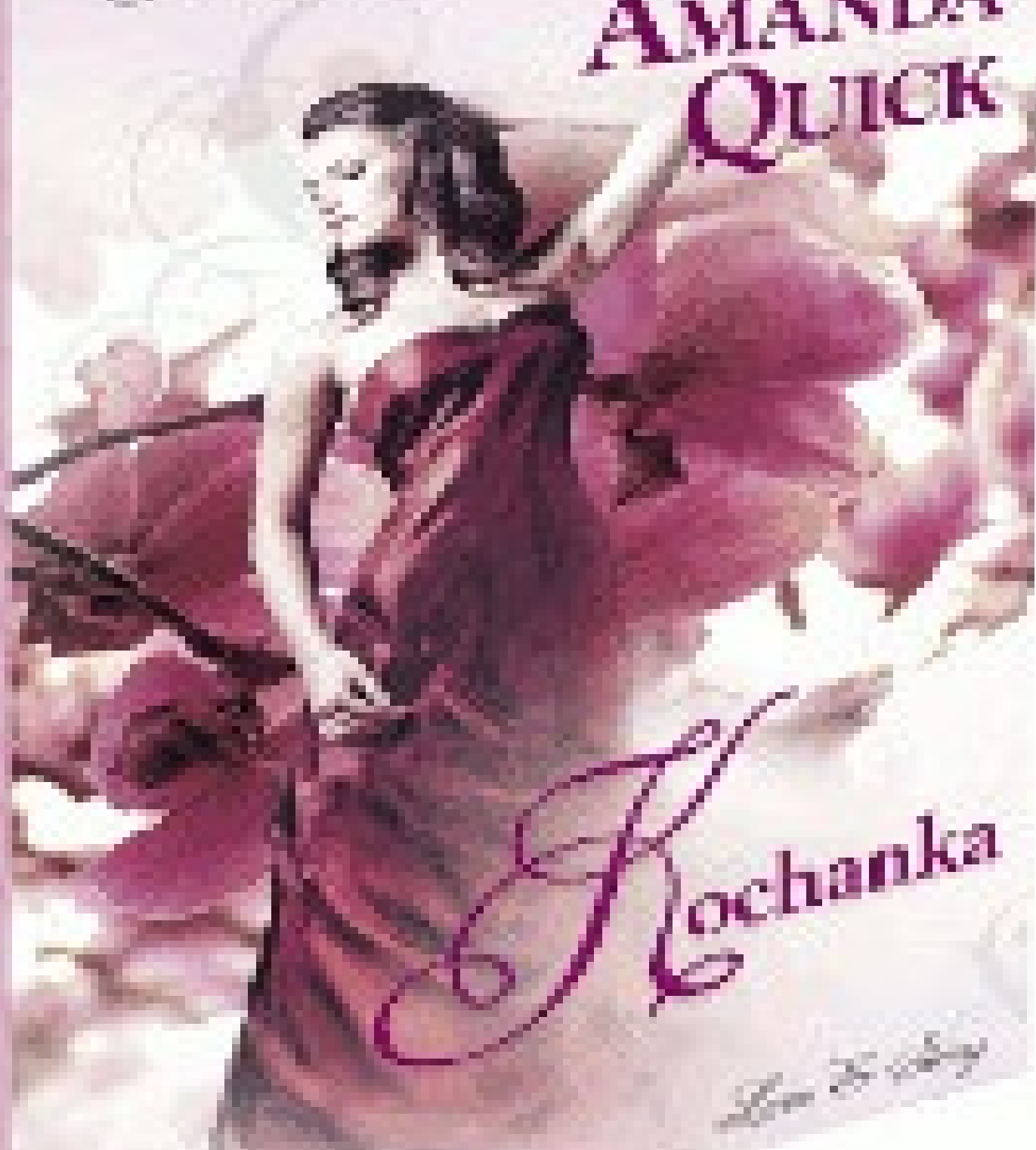


AMANDA QUICK

Amor & Misadventure

AMANDA
QUICK



Lochanka

Lochanka

© 2004

Prolog

T

JL woja nowa przyjaciółka wzbudza w Londynie sensację, Masters. Socjeta uważa, że jest ogromnie zabawna. -

Charles Trescott siedział przed kominkiem. Upił łyk brandy, po czym obrzucił gospodarza przebiegłym spojrzeniem.

- Ponieważ, nie wiadomo dlaczego, postanowiłeś w środku sezonu zamknąć się w tej wiejskiej głuszy, pomyślałem, że lepiej żebyś wiedział, co dzieje się w mieście.

- To bardzo miłe, że chciało ci się zboczyć z drogi, by przekazać mi najświeższe plotki.

- Cóż, biorąc pod uwagę fakt, iż twoje nazwisko znajduje się obecnie na ustach wszystkich, mój wyczyn to naprawdę nic wielkiego. Wiem, jak takie historie cię irytują.

Trescott, znudzony, rozpustny trzydziestolatek, zamilkł, nie trudząc się zbytnio, by ukryć wyraz zaciekawienia na twarzy.

- Mylisz się, Trescott. Nic mnie nie obchodzi, co opowiadają sobie przy herbatce osoby z towarzystwa.

Gość wyglądał na zawiedzionego, ale nie zniechęconego.

Jak uparte dziecko, zamierzające rozwścieczyć lwa w klatce, uczynił następny krok w celu wywołania u rozmówcy pożądanej reakcji.

- Muszę przyznać, że tak jak i reszta jestem bardzo ciekaw, dlaczego pozwalasz tej pani na tak bulwersujące zachowanie. Cały świat wie, że wymagasz od swoich kochanek całkowitej dyskrecji. Sądziłem, że to jedna z twoich sławnych zasad.

Marcus Valerius Cloud, hrabia Masters, wolno obrócił

kryształową szklaneczkę w dużych, szorstkich dłoniach.

Przyglądał się odbiciu płomieni uwięzionych w głęboko rzeźbionym szkłe.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Kilka miesięcy temu zainteresowały go zadziwiające właściwości światła i szkła. Przeprowadził wiele ekspery-

Oczy Trescotta rozblęły złośliwie.

mentów z pryzmatami i lustrami.

- Krąży plotka, że cię rzuciła i rozgląda się za nowym. Badania doprowadziły go do obecnej pasji związanej kochankiem. Cały Londyn wpadł w podniecenie.

z teleskopami. Astronomia okazała się tak fascynującą na

- Naprawdę?

uką, że nie bacząc na szczyt sezonu wyjechał z Londynu

- Pani Bright pojawiła się w towarzystwie dwa tygodnie i w celu prowadzenia badań zamknął się w jednej ze swotemu i podbiła wszystkich. Nikt nie wierzy, że odeszła od ich odleglejszych posiadłości. Nocne niebo tu, w Yorkshiciebie za twoim przyzwoleniem. Doprawdy ogromnie zare, było przejrzyste i czyste, zupełnie inne niż to rozciągadziewiające, biorąc pod uwagę twoją, nazwijmy to tak, słające się nad miastem, przesłonięte dymem, niemożliwe do wetną reputację, nie sądzisz?

oglądania przez teleskop.

Marcus lekko się uśmiechnął, ale niczego nie skomen

Zawsze taki był. Już w dzieciństwie, które spędził na tował.

rodzinnej farmie w Yorkshire, pochłaniały go zagadnienia związane z mechaniką, techniką, naukami ścisłymi.

Nie usatysfakcjonowany tą reakcją Trescott natychmiast Od szprych powozów po zegary, od pozytywek po gwiazwytoczył nową broń.

dy, kierowała nim pasja odkrywania, tworzenia nowego,

- Doskonale wiesz, że uważa się siebie za niezmiernie potrzeba zrozumienia zasad i praw rządzących najróżniejtajemniczego i prawdopodobnie najbardziej niebezpiecznymi zjawiskami.

nego mężczyznę w całym Londynie.

Marcus lubił zasady, zwłaszcza własne. Posiadał osobi

- To tak jak z pięknym, Trescott. Tajemniczość i niebezpieczny zestaw, który sformułował kilka lat temu i od którego pieczęństwo czają się w oczach patrzącego.

nigdy nie odstępował. Zasady były proste i jasno sformu

- Plotki o twojej przeszłości zapewniają ci pozycję męż

łowane:

czyzny legendy, Masters. To naturalne, że każda kobieta, która zdobyła się na odwagę, by cię odtrącić, musi wzbu

Nigdy powtórnie się nie żenić.

dzić komentarze i spekulacje.

Nigdy nie dyskutować o •przeszłości.

- Jakżeby inaczej.

Nigdy nie tłumaczyć się ze swojego postępowania przed Trescott zmrużył oczy.

innymi

- Pozwolę sobie zauważyć, że ta kobieta jest zdumiewa

Nigdy nie cofać się przed wyznaczonym sobie celem ani też jąca, nawet jak na ciebie, sir. Gdzie udało ci się znaleźć tak nie zmieniać raz podjętej decyzji czarującą wdowę?

Nigdy nie wiązać się z dziewicami lub zamężnymi kobie

- Widziałeś ją?

tami.

- Oczywiście. - Trescott zakaszał. - Panią Bright widuje się wszędzie. Bez niej każde przyjęcie czy bal jest niewypa

Marcus oderwał wzrok od szklaneczki. Zazwyczaj nie łem. Twoja dama jest jak do tej pory najbardziej fascynującym, jako typowym okazem jącym stworzeniem, jakie pojawiło się w towarzystwie już zrozumiiałego, rozwiązłego hulaki, którego morale pozwalało zerować na niewinnych i na ludziach o niższej pozycji od wielu lat.

społecznej.

- Uważasz, że jest fascynująca, Trescott?

- Jak najbardziej. Wszyscy mają takie zdanie. Nie wiesz,

- Opowiedz mi, cóż takiego uczyniła owa pani, że wywo

łała takie komentarze - odezwał się, specjalnie przyjmując że nazywają ją Gwiazdą?

obojętny ton.

- Tak?

Trescott wzruszył ramionami.

8

- Oczywiście nie chodzi o to, że jest jakąś skończoną pięknnością. Ale przecież sam

9 najlepiej wiesz, w czym

AMANDA QUICK

KOCHANKA

rzecz. Tak czy inaczej, jest w niej coś, co przyciąga wzrok, nie mam racji? Przypuszczam, że jej przydomek wziął się

- Jakie to uczucie dać się wykorzystać tak przebiegłej ze sposobu, w jaki się ubiera.

kobiecie, która teraz postanowiła znaleźć sobie innego, by

- A tak. Jej suknie.

zastąpił ciebie w łóżu?

Trescott wykrzywił twarz w złośliwym uśmiechu.

- Trudno mi jest w danej chwili dokładnie opisać, co

- Wyobraź sobie, kochanka legendarnego lorda występnie przeżywam, Trescott.

pująca w bieli jak jakaś pierwsza dziewczica. Coś niesamo

- Założę się, że chyba każdy mężczyzna z towarzystwa witego.

poświęciłby fortunę, by tylko móc zająć twoje miejsce w jej Marcus przestał obracać szklaneczkę w rękach. Spojrzał

buduarze.

na rozmówcę.

- Też tak sędzę.

- Nadal gustuje w bieli?

- I oczywiście w jej towarzystwie widuje się wszystkich

- Nigdy nie pokazuje się w innych kolorach - zapewnił

twoich znajomych, zwłaszcza tych, z którymi grywasz go Trescott. - Ogromnie oryginalne. Przy okazji, ten jej w karty - kontynuował gość. - Najczęściej są to Lartmore, śmieszny biały powozik ze złotymi dodatkami stanowi po

Darrow, Ellis i Judson. A także kilku fireyków w stylu Hoy-wód zazdrości wszystkich kobiet w mieście. Założę się, że ta. Ci zabawiają ją, jak tylko potrafią, byleby tylko widzianieżle za niego zapłaciłeś. Nie obrazisz się, jeśli zapytam, no, że dopuszcza ich do swojego kręgu.

ile dokładnie cię kosztował?

- Niektórzy uczynią wszystko, żeby dotrzymać kroku

- Nie przypominam sobie w tej chwili. - Marcus zerknął

modzie.

na ogień.

- A propos mody - rzucił Trescott. - Pani Bright dosko

- Widać musiałeś obrzucić ją tyloma świecidełkami, że nale zna się na antycznych przedmiotach i ta znajomość przy nich koszt powozu i tych wspaniałych gniadych klaczy przyciągnęła do niej wiele dam z towarzystwa. Wiesz, jak to nic nie znaczył, hmm?

jest ostatnio. Wszystkie kobiety z naszej klasy pragną zmie

- Nie zawracam sobie głowy takimi szczegółami.

nić wystrój wnętrza swoich domów na styl klasyczny. Każda Gość westchnął.

chce, by jej dom wyglądał bardziej autentycznie niż inne.

- To musi być przyjemne uczucie, kiedy się jest boga

- Starożytność - miękko powtórzył Marcus.

tym jak sam Krezus. No cóż, bez obraży, sir, ale to oczywi

- To teraz szal, a twoja pani Bright wydaje się wiedzieć ste, że te małe pazurki sporo od ciebie wyszarpnęły, zanim zupełnie sporo na ten temat. Spędziła rok podróżując po ich właścicielka postanowiła poszukać sobie nowego ko

Włoszech i studiując zabytki starożytności. - Trescott pochanka.

kręcił głową. - Muszę się przyznać, że nie bardzo przepa

- Wdowy zazwyczaj sporo dziedziczą po swoich zmardam za kobietami z intelektem.

łych mężach.

- To zrozumiałe, gdy się weźmie pod uwagę twój własny.

- Mówi się, że pan Bright był leciwy i wiódł odosobnio

Trescott nie zauważył ukrytej w słowach zniewagi.

ny żywot, gdzieś w Devon. - Trescott rzucił Marcusowi

- Czy jej niesamowite zachowanie nic dla ciebie nie chytre spojrzenie. - Mógł zostawić jej jakieś pieniądze, ale znaczy?

towarzystwo jest przekonane, że skorzystała głównie przy

- Uważam, że jest... - hrabia przerwał, szukając odpotobie, Masters.

wiedniego słowa - interesujące.

- Wiesz, jak to jest. Mężczyzna musi płacić za przyje

- Interesujące! To wszystko? Do diabła, człowieku, własności.

nie w tym momencie twoja była kochanka upokarza cię Trescott uśmiechnął się niewyraźnie, po czym zebrał w jednym z najznamienitszych salonów Londynu.

szy się na odwagę, wsunął dłoń prosto w klatkę lwa.

- Może i nie wszystko, ale nie zamierzam nic więcej dodawać. Czy wyczerpałeś już zasób nowin, Trescott?

10

11

AMANDA QUICK

Gość niemal zawył.

- Oczywiście, czy to nie wystarczy?

- Wystarczy. Zupełnie. Zapewne chciałbyś się już zbierać. - Marcus zerknął na zegar. - Zaczyna się ściemniać, a najbliższy zajazd znajduje się spory kawałek stąd.

Trescott zacisnął usta. Jeśli liczył na zaproszenie na c—* 1

nocleg w Cloud Hall, spotkał go gorzki zawód. Podniósł się.

- Miłego wieczoru, Masters. Domyślam się, że tej nocy będziesz miał się nad czym zastanawiać. Cieszę się, że nie jestem w twojej skórze. To straszliwie irytujące, kiedy kochanka robi z ciebie głupca.

Hrabia Masters żyje.

Odwrócił się i wymaszerował z biblioteki.

Iphigenia Bright prawie straciła przytomność - co zda

Marcus czekał, aż drzwi zamkną się za gościem. Potem rzyłoby się jej po raz pierwszy w życiu - kiedy hrabia wstał, przemierzył pokój i zatrzymał się przy oknie.

wkroczył do rozświetlonej sali balowej. Wszystko dokoła Na czystym niebie nie zauważył nawet jednego obłoku.

niej zaczęło lekko wirować, musiała walczyć z zawrotem Zalewała go złotopomarańczowa poświata, znikające kologłowy.

ry wiosennego dnia. To będzie dobra noc do obserwowania Ostatnią rzeczą, jaką spodziewała się odkryć tego wiegwiad przez nowy teleskop.

czoru, tak samo jak każdego innego, był fakt, iż Masters Zamierzał spędzić resztę miesiąca tutaj, w Yorkshire.

Teraz jednak wyglądało na to, że będzie musiał nieco wcale nie umarł.

wcześniej wrócić do Londynu.

On żył.

Ciekawość, cecha jego charakteru, tak samo mocna jak Początkowy wstrząs ustąpił miejsca radości. Choć nigdy zmysłowość, została ogromnie pobudzona.

wcześniej nie spotkała Mastersa, jednak przez dwa tygod

Wbrew londyńskim plotkom nie posiadał obecnie konie gorączkowo wyszukiwała wszelkie informacje na jego chanki.

temat, by dysponując odpowiednią wiedzą pojawić się Już od czterech miesięcy nie łączył go związek z żadną w towarzystwie i udawać jego kochankę.

kobietą. Ze swoją ostatnią przyjaciółką, uderzająco piękną W trakcie studiów nad tym człowiekiem z zaskoczeniem młodą wdówką rozstał się jakiś czas temu. Doszło do tego odkryła, że był mężczyzną jej marzeń; mężczyzną, którego w momencie, kiedy dama ta ostatecznie przyjęła do wiadomości kochać, tak jak nie kochała nikogo do tej pory; mości, że Marcus nie zamierza pogwałcić jednej ze swoich mężczyzn stworzonym dla niej.

zasad, zakazującej mu powtórnego ożenku. Piękna pani Była przekonana, że na zawsze pozostanie on jedynie postanowiła rozpocząć inną, mniej ułudną grę.

postacią z jej najskrytszych snów. A tu proszę, stoi przed Mimowolnie zastanawiał się, kim jest tajemnicza pani nią żywy, rzeczywisty.

Bright. Jeszcze bardziej fascynowała go jej odwaga.

I kiedy dowie się, kim ona jest i co zrobiła, z pewnością Ta osoba, śmiała na ryle, by przed samą śmietanką towabędzie nią gardził.

rzystwa udawać jego kochankę, musi być niezwykle interesująca. Niemal tak samo jak gwiazdy.

- Dobry Boże, nie mogę w to uwierzyć - wymamrotał

lord Ellis. - Masters tu jest.

Iphigenia bez słowa popatrzyła na wysokiego, mocno zbudowanego mężczyznę, krocącego z niewymuszoną pewnością siebie po wyłożonych niebieskim dywanem schodach. Częścią umysłu zarejestrowała ze zdumieniem, 13

AMANDA QUICK

KOCHANKA

że wygląda zupełnie tak, jak go sobie wyobrażała: ciemnowłosy, chłodny i dumny, mężczyzna z żelaznymi zasadami.

Zagrażało jej całkowicie nowe niebezpieczeństwo. Jej Nie mogła uwierzyć własnym oczom.

i jej najbliższym. Masters wcale nie będzie zachwycony, Najwyraźniej reszta gości też nie wierzyła.

kiedy się dowie, że posiada kochankę, której nigdy w życiu Na jedno uderzenie serca cała sala zamarła. Wszyscy nawet nie spotkał i która, co gorsza, utwierdza wszystkich zamilkli, osłupiali.

w przekonaniu, iż go porzuciła i szuka nowego przyjaciela.

Iphiginia odniosła wrażenie, że kobiety w olśniewają

Bez wątpienia natychmiast zechce zniweczyć jej maskacyjnych sukniach i elegancko odziani mężczyźni zostali poradę. Zdemaskuje ją przed towarzystwem jako zwykłą chwyceni przez falę roztopionego bursztynu, który natychoszustkę, którą zresztą była.

miast stęzał, wiążąc ich w swoim wnętrzu. Nawet płomie

Serce Iphiginii zabiło szaleńczo, kiedy doszły do niej nie świec w ogromnych kryształowych lichtarzach jakby ciche słowa rozmowy, którą prowadziła grupka mężczyzn, znieruchomiały.

stojąca w pobliżu.

W następnej sekundzie bursztyn na nowo zamienił się

- Masters zawsze miał niesamowity tupet. - Lord Lart-w ciecz, uwalniając jeńców.

more, chudy mężczyzna o trupiobladej twarzy, nerwowym ruchem uniósł do ust kieliszek z szampanem, po czym Po chwilowym znieruchomieniu fosforyzujące postaci opróżnił go jednym haustem. - Mimo to nie przypuszczaczeły trzepotać jak tysiące roziskrzonych owadów.

W podnieceniu unosiły swoje jaskrawe skrzydełka. Żarłoczałem, że pojawi się na tym samym balu co lady Starlight.

czne oczekiwanie wypełniło ich zimne, brylantowe oczy.

To straszliwie poniżające.

Iphiginia wiedziała, dlaczego byli tak podekscytowani.

- Na Jowisza, to może być interesujące. - Darrow, do

Spodziewali się tej sceny - sceny, która stanie się pożywką chodzący średniego wieku, z wydatnym brzuszkiem niedła plotek na wiele następnych dni.

udolnie ukrytym pod źle skrojonym frakiem, rzucił wścib-Wiedziała także, że zdziwienie tłumu wywodziło się z faskie spojrzenie w stronę Iphiginii.

ktu, iż nie spodziewano się ujrzeć Mastersa akurat na Herbert Hoyt na znak protekcyjności przybliżył się dzisiejszym balu. Przypuszczano, że na dłużej wyjechał

do niej. Jego zazwyczaj wesołe niebieskie oczy zasnuwała z miasta do jednej ze swoich posiadłości. Nikomu nie mgiełka zakłopotania.

przyszło do głowy, że pojawi się w tym miejscu, aby na

- Powiem, że cała ta sytuacja może okazać się nieco tknąć się na byłą kochankę.

ambarasująca. Nie bez powodu generałowie wymyślili Tylko Iphiginia i jej najbliżsi uważali, że Masters nie strategiczny odwrót, moja droga. Czy nie chciałabyś go żyje. Tego właśnie dowiedzieli się ze strasznego listu zastosować? Służę swoim towarzystwem, jak zawsze.

szantażysty. Wynikało z niego także, że ciotka Iphiginii, Iphiginia usilnie starała się zachować spokój. Z trudem Zoe, lady Guthrie zostanie następną ofiarą, jeśli nie wypeł

łapała powietrze. To nie ma prawa się dziać. To jakaś ni żądań podłego przestępcy.

pomyłka.

A jednak Masters żył i na dodatek wyglądał cało i zdro

Jej palce, lekko zaciśnięte na rękawie Herberta, trzęswo. Biła od niego zatrważająca witalność niczym od olbrzy

ły się.

miej bestii, polującej na ofiarę.

- Proszę nie być śmiesznym, panie Hoyt. Masters nie Szantażysta skłamał. Sprytnie wykorzystał nieobecność zrobi sceny przed całym towarzystwem.

hrabiego w Londynie, aby wystraszyć Zoe.

- Nie liczyłbym na to. - Herbert bacznie obserwował

Rozdarta między euforią a przerażeniem Iphiginia paporuszenie wśród gości, które ciągnęło się za przechodzątrzyła na niedbały krok Mastersa i zrozumiała, że jej piecym przez pokój hrabią.

czołowicie ułożony plan nagle wali się w gruzy.

- Nigdy nie wiadomo, co on uczyni. Ten człowiek jest zagadką.

14

15

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Twarz Iphiginii zalał rumieniec. Mimo własnej niezbyt bodnie. Z przyjemnością rozmawiał z nią o sztuce i archiprzyjemnej sytuacji poczuła, że musi bronić hrabiego.

tekturze. A ona szanowała jego rady dotyczące stosunków

- Nie jest żadną zagadką. Po prostu dba o swoją prywatność, to wszystko. Bardzo rozsądnie.

towarzyskich.

Ale nawet Herbert, któremu rzadko zdarzało się nie móc

- No cóż, nikt inny tylko ty pani pozbawiłaś go tej drogocennej prywatności, czyż nie? Nie spodoba mu się to, znaleźć wyjścia z różnorodnych sytuacji, wyglądał tego to pewne.

wieczoru na zagubionego. Wyraźnie nie wiedział, jak zapo

Niestety Herbert, jak zwykle, nie mylił się.

biec nadciągającej katastrofie.

Iphigenia zmierzyła swojego nowego przyjaciela badaw

Zbierając rozbiegane myśli Iphigenia rozwinęła biały, czym wzrokiem. Hoyt o wiele lepiej niż ona znał się na koronkowy wachlarz. Jedynie inteligencja pozwoli jej zdradzieckich sztuczkach londyńskiej socjety. Pływał

prześć przez tę tragedię bez większego szwanku. Przypow tych niepewnych wodach już od dwóch lat.

mniała sobie, że przecież posiada ją w zupełnie niemałym Poznała go przed dwoma tygodniami i już nauczyła się rozmiarze.

doceniać jego zdanie. Znał wszystkie ważne osobistości

- Masters jest, pomimo wszystko, dżentelmenem. Nie tego elitarnego światka. Rozumiał rządzące nim niuanse.

zechce stawiać w kłopotliwej sytuacji ani mnie, ani siebie.

W skali społecznej Herbert był małą rybką w londyń

- Jeśli tak uważasz, moja droga. - Herbert z wyrazem skim stawie, ale z drugiej strony należał do rzeszy czarująrozumienia w oczach opuścił jedną z krzaczastych brwi. -

cych, eleganckich osobników, o bliżej nie sprecyzowanym Zapewniam cię, że nie potrzebujesz wyjawiać mi szczegółowiku, którzy dotrzymywali towarzystwa zarówno córkom, łów waszej znajomości. Wszyscy w mieście wiedzą, jaki jak i ich niespokojnym matkom.

rodzaj związku was łączył.

Mężczyźni tacy jak Herbert ochoczo tańczyli z osamot

- Rzeczywiście. - W głosie Iphiginii zabrzmiała niechętnymi kobietami podpierającymi ściany sal balowych na nuta, pojawiająca się zawsze, gdy ktoś zbyt śmiało albo popijali herbatkę z podstarzałymi matronami. Przywyrażał się o hrabim. Rzadko kiedy bywała zmuszona przynosić szampa z żonom, których mężowie zajęci byli grą bierać ten ton w rozmowie z Herbertem. Na ogół starał się w pokoju karcianym. Z wdziękiem wprowadzali w nowy zachować dyskrecję.

świat młode i zdenerwowane panny. Krótka mówiąc, byli Nie mogła jednak skarżyć się, że zarówno on, jak i reszta ogromnie przydatni i z tego też powodu zapraszani byli na towarzystwa posiadali takie właśnie wyobrażenie na temat najlepsze bale i przyjęcia.

jej koneksji z Mastersem. Doszli do dokładnie takich wnio

Herbert dobiegał trzydziestu pięciu lat. Miał miłą twarz, sków, na jakich jej zależało.

był trochę korpulentny, z rumianymi policzkami i jasno

Ich podejrzenia i konkluzje stanowiły część wielkiego niebieskimi oczami. Cechowała go łagodność oraz nieskaplanu, dzięki któremu miała zdobyć dostęp do elitarnego zitelne maniery. Jego włosy, rzadziejące, o jasnobrązowym kółka znajomych Mastersa. Wszystko toczyło się po jej odcieniu, były przycięte i ufryzowane zgodnie z najnowszą myśli, aż do dzisiejszego wieczoru.

modą. Żółty frak, troszeczkę zbyt opięty w pasie, a także

- Bez względu na wasze przeszłe stosunki - odezwał się wykwintnie zawiązany krawat, stawiały go na czele mod-Herbert - pytanie, które w tej chwili wszyscy sobie zadają, nisiów.

brzmi: co się teraz stanie? Zostaliśmy utwierdzeni w przeko

Iphiginia go lubiła. Jako jeden z niewielu mężczyzn naniu, że wasze drogi się rozeszły, moja droga. Jednak obezdawał się w ogóle nie być zainteresowany zajęciem w jej cność hrabiego na tym balu wskazuje na coś odmiennego.

życiu miejsca, które zdaniem wszystkich do niedawna na

Iphiginia zignorowała pytający ton głosu rozmówcy. Jak leżało do Mastersa. W jego obecności mogła czuć się swo-mogła dać mu odpowiedź, skoro sama jej nie znała.

Nie potrafiąc znaleźć innego rozwiązania w tej kryzyso-16

17

AMANDA QUICK

KOCHANKA

wej sytuacji, postanowiła zareagować w jedyny możliwy

- To lekkie nieporozumienie...

sposób. Podtrzyma wersję wydarzeń, którą sama uknuła, wdając się w tę ryzykowną przygodę.

- Nieporozumienie? - Herbert rzucił jej współczujące spojrzenie. - Przez ostatnie dwa tygodnie wszyscy zastana

- Masters doskonale wie, że nasza znajomość jest zakończona, czy jesteś pani najbardziej odważną kobietą czona. Chyba że zechce przeprosić mnie za kłótnię, którą w mieście, czy też kandydatką do domu wariatów.

wywołał - oświadczyła spokojnie.

- Sama zaczynam się nad tym zastanawiać - mruknęła

- W przypadku hrabiego nigdy nie należy używać słowa Iphiginia pod nosem. Chyba postradała zmysły, pakując się niemożliwe - rzucił Herbert. - Jednak w danej sytuacji wydaje mi się to dopuszczalne. Bez większego ryzyka mogę w tę kabałę.

powiedzieć, że nikt na tej sali nie wyobraża sobie, iż hrabia

- Zdajesz sobie sprawę, że wszyscy z niecierpliwością przeprosi kobietę, która poniżyła go w oczach całej socjety.

oczekują na odpowiedź Mastersa na twoją formę zemsty.

Iphiginia była przerażona.

- Już panu mówiłam, panie Hoyt, że zupełnie mi na niej nie zależy. Doszło między nami do niewielkiego spięcia, to

- Ależ ja nic takiego nie uczyniłam, panie Hoyt.

wszystko. Wystarczą przeprosiny, nic więcej.

- Nie?

Nerwowo poruszała wachlarzem. Czuła, że oblewa ją

- A więc teraz nazywasz to niewielkim spięciem? Do tej gorąco.

pory mówiłaś o wielkiej kłótni.

- Ja tylko dałam do zrozumienia, że nie jesteśmy już

- Plotki potrafią wyolbrzymić wszystko, czyż nie?

bliskimi znajomymi.

- I owszem, moja droga. - Herbert pocieszająco pokle

- I że doszło do tego głównie z jego winy.

pał ją po dłoni. - Nic się nie martw. Będę przy tobie,

- No, owszem. - Kobieta z trudem przełknęła ślinę. -

w razie gdyby Masters chciał uczynić coś nieprzyjemnego.

Oczywiście, że z jego winy. Ale nie zależało mi na poniże

- Podnosisz mnie na duchu.

niu go przed przyjaciółmi.

Prawdę powiedziawszy, wcale się tak nie czuła. Stał się Herbert rzucił jej niepewne spojrzenie.

cud, Masters powstał z martwych i teraz ona za to zapłaci.

- No, moja droga. Bądźmy szczerzy. Napomykałaś coś na Reakcja Herberta na toczące się wydarzenia potwierdza straszliwej sprzeczki między wami, która doprowadziła wszystko, czego dowiedziała się o sławnym hrabim.

dziła do rozpadu waszego dość zażyłego związku. Nie po

Socjeta uważała go za człowieka niebezpiecznego i niewiesz mi chyba, że kiedy pojawiłaś się w towarzystwie, nie przewidywalnego.

miałaś na myśli małej zemsty. Wszyscy sądzą, że poszuku

Opowiadano o rzekomym pojedynku, w którym uczestniesz jego zastępcy.

czył kilka lat temu, i w którym niemalże zabił swojego

- To nie jest prawda. - Iphigenia cicho odkaszlnęła. - To przeciwnika. Co gorsza, podejrzewano go także o zamordoznaczy, hrabia winien mi jest przeprosiny, ale nigdy nie wanie byłego współnika w interesach, Lyntona Spaldinga.

staralam się, och, wymusić ich na nim.

Niezaprzeczalnym faktem było, że po jego śmierci Masters Trudno wymagać przeprosin od kogoś, kto nie żyje, przejął kontrolę nad bardzo zyskowną inwestycją zarządzapomyślała.

ną przez Spaldinga.

- Bez względu na to, jakie były twoje intencje, pozwoli

Wielu twierdziło, że lukratywny interes nie stanowił

łaś, by wszyscy myśleli, że to ty zerwałaś tę znajomość.

jedynej korzyści, jaką Masters zyskał przez tę śmierć. Mó

Byłaś na tyle śmiała, by go odprawić.

wiło się, że wdał się w długotrwały związek z wdową po Rzeczywiście właśnie w tym świetle Iphiginia pragnęła nieszczęśniku, Hannah, i ta przyjaźń trwa po dziś dzień, przedstawić siebie towarzystwu, jako osobę zuchwałą. Ale chociaż wdowa ponownie wyszła za mąż i jest obecnie w jaki sposób miała wyjaśnić to Hoytowi?

Panią Sands.

Nikt nie znał prawdy, ponieważ Masters nigdy nie mówił

18

19

AMANDA QUICK

KOCHANKA

o tych wydarzeniach. Kierował się zasadą, która zakazywa

ła mu rozprawiania na temat przeszłości, oraz drugą: nie czynny chluba, Marcus mógł poszczycić się rękami żołnietłumaczył się ze swoich poczynań. Był człowiekiem dbającym. Duże i mocne, świadczyły o tym, że ich właściciel osocym o prywatność.

biście torował sobie drogę w życiu.

Z pewnością nie należał do osób, które zgadzają się, by Iphiginia przypomniła sobie nagle, że hrabia uzyskał

je poniżano.

tytuł niecałe pięć lat temu. Był synem bankruta. Nie uro

Iphiginia przypomniła sobie, że znajdowała się już dźił się w bogactwie i potędze. Sam je dla siebie wypraw dramatycznych sytuacjach. Przeszły rok, w trakcie którecował.

go wspólnie ze swoją kuzynką Amelią zwiedzała Włochy, Oderwała wzrok od tych muskularnych dłoni i szybko nie obył się bez nieprzyjemnych incydentów. W Rzymie spojrziała w górę. Marcus miał twarz, która z powodzeniem przeżyła raczej niemiłe spotkanie z ulicznym złodziejasmogłaby się znaleźć na antycznej, złotej monecie. Silna, kiem, a w Pompei doszło do równie niebezpiecznego

zajpewna siebie i odważna aż do arogancji - twarz starożytne

ścia z miejscowym bandytą.

go zwycięzcy.

Jednakowoż Iphigenia doskonale zdawała sobie sprawę, Obserwował ją bursztynowymi oczami, w których lśnił

że nigdy nie miała do czynienia z mężczyzną o tak legendarnym intelekcie. Jego włosy były bardzo ciemne, niedarnej przeszłości, jaką przypisywano hrabiemu.

malże czarne. W wijących się splotach odsuniętych z wyso

Sztuka w tym, aby zachować spokój, pomyślała. Jej przekiego czoła przeświecały srebrne pasma.

ciwnik był potencjalnie ogromnie niebezpieczny, ale ze Iphigenia napotkała jego wzrok. Przebiegło ją zdumienia wywiadów o Mastersie wiedziała, że jest niesamowicie uczucie rozpoznania. Coś, co od tygodni żarzyło się wicie inteligentny. Jeśli los się do niej uśmiechnie, hrabia w jej wnętrzu, wybuchło teraz pełnym ogniem.

podejdzie do sprawy racjonalnie i z opanowaniem.

Stał przed nią mężczyzna, w którym się zakochała, nie Z tego, czego się o nim dowiedziała, mogła być prawie marząc nawet, że kiedykolwiek go zobaczy. Był dokładnie pewna, że nie pozwoli, by emocje wzięły górę nad poczynataki, jakim go sobie wyobraziła.

niami, przynajmniej przez następne kilka minut.

Wiedziała, że tłum z zapartym tchem czeka na jej re

Prawie pewna.

akcję.

Iphigenia zauważyła, jak Herbert, obserwując gości,

- Hrabio - wyszeptała tak cicho, że tylko on mógł ją z zakłopotaniem marszczy krzaczaste brwi. Usłyszała ostry usłyszeć. - Jestem szczęśliwa, widząc, że żyjesz.

trzask. Spojrzała w dół i stwierdziła, że bezwiednie zgmiot

Z sercem przepelnionym wiarą, że nie myliła się, zakła

ła delikatne pióra wachlarza.

dając, iż ciekawość hrabiego weźmie górę nad złością, W tej samej chwili goście stojący

bezpośrednio przed zamknęła oczy i osunęła się wdzięcznie w udanym omdleniu rozstąpili się. Jakaś kobieta wybuchnęła nerwowym niu.

śmiechem, ale szybko go zdusiła. Mężczyźni rozsunęli się Marcus pochwycił ją, zanim dotknęła podłogi.

na boki. Nawet Herbert postąpił dwa kroki do tyłu.

- Bardzo sprytnie, pani Bright - wyszeptał jej do ucha.

Iphiginia nagle znalazła się całkiem sama na środku sali

- Zastanawiałem się, jak pani wyjdzie z tej opresji.

balowej.

Iphiginia nie śmiała otworzyć oczu. Poczuła, że Marcus Marcus, hrabia Masters, zatrzymał się na wprost niej.

unoszą ją i opiera na swojej piersi. Miał mocne, stalowe Ponieważ patrzyła w dół, na połamany wachlarz, pierwszą ramiona. W tych objęciach poczuła się dziwnie bezpieczną, jaką zauważyła, były jego dłonie.

nie. Jego zapach wywołał w niej zadziwiające emocje.

Jako jedyny mężczyzna na sali nie nosił rękawiczek.

Oszło mi ją nagłeni niespodziewane wrażenie przyje

W czasach gdy miękkie, delikatne dłonie były dla męż-

mności. ... 'o' Af.

Jeszcze nigdy do tej wiry nie przeżywała czegoś podob-20

-> v

AMANDA QUICK

nego. Uniosła powieki na tyle, by móc ujrzeć, jak dół jej sukni białą kaskadą spada po rękawie fraka hrabiego.

Marcus bez wysiłku niósł ją przez salę balową do wyj-

ścia.

- Proszę się odsunąć - rzucił rozkazującym tonem. -

Moja najdroższa przyjaciółka potrzebuje zaczerpnąć świe

żego powietrza.

Tłum rozstępował się przed nim.

Zdziwione szepty i pomruki sensacji goniły za wychodzącą w wielkim stylu parą.

Marcus wyniósł partnerkę na zewnątrz dużego budynku.

Bez zatrzymywania się zszedł po szerokich frontowych JL rzypuszczam, hrabio, że zechce mi pan zadać kilka schodach, prosto do połyskującego czernią powozu zaprzępytań.

żonego do dwóch czarnych rumaków.

- To prawda. - Marcus zajął miejsce w powozie. Przyglą

Drzwi powozu otworzył woźnica odziany w czarną libedał się, jak jego towarzyszka szybko przyjmuje wyprostorie. Marcus umieścił Iphiginię w środku karocy. Drzwi za waną pozycję, poprawia białe pióro wetknięte we włosy nim zamknęły się.

i otrząsa dół sukni.

Powóz ruszył przed siebie po pogrążonych w nocy uli

- Wcale mnie to nie dziwi i z wielką radością na nie cach Londynu.

odpowiem - rzekła. - Ale na samym początku chciałam panu podziękować za to, że mnie pan nie zdradził. Doskonale zdaję sobie sprawę, że cała ta sytuacja musi wydawać się panu absolutnie nie do przyjęcia.

- Myli się pani, pani Bright. Zapewniam, że wspaniale się bawiłem.

Iphiginia obrzuciła go promiennym uśmiechem. Marcus był wstrząśnięty. Rozumiał już teraz, w jaki sposób podbiła serca większości jego znajomych.

- Domyślałam się, że nie przerwie pan mojej gry, dopóki nie dowie się pan, o co dokładnie chodzi. - W jej żywych, błyszczących oczach pojawił się wyraz nie tylko satysfakcji.

- Byłam tego pewna. Wiedziałam, że jesteś pan zbyt mądry, zbyt spostrzegawczy, zbyt opanowany i inteligentny, aby uczynić jakiś pochopny krok, zanim zgłębisz pan problem do końca.

- Doceniam pani zaufanie co do mojej osoby. Zapewniam jednakże, iż posiadam wystarczająco dużo zdrowego rozsądku, by nie dać się zwieść pani czarującym pochwałom.

Iphiginia zaskoczona zamrugła powiekami.

- Ależ ja nie prawię panu pochlebstw, sir. Wierzę w każde słowo, które wypowiedziałam. Dokonałam dokładnych **23**

studiów pańskiej osoby i doszłam do wniosku, iż posiada pan wspaniały umysł.

wdówka w swoich białych, dziewiczych sukniach to obraza dla niewinności i czystości.

Marcus zerknął w jej kierunku, na krótko zapominając języka w gębie.

W jakiś sposób Iphiginia Bright potrafiła wywołać wra

- Pani podziwia mój umysł?

żenie naturalności, prawdziwa dama o nieskazitelnej duszy. Bardzo go to zdumiewało.

- I owszem - potwierdziła tonem, który wskazywał, iż Efekt ten nie był uzyskany jedynie dzięki anielsko białej robi to z całym przekonaniem. - Przeczytałam wszystkie sukni, rękawiczkom i trzewikom. Wydawało się, że czystość pana prace w „The Technical and Scientific Repository”

promieniuje z głębi tej kobiety.

i wywarły na mnie ogromne wrażenie. Artykuł na temat Coś w jej jasnym, inteligentnym i otwartym spojrzeniu, potencjału silnika parowego wydał mi się szczególnie inspirujący. Chociaż pańska propozycja nowej wersji młocw prostym nosku i miękkich, delikatnych ustach mówiło, iż karni także nie mogła przejść nie zauważona.

ich właścicielka to osoba na wskroś cnotliwa. Jej włosy miały kolor ciemnego miodu. Była zaskakująca i jedno

- Tam do diabła.

czenie subtelna. Choć nie posiadała specjalnie wielkiej Kobieta zarumieniła się.

urody, Marcusowi wydała się najbardziej interesującą ko

- Przyznaję, że nie jestem znawczynią mechaniki i techbieta, jaką do tej pory spotkał.

niki. Zajmuję się raczej starożytnością. Większość studiów poświęciłam tej dziedzinie.

Oprócz tego emanowała z niej prawdziwie kobieca zmy

- Rozumiem.

słowość, choć Iphiginia wcale nie starała się podkreślić jej swoim ubiorem. Suknia miała krój zaskakująco skromny.

- Ale z przyjemnością stwierdzam, że udało mi się zro

Następny sprytny trick, uznał w duchu Marcus. Męska wyzumieć większość zasad mechaniki, o

których dyskutował

pan w swoich artykułach. Pański styl jest bardzo klarowny, obrażnia to potężna siła i ona wie, jak ją wykorzystać.

hrabio.

Jej piersi, zgrabne, niewielkie i wysoko osadzone, deli

- Dziękuję.

katnie rysowały się pod staniczką sukni. Zakrywały je subtelnie rozmieszczone jedwabne koronki. Takich piersi Pospieszyl się mówiac, że posiada wystarczajaco duzo nie można pieścić brutalnie, pomyslał Marcus. Są przeczarozsądki, by oprzeć się pochwałom. Ta kobieta całkowicie czona dla konesera rzeczy delikatnych, kochanka o szczugo zauroczyła. Jeszcze żadna nie prawila mu komplemenpłych, wrażliwych palcach.

tów za jego prace naukowe, nie mówiac już o inteligencji.

Nieświadomie zacisnął swoje zgrubiałe i potężne dło

- Napisał też pan bardzo pouczajacy artykul o różnych nie. Fakt, iż miał ręce farmera, nie oznaczał wcale, że nie technikach w budownictwie. Ten szczególnie mnie zainteresowalo mu przyjemności dotykane rzeczy delikatnych resował - ciągnęła Iphiginia. Zaczęła wymieniać ważniejsi miękkih.

sze ustępy z pracy.

Iphiginia była mała i szczupła. Spódnica jej sukni o wy

Marcus słuchał jej w osłupieniu. Wbił się w róg wyłożosokim stanie opierała się na wyraźnie wąskiej talii. Wiotki nego czarnym welwetem siedzenia, skrzyżował ramiona jedwab oblewał subtelnie odznaczające się ponętne kobieci przyglądał się twarzy rozmówczyni oświetlonej słabym światłem lampki wiszącej w powozie.

ce biodra i zaokrąglone uda.

Nic dziwnego, że spodobała się panom z towarzystwa.

Kiedy szedł na bal do Fenwicks, aby przyłapać swoją On sam dał się zauroczyć.

rzekomą kochankę na gorącym uczynku, posiadał pewne o niej wyobrażenia, jednak okazało się, że żadne z nich do Tajemnicza pani Bright zaintrygowala go o wiele bardziej nie pasuje.

dziej niż każda inna kobieta, co nie zdarzyło mu się już od tak dawna, że wołał o tym nie myśleć.

Charles Trescott mylił się sugerujac, że awanturnicza Ze zdziwieniem stwierdził, że jest podniecony.

24

25

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Łono przeszywał mu ćmiący ból budzącego się pożądanía. Może i nie jest to takie znowu dziwne. Minęły już Iphiginia wyglądała na zaskoczoną.

cztery miesiące od chwili, w której w intymny sposób obco

- Wydaje się, że sporo pan wie na ten temat.

wał z kobietą, a Iphiginia zajmowała mu umysł nieprze

- Projekt wzbudził moją ciekawość, ponieważ zapowiarwanie od dwóch dni. Podczas całej podróży do Londynu dał się na intratną inwestycję. - Marcus wstał i zastukał

nieustannie rozmyślał o nieznajomej kochance.

w drzwiczki powozu. - Wiele podobnych nie wypala. Zna

Zdał sobie sprawę, że gdyby świadomie poszukiwał nolem kilka osób, które zbankrutowały przez analogiczne wej interesującej przyjaciółki, nie znalazłby lepszej od interesy.

Iphiginii Bright.

Drzwiczki uchylły się.

- Niech mi pan wybaczy - rzuciła, wyraźnie zawstydzona

- Tak, hrabio? - zawołał woźnica.

na swoją przydługą wypowiedzią na temat jego artykułów.

- Morning Rose Square, Dinks. Numer pięć.

- Przypuszczalnie pana zanudzam. Tak jakby nie znał pan

- Natychmiast, sir. - Dinks pozwolił, by wewnętrzne własnej teorii o wykorzystaniu drewnianych pali przy stadrzwiczki wróciły na swoje miejsce.

wianiu fundamentów.

Marcus opadł na siedzenie.

- Lepiej może wrócimy do właściwego tematu - grzech

- Proponuję, by kontynuowała pani swoje wyjaśnienia, nie upomniał ją Marcus. - Ale najpierw proszę podać mi pani Bright.

swój adres, żebym mógł pokierować woźnicą.

- Tak, oczywiście. - Iphiginia wyprostowała się. - Od Iphiginia chrząknęła.

czego tu zacząć? Po pierwsze, pozwoli pan, że wyrażę swoją

- Mój adres?

niewymowną radość z faktu, iż widzę pana między żywymi.

- Przydałby się, biorąc pod uwagę, że zamierzam od-Hrabia obserwował mówiącą spod przymkniętych powiek.

eskortować panią do domu.

- Wspominała już pani coś na ten temat na sali balowej

- Naprawdę?

w Fenwicks. Żywiła pani jakieś wątpliwości?

- No cóż, pozwoliła pani wszystkim uwierzyć, że odgry

- Och, tak. I to ogromne. Przypuszczaliśmy, że został pan wam w pani życiu specjalną rolę - tłumaczył
- więc to zamordowany, sir.

zupełnie naturalne, iż odwożę panią do domu po balu.

- Zamordowany? - Marcus zaczął się zastanawiać, czy

- Ale...

nie ma do czynienia z osobą szaloną.

- Tak wypada - naciskał Marcus. - Ludzie będą się

- Tak, hrabio, zamordowany. Właśnie z tego powodu, dziwić, jeśli nie dopełnię swojego obowiązku.

zdecydowałam się na ryzykowną grę udawania pańskiej

- Jest pan całkowicie przekonany, że to zwykła praktyka?

kochanki.

- Całkowicie.

- I ktośby miał być odpowiedzialny za moje zejście

- Och. - Iphigenia przygryzła wargę olśniewająco białym tego padołu? - zimno zapytał Marcus. - Jeden z pani mi zębami, przemyślując problem. Wreszcie podjęła pozostałych bliskich przyjaciół?

decyzję. - Dobrze, mieszkam w domu przy Morning Rose Kobieta rzuciła mu zdumione spojrzenie.

Square. Numer pięć.

- Naturalnie, że nie, hrabio. Och, mój Boże, to takie Marcus zdziwił się, usłyszawszy adres.

skomplikowane. Zapewniam pana, że nie posiadam znajo

- Budynki przy Morning Rose Square wykończono domych, którzy by nawet pomyśleli o morderstwie.

piero niedawno, prawda? Architekci wykonali kawał do

- Odczuwam ulgę, słysząc pani zapewnienia.

brej roboty, łącząc klasyczny styl z wygodną i odpowiednią

- Ciotka Zoe zachowuje się czasami nieco melodrama-dla angielskiego klimatu konstrukcją. Jak sobie przypomitycznie, a Amelia bywa nierzadko ponura, ale z całym sponam, domy sprzedano bardzo szybko.

kojem mogę stwierdzić, iż żadna z nich nie dopuściłaby się zabójstwa.

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

- Wierzę pani na słowo, pani Bright.

- Staram się ją panu przekazać, sir. Niepotrzebnie się Iphigenia westchnęła.

pan denerwuje. Jak już powiedziałam, moja ciotka posia

- Rozumiem, że cała sprawa wydaje się panu bardzo dała wszelkie podstawy, aby uwierzyć, iż został pan zamordowana.

dowany, a ona zostanie następną ofiarą, jeśli nie spełni

- Uczynię, co w mojej mocy, aby ją objąć. Mam nadzieję żądań szantażysty.

na pomoc ze strony mojego błyskotliwego umysłu.

- Zapłaciła okup? - zaciekawiał się Marcus.

Iphigenia posłała mu uśmiech pełen aprobaty.

- Oczywiście. Była bardzo wystraszona. Dowiedziałam

- I tak wspaniale pan sobie radzi, biorąc pod uwagę się o tym w dzień po przekazaniu pieniędzy. Akurat wróciokoliczności.

łam do Londynu po rocznym pobycie na kontynencie.

- Doszedłem do takiego samego wniosku.

Kuzynka Amelia dotrzymywała mi towarzystwa. Odwiedzi

Iphigenia zmarszczyła brew na sarkazm w jego głosie.

łam ciotkę Zoe i dowiedziałam się o jej straszliwym pro

- Ach, tak, tak, w samej rzeczy. No więc, idąc dalej.

blemie. Natychmiast zaproponowałam plan, mający na Myślałyśmy, że zabił pana szantażysta, rozumie pan.

celu odkrycie szantażysty.

- Szantażysta? Cała sprawa wydaje się coraz bardziej Zdziwienie Marcusa przechodziło w tej chwili wszelkie absurda. Jaki znowu szantażysta?

granice.

Iphigenia na moment straciła kontenans.

- Miała pani nadzieję go wykryć, udając moją kochankę?

- Chce pan powiedzieć, że nikt pana nie szantażował,

- Właśnie tak. - Iphigenia posłała mu następny, pełen sir?

podziwu uśmiech. - Wtedy myślałam, że poszukuję nie Pytanie zirytowało Marcusa.

tylko szantażysty, ale także obrzydliwego złoczyńcy, zdolne

- Czy wyglądam na człowieka, który ugiąłby się pod go do morderstwa. Może pan sobie wyobrazić, jak byłam groźbą szantażu, pani Bright?

przejęta.

- Nie, hrabio. I właśnie dlatego myślałyśmy, że został

- Ja nie zginąłem, pani Bright.

pan zamordowany. Ponieważ odmówił pan okupu.

- Tak, widzę to - przyznała cierpliwie. - To gmatwa

- Proszę kontynuować - ostro zarządził Marcus. - Czuję, nieco sytuację, prawda?

że minie dużo czasu, zanim wszystko stanie się jasne.

- Mam nadzieję, że nie aż tak bardzo.

- Moja ciotka otrzymała list, w którym jakiś podlec po

- Zostałam pańską kochanką po to, by dotrzeć do pana informował ją, iż został pan usunięty, jako przykład dla znajomych i przyjaciół. Planowałam dyskretnie ich wybadać, innych, którzy odważą się odmówić zapłaty. Dodał także, iż aby przekonać się, który z nich mógł dokonać morderstwa.

w niedługim czasie towarzystwo przekona się, że nie pozo

- To bardzo uprzejme, że chciała pani wysledzić banstaje pan na miesięcznym pobycie w swojej wiejskiej podziora, który mnie zamordował.

siadłości, ale że zniknął pan na dobre.

- Szczerze mówiąc, nie poszukiwałam go, aby pomścić

- Dobry Boże!

pańską śmierć, hrabio.

- No cóż, przyzna pan, że zniknął z miasta w środku

- Jestem załamany.

sezonu. Bardzo nietypowe zachowanie.

W oczach Iphigirii pojawiła się konsternacja.

- Wyjechałem do mojej posiadłości w Yorkshire - wy

- Nie chciałam wyjść na osobę pozbawioną wrażliwością z siebie Marcus - a nie do jakiegoś głębokiego i nie

ści i uczuć, sir, ale musi pan pamiętać, że kiedy usłyszałam znanego grobu. *Madame*, to, co pani mówi, jest niedorzecznością tym przestępstwem, nawet pana nie znałam. Nie miałam ne. Mam dosyć tej zabawy. Żądam prawdy i to zanim dojdzie do okazji pana poznać.

dziemy do Morning Rose Square.

- Przypuszczam, że to tłumaczy brak współczucia.

Iphiginia prychnęła.

- Ależ ja panu współczułam, sir - wyjaśniła szybko. -

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Zapewniam, że było mi bardzo przykro, iż spotkał pana Tym razem Marcus nie pozwolił dać się złapać w sidła tak straszliwy koniec. - Zawahała się, po czym w wybuchu. Trzymał się twardo tematu.

chu szczerości dodała: - Choć przyznam, że było to uczu

- Tak więc udała pani moją kochankę, aby uzyskać cie raczej powierzchowne, jeśli rozumie pan, co mam na dostęp do kręgu moich znajomych.

myśli.

- Wydawało mi się to jedynym możliwym rozwiązaniem Marcus z trudem powstrzymał uśmiech.

w tej sytuacji, choć przyznaję, że byłam nieco przybita

- Jestem wdzięczny za najmniejszy odruch żalu po rozmiarach zadania, jakie sobie postawiłam.

mnie. Znam takich, którzy nie przejęliby się moim zniknię

- Trudno mi w to uwierzyć, pani Bright - sucho sprzecicciem nawet na jotę, nawet powierzchownie.

wił się Marcus. - Nie wyobrażam sobie, żeby cokolwiek

- Cóż pan mówi? Jestem pewna, że gdyby towarzystwo albo ktokolwiek potrafił panią przybić.

dowiedziało się, iż został pan zamordowany, wszyscy oka

- Na ogół to prawda - przyznała bez cienia zażenowania by stosowny smutek.

nia. - Jednak tym razem martwiłam się, że mogę nie

- Radzę się o to nie zakładać. Co, u diabła, miała pani sprostać oczekiwaniom socjety.

nadzieję wykryć, udając moją kochankę?

- Oczekiwaniom?

Iphigenia pochyliła się do przodu. Tokowała teraz z en

- Doskonale pan wie, o czym myślę, sir. Z moich docieuzjazzmem.

kań o pańskiej osobie dowiedziałam się, że pana poprzed

- Wydedukowałam, sir, że szantażysta musi pochodzić nie kochanki były niezmiernie pięknymi wdowami, posiaz pańskiego grona. Musiał to być ktoś, kto znał tak straszliwymi odpowiedni, jak by to nazwać, spryt. - W oczach wą tajemnicę, że przypuszczał, iż zapłaci pan za milczenie mówiącej pojawił się tęskny wyraz. - Zdaniem socjety w obawie przed wydaniem sekretu.

wszystkie były oszałamiające.

Marcus uniósł jedną brew.

- Socjety?

- I ta sama osoba miałyby także dostęp do wielkiej

- Moja ciotka Zoe ma dostęp do każdej plotki. Nietrudtajemnicy pani ciotki? Tak pani rozumowała?

no było wyszukać kilka informacji na temat pańskich po

- Jest pan bardzo błyskotliwy, hrabio. Dokładnie tak przednich przyjaciółek.

wykonkludowałam. Ale poszłam krok dalej. Zdałam sobie

- Te sensacje nie pozwolą mi zasnąć przez wiele nocy.

sprawę, że osoba, która znała zarówno pańską tajemnicę, Iphiginia spojrziała na niego z zakłopotaniem.

jak i mojej ciotki, musiała także znać pana plany co do wyjazdu z Londynu. - Iphiginia zamilkła znacząco. - Ostat

- Nie byłam pewna, czy mogę z nimi rywalizować, jeśli ni list od szantażysty dotarł do nas w dniu, w którym wyjerezumie pan, o czym mówię.

chał pan z miasta.

Marcus obrzucił wzrokiem jej nieskazitelnie biały ubiór.

Marcus poczuł znajome ukłucie ciekawości. Czasami Nie było sensu tłumaczyć, że plotki zazwyczaj wyolbrzypotrąfiła ona zawładnąć jego zdrowym rozsądkiem, choć miały zarówno ilość jego kochanek, jak i ich egzotykę.

nigdy nie pozwoliłby, aby to samo stało się pod wpływem

- A więc postanowiła pani stworzyć wizerunek, który by emocji czysto fizycznych.

całkowicie zaskoczył towarzystwo, w ten sposób kreując

- A więc doszła pani do wniosku, że jest niewiele osób, zupełnie nowe oczekiwania.

które mają kontakt zarówno ze mną, jak i z pani ciotką,

- Chciałam stworzyć tak zaskakujący wizerunek, który czyż nie?

Poruszyłyby wyobraźnię pańskich znajomych, tak mocno, aż

- Jak najbardziej. - Iphigenia spojrzała na niego uznaliby mnie za o wiele bardziej tajemniczą i niezwykłą z uwielbieniem. - Naprawdę rozumuje pan bardzo szybko, niż w rzeczywistości jestem.

hrabio, tak jak przypuszczałam.

- Moje gratulacje, pani Bright. Wygląda na to, że odnios

ła pani sukces.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Jak do tej pory moje małe przedstawienie toczyło się

- Ale...

zupełnie niezłe - przyznała Iphigenia wyraźnie z siebie

- Wdowy są najbardziej uprzywilejowanymi damami dumna.

towarzystwa. Nie mam racji? Niezależne finansowo, wolne Jeśli stara się o skromność, to ponosi kompletną klęskę, od utyskiwań zazdrosnych mężów, i jeśli tylko zachowują pomyślał Marcus.

odpowiednią dozę dyskrecji, mogą zawierać związki, na

- Jestem naprawdę pod wrażeniem. Nawet przytłaczające akurat mają ochotę.

jącym wrażeniem.

- Rozumiem, że wdowy posiadają o wiele więcej wolno

Iphigenia musiała usłyszeć chłodne rozbawienie w jego ści niż niezamężne panny, sir. Nie sprzeczam się o to. Ale głosie. Krótkotrwały wybuch dumy natychmiast zamienił

rzecz w tym, że...

się w przygnębienie.

- Zdaję sobie sprawę, że w pana oczach zupełnie nie

- Tak? O co chodzi?

nadaję się do roli kochanki.

Iphigenia rezolutnie popatrzyła na hrabiego.

- Nie powiedziałbym tak.

- Rzecz w tym, że włożyłam sporo pracy w wykreowanie Iphigenia spojrzała w dół na swoją skromną, białą sukswojego wizerunku. Jego część zbudowana jest na pewnej nię z atłasu. Czerwień

zalała jej klasycznie wyrzeźbione ulotności.

kości policzkowe.

- Tak też mi opowiadano.

- Wiem, że nie przypominam kobiet, z którymi na ogół

- Mój hrabio, aż do dzisiejszego wieczora nie pozwom pan do czynienia.

liłam żadnemu dżentelmenowi na odwieszenie mnie do

- Moja droga pani Bright, zapewne od każdego usłyszysz domu.

pani, iż nigdy nie przepadałem za przeciętnością. O wiele

- Aha. - Zdziwił się, że tak ucieszyła go ta informacja. -

bardziej gustuję w tym, co rzadko spotykane.

Miło mi to słyszeć.

- Jest pan pewien, że powinien mnie odwozić do domu?

- Trzymałam się tej zasady przez cały czas, w którym

- zapytała, rzucając w noc nerwowe spojrzenie.

udawałam pańską kochankę.

- Ależ sama pani rozumie, że dżentelmen ma wręcz

- Pani Gwiazda.

obowiązek zadbać, aby dama jego serca bezpiecznie dotar

Iphiginia wydała z siebie cichy okrzyk.

ła do domu. W naszym przypadku uznano by za szczególnie podejrzane, gdybym tego nie dopilnował.

- Co proszę?

- Przypuszczam, że ma pan rację.

- Mówiono mi, że nazywa się panią nieosiągalną i niety

- Oczywiście, gdyby była pani młodą, niezamężną kokalną Panią Gwiazdą. Postrzega się panią jako iskrzącą się biętą, poszukującą męża, to zupełnie inna sprawa. - Margwiazdę, która zwodzi i

przyciąga, ale pozostaje poza zasięgiem uważnie przyglądał się towarzysze. - Ale pani jest giem, a zarazem poszukuje zastępstwa za mnie w swoim wolną wdową, nie myślę się?

łozu.

- Proszę nie być śmiesznym. - Iphiginia utkwiała wzrok Iphiginia otworzyła usta, zaraz je zamknęła, a potem w ciemnym krajobrazie za oknem. - Kimże innym mogłaznowu otworzyła. Kiedy w końcu się odezwała, mówiła bym być?

zdyszonym głosem, jakby przebiegła długi odcinek.

- No właśnie. - Żadna niewinna i szanująca się panna,

- Sir, sam pan wie, jak to jest, kiedy towarzystwo postadbajaca o swoją reputację, nie śmiałyby przedsięwziąć tak nawia przylepić komuś etykietkę. Nazywanie mnie Panią szokującej maskarady, powiedział sobie w myśli. - Nawet Gwiazdą to przesada, zapewniam pana. Niemniej...

gdyby nie udawała pani mojej przyjaciółki, nic nie po

- Niemniej w tym przypadku termin ten jest zupełnie wstrzymałoby mnie przed odwiezieniem pani do domu.

trafny.

Iphiginia wyglądała na zdeorientowaną.

- Naprawdę?

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

Marcus zdał sobie sprawę, że doskonale się bawi. Grali n i u w każdym z londyńskich domów oraz w każdym z kłuw kotka i myszkę, a on był kotem.

bów przy St. James.

- Z pewnością. Co więcej, ma pani szczęście. Tak się

- Jeszcze raz pani gratuluję. - Marcus lekko skłonił

składa, że ostatnio zajmowałem się badaniem odległych głowę w ironicznym wyrazie szacunku. - Nie każdej kobiecie nieosiągalnych gwiazd. Istnieją sposoby, by pochwyć cie udałoby się zwieść śmietankę towarzyską i przekonać ich światło. Jeśli jest się odpowiednio sprytnym, można je ją, iż jesteś pani moją bliską przyjaciółką.

uwięzić w zamkniętej dłoni.

Iphigenia zagryzła usta.

- Nie rozumiem, sir.

- Dziękuję, sir.

- Na razie nie rozumie mnie pani, ale wkrótce to się '

- W gruncie rzeczy to fascynujące osiągnięcie.

zmieni. Tymczasem pozwoli pani, że zachowam nieco taje

Nigdy nie zapomni jej widoku, kiedy po raz pierwszy mniczości. Widzi pani, jestem z niej sławny.

zobaczył ją w sali balowej w Fenwicks. Przy niej wszystkie Kobieta zmierzyła go badawczym wzrokiem.

kobiety na sali wydawały się albo ubrane zbyt bogato, albo

- Zamierza pan stwarzać kłopoty, czyż tak?

zbyt skromnie, albo po prostu śmiesznie. Marcus nie umiał

- Zobaczymy.

powiedzieć, czemu zawdzięczała ten swój „odpowiedni”

- Tego się obawiałam. Mógłby mi pan zdradzić, czy wyglądem, ale znał świat na tyle, by rozpoznać dobry gust. Nie rzeczywiście jest pan bardzo na mnie zły, hrabio?

miało to nic wspólnego z jej suknią czy też dodatkami.

- Nie potrafi pani sama tego ocenić?

Chodziło o to, jak ona je nosiła.

- Nie, szczerze mówiąc, nie potrafię. Ludzie mówią, że

- Wybór dziewiczej bieli to wspaniały pomysł - zauwama pan skomplikowaną naturę. Zaczynam pojmować, co żył. - Niespotykany, ale wspaniały.

przez to rozumieją. Mimo że studiowałam pański chara

Iphigenia zawahała się, jakby nie była pewna, czy nie kpił, przekonuję się, iż nadal pozostaje wiele jego aspesobie z niej. Następnie uśmiechnęła się promiennie.

któw, których nie znam.

- Jednym z powodów, dla których wybrałam biel, był

- Podejrzewam, że powinienem być za to wdzięczny fakt, iż mówiono mi, że pan uwielbia nosić się na czarno losowi - mruknął Marcus pod nosem.

i otaczać się ciemnymi przedmiotami. - Dłonią w rękawicz

- Nie musi pan silić się na sarkazm - upomniała go ce wskazała na elegancki czarny powóz udekorowany helekko urażonym tonem.

banowymi dodatkami. - Przekonuję się, że pogłoski nie W złotej poświecie lampki hrabia widział, że pomimo iż były bezpodstawne.

starła się zachować twarz, jednak nie udawało jej się

- Czy opierała się pani na hipotezie, że przeciwnieństwa ukryć niepokoju.

się przyciągają?

Siedziała sztywno wyprostowana. Jej duże oczy w kolo

Iphigenia podeszła do pytania bardzo poważnie.

rze morskiej zieleni często zwracały się w stronę okna.

- Osobiście nie podpisuję się pod tą teorią. Uważam, że Marcus domyślał się, że sprawdza, gdzie się znajdują, ludzi zbliża do siebie podobny sposób myślenia, a nie wcale nie przekonana, czy rzeczywiście odwozi ją do domu.

odmienny. Ale wiedziałam, że socjeta dojdzie do innego Kurczowo ścisła biały wachlarz.

wniosku. Większość osób sądzi, że właśnie różnice się Poczł satysfakcję. Jego partnerka nie jest do końca tak Przyciągają.

opanowana i pewna siebie, jakby się zdawało. Nie zamie

- A to właśnie socjetę chciała pani przekonać.

rzał jej współczuć. Biorąc pod uwagę, co musiał przeżyć

- Ciotka Zoe bała się, że mój plan może się nie powieść, przez nią tego wieczoru i co jeszcze go czekało, należała jej się odrobina przykrości. Zadbła o to, by nazajutrz ich a l e przekonałam ją, iż jest to nasza jedyna szansa.

- Ach, tak. Pani śledztwo w sprawie szantażysty. Prawie para stanowiła najsmakowitszy temat rozmów przy śniada-o nim zapomniałem.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Spojrzała na niego pochmurnie.

- Tak. Trochę dziwne, nie uważa pan?

- Nie wierzy pan w ani jedno moje słowo, sir? Wiedzia

- Uważam, że wszystko, co usłyszałem, jest bardzo za

łam, że jest pan ogromnie inteligentny i nic pan sobie z tego skakujące.

nie robi, ale nie przypuszczałam, że jest pan tak uparty.

- Hrabio, przysięgam, że nie jest to żaden żart ani jakaś Marcus postanowił zignorować jej wypowiedź.

gra. Naprawdę istnieje szantażysta, który grozi mojej ciot

- Proszę opowiedzieć mi o swojej ciotce Zoe.

ce. Doszłam do wniosku, iż musi istnieć jakiś związek

- Co chciałby pan wiedzieć?

między kręgiem pańskich znajomych a moją ciotką.

- Znam kilka pań o tym imieniu. Która z nich jest pani ciotką?

- Zapomina pani o jednym, pani Bright - spokojnie zauważył Marcus. - Mnie nikt nie szantażuje.

Iphiginia zmarszczyła brwi.

Iphiginia westchnęła.

- To lady Guthrie. Muszę pana uprzedzić, że trzymamy

- Jest pan tego zupełnie pewien?

nasze rodzinne koneksje w tajemnicy. Wydawało mi się, że

- Nie jest to rzecz, która mogłaby wylecieć z pamięci.

mój plan powiedzie się lepiej, jeśli nikt nie pozna prawdy.

Miękkie usta kobiety zacisnęły się mocniej.

Gdyby ludzie wiedzieli, że jestem jej siostrzenicą, zaczęli

- Tak, racja. Ale po co szantażysta wykorzystał pana by zadawać pytania na mój temat. Rozumie pan osobę, straszac moją ciotkę?

- Naturalnie - mruknął Marcus. - Musiała pani pozostać Marcus wyrzwał na ciemną ulicę. zagadką dla socjety.

- Jeśli rzeczywiście to zrobił, chciał jeszcze bardziej ją

- Jak najbardziej, sir. Jedno pytanie prowadzioby do następnego i w końcu, zanim zdążyłabym zakończyć śledzprzerazić.

two, mój plan zostałby rozszyfrowany. Szantażysta dowie

- Naprawdę to zrobił, sir - zapewniła Iphiginia.

działby się, iż nie jestem pana kochanką.

- Proszę powiedzieć, jak daleko posunęła się pani

- Rozumiem.

w swoim śledztwie?

- Towarzystwo sądzi, że ja i ciotka jesteśmy zaprzyjaź

- No, jeśli o to chodzi, poczyniłam kilka kroków do nione, nic więcej. To tłumaczy fakt, dlaczego tak często przodu - pochwaliła się z zadowoleniem. - Udało mi się już widuje się nas razem.

przeszukać biura panów Darrowa i Judsona.

Marcus w myśli przejrzał listę znanych mu osób. Posia

- Co się pani udało?!

dał doskonałą pamięć. Był całkowicie przekonany, że nigdy Kobieta potrząsnęła głową i rzuciła rozmówcy tajemnicie spotkał Zoe, lady Guthrie.

cze spojrzenie.

- Przypominam sobie pewnego lorda Guthrie, który od

- Powiedziała, że znalazłam okazję, by przeszukać wiedział jeden czy dwa kluby, do których i ja należałam.

gabinety tych panów. Dokonałam tego w trakcie przyjęć, na Zdaje się, że zmarł przed rokiem.

które zostałam zaproszona. Wyśliznęłam się niepostrzeże

- Ciotka Zoe jest wdową po nim.

nie i przeszukałam ich biurka.

- Nie wydajeⁿⁱ się, żebym dostąpi! zaszczytu poznania jej.

Marcus zdał sobie sprawę, że jego towarzyszka mówi

- Rzeczywiście nie. I to jest najdziwniejsze w całej tej Poważnie.

historii - szybko dodała Iphiginia. - Ciotka powiedziała mi,

- Do diaska, kobieto, czy pani postradała zmysły? Nie że nigdy nie zostaliście sobie przedstawieni. Widywała niogę w to uwierzyć. Po pierwsze, po co szperała pani w ich pana na różnych balach i przyjęciach, jej mąż wspominał

biurkach? Co chciała pani odkryć?

o panu, ale to wszystko.

- Czarny воск i pieczęć z wygrawerowanym feniksem -

- Jednak pani szantażysta twierdzi, że obydwójce znajduzwięźle wyjaśniła Iphiginia. - W ten właśnie sposób zalakojemy się na liście jego ofiar?

wane były listy, które otrzymała ciotka Zoe.

- Do diabła. - Marcus był tak zaskoczony jej zuchwał-36

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

stwem, że przez chwilę nie mógł jasno myśleć. Wreszcie

- Bardzo możliwe, ale przestępca zna pana na tyle zebrał się w sobie. - Często używa się czarnego wosku do dobrze, by wiedzieć, iż zamierzał pan na dłużej wyjechać pieczętowania listów, chociażby ja sam.

z miasta.

- Zgadza się, z tym że pan, jak nikt używa go do codzien

- Nie robiłem z tego tajemnicy.

nej korespondencji. Na całym świecie przyjęte jest lakowa

- Nie? - Iphiginia rzuciła mu wyzywające spojrzenie. -

nie nim listów kondolencyjnych. Poza tym, przyzna pan, że Wydaje mi się, że wszystkie pańskie poczynania są dla nie często spotyka się pieczęć z feniksem. W gruncie rzeczy innych wielką zagadką. Proszę dobrze pomyśleć. Ile osób samo użycie pieczęci wydaje mi się niecodzienne. Przewiedziało, że wybiera się pan na miesiąc do swojej wiejciężny szantażysta nie wykorzystałby jej.

skiej posiadłości?

- Czy istnieje ktoś taki jak przeciętny szantażysta?

- Kilka - spokojnie rzucił Marcus. - Moi partnerzy w in

- Mówię poważnie, sir. Czarny wosk i pieczęć z feniteresach, służba.

ksem stanowią dowód przestępstwa.

- I koledzy od kart? - zapytała ostro.

- A więc postanowiła pani odszukać obydwu te przed

- Do diabła. - Hrabia poczuł podziw dla tej kobiety mioty? - To było po prostu zbyt niesamowite, by dać jej Naprawdę jest sprytna. - Rzeczywiście gruntownie zbadala wiarę. Ta dama zwyczajnie kłamała, co podejrzał od pani moją naturę.

samego początku. To jedyne wytłumaczenie.

- Owszem, sir. Jestem dokładna. Między innymi dowie

A jemu wydawało się, że on jest osobą zaskakującą.

działam się, że dzień przed wyjazdem grał pan z Lart-Powinien brać lekcje od pani Bright.

more'em, Darrowem, z lordem Pettigrew i Judsonem.

- Niestety, nie udało mi się jeszcze przeszukać gabine

- A lady Guthrie potwierdziła, że ci panowie grywali tów i bibliotek reszty podejrzanych.

także z jej byłym mężem.

- Jakich podejrzanych?

- Nie tylko to - oświadczyła Iphiginia z wielką satysfa

- Mężczyzn, z którymi często grywa pan w karty, oczykją. - Przez ostatnie dwadzieścia lat grywali z nim reguwiście.

larnie. Ta liczba jest bardzo istotna, ponieważ sekret ciotki

- Zamierza pani przeszukać gabinety wszystkich mężsięga osiemnastu lat wstecz.

czyzn, z którymi gram w karty? - Marcus podziwiał jej Marcus uśmiechnął się lekko.

przemysłane kłamstwo.

- Cudownie, pani Bright. Wprost wspaniale. Wymyśliła

- Nie, tylko tych, którzy mieli zwyczaj grywać także pani naprawdę szokującą historię, aby wytłumaczyć swoje z lordem Guthrie, kiedy żył - cierpko wyjaśniła Iphiginia.

zdumiewające zachowanie. Jestem pełen podziwu dla pani Podniosła dłoń i na palcach wyliczyła znajome nazwiska. -

pomysłowości i oryginalności.

Lartmore, Darrow, Pettigrew i Judson. To czterej dżentel

Iphiginia posmutniała.

meni z pana otoczenia i z kręgu znajomych mojej ciotki.

- Uważa pan, że wszystko sobie wymyśliłam?

- Ponieważ grali w karty ze mną albo z lordem Guthrie?

- W istocie, moja damo. - Marcus uniósł dłoń. - Ale Iphiginia westchnęła.

niech to pani nie powstrzymuje. Zapewniam, że doskonale

- To jedyny związek, jaki udało mi się wykryć. Doszłam się bawię. Jesteś pani wielce utalentowaną aktorką. Czuję do wniosku, że ktoś, kto znalazł lorda Guthrie, musiał w jakiś sposób zaszczycony, iż dostała mi się choć ta mała rólka w pani sposób odkryć tajemnicę ciotki Zoe. Możliwe że od służby.

Przedstawieniu.

Ta osoba wie też sporo na pana temat.

W jej oczach zobaczył zmieszanie i wielkie znużenie.

- Ale nie posiada tajemnicy wartej szantażowania -

- Pan mi nie wierzy, ale nie jest pan zły?

zwrócił jej uwagę Marcus. - Powiedziałem już, że nikt mnie

- Mówiąc prawdę, nie jestem do końca pewny, co mam nie szantażuje.

myśleć o całej tej historii. Nadal się zastanawiam.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Rozumiem - mruknęła. - Czy zwykle długo pan rozważa, czy instalować przed każdym domem na przykład lampy, zanim dojdzie pan do jakichś wniosków?

Marcus uśmiechnął się, słysząc ostry ton jej głosu.

ulicy.

- Mówi pani jak nauczycielka, wymagająca odpowiedzi

- Zaproszę?! - W głosie Iphiginii zabrzmiało szczere od ociągającego się ucznia. Posiadam zasadę, która zabrania żartować. - Proszę nie żartować, sir. Nie mam najmniejszego zamiaru zmieniać raz podjętą decyzję. Zarazem jednak mam szereg zamiarów wpuszczać pana do domu o tej porze.

zwyyczaj najpierw zbierać wszelkie dostępne dane.

- Mam sobie wiele do powiedzenia, pani Bright. I nie Iphiginia rozpromieniła się.

wyobrażam sobie lepszej pory ani miejsca do tej rozmowy.

- Doskonale znam pańskie sławne zasady, sir. Czy mogę

- Wyciągnął rękę w stronę miedzianej kołatki.

uznać, że w naszym przypadku nie przestał pan jeszcze

- Nie, proszę poczekać. Niech pan nie puka - pośpiesz zbierać faktów?

nie rzuciła Iphiginia. - Kazałam gospodyni nie czekać na

- Dlaczego by nie?

mój powrót. Mam własne klucze.

- To wielka ulga, sir. - Obrzuciła go rozbrajająco uro

Marcus wyciągnął po nie dłoń. Kobieta zawahała się, ale czym uśmiechem. - Ufam w pański intelekt. Jestem pewna, w końcu podała mu je. Bez słowa otworzył drzwi.

że kiedy tylko przekona się pan, iż mówię prawdę, wręcz Iphiginia z pośpiechem pierwsza weszła do ciemnego z ochotą pomoże mi pan wysledzić szantażystę.

holu. Sięgnęła po świecę stojącą na pobliskim stoliku, Marcus poczuł, że powóz stanął w miejscu.

szybko ją zapaliła i odwróciła się w stronę nie chcianego

- Proszę zachować spokój, pani Bright. Z największą gościa.

przyjemnością dowiem się wszystkiego, co tylko można na

- Sir, naprawdę uważam, że nie powinien pan wchodzić.

temat całej tej historii.

Hrabia z rozmysłem postawił stopę na progu i uśmiech

- Naturalnie - rzuciła pozornie niefrasobliwie. - To leży nał się.

w pańskiej naturze.

- Jeśli zależy pani, aby jej gra nie została przejrzana -

- Czy wie pani - zauważył, kiedy woźnica otworzył drzwi stwierdził miękko - obawiam się, że musi mnie pani wpupowozu - że chyba nikt nigdy nie próbował studiować ścić, choćby na krótko. Widzi pani, wszyscy się tego spomojej natury? Nie zanudziła się pani?

dziewają.

- Och, skądże, mój hrabio. - Oczy Iphiginii płonęły,

- Naprawdę? - Wpatrywała się w niego oczami, w które kiedy wysiadała z karocy, pozwalając, by Marcus jej w tym rych rodziła się iskierka nadziei. - Czy to znaczy, że mogę pomóc. - To było równie fascynujące, co zwiedzanie ruin nadal udawać pańską kochankę?

Pompei.

- Dlaczego by nie? - Marcus przeszedł przez próg i moc

- Miło słyszeć, że dorównuję starożytnym budowlom. -

no zamknął za sobą drzwi. - Nie będzie pani mogła dalej Hrabia wysiadł z powozu i ujął swoją towarzyszkę pod Prowadzić dochodzenia, jeśli pani maskarada zostanie rozramię. Spojrzał na Dinksa. - Proszę na mnie czekać.

szyfrowana. Gdyby tak się stało, socjeta panią odrzuci i już Służący, który już długo pracował u swojego pana, kiwnigdy nie znajdzie pani do niej dostępu.

nał głową z wyrazem rozweselenia na twarzy.

- Święta prawda, sir. Nie umiem wyrazić, jak bardzo

- Tak, panie. Będziemy tu czekać.

jestem panu wdzięczna. Zdaję sobie sprawę, że nie wierzy Iphigenia ostro popatrzyła na mężczyznę, stąpającego po Pan w moje tłumaczenia. Chciałabym dodać, iż otwartość schodach prowadzących do domu.

pańskiego umysłu, zwłaszcza w danej sytuacji, napawa

- Co pan przez to rozumie? Przecież zaraz pan odjeżdża.

mnie prawdziwym podziwem. Potwierdza wszystko, czego

- Och, moja droga. Nie zaprosisz mnie na szklaneczkę s i e o panu dowiedziałam.

brandy? - Marcus z aprobatą popatrzył na nowoczesne

- Już dobrze, pani Bright. Zgadzam się przez jakiś czas brać udział w wyreżyserowanym przez panią przedstawie-40

41

AMANDA QUICK j

KOCHANKA

niu, przynajmniej do czasu, aż zaspokoję swoją ciekawość. *I*

- Kupiłam ją w sklepie w Rzymie. - Iphigenia postawiła Czy to biblioteka? - Marcus wszedł w drzwi usytuowane po lichterz na stoliku. Rozległo się skrzywienie, kiedy zapalała lewej stronie korytarza.

lampę- - Fascynująca, prawda? W tym sklepie kupiłam

- Tak. - Iphigenia uniosła suknię i pospieszyła za gojeszcze kilka równie interesujących przedmiotów. Podoba ściem. - Hrabio, jest pan naprawdę wielkodusznym człomi się zwłaszcza ten rzymski centurion.

wiekem.

Marcus zauważył, że centurion jest zupełnie nagi, nie

- Wiem. - Marcus nie dostrzegał nic oprócz ciemnych, licząc hełmu, miecza i tarczy.

niewyraźnych kształtów. Kierował się do miejsca, w którym

- Wygląda na to, że przeniosła pani do swojej biblioteki jego zdaniem znajdował się kominek.

- Ponieważ okazuje się, że nie jest pan ofiarą szantażu, całe archeologiczne wykopalisko - rzucił.

nie ma pan żadnego obowiązku pomagać mi w wyśledzeniu

- Tak, jestem raczej zadowolona z efektu, jaki osiągnę przestępcy.

łam. - Iphiginia rozejrzała się dokoła z satysfakcją. Z lubo

- Przestałem robić cokolwiek z obowiązku już wiele lat ściągając przesuwała dłoń w rękawiczce po nagim ramieniu temu. Uważam to za raczej bezcelowe. Jednakże, od czasu do czasu do żołnierza. - Zgodzi się pan, że te przedmioty pobudzają czas, zajmuję się różnymi rzeczami, ponieważ kieruje mną zarówno zmysły, jak i umysł.

wrodzona i uprzykrzona ciekawość... Tam do diabła. - Skrzy

Marcus nie mógł oderwać oczu od dłoni błądzącej po wił się, kiedy uderzył stopą w duży, twardy przedmiot.

marmurowych mięśniach. Poczł, że jego i tak już rozbu

- Proszę uważać, hrabio. - Iphiginia uniosła świecę. -

dzona męskość zostaje poddana dramatycznej próbie.

Ten pokój jest nieco zagracony.

W przeciwieństwie do centuriona, nie był z kamienia.

- Widzę to.

- Co pani zamierza zrobić z tym wszystkim?

Światło z kandelabra rzucało tańczące cienie na pokój Iphiginia melancholijnie oparła się o posąg, kładąc jeden wypełniony szczątkami rzeźb, kamiennych masek, dziwacz

łokieć na kamiennym ramieniu. Oparła brodę na dłoni.

nych urn i ogromnych waz.

- Jeszcze nie wiem. Na razie po prostu badam te przed

Meble wyglądały jeszcze bardziej dziwacznie. Pod okmioty i je szkicuję.

nem stały krzesła z nogami w kształcie zwierzęcych łap

- Bada je pani? - Marcus kątem oka zobaczył, że suknie i oparciami z rzeźbionymi głowami

potworków. Masywna Iphiginii oplata się wokół nagiego uda posągu. Niemalże grecka sofa z tapicerką z zielonego welwetu i obramowana czuł jedwab na własnej skórze.

złotem dumnie rozpościerała się przed kominkiem. Wyglą

- Postawiłam sobie za zadanie napisanie książki ze dała zmysłowo i pogańsko w świetle świecy. Na dwóch stowzorami antycznych motywów do wykorzystania zarówno likach, po obu stronach sof, stały rzeźbione głowy lwów wewnątrz, jak i na zewnątrz domów - zwierzyła się. Jej oczy i sfinksów.

zaiskrzyły się entuzjazmem. Nieświadoma emocji, jakie

- Mówiłam panu, że razem z kuzynką dopiero niedawno budziła w gościu, zmysłowo oparła biodro o posąg.

wróciliśmy z bardzo pouczającej wycieczki po kontynen

~ Rozumiem.

cie - usprawiedliwiła się Iphiginia. - Podczas podróży Zawładnął nim niepokój niemal niemożliwy do opanonabyłam wiele antycznych przedmiotów.

wania. W daremnej próbie doznania ulgi, rozsunął węzeł

Marcus zerknął na poobijany kawałek marmuru, który krawata i nabrał głęboko powietrza. Natychmiast uderzył

zniweczył lśniący połysk na jego nienagannie wypastowanym go w nozdrza różany zapach perfum Iphiginii i jego zmysły bucie. Mimo przyćmionego światła widział, że jest to część ruszyły w jeszcze gorętszy taniec.

jakiejś postaci przypominającej uskrzydloną mityczną bestię.

7 Ostatnio powstaje wiele budowli opartych na mylnym

- Co to jest, do diabła?

Pojmowaniu antycznych wzorców.

42

- Też to zauważyłem.

AMANDA QUICK

- Naprawdę? - Obrzuciła go pochlebny spojrzeniem.

- Tak. - Jego wzrok prześliznął się po delikatnej wypukłości uda Iphiginii, które mocno stykało się z marmurowym postumentem. Od lat Marcus nie był tak bliski utraty kontroli nad sobą.

- Moja książka będzie się opierała na własnych obser

3

wacjach i szkicach prawdziwych zabytków, takich jak te tutaj. - Wdzięcznym ruchem dłoni omiotła przedmioty zebrane w pomieszczeniu. - Dzięki temu klienci projektantów wnętrz zyskają pewność, że ich domy dekorowane są według oryginalnych wzorów różnorodnych stylów, grec

V/ialem Iphiginii wstrząsnął dreszcz z siłą błyskawicy kiego, rzymskiego, egipskiego czy etruskiego. przesywającej niebo.

- Brzmi to bardzo ambitnie, pani Bright.

Nie byłaby bardziej zaskoczona, gdyby to marmurowy

- Tak, to prawda. Ale jestem pełna entuzjazmu. Przez centurion nagle ożył i wziął ją w objęcia.

ostatni rok zbierałam te przedmioty i jak może pan sobie Zdezorientowana dotykiem ust Marcusa, na kilka sewyobrazić, niecierpliwie czekam, aż rozpocznę pracę nad kund zamarła w bezruchu.

książką.

On ją całował. Jego mocne, władcze dłonie spoczywały

- Naturalnie. - Przyglądał się jej kremowej skórze i zana jej nagich ramionach, budząc w jej ciele dreszcze.

stanawiał się, jaki ma smak. Ruszył w jej stronę.

Ten wspaniały mężczyzna, o którym tak dużo się dowie

- Ale na razie są rzeczy ważniejsze. - Iphiginia wyprodiła, i którego tak bardzo podziwiała, ten mężczyzna, stowała się i odeszła od posągu centuriona. - Najpierw który nawiedzał ją w snach od prawie miesiąca, całował ją muszę zająć się szantażystą. Czy jest pan pewien, że cała ta w jej własnej bibliotece.

gra nie przysporzy panu zbytniego kłopotu?

Odkąd wróciła do Londynu, hrabia zajmował jej każdą

- Przeciwnie. Jestem przekonany, iż czekają mnie nie myśl. Przez wiele dni studiowała jego naturę, aby w końcu kończące się problemy. - Wyciągnął rękę i położył ją na stworzyć wiarygodną iluzję kobiety, w której mógłby się ramieniu gospodyni. Jej skóra była rozgrzana i niewymowzakochać.

nie gładka. Nie umknęła przed tym dotknięciem. Wydawa

Gdzie tylko się dało zbierała o nim informacje. Plotki, ło się, że skamieniała.

opowieści, historie prawdziwe. Przeczytała wszystko, co

- Marcusie? Chciałam powiedzieć, hrabio? - Przesunęnapisał. Godzinami zastanawiała się nad najmniejszymi ła koniuszkiem języka po dolnej wardze. - Nie jest moim aspektami jego charakteru, by lepiej go zrozumieć.

zamiarem sprawianie panu kłopotów, sir. - Mówiła zduszo

W tym czasie stworzyła sobie bardzo intymny wizerunek nym głosem. Jej oczy stały się okrągłe i głębokie jak morze.

hrabiego, o którym nie mówiła nawet Amelii ani ciotce

- Jestem do pani dyspozycji, pani Bright.

Zoe.

- Niezmiernie uprzejmie z pana strony, sir. Czy mogę Późnymi nocami, po długich i stresujących wieczorach, zapytać, dlaczego chce mi pan pomóc, skoro nie wierzy kiedy to odgrywała swoją rolę, leżała rozbudzona w łóżku, w moje wyjaśnienie?

wyobrażając sobie, jak by to było, gdyby rzeczywiście była

- Tak się składa, że rzeczywiście poszukuję kochanki.

jego metresą, kobietą, którą pokochał.

Nachylił się do Iphigirii i pocałował ją, zaspokajając Kobieta, którą pokochał.

pragnienie, które zawładnęło nim już w chwili, kiedy zoba

Już dawno temu pogodziła się z przekonaniem, iż nie czył ją w sali balowej Fenwicks.

należy do rodzaju kobiet zdolnych do przeżywania wielkiej 45

AMANDA QUICK

KOCHANKA

miłości czy do wzbudzenia jej w mężczyźnie. Powiedziała

- Marcusie. Dobry Boże. - Wsunęła dłoń w jego włosy.

sobie, że jest osobą zbyt rozsądną, zbyt praktyczną, zbyt Jej zmysły szalały. Nie potrafiła myśleć.

inteligentną, by się zakochać.

- Coś mi się wydaje, że zostaniesz moją najwspanialszą Niemniej, pomimo tej wiedzy, snuła fantazję, w której kochanką, moja słodka. - Marcus zrobił krok do tyłu, główną rolę odgrywał Marcus. Ponieważ jej bohater nie w stronę zielono-złotej sofy. Nie puścił Iphiginii.

żył, wydawało jej się to zupełnie niewinne.

Usłyszała ciche jęknięcie, kiedy powtórnie uderzył sto

Jednakże tego wieczoru hrabia opuścił jej sny i wkropą w marmurowy przedmiot.

czył prosto do jej życia. I żywy okazał się stokrotnie bar

- Cholera.

dziej fascynujący niż w marzeniach.

- Och. - Wyrwała się z jego objęć. - Proszę uważać,

- Iphiginio, jesteś niesamowita. Zupełnie się tego nie hrabio. Zrobi pan sobie krzywdę.

- Bez wątpienia, ale wierzę, że warto. - Wyminął kamień spodziewałem. - Głos Marcusa był nabrzmiały zmysłowi osunął się na sofę.

ścią. - Szukałem właśnie takiej kobiety.

Z jedną nogą opartą na podłodze, szybko pociągnął

Nie mogła odpowiedzieć, nie tylko dlatego, że ponownie Iphiginie na siebie, tak że znalazła się uwięziona między zaczął ją całować, ale też dlatego, że drżała od stóp do głów.

jego udami. Jej suknia, jakby w wyrazie protestu, zatrzepo

Czuła coraz mocniejszy, coraz bardziej natarczywy uścisk tała w powietrzu. Ale zaraz miękko opadła na nogi napastjego ramion. Jego dłonie zamknęły się na jej plecach.

nika z cichym szelestem poddania.

Pierwsze zaskoczenie minęło. Iphiginia czuła teraz roz

Iphiginia bała się, że gorąco bijące od Marcusa może ją brajające ciepło. Całe ciało zaczął ogarniać żar. Było to spalić. Nigdy nie spotkała się z tak gwałtowną namiętnością.

niesamowite wrażenie.

Złapał jej twarz w dłonie i przyciągnął do swoich ust.

Z jej gardła wyrwał się zduszony jęk, co chyba spodobało Czar prysł, kiedy usłyszeli przerażony krzyk dochodzący się Marcusowi. Jego palce ponownie wpiły się w jej skórę.

od drzwi.

Znowu przeszły ją dreszcze.

- Iphiginio! Co tu się dzieje?

Podniosła ręce i złapała za długi, biały krawat hrabiego.

Nieprzytomna Iphiginia powoli uniosła głowę.

- To naprawdę ogromnie zaskakujące, mój panie.

- Amelia?

- Zgadza się. - Pocałował jej brodę, a potem koniu

- Do diabła - zachrypiał Marcus.

szek nosa. - I przysięgam, że sam jestem nie mniej zdi

- Puść ją natychmiast, ty straszliwy człowieku. Słyszysz wiony.

mnie? W imię Boga, uwolnij ją.

- Hrabio.

- Amelio, poczekaj! Uspokój się! - Iphiginia uniosła się

- Mam na imię Marcus.

na łokciach i odwróciła głowę w stronę ocienionych drzwi.

Zobaczyła w nich kuzynkę - ubrana w perkalowy szlafro

- Ach, Marcus. - Ogarnięta płomieniem podniecenia, czek, z rozpuszczonymi włosami, ruszyła poprzez labirynt puściła krawat i zmysłowo zarzuciła ramiona na szyję mężpostumentów i mebli.

czynny.

- Amelio, wszystko jest w porządku. - Iphigenia z tru

W jednej chwili ich ciała znalazły się blisko siebie.

dem usiadła.

Iphigenia mocno tuliła się do Marcusa. Czowała jak jej biust Kuzynka zatrzymała się, ale tylko po to, by chwycić pogrzezgniatany jest przez jego szeroką klatkę piersiową. Czowała bacz ze stojaka. Uniosła go groźnie i spojrzała na Marcusa.

także na swoim łonie jego nabrzmiałą męskość.

- Puść ją natychmiast, ty złoczyńco, albo roztrzaskam ci Długimi palcami głaskał jej szyję.

głowę. Przysięgam, że to zrobię.

W odpowiedzi cicho krzyknęła. Między jej nogami poja

Jednym zaskakująco szybkim ruchem hrabia odepchnął

wiała się wilgoć. Iphigenia opuściła głowę na ramię hrabiego, a on zaczął całować odsłoniętą szyję.

KOCHANKA*AMANDA QUICK*

- Jak najbardziej, kochana pani Bright. - Oczy mówiące

Iphiginię, zerwał się z sofy i stanął. Wyrwał pogrzebacz go zaiskrzyły się w świetle lampy. - Będę czynił, co w mojej z ręki Amelii, zanim zdążyła się zorientować, co zamierza.

mocy, żeby pani przebranie nie zostało zdemaskowane Wydała przeraźliwy wrzask.

i żeby wyglądało na prawdziwe.

- Amelio, uspokój się.

- To wielce uprzejmie z pana strony, sir. - Iphiginia Iphiginia wstała, minęła Marcusa i podbiegła do kuzynpoczuła przyływ wdzięczności. - Czy to z powodu wrodzonej ciekawości chce mi pan pomóc, czy też z galanterii?

ki. Objęła ją.

- Przypuszczam, że galanteria nie wchodzi tu w grę,

- Uspokój się, kuzynko. Nic się nie stało. Ten pan nie *madame*.

chciał mnie skrzywdzić, przysięgam.

- W takim razie to ciekawość - stwierdziła Iphiginia Amelia uniosła głowę i najwyraźniej nic nie rozumiejąc z zadowoleniem.

popatrzyła na mówiącą. Potem spojrzała na Marcusa.

Kierując się do drzwi hrabia, rzucił jej rozbawione

- Kto to jest? Co tutaj robi? Wiedziałam, że ten twój plan spojrzenie.

jest niebezpieczny. Wiedziałam, że wcześniej czy później

- Tak dobrze mnie pani zna.

jakiś mężczyzna będzie chciał cię wykorzystać.

- Nic dziwnego. - Amelia popatrzyła na niego groźnie. -

Iphiginia uspokajająco poklepała ją po plecach.

Poświęciła panu mnóstwo czasu.

- Amelio, pozwól, że przedstawię ci hrabiego Mastersa.

- Jestem zaszczycony. - Wyszedł do holu. Zatrzymał się, Hrabio, to moja kuzynka, panna Amelia Farley.

z zamyśleniem patrząc na gospodynię. - Po moim wyjściu Marcus odstawił pogrzebacz na bok.

proszę sprawdzić, czy drzwi są porządnie zamknięte.

- Miło mi - powiedział unosząc jedną brew.

Iphiginia uśmiechnęła się.

Amelia patrzyła na niego z szeroko otwartymi ustami.

- Oczywiście, hrabio.

- Przecież pan nie żyje.

Marcus przekroczył próg i bardzo cicho zamknął za sobą

- Już mi to mówiono. - Usta hrabiego zadrgały w kącidrzwi.

kach. - Ale fakty przeczą plotkom.

W bibliotece zapadła na krótko przenikliwa cisza.

Amelia gwałtownie odwróciła się do kuzynki.

W chwilę później koła karocy zabębniły na kocich łbach.

- A więc szantażysta go nie zamordował?

Amelia odwróciła się do Iphiginii. Odzyskała już kontro

- Na to wygląda. - Iphiginia zarumieniła się i nerwowo lę nad sobą, ale nadal w oczach tliły się resztki strachu.

poprawiła suknię. Zauważyła, że jedno z jej piór leży Miała dwadzieścia sześć lat, rok mniej od Iphiginii. Pod u stóp Marcusa. - To wielka ulga wiedzieć, że nie mamy do wieloma względami była o wiele ładniejsza od kuzynki.

czynienia z mordercą, prawda?

Miała wyraźne, choć delikatne rysy, burzę ciemnych włosów i wspaniałe oczy. Było w niej jednak coś sztywnego, co Amelia podejrzliwie zerknęła na hrabiego sprawiało, że wydawała się surowa i nieosiągalna.

- Nie jestem taka przekonana. Z kim, właściwie, mamy

- Myślałam, że na ciebie napadł - wyszeptała.

tu do czynienia?

- Wiem. Rozumiem twój niepokój. Tylko że tak napra

- Doskonałe pytanie. Z pewnością nie z duchem. - Marwdę on po prostu mnie całował, Amelio.

cus pochylił się i podniósł białe piórko. Podał je Iphiginii.

Iphiginia była jedyną osobą, której kuzynka zwierzyła

- Z przyjemnością pomogę pani znaleźć odpowiedzi na się ze swojego straszliwego przeżycia sprzed ośmiu lat, resztę pytań, pani Bright. Ponieważ jednak robi się późno, kiedy jako osiemnastoletka została guwernantką.

a atmosfera wieczoru została zniszczona wypadkami ostat

Matka Amelii umarła przy porodzie. Amelia została nią kilku minut, myślę, że już się pożegnam.

wychowana przez wykształconego, ale biednego ojca; prze-

- Tak, naturalnie, sir. - Iphiginia szybko pochwyciła 49

pióro z jego dłoni. - Ale nie zmieni 48

ł pan zdania i nadal

godzi się pan, bym udawała pańską przyjaciółkę?

AMANDA QUICK

KOCHANKA

kazał jej jedyną rzecz, której mu nie brakowało - wiedzę.

- Dobry Boże. I nie wydał cię?

Kiedy umarł, skończył się zasiłek, stanowiący źródło utrzy

- Nie. Najwyraźniej słyszał już wcześniej o maskarmania jego i córki.

dzie, którą uknułyśmy. Można powiedzieć, że pogodziliśmy Postawiona przed koniecznością wzięcia życia we własną na oczach całego towarzystwa.

ne ręce, Amelia uczyniła to samo, co niezliczone rzesze

- Ciekawe, dlaczego cię nie wydał - dziwiła się Amelia.

dziewcząt z dobrych domów, pozbawionych funduszków: wy

- Masters jest bardzo inteligentnym mężczyzną, szalenajęła się jako guwernantka.

nie ciekawym, o niesamowicie otwartym umyśle. To oczy

Została zgwałcona przez gościa swojego pracodawcy, wiste, że doszedł do rozsądnego wniosku, że lepiej mnie mężczyznę o nazwisku Dodgson.

nie demaskować, dopóki nie dowie się, co kryje się za Żona gospodarza weszła do pokoju, w kilka chwil po moimi poczynaniami.

tym, jak Dodgson zakończył swój nieczny czyn. Była oburzo

Amelia chrząknęła.

na. Natychmiast zwolniła Amelię.

- Mężczyzna posiadający umysł o tak szerokich hory

Przypadek ten kosztował Amelię nie tylko utratę pracy, zontach musi charakteryzować się racjonalną i opanowaną ale także niemożność uzyskania następnej. Agencja, która naturą. Nie należy do ludzi, którzy wyciągają wnioski bez skierowała ją do domu, w którym została zgwałcona, nie zastanowienia - ciągnęła Iphigenia.

chciała załatwić jej nowego miejsca pracy.

- To nie ma sensu - rzuciła Amelia. - Nie podoba mi się Dyrektorka agencji poinformowała ją, iż nie jest już to. Założę się, że ma swoje powody, by tak postępować.

odpowiednią osobą dla firmy, która szczyła się posiada

- Jakiego mógłby mieć powody?

niem bardzo szacownych klientów oraz nieskazitelną reputacją guwernantek i panien do towarzystwa.

- Nie zdziwiłabym się, gdyby uznał, że byłoby zabawne, gdybyś rzeczywiście została jego kochanką.

Iphigenia wiedziała, że wspomnienie tamtego tragiczne

Iphigenia wstrzymała oddech.

go wieczoru zbladło już w umyśle kuzynki, ale nie potrafiła

- Och, naprawdę nie wydaje mi się...

zupełnie wymazać go z pamięci.

- Ależ tak. - Kuzynka popatrzyła na nią ponuro. - W ogó

- Pozwoliłaś mu się pocałować? - Amelia pokręciła le nie myślałaś rozsądnie od początku całej tej historii.

głową ze zdumieniem. - Przecież to obcy człowiek. W grun

Tak. I dlaczego, do diabła, ten człowiek nie jest martwy, jak cie rzeczy w ogóle miał nie żyć.

nam powiedziano?

- Wiem. - Iphiginia powoli usadowiła się w rzymskim krześle. Spojrzała na pióro, które trzymała w dłoni. -

- Przebywał w swojej posiadłości na wsi i wrócił do Wiesz, jakoś nie wydaje mi się obcy. Jak myślisz, co pomymiała tylko dlatego, że o mnie usłyszał.

ślałam, kiedy zobaczyłam go dzisiaj na balu w Fenwicks?

- Tak więc list, który otrzymała ciotka Zoe, mówiący, że Masters został zamordowany, ponieważ nie chciał płacić,

- Cóż takiego? - zapytała Amelia sarkastycznie.

miał za zadanie tylko nas postraszyć. *

Iphiginia uśmiechnęła się.

- Najwyraźniej. To bardzo dziwne, Amelio.

- Pomyślałam, że wygląda dokładnie tak, jak powinien.

- Nasz plan od początku wydawał mi się dziwny.

- Bzdura. Zbyt dużo czasu poświęciłaś na studiowanie jego rzekomej natury.

- Wiem, że go nie pochwalałaś - przyznała Iphiginia. -

Ale myślałam, że zupełnie dobrze się sprawdza.

- Bardzo prawdopodobne.

- Dopóki Masters nie powstał z martwych. Niektórzy nie Amelia jęknęła.

mają względu na nic. Co zamierzasz teraz zrobić?

- Pojawił się na balu w Fenwicks?

- Nie mam wyjścia i nadal muszę udawać jego kochan

- Tak. A przy okazji, on nic nie wie na temat szantażysty.

kę. - Iphiginia oparła wskazujący palec na wydętych Twierdzy, że z pewnością nie jest jego ofiarą.

ustach. - Mój początkowy plan jest jedyny, jaki posiadam 50

51

AMANDA QUICK

KOCHANKA

i uważam, że nadal się nadaje. Jeśli wyda się, kim jestem, związany, mógł domyślić się, co zaszło między Zoe i lordem stracę dostęp do kręgu znajomych Mastersa.

Otisem, a potem dodać dwa do dwóch, kiedy urodziła się

- Nie taka duża strata, jeśli chcesz znać moje zdanie -

Maryanna.

zauważyła sarkastycznie Amelia.

- I postanowił szantażować ciotkę po osiemnastu latach?

- Nie zgadzam się. Jako tajemnicza pani Bright, przyja

- Tak. Nie zapominaj, że wiadomość, iż Maryanna jest ciółką hrabiego Mastersa, mogę dotrzeć wszędzie, rozmaw rzeczywistości córką lorda Otisa, nie miała wartości, wiać z każdym.

dopóki hrabia Sheffield nie poprosił o jej rękę przed kilku

- Natomiast jako panna Bright, była właścicielka akamiesiącami.

demii dla młodych panien, będziesz przebywała w kręgu Iphiginia nie musiała wdawać się w szczegóły. Obydwie znacznie skromniejszych znajomości, prawda?

wiedziały, że gdyby wyszedł na jaw skandal związany z po

Iphiginia skrzywiła twarz.

chodzeniem Maryanny, Sheffield bez wątplenia wycofałby

- Niestety, chyba tak. To prawda, że w tej chwili moja swoją ofertę.

sytuacja finansowa wygląda nieźle, dzięki naszym inwe

Pochodził z bardzo sławnej hrabiowskiej rodziny, która stycjom...

i tak niechętnie patrzyła na jego małżeńskie plany. To

- Chcesz powiedzieć, dzięki twojej znakomitej znajomopr awda, że Maryanna posiadała pewien majątek, ale nie ści architektury i zdolnościom pana Manwaringa do probyła to żadna fortuna. Była całkiem ładna, nie ulegało wadzenia interesów - poprawiła ją kuzynka.

jednak wątpliwości, że jej pochodzenie nie dorównywało

- I twojej znajomości finansów - dodała Iphiginia. - Nie pochodzeniu przyszłego męża.

zapominaj o swoim wkładzie.

Sheffield mógł mierzyć o wiele wyżej i wszyscy zdawali

- No tak, cóż, nie w tym rzecz.

sobie z tego sprawę. Kochali się z Maryanna, a w oczach so-Iphiginia uśmiechnęła się gorzko.

cjety miłość to mało przekonywający powód do małżeństwa.

- Jak powiedziałam, bez względu na sytuację finanso

- Nie wiem, Iphiginio - odezwała się Amelia po chwili wą, jako panna Iphiginia Bright nie posiadałabym wystarmilczenia. - Ten plan wydawał się nam dostatecznie nieczających kontaktów i możliwości obracania się w towarzyszbezpieczny nawet wtedy, gdy sądziłyśmy, że hrabia nie żyje.

stwie znajomych Mastersa.

Ale teraz przekonaliśmy się, że jest inaczej i mam przeczu

- I nadal jesteś przekonana, że ktokolwiek kryje się za cie, iż sprawy mogą się o wiele bardziej skomplikować.

osobą szantażysty, należy do grona hrabiego, a także naszej

- Tak. - Iphiginia zerknęła na nagiego centuriona. -

ciotki?

Muszę jednak przyznać, Amelio, że bardzo mnie cieszy, iż Iphiginia strzepnęła białe pióro.

hrabia żyje.

- Jestem tego pewna. To jasne, że ten ktoś doskonale

- Widzę to. - Kuzynka zacisnęła usta i wstała. - To żadna orientował się w planach hrabiego. Potrafił dokładnie wyniespodzianka. Od tygodni zakochiwałaś się w nim coraz liczyć, kiedy list powinien dotrzeć do ciotki Zoe.

bardziej.

- Tak, wiem, ale...

Iphigenia poczuła, że jej twarz staje się gorąca.

- I zna jej tajemnicę. W dodatku łącznik między Master-

- Przesadzasz.

sem a ciotką to mężczyźni, którzy grali w karty z Guthrie,

- Znam cię lepiej niż ktokolwiek inny. Wydaje mi się, że a którzy teraz czasami grywają z hrabią.

nawet lepiej niż twoja siostra i ciotka Zoe. Nigdy nie

- Ale Guthrie nie znał sekretu ciotki.

widziałam, żebyś tak reagowała na innego mężczyznę. Na

- Guthrie był zazwyczaj tak pijany, że nie potrafił nawet wet na Richarda Hamptona.

wygrać w karty, nie mówiąc już o tym, że nie widział, co Twarz Iphigenii wykrzywił grymas na wspomnienie męża dzieje się tuż pod jego nosem. Jednakże ktoś, blisko z nim siostry.

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

- Zapewniam cię, że nigdy nie uważałam Richarda za...

biznesmena i nie potrafił dobrze sprzedać wspaniałych

- szukała odpowiedniego słowa - tak interesującego jak klasycznych projektów ani odpowiednio nimi pokierować.

Ukryte koszty, źle dobrani partnerzy, tysiące problemów hrabia Masters.

związanych z budowaniem domów sprawiały, że zyski z in

- Nawet wtedy, gdy się do ciebie zalecał? - miękko westycji gdzieś się ulatniały.

spytała Amelia.

W gruncie rzeczy rodzice Iphigirii bardziej pochłonięci

- Richard nigdy tak naprawdę się do mnie nie zalecał

byli rozwijaniem swoich artystycznych zainteresowań,

- pośpiesznie rzuciła Iphiginia. - Przez jakiś czas całkoziedzaniem zabytków Egiptu, Włoch i Grecji, niż zarabiamie błędnie interpretowałam jego zachowanie. To było niem pieniędzy.

straszliwe nieporozumienie, ale szybko wszystko się wy

Brightowie dużo podróżowali, nie zwracając uwagi na jaśniło.

ciągle wybuchające w różnych punktach kontynentu woj

Richard kochał się w jej siostrze Corinie.

ny. Iphiginia i jej siostra zazwyczaj towarzyszyły im w tych

- Nie tylko ty błędnie odczytałaś jego częste wizyty -

eskapadach.

przypomniała Amelia. - Wszyscy daliśmy się zwieść. Jeśli Ale zostały w domu, kiedy Brightowie wybrali się w swochcesz znać prawdę, nadal jestem przekonana, że począją ostatnią podróż.

Wiadomość o zatonięciu statku, na któkowo myślał o tobie. Zmienił zdanie, kiedy ma jego oczach rym płynęli, spadła na córki jak grom z jasnego nieba.

Corina rozkwitła w prawdziwą piękność.

Postawiona przed koniecznością utrzymania siebie

- To niesprawiedliwe, Amelio. Richard nie jest płytki.

i siostry, Iphiginia podjęła odważny krok. Sprzedała

- Nie bądź tego taka pewna. I powiem ci coś jeszcze. Nigdy wszystkie obrazy matki oraz książkę z projektami ojca.

nie zaręczyłby się z Coriną, gdybyś nie przepisała jej takiej Z zebranych pieniędzy założyła akademię dla młodych sumy. Jego rodzice nie daliby przyzwolenia na ślub, gdyby nie panien. Ta okazała się natychmiastowym sukcesem.

wiedzieli, że Corina może wnieść trochę majątku.

Richard pomógł jej, namawiając ojca, by wynajął akade

- Tu się z tobą zgadzam. - Iphiginia skrzywiła nos z pomii odpowiedni do tego celu budynek. Zadał o to, by gardą. Nigdy nie lubiła rodziców Richarda.

czynsz nie był zbyt wysoki. Wiele razy jeszcze pomagał

Znała go niemal przez całe życie. Byli w tym samym siostron, jak mógł. Przekonał nawet matkę, aby rekomenwieku. Hamptonowie i Brightowie mieszkali obok siebie dowąła szkołę Iphigini wśród znajomych.

w małej devońskiej wiosce Deepford.

Do końca życia pozostanę mu wdzięczna, myślała Iphigi

Dziedzic Hampton i jego żona nigdy do końca nie uznania. I zawsze będę czuła do niego pewien sentyment. Był

wali rodziców Iphigini. Osoby z niepohamowaną, artystyprzystojnym, miłym mężczyzną z nieskazitelnymi manierami.

czną naturą zawsze wydawały się podejrzane w małych Teraz zdawała sobie sprawę, że nie była najlepszą kanwiejskich społecznościach, rządzonych niepisanymi pradydatką na żonę dla niego. On sam wyraźnie lepiej to wami *decorum* i dobrego wychowania.

rozumiał, niż ona wtedy.

Jednak Iphiginia bardzo lubiła Richarda, a on zawsze Prawda jest taka, że Iphiginia stałaby się straszliwie traktował ją uprzejmie, zwłaszcza w trudnych dla niej czanieszczęśliwa, gdyby do końca życia musiała pozostać sacha, kiedy jej rodzice zginęli na morzu.

w Deepford. Do zeszłego roku, kiedy to opuściła wioskę, Kiedy w końcu udało jej się wyrwać z pierwszego szoku nie wiedziała, jak bardzo tłumiała swoją wybuchową, niezapo ich stracie, uzmysłowiła sobie, że została sama wraz leżną, żądną przygód i intelektualnych przeżyć naturę.

z dziewięcioletnią siostrą, którą musi utrzymać.

Miała wrażenie, że opadł z niej kokon, a na jego miejsce Na nieszczęście Brightowie zostawili po sobie bardzo wyrosły skrzydła.

niewielki majątek. Matka Iphiginii była malarką i zarabiała Przez ten rok przekonała się, że odziedziczyła po rodzi-niewiele. Ojciec, utalentowany architekt, nie posiadał żyłki **54**

55

AMANDA QUICK

KOCHANKA

cach ich niekonwencjonalną i artystyczną wrażliwość.

doskonałą kochanką na resztę sezonu. Może na dłużej, Ciężko by jej było odgrywać rolę poważnej i ustatkowanej gdyby miał szczęście.

żony wiejskiego dziedzica.

Marcus poczuł ukłucie, które mogło jedynie znamiono

Natomiast jej siostrze bardzo odpowiadał styl życia wać przyływ nadziei. Z ulgą wdałby się w wygodny, stabilw Deepford. Corina chyba lubiła swoją nową rodzinę.

ny i długotrwały związek z inteligentną kobietą.

- Iphiginio?

Taką, która by zaakceptowała jego zasady, nie naciskała Iphiginia oderwała się od wspomnień.

na małżeństwo i nie zamezczała go dziecinnymi napadami

- Tak?

złego humoru czy irytującymi scenami miłosnymi.

- Bardzo się martwię ostatnimi wydarzeniami.

Taką, która rozumiałaby jego intelektualne zaintereso

- Co masz na myśli?

wania.

- Sytuacja wydaje się niebezpieczna.

Taką, która nie starałaby się nieustannie odwracać jego

- Nonsens. Dowiemy się, kto nas szantażuje i wszystko uwagi od książki czy projektu, nad którym pracował.

będzie dobrze.

Taką, z którą mógłby podyskutować, kiedy by już zaspo

- Nie mówię o szantażystce. - Amelia badawczo spojrzakoili potrzeby ciała.

ła na kuzynkę. - Mówię o twojej osobistej sytuacji. Udawa

Lovelace otworzył drzwi właśnie w chwili, gdy hrabia nie sławnej wdowy niesie za sobą zbyt duże ryzyko. Weź

stawiał stopę na ostatnim stopniu.

pod uwagę nawet to, co zdarzyło się tu dzisiaj wieczorem.

- Dobry wieczór, sir. Mam nadzieję, że miło go pan Policzki Iphigirii spłonęły rumieńcem. spędził.

- Naprawdę, Amelio, to był tylko niewinny pocałunek.

- Interesująco, Lovelace. - Marcus ściągnął płaszcz Amelia patrzyła na nią przerażonymi oczami.

i wraz z kapeluszem podał go służącemu.

- Dla twojego własnego dobra, błagam, byś więcej nie Na jego twarzy, zazwyczaj obojętnej jak egipska maska, wdawała się w tak nierozważne sytuacje. Masters nie jest na krótko zagościł wyraz zaskoczenia.

jakimś tam wiejskim dziedzicem, którego możesz pohamo

- Miło to słyszeć, sir. Raczej rzadko wraca pan z towawać słowem czy zmarszczeniem brwi. To silny mężczyzna, rzyskich spotkań z takim, hmm, entuzjazmem.

przyzwyczajony, że dostaje to, czego chce.

- Wiem o tym, Lovelace. Dzisiejsze spotkanie odbiegało

- Jest dżentelmenem - zaprotestowała Iphigenia.

nieco od normy. - Marcus skierował się w stronę biblioteki.

- Mężczyźni jego klasy biorą to, czego pragną i nie dbają. Obcasz butów głośno stukają o podłogę wyłożoną upstrzoo to, kogo mogą zranić.

nym złotymi żyłkami czarnym marmurem. - Możesz iść się Iphigenia nie potrafiła na to odpowiedzieć. Doskonale położyć. Sam pogaszę światła.

rozumiała, że Amelia kieruje się własnym bolesnym do

- Dziękuję, sir. - Lovelace na chwilę uprzejmie zamilkł.

świadczaniem.

- Mam jedną wiadomość do przekazania.

W przyszłości musi pamiętać, że nie jest naprawdę pa

- Tak?

nią Bright, ekscytującą, awanturniczą wdową, tajemniczą

- Był tu pański brat. Wyjechał godzinę temu. Zdaje się, że poszedł do swojego klubu.

przyjaciółką najznamienitszego lorda socjety.

- Bennet jest w Londynie? - Marcus zmarszczył brwi. -

Była panną Bright, nauczycielką, studentką klasycznej Miał być z wizytą u znajomych w Szkocji.

architektury. I musiała wyśledzić szantażystę.

- Tak, hrabio, wiem.

Jest fascynująca, myślał Marcus wchodząc po fronto

- No cóż, jutro z nim porozmawiam. - Wszedł do bibliowych schodach swojej miejskiej posesji. Inteligentna, zmyteki. - Dobranoc, Lovelace.

słowa i tak wspaniale inna od pozostałych kobiet. Byłaby

- Dobranoc, sir. - Służący cicho zamknął za sobą drzwi.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Hrabia podszedł do małego stoliczka, stojącego w rogu. Choć raz wda się w znajomość bez przeświadczenia, iż pokoju. Droga francuska brandy migotała złocistymi reflewie, jak i kiedy ona się skończy. Choćby sam ten fakt ksami.

powodował, że ślina napływała mu do ust.

Nalał sobie szklaneczkę, po czym zasiadł wygodnie. Marcus wolno popijał brandy i rozpamiętywał przyjew dużym krześle z poręczami. Wdychał ciężkie opary emamność, jaką sprawiło mu zmysłowe przeżycie, będące zaponujące z brandy i zastanawiał się nad faktem, że niewiele wiedzą niespodzianki i niecodziennosci.

brakowało, a wdałby się w następny romans.

Zastanawiał się, jak długo Iphiginią będzie mamila go. Najdziwniejsze, że tym razem przepełniało go głębokie bajeczką o szantażystcie.

uczucie podniecającego oczekiwania.

Ta dama zasłużyła na najwyższą ocenę za pomysłowość.

Naprawdę zdumiewające.

Użyła doskonałego fortelu, by dostać się do towarzystwa.

Zawsze napawało go obrzydzeniem nieuniknione i przy

Bez wątpienia sądziła, że on nie zjawi się w Londynie kre wrażenie towarzyszące rozstaniu. Ostatnio jednakże jeszcze przez następny miesiąc, co dałoby jej czas na uzmysłowił sobie, że wręcz nienawidzi straty czasu i wysiłzdobycie bogatego przyjaciela. A może jej plan polegał na ku, nieodzownych do zawarcia nowej znajomości.

przyciągnięciu uwagi właśnie jego?

Trudno jest wzbudzić w sobie zapał do jakiegoś przed

Ostatnia myśl zaintrygowała go. Poczł się zaszczycony.

sięwzięcia, kiedy z góry wiadomo, jaki będzie jego koniec.

Leniwie obracał w dłoniach szklaneczkę z brandy. Po

Doszedł już nawet do tego, że prawie idealnie przewidywał

zwoli jej na kontynuowanie gry tak długo, jak długo będzie czas, w którym wszystko się rozleci.

miała na to ochotę. Nikomu to nie zaszkodzi, a przy okazji Pozwalał, by okresy samotności pomiędzy romansami zabawnie będzie sprawdzić, do kiedy uda jej się ciągnąć przedłużały się i przedłużały, aż wreszcie ciśnienie fizyczszaradę.

nych potrzeb stawało się tak dotkliwe, że nie mógł dłużej Poza tym Iphiginią Bright dostarczy mu innych, bardziej go ignorować.

podniecających przeżyć.

Problem polegał na tym, że natura wyposażyła go w praw

Niemile wrażenie wilgoci zmusiło go do spojrzenia na dziwie męskie podejście do seksu. Kiedy ogarniała go głęprzód marynarki. Stęknął, kiedy zobaczył ciemną, powięboka melancholia, zastanawiał się, jak by to było, gdyby zukszającą się plamę na drogim materiale.

pełnie uwolnił się od pożądania. Wtedy wreszcie .r. ^iDy Wstał, ściągnął marynarkę i sięgnął do jej wewnętrznej pożegnać mglisty świat romantycznych gmatwanin i całkowikieszeni. Wyjął z niej metalowy przedmiot i przyjrzał mu cie poświęcić się swoim intelektualnym potrzebom.

się z niesmakiem.

Na tę myśl uśmiechnął się sarkastycznie. Jedną rzecz Najwyraźniej skonstruowane własnoręcznie wieczne odkrył tego wieczoru z pewnością, a było nią przekonanie, pióro z dodatkowym zapasem atramentu wymagało nieco iż w najbliższej przyszłości jego ciało nie pozwoli mu zapopoprawek.

mnieć o sobie. Niezaspokojone pożądanie nadal silnie To była trzecia marynarka, którą zniszczył w ten sposób działało na jego lędźwia.

w czasie ostatnich dwóch tygodni.

Najbardziej jednak interesujący wydawał mu się fakt, iż nie przerażała go gra miłosna, która go czekała. W gruncie rzeczy, po raz pierwszy od bardzo, bardzo dawna miał na nią wielką ochotę.

Wszystkie instynkty podpowiadały mu, że z Iphiginią rzeczy ułożą się niecodziennie i nietypowo.

Po pierwsze, nie potrafił przewidzieć zakończenia.

KOCHANKA

Hrabia obserwował brata z niepokojem. Znał go aż za dobrze. Bennet nigdy nie miał przed nim żadnych tajemnic. Coś było nie tak.

Wychowywał go sam od czasu, kiedy przed osiemnastu 4

lat umarła ich matka. To prawda, że ojciec żył, ale nie zwracał większej uwagi na młodszego syna, tak zresztą jak i na starszego. George Cloud nad życie rodzinne przedkładał ogary, polowania oraz kolegów, z którymi spotykał się **M**

w miejscowej gospodzie.

Nie było nikogo, kto zająłby się wychowywaniem małego Benneta, więc Marcus przejął ten obowiązek, tak samo jak JLT Marcus właśnie nakładał sobie z półmiska porcję jawtedy, kiedy jeszcze jako młody chłopak uznał, iż do niego jek, kiedy do pokoju wkroczył Bennet.

należy opieka nad gospodarstwem.

- Dzień dobry, Marcusie.

Zyski z niego rosły z roku na rok, głównie dzięki udanym

- Dobry, dobry. Lovelace powiedział mi, że wróciłeś do eksperymentom Marcusa z narzędziami, nawozami, brona

Londynu. Nie spodziewałem się ciebie. - Zerknął na brata, mi i techniką hodowlaną.

zamierzając się uśmiechnąć, kiedy nagle zamrugał zasko

Większość z rosnącego dochodu George przeznaczał na czony. - Do diabła. Co się stało z twoimi włosami?

zakup nowych ogarów i koni. Kiedy matka zasugerowała,

- Nic się nie stało. - Przystojną twarz Benneta wykrzy

żeby Marcus poszedł do (Mordu albo Cambridge, ojciec wiał grymas niezadowolenia. Podszedł do stolika zastawionatychniast odrzucił ten pomysł. Nie miał zamiaru pozbanego półmiskami. - To teraz najmodniejsza fryzura.

wiać się najlepszego rolnika w okolicy.

- Tylko w kręgu Byrona i jego towarzyszy. - Marcus z ciekawością lustrował wykwintne loki na głowie brata.

Od czasu do czasu klepał syna po plecach i dowcipko

Normalnie jego ciemne włosy były całkiem proste, podobwał, że spłodził takiego użytecznego potomka. Od wielkiego nie jak hrabiego. - Pilnuj swojego pokojowego, żeby uwadzonu i w przypiływie cieplejszych uczuć bral na ręce żał z żelazkiem do fryzowania loków. Podpali ci głowę, jeśli małego Benneta.

nie będzie ostrożny.

Często mawiał z wielką satysfakcją, iż szczęśliwie obaj

- To nie jest zabawne. Są bułeczki?

jego synowie odziedziczyli po nim wspaniałą budowę ciała

- Ostatnia taca z lewej, jak sędzę. - Marcus usiadł przy i wytykał swojej żonie chroniczny brak zdrowia, co straszstole z własnym talerzem napełnionym potrawami. - Myliwie go irytowało. I na tym kończyło się jego ojcowskie ślałem, że zamierzałeś spędzić cały miesiąc w Szkocji ze zainteresowanie synami.

swoim przyjacielem Harrym i jego rodziną.

Matka Marcusa, która zazwyczaj uskarżała się na trudne Bennet nie odrywał wzroku od tacy z bułeczkami.

do określenia dolegliwości, najczęściej melancholię i zmę

- A ja myślałem, że zamierzasz spędzić ten miesiąc czenie, kiedy Marcus skończył osiemnaście lat, zapadła w Yorkshire.

nagle na poważną chorobę. W przeciągu niespełna kilku

- Zmieniłem plany.

godzin było już po wszystkim. Marcus stał przy łóżku matki

- No cóż, ja także.

z dwuletnim bratem na rękach.

Marcus zmarszczył brwi.

Ojciec w tym czasie był na polowaniu.

- Czy coś się wydarzyło?

Przejął się utratą żony, ale jedynie dlatego, że to niefor

- Nie. - Bennet skoncentrował się na nakładaniu jajka tunne zdarzenie przeszkodziło mu w planach łowieckich.

z salaterki.

Jednak po jedenastu miesiącach od dnia, w którym nie **60**

61

AMANDA QUICK

KOCHANKA

kochana żona zmarła na zapalenie płuc, sam doznał wy

Oxford spełnił swoje zadanie.

padku - skręcił kark, spadając z nowo zakupionego konia, Marcus nie wysłał tam brata dla nauki. Wręcz odktóry nie zdołał przeskoczyć płotu.

wrotnie. Sam pilnował jego edukacji, mając do pomocy Kiedy wikariusz przyszedł powiadomić Marcusa o śmierci doskonałego guwernanta i ciągle powiększającą się biojca, zastał go w polu wraz z pracownikami. Badali wydajbliotekę.

ność zmodyfikowanej przez Marcusa żniwiarki.

Młodzi mężczyźni nie wstępują do Oxfordu czy Cam

Hrabia nadal pamiętał dziwne uczucie obojętności, kiebridge po to, by się uczyć. Bennet poszedł tam po to, aby dy słuchał cichych słów współczucia wypowiedzianych przez zdobyć towarzyską ogładę oraz by poznać innych młodzieńksiędza.

ców, z którymi w przyszłości będą go łączyć interesy, a tak

Rok wcześniej samotnie wypłakiwał łzy po stracie mat

że nawiązać przyjaźnie z synami najznamienitszych rodów, ki. Tego ranka, kiedy zginął ojciec, nie potrafił wykrzesać z których miała pochodzić jego przyszła żona.

z siebie nawet kropelki.

Postanowił, że brat nie będzie takim jak on naiwnym, Podstawowym uczuciem, które go ogarnęło - oprócz gruboskórnym wiejskim dziedzicem, dla którego świat końobojętności - był krótkotrwały,

bezsensowny gniew.

czył się wraz z granicami gospodarstwa.

Nie rozumiał powodów tego wewnętrznego buntu, więc Marcus zapłacił olbrzymią cenę za swój brak znajomości szybko pogrzebał go gdzieś w czeluściach duszy. Nigdy nie świata. Nie chciał, by Benneta czekał ten sam los. Mężczyznowolił, by wrócił na powierzchnię.

zna musi bardzo szybko rozstać się z iluzjami i marzeniami Młody Bennet zdawał się zupełnie nie uświadamiać lat chłopięcych, inaczej pada ofiarą innych.

sobie nieobecności ojca. Skupił całą uwagę i uczucia na Ugryził potężny kawałek tosta.

jedynej osobie, która przez całe życie stanowiła dla niego

- Dokąd pojechałeś wczoraj wieczorem?

podporę - na starszym bracie.

- Pojechaliśmy z Harrym do naszego klubu - rzucił Ben

Marcus odepchnął od siebie wspomnienia i przyglądał

net zdawkowo. - Potem Harry zaproponował, żebyśmy odsię bratu, który z namysłem lustrował tace.

wiedzieli kilka bardziej interesujących balów.

- Harry i ja znudziliśmy się Szkocją - powiedział. -

- Których?

Postanowiliśmy wrócić do Londynu na czas sezonu.

- Nie przypominam sobie dokładnie. Bal w Broadmore.

- Rozumiem. - Marcus rozprowadził dżem na toście. -

I wydaje mi się, że na krótko zatrzymaliśmy się na przyjęę

Zdawało mi się, że twierdziłeś, iż właśnie sezon to straszliciu u Fostersów.

wa nuda.

- Dobrze się bawiłeś?

- No tak, tak było zeszłego roku.

Oczy braci spotkały się, ale Bennet zaraz odwrócił

- Oczywiście.

wzrok. Wzruszył ramionami.

Zeszłego roku Bennet nie miał nawet ukończonych dzie

- Chyba tak.

więtnastu lat. Właśnie skończył Oxford, pełen młodociane

- Bennet, mam dosyć tych niedomówień. Jeśli coś jest go entuzjazmu do polityki i poezji. Pogardzał frywolnością nie tak, powiedz mi.

sezonu. Marcus wprowadził go do klubu, do którego nale

- Wszystko jest w porządku. - Bennet spojrzał na brata żeli inni młodzi mężczyźni zakochani w nowych poetach roziskrzonymi oczami. - Przynajmniej ze mną.

i ostatnich politycznych teoriach. Bennet wyglądał na

- Co, do diabła, masz na myśli?

zadowolonego.

- No więc dobrze, Marcus, będę szczery. Jak zrozumia

Marcus w duszy cieszył się, że brat nie należy do typu łem, wczoraj zrobiłeś z siebie przedstawienie.

ludzi, którym lukrowane zabawy towarzystwa potrafią za

- Przedstawienie?

wrócić w głowie.

- Jak diabli. Opowiadają, że wyniosłeś swoją nową zna-62

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

jomą na rękach z balu w Fenwicks. Na Boga, czy to nie jest

- Dowiedziałem się trochę od panny Dorchester - wypapprzedstawienie?

lił Bennet, wyraźnie już rozwścieczony.

- Ach, więc w tym rzecz. - Palce hrabiego zacisnęły się Marcus zamarł.

na trzonku noża. Z wielką precyzją przeciął leżącą na

- Juliana Dorchester?

talerzu kielbasę. - Czułeś się zażenowany?

- Miałem zaszczyt tańczyć z nią wczoraj - mruknął

- Marcus, zamierzasz do końca życia wzbudzać sensację młodszy brat.

w towarzystwie swoim dziwacznym zachowaniem?

- Rozumiem.

- A więc czułeś się zażenowany. - Hrabia nabił na

- Kiedy mówisz „rozumiam” tym tonem, zazwyczaj ozwidelec kawałek serdelka i zaczął go starannie żuć. - Nie nacza to, że nie pochwalasz. Lepiej nie mów nic złego bierz sobie tego do serca, Bennet. Towarzystwo widziało o pannie Dorchester w mojej obecności. To piękna młoda gorsze rzeczy.

dama, o wielkiej wrażliwości, której nawet się nie śni, że

- To żadne wytłumaczenie, nie sądzisz? - Bennet roz-mogłaby wziąć udział w jakimś skandalicznym zajściu.

smarowywał masło na bułeczce. - Mężczyzna w twoim wie

- Dla Juliany Dorchester to już drugi sezon - ponuro ku powinien zachowywać się godnie.

stwierdził harbia. - Tym razem musi znaleźć sobie męża, bo Marcus niemalże zadławił się kielbasą.

jej rodziny nie stać na trzeci. Czy rozumiesz, co mam na

- Mężczyzna w moim wieku?

myśli, Bennet?

- Masz trzydzieści sześć lat. Powinieneś ożenić się po

- Starasz się mnie odstraszyć, czyż nie? No więc, to nic wtórnie już wiele lat temu i dopilnować, aby pokój dziecinnie da. Juliana to uosobienie kobiecości i jestem jej niemy nie świecił pustkami.

zmiernie wdzięczny, że wczoraj pozwoliła mi dotrzymywać

- Tam do diabła. Odkąd to tak przejmujesz się moim sobie towarzystwa.

potomstwem? Doskonale wiesz, że nie mam zamiaru po

- Prawdopodobnie ona w tej samej minucie dziękuje nownie się żenić.

swojej szczęśliwej gwiazdzie za to, że zwróciłeś na nią

- A co ze zobowiązaniami do tytułu?

uwagę. Zadba o to, by być na każdym balu, na który ty się

- Będę całkowicie zadowolony, kiedy ty go dostaniesz.

wybierzesz.

- Ależ ja wcale go nie pragnę. Należy do ciebie i po

- Tam do diaska, to nie jakaś przebiegła wiedźma. Jest winien przejść na twojego syna. - Bennet głęboko weszbył niewinna, delikatna i zbyt słodka na takie knowania.

tchnął wyraźnie sfrustrowany. - Twoim prawem i obowiąz

- Możesz być pewien, że właśnie teraz to robi. Uwierz mi.

kiem jest wypełnić zobowiązania narzucone ci przez szla

- Skąd możesz wiedzieć?

chectwo.

- Jest córką Dorchesterów, a ja ich znam. Uczynią

- Widzę, że moje wczorajsze poczynania rzeczywiście wszystko, żeby wydać ją bogato. Jej matka tak bardzo nie dają ci spokoju - sucho rzucił Marcus.

pragnie tytułu, że to się prawie czuje na języku. - Marcus

- Musisz przyznać, że to dziwne, kiedy starszy brat, podniósł widelec, skierował go w stronę brata i zmrużył

trzydziestosześcioletni hrabia, na dodatek nieżonaty, nic oczy. - Bennet, jesteś najlepszą partią na małżeńskim sobie nie robi z faktu, iż wszyscy biorą go na języki.

rynku. Jesteś bogaty i wszystko wskazuje na to, że odziedzi

- Nie po raz pierwszy.

czysz tytuł. Musisz się pilnować.

- Ale po raz pierwszy urządziłeś scenę w samym środku Bennet gwałtownie odrzucił serwetkę.

wielkiego przyjęcia.

- To niesłychane. Panna Dorchester nie jest typem ko

Marcus uniósł brwi.

biety, której zależy tylko na pieniądzach i honorach.

- A skąd możesz to wiedzieć? Prawie w ogóle nie bywa

- Jeśli naprawdę w to wierzysz, to jesteś bardziej infan

łeś w towarzystwie.

tylny i naiwny niż myślałem.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Nie jestem naiwny. Ale nie jestem też tak pewny Na dziesięć minut przed dziesiątą Marcus wjechał do siebie i sceptyczny jak ty, Marcusie. I z pewnością nie proparku na Zeusie, muskularnym czarnym ogierze. Wybrał

wadzam się z tak niesamowitymi kobietami jak pani zwirową drogę prowadzącą do środka zadrzewionego tere

Bright.

nu. Była to najmniej używana ścieżka.

- Odzywaj się o niej z szacunkiem albo w ogóle nie po

Hannah, lady Sands, czekała na niego przy małej ogrozwolę ci o niej mówić. Zrozumiałeś?

dowej altance. Ubrana była w ciemnokasztanową amazon

- To twoja kochanka, na Boga.

kę. Wysoki kołnierz wdzięcznie pokreślał łabędzią linię

- To moja bardzo dobra przyjaciółka.

szyi. Piękną twarz zakrywała woalka zwisająca ze stylowe

- Każdy wie, co się za tym kryje. A ty masz czelność go kasztanowego kapelusza.

krytykować pannę Dorchester. Ta twoja pani Bright mo

- Marcus, dzięki Bogu, że przyjechałeś. - Podniosła głaby się wiele od niej nauczyć, jeśli chcesz znać moje woalkę i spojrzała na niego wielkimi, przerażonymi oczazdanie.

mi. - Już od wielu dni wychodzę z siebie. Kiedy dzisiaj Marcus z trzaskiem odstawił filiżankę z kawą na spode-rano dowiedziałam się, że wróciłeś do miasta, natychmiast czek.

wysłałam ci wiadomość. Bałam się, że nie będziesz miał

- Nikt cię o nic nie pyta.

czasu, żeby spotkać się ze mną tak od razu.

Drzwi do jadalni otworzyły się. Wyrżał zza nich Lovela-

- Hannah, wiesz, że dla ciebie zawsze jestem dostępny.

ce. W jednej ręce trzymał małą srebrną tacę.

- Z niepokojem patrzył na jej spiętą twarz i przygnębiony

- Wiadomość do pana, hrabio. Właśnie dotarła.

wzrok.

Marcus ze zmarszczonym czołem podniósł list z tacy.

Hannah miała dwadzieścia dziewięć lat, była żoną boga

Szybko przebiegł po nim wzrokiem.

tego i sympatycznego lorda Sandsa, a ostatnio Bóg obdarował ich synem.

M.

Hannah owdowiała przed siedmiu laty. Jej nowe mał

Muszę się natychmiast z Tobą zobaczyć. Bardzo pUne. W par

żeństwo, do którego doszło przed trzema laty, okazało się *ku. O dziesiątej, koło fontanny.*

szczęśliwe. Marcus cieszył się z tego. Wydawało mu się, że *Twoja*

przyjaciółka ciężkie dni ma już za sobą. Teraz jednak *H.*

znowu zauważył w jej oczach ten sam co kiedyś wyraz ściganego psa.

Hrabia zerknął na służącego.

- O co chodzi, Hannah?

- Każ osiodłać Zeusa i niech będzie gotowy na dziewią

- Ktoś mnie szantażuje - wyszeptała. Twarz pociemniała tą trzydzieści. Przejadę się po parku.

jej ze zmartwienia. - Och, Marcusie, ktoś wszystko wie.

- Tak, sir. - Lovelace wyszedł z pokoju.

Hrabia nie poruszył się.

- Od kogo jest ten list? - zainteresował się Bennet.

- To niemożliwe.

- Od przyjaciela.

- A jednak. - W jej oczach pojawiły się łzy. - Och, Boże,

- Pani Bright.

on wie, czy ty to rozumiesz? Wie, jak zginął Spalding. Wie,

- Nie, tak się składa, że to nie od niej.

że to ja go zabiłam.

Usta młodzieńca zacisnęły się.

- Hannah, weź się w garść. Chcesz powiedzieć, że ktoś

- Nigdy nie widziałem, żebyś był tak drażliwy na punwymusza od ciebie pieniądze?

kcie którejkolwiek z twoich poprzednich kochanek.

- Tak. Pięć tysięcy funtów. Już je zapłaciłam. Zastawi

- To moja przyjaciółka. - Marcus strzepnął serwetkę łam kolczyki.

i podniósł się. - Nie zapominaj o tym, Bennet.

- Tam do diabła.

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

- Boję się, że znowu będę musiała płacić.

- Najwyraźniej szantażysta też to wie - zauważył hrabia.

- Oczywiście. - Marcus uderzył szpicrutą o obcas buta. -

- Interesujące.

Myślę, że spokojnie można się tego spodziewać. Szantaży

- Co zamierzasz zrobić?

ści zazwyczaj nie poprzestają na jednym razie.

- Zdaje się, że czeka mnie dłuższa rozmowa z kimś, kto

- Wielkie nieba, Marcus, tak się boję.

najprawdopodobniej lepiej orientuje się w całej sytuacji

- Hannah, posłuchaj uważnie. Kiedy dostałaś pierwsze niż podejrzewałem.

żądanie okupu?

- O czym ty, na Boga, mówisz? - jęknęła Hannah. -

- Sześć dni temu. Od razu bym cię powiadomiła, ale nie Marcus, nie wolno ci nikomu nawet o tym wspomnieć.

wiedziała, gdzie jesteś. Wiedziała jedynie, że wyjecha

- Nie przejmuj się. Nie zdradzę twojej tajemnicy. Ale łaś z miasta na dłużej.

mam zamiar zadać kilka pytań, których nie postawiłem

- Byłem w Cloud Hall.

zeszłej nocy.

- Jestem zupełnie zrozpaczona. Nie mogę spać. Sands

- Nie rozumiem.

zaczyna się denerwować. Ciągłe mnie pyta, co się dzieje?

- Wygląda na to, że się pospieszyłem. Zrobiłem coś, co chce, żebym wezwała lekarza. Co mam robić?

mi się bardzo rzadko zdarza. Wyciągnąłem wnioski bez

- Na razie nic - miękko stwierdził Marcus. - Zajmę się większego zastanowienia. - Marcus ściągnął leżące niepokotą sprawą.

jącemu się Zeusowi. - Widzisz, sądziłem, że ktoś wymyślił

- Ale co możesz zdziałać? Marcus, słyszałeś mnie? Ta sobie na mój użytek bardzo zabawną bajeczkę. osoba wie, że ja... że jestem morderczynią.

- O czym ty mówisz?

- Ciii, Hannah. Uspokój się. Nie zamordowałaś Lyntona

- Nieważne. To długa historia i nie mam teraz czasu ci Spaldinga. Działałaś w obronie własnej. Nie zapominaj jej opowiedzieć. Ale nie martw się, Hannah, bo zamierzam o tym

od razu zająć się tą sprawą. I nie płąć nawet pensa bez

- Nikt w to nie uwierzy. Co powie Sands, jeśli kiedykolwiek porozumienia ze mną, słyszysz?

wiek pozna prawdę?

- Tak. - Palce kobiety w eleganckich rękawiczkach za

- Myślę, że twój mąż wykazałby o wiele większe zrozumienie na lejcach. - To taka ulga móc z tobą o tym mienie, niż się spodziewasz - zapewnił ją. Nie po raz porozmawiać. Zaczynałam już wariować.

pierwszy miał ochotę przekonać Hannah, by powiedziała

- Wszystko ułoży się pomyślnie, przyrzekam ci.

Sandsowi prawdę o śmierci swojego poprzedniego męża, Hannah uśmiechnęła się smutno.

jednak ona zawsze stanowczo się sprzeciwiała.

- To samo powiedziałaś tej nocy, kiedy pomagałeś mi

- Nie śmiem mu tego powiedzieć, Marcusie. Nigdy nie pozbyć się ciała Spaldinga.

pogodzi się z faktem, iż jego żona zabiła swojego pierwsze

- I miałem rację, czyż nie?

go męża. Jak byś zareagował, gdybyś był na jego miejscu?

Obrzuciła go dziwnym spojrzeniem.

Marcus wzdrygnął się.

- Nie zdradziłeś mojej tajemnicy, ale z jakim uszczerb

- Wiedząc tyle, co wiem o Spaldingu i o tym, jak cię kłamał dla siebie. Doskonale wiesz, że nadal niektórzy sądzą, traktował, pogratulowałbym ci.

iż to ty z zimną krwią zamordowałeś Spaldinga, by przejąć Hannah spojrzała na niego z zaskoczeniem.

jego udziału.

- Błagam, nie żartuj sobie.

Marcus uśmiechnął się.

- Ja nie żartuję. Mówię szczerze. Myślę, że nie doceniasz

- Nikt nie może udowodnić, że nie zabił go jakiś łazęga, swojego obecnego męża.

i tylko to się liczy. Nie przejmuję się plotkami, Hannah.

- Znam go lepiej niż ty. Uważa, że jestem jak brylant bez Przyzwyczyłem się do nich.

łkazy. Po prostu nie mogę powiedzieć mu prawdy.

Usta kobiety wygięły się smutno.

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

- Czasami myślę, że niczym się nie przejmujesz. - Zawa

- Sama tego nie rozumiem, ale to chyba pomyślna wiahała się. - Czytałam poranne gazety. Nie mogłam przeoczyć domość, nie sądzisz?

notatek na temat pewnego wydarzenia na wczorajszym

- Z pewnością wprowadza wiele zamieszania do naszej balu w Fenwicks.

sprawy - zdecydowała ciotka.

- Rzeczywiście?

Amelia, ubrana w jedną ze swoich ulubionych acz nie

Hannah popatrzyła na rozmówcę z zaciekawieniem.

ciekawych sukien z krepy, kiwnęła głową na znak zgody.

- No, Marcusie. Ty i ja jesteśmy starymi przyjaciółmi.

- Twoja ciotka ma rację. Cała sytuacja bardzo się poplą

Możesz mi się zwierzyć. Obydwoje wiemy, że nie jesteś typem tała. Nie podoba mi się to.

mężczyzny, który pozwoli usidlić się jakiegokolwiek kobiecie.

- Proszę, mówcie ciszej. Ktoś może was usłyszeć. - Iphi

Czy naprawdę wyniosłaś z balu panią Bright na rękach?

ginia znowu z przestraczem rozejrzała się dokoła siebie.

- Ona zemdliała.

Właściciele sklepu zajmowali się czymś za stojącą w głę

- Marcusie, nigdy nie wiązałaś się z osobami, które robi łądą. Pan Smith był dużym, przysadzistym mężczyzną bią sceny. Jesteś znany z tego, iż wymagasz od swoich wystrojonym w szokującą różową marynarkę i modne kochanek całkowitej dyskrecji.

ostatnio, fałdowane spodnie. Hornby, chudy, zgarbiony i ły

- Pani Bright nie jest moją kochanką - zimno oświadczył

siejący miał na sobie stonowany tużurek, całkowicie kontrabia. - To moja bardzo dobra przyjaciółka. Zemdlała, trastujący z różowym odzieniem współnika.

więc wyniosłem ją na świeże powietrze. To wszystko.

Hornby z zainteresowaniem popatrzył przez sklep Hannah westchnęła.

w stronę gdzie Iphiginia, Zoe i Amelia oglądały katalog.

- Jesteś dzisiaj w dziwnym nastroju. - Sięgnęła do woal-Wyraźnie czekał na możliwość wtrącenia się. Już dwukrotki, żeby spuścić ją na twarz. - Wybacz, że się wtrąciłam.

nie został odesłany, ale Iphiginia wiedziała, że za chwilę Znajomość z panią Bright to wyłącznie twoja sprawa.

nie wytrzyma i na nowo zaproponuje im swoją pomoc.

- Zgadzam się.

Ściany długiego pokoju pokrywały obrazy i szkice mają

- Muszę już wracać. Powiedziałam Sandsowi, że jadę na ce służyć za wzór dla klientów, którzy zamierzali udekorozakupy.

wać swoje rezydencje zgodnie z najnowszą modą. Na środ

Marcus przybrał łagodniejszy ton głosu.

ku ustawiono wzory krzeseł i stołów różnych stylów, a kata

- Hannah, postaraj się nie zadrećzać tym szantażem.

logi z bogato wykończonymi mieszkaniami rozłożono na Zajmę się wszystkim.

podręcznych stolikach.

- Dziękuję ci. - Znowu uśmiechnęła się do niego smut

Iphiginia, Zoe i Amelia oglądały projekt pokoju, który no. - To wielkie szczęście, że mam cię za przyjaciela. -

miał łączyć w sobie bibliotekę i salon rzeźb. Ale prawdzi

Uderzyła lejcami i odjechała zwirową dróżką.

wym powodem, dla którego spotkały się u Hornby'ego Marcus dłuższą chwilę wpatrywał się w strumień foni Smitha była chęć rozmowy o ostatnich wydarzeniach.

tanny, potem obrócił Zeusa i wrócił do zachodniego wyj

- To oczywiste, że szantażysta skłamał, pisząc, iż zamor

ścia parku.

dował Mastersa - zaczęła Iphiginia. - Chciał cię przestraszyć, ciociu Zoe, żebyś zapłaciła żadaną sumę.

Ale on miał być martwy - zawołała Zoe, lady Guthrie.

- Udało mu się. Pięć tysięcy funtów - mruknęła kobieta.

- *Czyżjme?*

- To naprawdę za wiele. Kiedy wreszcie po tylulłatach

- Uspokój się, ciociu. - Iphiginia nerwowo obejrzała się odzyskałam kontrolę nad pieniędzmi, które Gurthie przepo sali wystawowej sklepu z obiciami, „Hornby i Smith”.

puszczał na kobiety i konie, co się dzieje?! Jakiś paskudny Na szczęście wyglądało na to, że nikt nie usłyszał jej drań wchodzi mi w drogę i chce mi je odebrać.

lamentowania.

- Rozumiem cię, ciociu. Wyśledzimy go i wszystko się **70**

71

AMANDA QUICK

KOCHANKA

urwie, przyrzekam ci - ze współczuciem wyszeptała Iphi-Po śmierci męża Zoe, tak jak wiele wdów z towarzystwa, ginia.

szybko doszła do siebie.

Bardzo lubiła ciotkę i z całego serca pragnęła pomóc jej Po pierwsze zebrała wszystko co pozostało po jej posagu.

wyrwać się ze szponów szantażysty.

Całość zainwestowała w podjęte przez Iphiginię przedsię

W wieku czterdziestu pięciu lat Zoe była energiczną wzięciem budowlane, Morning Rose Square.

i wesołą osobką z ciągotkami do dramatyzowania. Jej wło

Kiedy przed rokiem otrzymała pierwsze dywidendy, nasy, niegdyś tak samo kasztanowe jak Iphigirii, teraz gdietychmiast sporą sumę przekazała córce. Razem zajęły się niegdzie przyprószone były atrakcyjnymi pasemkami srewymianą starej i niemodnej garderoby na nową i stylowa-bra. Miała wyraźne rysy, charakterystyczne dla kobiet z roną na francuską, prosto od znamienitej krawcowej. Kiedy dziny Brightów.

wszystko było już gotowe, Maryanna wkroczyła do towarzy

Dwadzieścia pięć lat temu Zoe nie tylko była uderzającą stwa. Propozycja małżeństwa od Sheffielda nadeszła krótkością, ale także spadkobierczynią dużego posagu, ko po pierwszym balu.

który przyciągnął zainteresowanie lorda Gurthie. Aż do Zoe oglądała szkic połączonej biblioteki i sali rzeźb.

momentu, kiedy było już za późno, nikt nie podejrzewał, że Zacisnęła usta.

lord jest bez grosza. Zoe została jego żoną, a on zdobył

- Otis twierdzi, że szantażysta wkrótce zgłosi się z nowymi zarząd nad jej majątkiem.

żądaniami. Mówi, że tacy ludzie są jak pijawki. Ciągną z ofiary Dorwawszy się do pieniędzy, których tak pragnął, bardzo tak długo, dopóki pozostaje w niej najmniejsza kropla krwi.

szybko przestał wykazywać zainteresowanie młodą żoną.

Iphiginia wzdrygnęła się.

Na szczęście nie był skończonym idiotą. Jakoś udało mu się

- Cóż za okropne porównanie. Z tego co słyszałam, ma nie sprzeniewierzyć całego posagu Zoe. Jednak żył ponad rację. - Zmarszczyła brwi nad ilustracją, błędząc myślą stan, poczynił kilka poważnych długów, zanim umarł na wokół problemu ciotki. - Szkoda, że Masters sądzi, że ta zawał serca.

historia to jedynie zabawny żart.

Zoe zwierzyła się kiedyś Iphigirii, że Gurthie nawet

- Czy jesteś przekonana, że ci nie uwierzył? - zaintere

żegnając się z tym ziemskim padołem nie odmówił sobie sowała się Zoe.

poniżenia jej. Umarł w burdelu.

- Jasno pokazał, że jego zdaniem wymyśliłam wszystko. Wszyscy wiedzieli, że jedyną korzyścią, jaką Zoe wyciągnęła po to, aby wytłumaczyć się ze swojej maskarady.

nęła z tego małżeństwa, była jej piękna córka, Maryanna.

Zoe jęknęła.

Zoe nie posiadała się ze szczęścia, że córka zaręczyła się

- Cóż za przygnębiająca sytuacja. Ciągłe nie mogę uwieź przystojnym i, czego nie omieszkała sprawdzić, bogatym rzyć, że naprawdę zgodził się, byś nadal udawała jego Sheffieldem.

kochankę.

Przez lata nieszczęśliwego małżeństwa z paskudnym

- No cóż, zgodził się i powinniśmy być mu wdzięczne.

Gurthie ciotka znajdowała pocieszenie w potajemnym. W ten sposób będę mogła zbadać gabinety i biblioteki związku z lordem Otisem. Ten oddał jej całe swoje serce od reszty podejrzanych.

chwili, w której zostali sobie przedstawieni. Nigdy się nie

- Zaczynam myśleć, że nasze działanie to czysta strata ożeń. Fakt, że jest prawdziwym ojcem Maryanny, trzymaczasu - oświadczyła Zoe. - Jak dotąd niczego się nie dowiemy przez lata w wielkim sekrecie, ale teraz ktoś tę działaś.

tajemnicę odkrył.

Iphigenia lekko uderzyła palcem w kolorową ilustrację.

Maryanna, czarująca młoda dama o gorącym sercu,

- Wcale bym tak nie powiedziała. Wyeliminowałam. Przepadała za Otisem. Traktowała go jak ukochanego wuj

Darrowa i Judsona z listy podejrzanych.

cia. Otis poza nią świata nie widział.

Zoe westchnęła.

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

- No nie wiem. Wszystko wydaje się takie mgliste.

szych czasach bardzo niewiele osób używa bibliotek zgod

- W tej chwili nie możemy zrobić dużo więcej. - Iphigi-nie z ich przeznaczeniem.

nia nagle przerwała, łapiąc kątem oka zbliżającą się plamę Iphiginia z trudem ukryła uśmiech.

rózu. - Och, witam, panie Hornby. Cały czas oglądamy

- Ależ oczywiście. Doprawdy sama nie wiem, czemu szkice, jak sam pan widzi.

wspomniałam o książkach.

- Naturalnie. - Nie potrafiąc odmówić sobie pokusy

- Nic dziwnego, *madame* - natychmiast zauważył Hornby.

namawiania do ewentualnego zakupu, Hornby podszedł

- Właśnie dlatego, żeby uniknąć podobnych pomyłek w dekoblizej. - Może mogę się na coś przydać?

- Posłał trzem rowaniu mieszkań, klienci przychodzą do naszej firmy.

klientkom obłudny uśmieszek.

Amelia prychnęła.

Iphiginia pospiesznie przemyślała sytuację.

- Panie Hornby, najwyraźniej nie zdaje pan sobie spra

- Ten projekt zabudowania kominka wydaje mi się barwy, iż pani Bright uważana jest za eksperta od starożytnych dzo interesujący, panie Hornby.

zabytków.

Twarcz właściciela sklepu rozświetliło zadowolenie.

Właściciel sklepu szeroko otworzył oczy.

- To jest dokładna kopia antycznych ruin, *madame*. Na

- Ach, rzeczywiście, nic nie wiedziałem. Proszę mi wydaję bibliotecę wyważoną, szacowną atmosferę, taką właściwie, *madame*.

nie, jaka powinna w takim miejscu panować.

Iphigenia machnęła ręką na te jęklive przeprosiny.

- Rozumiem - rzuciła Iphigenia.

- Nic nie szkodzi.

- Bardzo ciekawe. - Zoe bliżej przyjrzała się ilustracji.

Jej znajomość sztuki antycznej stanowiła bardzo uży

- Co to są, na Boga, te dziwne stworzenia podtrzymujące teczny aspekt w prowadzonej przez nią grze. Zoe subtelnie lampy przy kominku?

rozpuściła plotkę, że tajemnicza pani Bright posiada wyż

- Sfinksy, *madame*. Obecnie to szczyt mody. Bardzo pasze wykształcenie w tej dziedzinie oraz doskonale zna się sują do tapety drukowanej egipskimi hieroglifami.

na projektowniu wnętrz.

- No tak, naturalnie.

Iphigenia odnosiła natychmiastowy sukces na każdym Amelia zmarszczyła brwi.

balu, ponieważ niezliczona liczba osób pragnęła omówić

- A te draperie zwisające z sufitu?

z nią swoje plany dekoracyjne. Urządzenie domu zgodnie

- To ozdoby z tureckich namiotów, proszę pani. Dodają z najnowszymi kanonami mody należało do podstawowych egzotyki, która z pewnością zaskoczy gości.

zasad, tak jak noszenie najmodniejszych ubrań.

- Z pewnością - mruknęła Iphigenia. Baczenie przygląda

Zanim Hornby zdołał do końca wyrazić swoje zakłopot

ła się obrazkowi. - Wydaje się, że w pokoju ustawiono nie, odezwały się małe dzwoneczki nad drzwiami. Nitrochę pomieszaną kolekcję starożytnych waz.

ska kobieta w średnim wieku wpadła do salonu. Owinięta

- Wszystkie są dokładną kopią etruskich antyków, *ma*

była w kilkanaście metrów koronkowego muślinu.

dame. Bardzo teraz popularnych.

Na sukni widział biały spencer, a na olbrzymim kapelu

Iphigenia wolała nie zaznaczać, że wazy są tak samo szu - duży biały kwiat. Miała przy sobie długi biały parasol etruskie jak tużurek właściciela.

i śnieżnobiały wachlarz.

- Gdzie planuje pan umieścić książki?

- Dobry Boże - mruknęła Zoe na widok przybyłej. - Pani

- Książki? - Hornby wyglądał na zaskoczonego.

Pettigrew wygląda jak wielka śnieżna kula.

- To jest biblioteka, czyż nie? - zapytała Iphigenia.

- To nie moja wina - szepnęła Iphigenia.

Ton głosu Hornby'ego stał się nieco bardziej wyniosły, Amelia uniosła brwi.

acz nadal uprzejmy.

- Chyba jednak tak. Określają to stylem pani Gwiazdy.

- Pani być może nie zdaje sobie sprawy, że w dzisiejszej - Wiele dam ubiera się już w ten sposób.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Och, pani Bright - śpiewnie zawołała lady Pettigrew. -

małe przyjęcie. Przyślę pani zaproszenie. Nasza posiadłość Wydawało mi się, że to pani powóz stoi przed sklepem. Jaki znajduje się tylko dzień drogi od Londynu.

szczęśliwy zbieg okoliczności. Mam bardzo ważną sprawę

- Bardzo to miłe z pani strony. Przyjadę z przyjemnością omówienia z panią. Czy poświęci mi pani chwileczkę?

nością.

- Dzień dobry, lady Pettigrew. - Iphiginia natknęła się Iphiginia z radością pomyślała, że nadarza się doskonały na tę przysadziłą i ekscentryczną kobietę na kilku ła okazja. W trakcie przyjęcia będzie miała szansę przeszutowarzyskich spotkaniach. Pomimo że jej mąż znajdował

kać wiejską bibliotekę lorda Pettigrew. Zarazem obejrzy się na liście podejrzanych, Iphiginia raczej ją lubiła.

świątynię Westy. Dwa ptaszki upieczone na jednym ogniu.

- Pani pozwoli, że poznam ją z moją przyjaciółką, lady W tej chwili otworzyły się drzwi i wszystkie obecne Gurthie, i moją kuzynką, panną Farley.

w salonie osoby odwróciły się w ich stronę.

- Jestem zaszczycona. - Okrągła kobietka posłała Do pomieszczenia wkroczył Marcus. Odziany był w strój uprzejmy uśmiech w stronę Zoe i Amelii. - Domyślam się, jeździecki: ciemną marynarkę, bryczesy i świecące wysolady Gurthie, że szuka pani u pani Bright porady w sprawie czarne buty. Miał gołą głowę, czarne włosy zwichrzone wie wystroju wnętrza. Dokładnie o to samo chodzi i mnie.

były przez wiatr.

- Mówiąc dokładnie, pytałam panią Bright, gdzie najle

Spojrzał na Iphiginię bursztynowymi oczami, a na jego piej ulokować starożytne wazy w moim miejskim domu -

twarży malowało się zimne zainteresowanie. Ruszył w jej gładko skłamała Zoe.

kierunku, poruszając się między wystawionymi meblami Twarz lady Pettigrew zabłysła entuzjazmem.

jak czarny niebezpieczny zwierz.

- To powszechnie wiadome, iż pani Bright jest autoryte

Serce kobiety przeszył zimny dreszcz niepokoju. Przetem w dziedzinie starożytnej sztuki. Ja pragnęłabym pomóc, że musiało zdarzyć się coś zdecydowanie niedowić z panią o mojej świątyni Westy.

brego. Nie miała przed sobą zaciekawionego i rozbawione

Iphiginia wyglądała na zainteresowaną.

go mężczyzny, z którym pożegnała się zeszłego wieczoru.

- Czyżby budowała pani starożytną świątynię, lady Pet

Lady Pettigrew przerwała przepelnioną napięciem citigrew?

sze, która zapadła w salonie wraz z pojawieniem się w nim

- W gruncie rzeczy, już ją posiadam - oświadczyła kobie

Marcusa.

ta, nie bez cienia dumy. - To wspaniałe stare ruiny uloko

- Masters - wykrzyknęła. - Jak dobrze cię widzieć. Właśwane w czarującym zakątku na terenie mojej posiadłości nie rozmawiałam z twoją bliską przyjaciółką, panią Bright.

w Hampshire.

- Doprawdy? - Hrabia nie spuszczał wzroku z Iphiginii.

- Jak stare?

- Sam mam zamiar z nią porozmawiać.

- Zbudował je przed trzydziestu laty ojciec mojego mę

Słyszac ton jego głosu, Iphiginia zamrugala powiekami.

za. Rzecz w tym, że nie jestem przekonana, czy budowla Zauważyła, że Amelia zmrużyła oczy.

jest zgodna z oryginałem. Pragnęłabym ją przebudować.

Nie wyczuwając podskórnych klimatów, lady Pettigrew Pomimo bardziej naglących spraw, Iphigenia poczuła, że uśmiechnęła się promiennie i rzuciła mężczyźnie sprytne, pociąga ją perspektywa oględzin starych ruin.

jednoznaczne spojrzenie.

- Tak się składa, że w czasie mojej bytności we Wł

- Zaprosiłam ją na małe przyjęcie do mojego wiejskiego szech dokonałam dokładnych pomiarów świątyni Westy.

domu w przyszłym tygodniu. Może ty także miałbyś ochotę Z wielką przyjemnością porównam te wyniki z pani bunas odwiedzić? Wiem, że nie przepadasz za przyjęciami...

dowlą, lady Pettigrew. Możliwe że będę w stanie zasugero

- Zgadza się.

wać, w jaki sposób stworzyć wierniejszą kopię.

- Ale akurat to może być interesujące, hrabio. - Lady

- Wspaniale, wspaniale. W przyszłym tygodniu wydaję Pettigrew wygięła znacząco jedną brew. - Jestem pewna, że **76**

AMANDA QUICK

pan i pani Bright z przyjemnością spędzicie trochę czasu na wsi. Tyle intymności.

Dopiero po kilku sekundach Iphiginia zrozumiała znaczenie subtelnej emfazy, z jaką lady Pettigrew wymówiła słowo intymność. W tym samym momencie spłonęła się jak piwonia. Lady Pettigrew jasno dawała do zrozumienia, iż ona i Marcus będą mieli mnóstwo okazji do figłów w jej wiejskim domku.

Hrabia niechętnie przesunął wzrok z Iphiginii na śnieżnobiałą postać.

- Bardzo uprzejmie z pani strony. Zastanowię się nad

Wprowadzę panią Bright do domu - oświadczył Marcus pani zaproszeniem.

eskortując Iphiginię, Zoe i Amelię, które postanowiły opu

Twarz kobiety rozświetliła się tryumfalnie.

ścić salon Hornby'ego i Smitha. - Jest kilka spraw, które

- Jestem szczęśliwa, słysząc taką odpowiedź, sir. Rozupowinniśmy przedyskutować w samotności.

mie pan, bardzo zależy mi, aby pani Bright obejrzała moją Zoe i Amelia zerknęły na siebie, a potem spojrzwały na świątynię Westy. Chciałabym, by osądziła, czy dużo brakuje Iphiginię.

jej do oryginału.

- Nie przejmujcie się - rzuciła pospiesznie. - Weźcie Marcus spojrzął na mówiącą, jakby nagle odkrył, że ona mój powóz. Spotkamy się później.

sama stanowi okaz jakiegoś archeologicznego wykopaliska.

- Jesteś pewna... - Amelia obrzuciła Marcusa kamien

- Świątynię Westy?

nym wzrokiem.

- Na pewno zna pan ten styl, mój hrabio - podpowie

- Owszem, Amelio. - Iphiginia nie przejęła się ostrym działą cicho Iphiginia. - W Tivoli stoi wspaniały jej wzór.

tonem w głosie hrabiego, jednakże wolą unikać sceny To piękna owalna struktura. Dziewice

zwane westalkami na samym środku Pall Mall.

miały za zadanie strzec w niej świętego płomienia, który

- Doskonale. - Zoe posłała hrabiemu ostatnie niespotlił się bez ustanku.

kojne spojrzenie i kiwnęła na Amelię. - Ruszajmy więc.

- Dziewice - zauważył Marcus - nigdy zbytnio mnie nie Marcus przyglądał się, jak odchodzą w stronę lekkiego interesowały.

białego powozu, wykończonego złotymi dodatkami i zaprzęzonego w dwa białe konie. Ich wędzidła ustrojone były białymi girlandami z kwiatów. Świetlista uprząż błyskała w wiosennym słońcu. Woźnica miał na sobie białą liberię ze złotymi guzikami.

- Pani powóz, jak się domyślam? - zwrócił się do Iphiginii.

- Jak pan to odgadł?

- Wygląda, jakby pochodził z jakiejś bajki.

- Taki wydawał mi się najbardziej odpowiedni. Z opisów pańskiej karocy wywnioskowałam, że przypomina powóz, którym mógłby jeździć złośliwy troll. Zależało mi na kontraście.

- Złośliwy troll, mówi pani? A więc kim jest pani, moja droga? Dobrą wróżką?

79

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Zapewniam, że się pan myli.

- Właśnie poinformowano mnie, że moja bliska przyja

- Dzięki Bogu. - Marcus zacisnął dłoń na ramieniu ciółka jest szantażowana.

towarzyszki. Zaczął iść po szerokiej promenadzie najmod

Iphiginia popatrzyła na niego z zaskoczeniem.

niejszej ulicy sklepowej Londynu. - Wystarczy mi kłó

- Wielkie nieba. A więc ktoś jeszcze oprócz mojej ciotki potów.

stał się ofiarą szantażu? To bardzo interesująca nowina, Iphiginia z trudnością dotrzymywała mu kroku.

hrabio.

- Jeśli pragnie pan omówić ze mną swoje problemy,

- No właśnie.

a zakładam, że o to właśnie chodzi, będzie pan musiał

- Sir, nie pojmuję sarkazmu w pana głosie. Sądziłam, że zwolnić kroku, mój hrabio. Nie zamierzam galopować po wreszcie uzna pan, iż moja opowieść może być prawdziwa, Pall Mail.

zwłaszcza że pańska przyjaciółka znalazła się w tych sa

Marcus burknął coś pod nosem, ale zmniejszył tempo.

mych opałach co moja ciotka. Dlaczego złości się pan na

- Dosyć tych nonsensów. Kim pani jest i o co, do diabła, mnie?

pani chodzi?

- Przypuszczam, że potrafi pani wymyślić rozsądną hi

- Słucham? - Iphiginia męczyła się z otwarciem białej potezę tłumaczącą moje poirytowanie.

koronkowej parasolki. - Nie rozumiem ani pańskiego tonu,

- Przepraszam, ale nie rozumiem.

ani znaczenia pańskich słów, hrabio. Wszystko wytłumaczy

- Proszę zgadnąć, pani Bright. Zgadnąć.

łam zeszłego wieczoru.

Usta Iphiginii otwarły się na całą szerokość. Teraz Mar

- Zeszłego wieczoru - zaczął Marcus - myślałem, że cus stał się więcej niż sarkastyczny. Zaczynał mówić wysopredsięwzięła pani jakąś chytrą grę, aby dostać się do ce nieuprzejmie. Widząc trzech młodzieńców przyglądajątowarzystwa.

cych się im, pospiesznie zmieniła wyraz twarzy. Zasłoniła

- Tak, wiem, że tak pan to pojął.

się parasolką.

- Tego ranka zmuszono mnie do zmiany zdania i uświa

- To niedorzeczne, Masters. Skąd ten gniew?

domienia sobie, iż bierze pani udział w czymś, co nie jest

- Ponieważ doszedłem do wniosku, że pani jesteś tym jedynie zabawną maskaradą. Pragnę się dowiedzieć, jakie szantażystą.

naprawdę są pani zamiary.

- Co, na Boga? - Iphiginia stanęła jak wryta. Oswobodzi

Iphiginia starała się zachować cierpliwość.

ła ramię i odwróciła się do Mastersa. - Za daleko się pan

- Mówiłam już panu, sir. Staram się wysledzić osobę, zapędza, sir. Co pan sobie wyobraża?

która szantażuje moją ciotkę. Nic się nie zmieniło. Co też

- Myślę, że jest pani sprytną małą intrygantką, która pana dzisiaj opętało?

uczyniła jeden krok za dużo. - Głos mówiącego brzmiał

- Nie jestem opętany. Mówi pani tak, jakby naszedł

słodko, ale pojawiły się w nim stalowe nuty. - Zeszłej nocy mnie jakiś kaprys. Jestem wściekły.

pani śmieszna maskarada wydawała mi się zabawna.

- Och.

- Hrabio, proszę...

Rzucił jej mrożące spojrzenie.

- Chciałem nawet, aby ta szarada potrwała jeszcze jakiś

- Czy to wszystko, co może pani powiedzieć na swoją czas. Przyznaję, że jesteś pani najbardziej interesującą obronę?

kobietą, jaką spotkałem od bardzo dawna. Jednak dzisiaj Iphiginia zastanowiła się przez chwilę.

rano, kiedy dowiedziałem się prawdy, zdecydowałem, iż

- Gdyby nie sprawiło to panu zbyt wielkiego kłopotu, sir, nie jesteś pani wcale tak zabawna.

chciałabym dowiedzieć się, cóż takiego wprawiło pana

- Nie tak zabawna? Właśnie to, zamiast innych głupich w ten gniewny nastrój.

i obraźliwych słów? Pan z pewnością sam nie rozumie, co Zawałał się, jakby rozważając, ile może jej powiedzieć.

mówi. Nie mam zamiaru stać tu i znosić tych oskarżeń, sir.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Odwróciła się na pięcie. Doszedł ją perlisty śmiech znajdował się w bardzo niebezpiecznym nastroju. Nie ulespacerujących młodzieńców.

gało wątpliwości, że jeśli Iphiginia nie podda się jego Marcus wyciągnął rękę i złapał ją za ramię.

życzeniom, nie zawaha się przed urządzeniem sceny na

- Nie tak prędko. Mam do ciebie jeszcze kilka pytań, oczach zaciekawionych przechodniów.

Iphiginio.

- Zgoda, hrabio. - Posłała mu jedwabisty uśmiech i lek

- Czekają mnie ważniejsze sprawy niż wysłuchiwanie ko dotknęła palcami jego ramienia. - Jeśli upiera się pan pańskiego obraźliwego monologu.

przy odgrywaniu złośliwego trolla, niechże i tak zostanie.

- Tak, a jakie sprawy?

- Wspaniała decyzja. Często miałem okazję być w tej

- Na przykład odnalezienie szantażysty - wysyczała. -

roli i zapewniam panią, że doskonale mi ona wychodzi.

Puść mnie, hrabio, albo - przysięgam - zacznę krzyczeć.

- Wcale w to teraz nie wątpię, sir. Musi pan wiedzieć, że

- Tam do diabła, nie jesteśmy na Drury Lane. Proszę w czasie mojej podróży po kontynencie ani razu nie padprzestać dramatyzować. - Marcus na siłę odwrócił ją do łam ofiarą tak nieuprzejmego zachowania. Nawet złodzie-siebie. - Chyba że pragnie pani, aby plotka o tej małej jaszkwie z rzymskich uliczek mogą się poszczycić lepszyście obiegła tego wieczoru całe miasto.

mi manierami.

- Dlaczego miałabym się tym przejmować? Już teraz

- Bardzo prawdopodobne, że pewnego dnia będę miał

w mieście mówi się tylko o nas.

okazję wziąć u nich kilka lekcji. Mówią, że podróże kształ

- Musi mi pani uwierzyć na słowo, że plotka potrafi cą. Idziemy, i tak ściągnęliśmy na siebie wystarczającą wyrządzić o wiele więcej zła, niż to się stało do tej pory.

uwagę. - Palce mężczyzny ściślej otoczyły jej ramię. Ruszył

Jeśli będzie pani nastawała na dalsze prowadzenie tej szybkim krokiem przez Pall Mail.

kłótni na środku publicznej promenady, przysięgam, że

- Ludzie się nam przyglądają.

pozna pani siłę plotki.

- Wydawało mi się, że już się pani do tego przyzwyczai

Iphigenia poczerwieniała ze złości.

ła. Proszę mi powiedzieć, dlaczego mam nie myśleć, że to

- Czy to groźba, Masters?

pani jest szantażystką.

- Owszem. Jeśli nie zachowa się pani choć odrobinę jak

- Najpierw niech mi pan powie, w jaki sposób doszedł

dama, ja przestanę odgrywać dżentelmena. Zaklinam się, do takiego wniosku.

że jeśli spróbuje pani teraz odejść, przerzucę sobie panią Marcus obrzucił ją zagadkowym spojrzeniem.

przez ramię i zaniósę do miejsca, w którym będziemy mo

- Jest pani niemożliwie sprytną osobką. Poznała pani gli rozmawiać bez audytorium.

moją naturę na tyle, że udało się pani ogłupić socjetę, która Iphigenia kipiała.

uwierzyła, iż jesteś moją kochanką.

- Nie ośmieli się pan.

- Wszyscy posiadamy jakieś talenty.

- Założymy się? - zapytał słodko. - Wczoraj wynosiłem z balu omdlałą damę, dzisiaj wyniosę ją na ramionach, jak

- Pani talent przekonał mnie, że mogłaś zgłębić tajeworek węgla.

mnice życia innych i uzyskać informacje nadające się do szantażu.

Iphiginia przez moment rozważała sytuację. Zdawała sobie sprawę, że obserwuje ich coraz więcej par oczu.

Iphiginia niemal zadławiła się własną wściekłością.

Niejedna głowa odwróciła się w ich kierunku. Niejedne

- Na przykład informacje użyte do szantażowania pańucho nastawiło się baczenie, żeby uszczknąć choć słowo skiej znajomej?

z fascynującej rozmowy między Mastersem a jego nową

- Właśnie.

kochanką.

- Nigdy nie uczyniłabym czegoś podobnego. - Iphiginia Sądząc po zaciśniętej szczęce i zaciętych ustach Masters zdała sobie sprawę, że czuje się zraniona i zła, i nie do końca rozumiała, dlaczego tak się dzieje. Alarmujące wnio-82

*AMANDA QUICK**KOCHANKA*

ski hrabiego były wręcz logiczne, biorąc pod uwagę okoli

Iphiginia wzdrygnęła się.

czności. Czowała się nimi bardzo urażona. - Gdybyś znalazł mnie

- A co się stanie, jeśli przerwę tę maskaradę?

lepiej, mój hrabio, nie rzucałbyś na mnie takich osz

- Jest o wiele za późno na zmianę decyzji co do pani roli czerstw.

w tym czarującym małym przedstawieniu. - Marcus kiwnął

- Och, ale przecież wcale pani dobrze nie znam, prawgłową następnemu znajomemu. - Zbyt daleko
pani zabr-da? Nawet nie tak dobrze, jak pani zna mnie. I to, moja nęła.

droga, ostatecznie zaczęło mnie zastanawiać.

- Jeśli o to chodzi, szczerze pana uprzedzam, że nadal

- Nie wiem, w jaki sposób mam przekonać pana o mojej zamierzam kontynuować poszukiwania.
Chcę odkryć, kim niewinności, ani też nie zamierzam się poniżyć i próbować jest szantażysta.

to uczynić.

- Cóż za dziwny zbieg okoliczności. Postawiłem sobie

- W takim razie mamy kłopot, moja droga. - Marcus dokładnie to samo zadanie.

lekko pochylił głowę w odpowiedzi na ukłon jakiegoś zna

Z piorunującym wyrazem w oczach Iphiginia bez słowa jomego stojącego w drzwiach sklepu
tytoniowego.

obserwowała towarzysza.

Iphiginia udawała, że przygląda się parze rękawiczek

- Znaczy to, że nadal będziemy grać naszą sztukę?

leżących w witrynie. Czują wyraźne zainteresowanie męż

- Tak. - Marcus uklonił się starszej kobiecie opuszczonego stojącego przed sklepem z tabaką. W gruncie rzeczy czającej księgarnię. - Pani Osworth.

czują z tuzin par oczu wbitych w swoje plecy.

- Masters.

W tym mieście nie można było liczyć na cień intymności.

Iphigenia rozpoznała kobietę o oczach jak paciorki. Zdo

Anonimowość była nieosiągalna, zwłaszcza dla kobiety, łała przywołać na usta uprzejmy uśmiech.

której imię łączono z imieniem hrabiego Masters.

- Dzień dobry, pani Osworth.

To niemalże tak przykre jak życie w Deepford, pomyśla

- Dzień dobry, pani Bright. - Pani Osworth odwróciła ła z niechęcią. Ale przynajmniej tutaj w Londynie nie bęostry wzrok w stronę Mastersa. - Piękny dzień, hrabio, dzie musiała wysłuchiwać od miejscowego wikarego czy prawda?

przyszłej szwagierki kazań na temat dobrego wychowania.

- W rzeczy samej - zgodził się hrabia.

Tutaj pouczeń udziela jej tylko Marcus.

- Mam nadzieję, że ujrzymy pana dzisiaj na balu u Lart-

- Bezsensownie wyolbrzymia pan całą sprawę - oświadczone'ów? - mruknęła staruszka.

czyła z naciskiem. - Ale przecież wiem, że jesteś pan skom

- Wątpliwe - spokojnie rzucił hrabia.

plikowanym człowiekiem.

- Ja z pewnością tam się pojawię - szybko wtrąciła

- Bez względu na to, jak bardzo nieprzyjemny jest dla Iphigenia. Kątem oka zobaczyła, że usta hrabiego zaciskają pani ten problem, *madame*, zapewniam, iż dopóki go się z niezadowolenia. Rozmyślnie uśmiechnęła się jeszcze nie rozwiązemy, spędzimy w swoim towarzystwie sporo promienniej. - Jeśli dobrze słyszałam, lord Lartmore podczas.

siada wspaniałą kolekcję rzeźb?

- A cóż to ma znaczyć, hrabio?

- Tak, chyba tak - przyznała pani Osworth. - Mój mąż raz

- To, że dopóki nie przekonam się, iż nie uczestniczy mi o niej wspominał. Nigdy jej nie widziałam. Nie jestem pani w szantażu, zamierzam mieć panią stale blisko siebie.

wielką zwolenniczką antyków. Och, kochani, musicie mi

- Marcus uśmiechnął się i nie był to wesoły uśmiech. -

wybaczyć, ale strasznie się spieszę.

Gdzieś, gdzie będę miał panią na oku. Jak szczęśliwie się

- Ależ naturalnie - zgodziła się Iphigenia.

składa, że postanowiła pani odgrywać moją kochankę. To

- Jestem umówiona na spotkanie z kobietą przyslaną doskonale tłumaczyć będzie moją nieustanną obecność z agencji Wycherley. Wiecie, że szukam nowej damy do w pani pobliżu.

towarzystwa.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Nic o tym nie wiedziałam - zdziwiła się Iphigenia.
 - Jest niesamowicie bogaty. Nie ma potrzeby uciekać
 - Ostatnia, lekkomyślny postrzeleniec, uciekła dwa dni się do szantażu.
- temu z mężczyzną absolutnie bez żadnego pochodzenia.
- A może ostatnio los odwrócił się od niego?

Możecie to sobie wyobrazić? Po wszystkim, co zrobiłam dla

- Raczej wątpliwe - zaprzeczył Marcus. - Tak się jednak tej dziewczyny. Niewdzięczna smarkula.
- Tym razem wynajskłada, że zamierzam zjeść kolację w klubie. Następnie mę kogoś starszego i mniej skomplikowanego. A więc do zorganizuję partyjkę kart. Można się wiele dowiedzieć przy wieczora, kochanie.

stoliku karcianym. Będę się przysłuchiwał, czy ktoś nie

- Do widzenia, pani Osworth - pożegnała się Iphigenia.

mówi o kłopotach finansowych Lartmore'a.

Marcus milczał tak długo, aż starsza pani odeszła na tyle, Iphigenia zasznurowała usta.

że nie mogła ich usłyszeć.

- Szkoda, że ja nie mogę zagrać z niektórymi osobami.

- Dlaczego chcesz iść na bal do Lartmore'ów? Wiadomo, Aż strach pomyśleć, czego mogłabym się dowiedzieć.

że u nich jest zawsze strasznie nudno.

- Niech pani o tym nawet nie myśli - zakazał Marcus. -

- Z dwóch powodów - cierpko wyjaśniła Iphigenia. - Po To niemożliwe i dobrze pani o tym wie. Odszukam cię na pierwsze, z wielką rozkoszą obejrzę kolekcję rzeźb lorda balu u Richardsonów

około jedenastej. Wtedy zdam re

Lartmore'a.

lację.

- Pokazuje ją jedynie najbliższym przyjaciołom i na

- Próbujesz, sir, odwieść mnie od zamiaru pójścia na dodatek koneserom.

bal do Lartmore'ów?

- Zamierzam tak go oczarować, że pozwoli mi ją obej

- Pani Bright, dla jasności: ja zabraniam pani iść na ten rzeć.

bal.

- Nie zainteresuje cię. Przede wszystkim to bardzo sła

- Hmm, hrabio. Mam jedno pytanie.

be kopie.

- Tak?

Iphigenia w jednej chwili zapomniała, że jest zła na

- Czy zechciałby pan wyjawić mi, która z pana przyja

Marcusa.

ciółek padła ofiarą szantażu?

- Widział je pan?

- Nie, nie zechciałbym - stanowczo sprzeciwił się Mar

- I możesz zaufać mojemu osądowi. Wykształcony człocus. - Chyba nie oczekuje pani, że zawiodę
czyjeś zaufanie?

wiek nie znajdzie nic ciekawego w tej kolekcji.

- No nie, naturalnie, że nie. Po prostu pomyślałam, że

- Jaka szkoda. Tak chciałam ją zobaczyć.

gdybym znała sekret tamtej osoby, mogłabym porównać go

- Strata czasu. A drugi powód, dla którego wybierasz się z tajemnicą mojej ciotki. Spodziewam się wielu podopani do Lartmore'ów?

bieństw.

- Oczywiście chodzi o moje dochodzenie. Lartmore Marcus zmrużył oczy. Wyglądał na zaintrygowanego.

znajduje się na liście mężczyzn, którzy łączą twój świat ze

- Nie przypuszczam, żeby chciała pani zdradzić mi se

światem ciotki. Poza tym grał pan z Lartmore'em w wieczór kret swojej ciotki?

poprzedzający wyjazd z Londynu.

- Nie.

Marcus zmierzył ją podejrzliwym wzrokiem.

- Dlatego też nadal będę wątpił, że w ogóle jest szanta

- Rzeczywiście dokładnie sprawdziła pani, co wtedy żowana.

robiłem.

Iphiginia rzuciła mu wyniosły uśmiech.

- Powiedziałam już, że z uwagą studiowałam pańskie

- Nie oczekuje pan chyba, że panu zaufam, jeśli najprzyzwyczajenia.

wyraźniej nie chce pan zrewanżować mi się tym samym.

- Lartmore nie jest szantażystą.

Silna dłoń hrabiego mocniej zacisnęła się na jej ra

- Skąd ta pewność?

mieniu.

86

87

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Brak zaufania znacznie utrudni naszą współpracę.
- Mówił coś o lordzie Thortonie, którego ostatnio leczył
- Zgadzam się jak najbardziej - rzuciła Iphigenia.

doktor Hardstaff. - Iphigenia z uwagą odczytała napis.

Marcus uśmiechnął się z zastanowieniem.

- To jasne, że jeśli chcemy zburzyć mur nieufności MUZEUM DOKTORA HARDSTAFFA między nami, musimy bliżej się poznać, pani Bright.

BOGINIE MĘSKOŚCI

- Jak proponuje pan tego dokonać, sir?

POZNAJ TAJEMNICZE SIŁY

- A więc na początek, dlaczego nie opowie mi pani, co BÓSTW STAROŻYTNOŚCI stało się z panem Brightem?
- Co takiego?

Marcus zerknął na napis.

Marcus uniósł jedną brew.

- To muzeum nie zainteresuje pani, Iphigenio.
- Mówię o pani zmarłym mężu.
- Ależ ja zawsze jestem bardzo ciekawa wszystkiego co
- Ach, o nim.

dotyczy starożytności. - Iphigenia odwróciła głowę, by móc

- Jak widać, zrzuciła już pani żałobę.

widzieć napis, mimo że Marcus popychał ją do przodu.

- On by to pochwalił. - Iphigenia z trudem przełknęła Zmarszczyła brwi. - Nie przypominam sobie, które to były ślinę. Musi nauczyć się myśleć o tym człowieku jak o wrobinie męskości.

gu, przestrzegła się w myśli. - Uważał, że smutne chwile

- Zdziwiasz mnie, pani. Myślałem, że znasz odpowiedź

należy pozostawiać za sobą. Oczywiście po odpowiednim czasie żałoby.

na każde pytanie.

- Oczywiście. A jak długi był ten okres?

Krótko po dziesiątej Marcus opuścił pokój karciany

- Rozsądny, biorąc pod uwagę okoliczności. Pan Bright swojego ulubionego klubu. Był w ponurym nastroju, choć był ode mnie znacznie starszy - mruknęła w odpowiedzi wygrał, co często się zdarzało, kiedy grał w wista.

Iphiginia.

Zwycięstwo nie sprawiło mu szczególnej satysfakcji.

- Rozumiem.

Trudno mówić o prawdziwym wyzwaniu, kiedy przeciwni

- Prowadził życie bardzo ciekawe i aktywne.

cy są osobnikami tak pochłoniętymi kieliszkiem, że z tru

- Wyobrażam sobie, że stało się o wiele bardziej aktywnym udaje im się utrzymać karty w rękach.

ne po ślubie z panią.

Zniechęcenie, jakie nim zawładnęło, nie miało jednak Iphiginia z niechęcią popatrzyła na mówiącego.

nic wspólnego z niedawną partyjką wista. Czuł się w ten

- Nie mam ochoty przedłużać tej rozmowy. Jestem pewnosób od chwili spotkania z Hannah w parku. Uczucie na, że mnie pan rozumie, hrabio. To zbyt bolesne.

pogłębiło się po rozmowie z Iphiginia.

- Rozumiem, rozumiem - rzucił Marcus.

Logika zakazywała mu ufać jej, ale rosnące pożądanie

- I tak być powinno. O ile się nie mylę, sam kieruje się przewyższało rozsądek i zdrowe myślenie.

pan zasadą niemówienia o przeszłych wydarzeniach.

Pragnął jej.

- Tak, pani Bright, wyznaję taką zasadę.

Marcus zerknął na zegar na ratuszu i stwierdził, że

- Osobiście nie jestem wielką zwolenniczką jakichzbliza się pora na poszukanie Iphiginii na balu u Richard-kolwiek zasad, ale tę chyba zaadoptuję dla własnych posonów. Zastanawiał się, co robiła przez cały wieczór. Czy, trzeb. - Iphiginia kątem oka zauważyła niewielki szyld jak mówiła, prowadziła swoje śledztwo, czy też zakładała wiszący na rogu Pall Mail i małej uliczki. - Och, proszę sieci na następne ofiary?

zobaczyć, tam jest muzeum Hardstaffa. Pan Hoyt wspomi

Można tylko żałować zmarłego pana Brighta, pomyślał

nał zeszłego wieczoru o jego powstaniu.

Marcus. Każdy mężczyzna, będąc jej mężem, postarzałby

- Ciekawe, w jakich okolicznościach.

się przed czasem.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Tak myślałem, że cię tu znajdę, Masters.

niejszymi wdowami towarzystwa. Ale mówi się także, iż Hrabia zerknął przez ramię i z trudem powstrzymał się Hannah jest jedynym wyjątkiem.

przed głośnym wypowiedzeniem przekleństwa. Za nim stał

- Powinieneś mniej słuchać plotek - poradził hrabia.

mąż Hannah, Edward, lord Sands.

- Jeśli dowiem się, że jeszcze raz spotkałeś się z moją Marcus często myślał, że w innych okolicznościach on żoną, przysięgam, że wyzwę cię na pojedynek. Nie blefuję, i Edward mogliby być dobrymi przyjaciółmi. Ten mężczy

Masters. Jestem dobrym strzelcem.

zna sprawiał wrażenie człowieka solidnego i prostolinij

- Wierzę ci - spokojnie stwierdził Marcus.

nego. Biła od niego pozbawiona zadufania pewność siebie.

- Słyszałem, że raz niemalże zabiłeś swojego przeciwni

Takiego kompana chciałoby się mieć u swojego boku na ka, ale to mnie nie przeraża.

polu bitwy. Byłby doskonałym partnerem w interesach.

- Wcale nie zamierzam się z tobą pojedynkować, Sands.

Marcus zdawał sobie sprawę, że nie ma szans na nawią

- W takim razie trzymaj się z daleka od Hannah.

zanie prawdziwie koleżeńskich stosunków tak długo, jak

- Czy to ona powiedziała ci o naszym dzisiejszym spotdługo stać będzie między nimi tajemnica

Hannah.

kaniu?

- Dobry wieczór, Sands - przywitał się uprzejmie. -

- Nie musiała mi nic mówić. Usłyszałem o tym od zna

Co cię tu sprowadza? Rzadko kiedy pojawiaasz się w tym jomego, któremu ktoś powtórzył, iż widział, jak o wczesnej klubie.

porze wjeżdżaliście na teren parku.

- Szukałem ciebie. - Przystojna, otwarta twarz Sandsa Marcus wzdrygnął się.

spięła się tak, że wyglądała jak wyciosana z kamienia.

- Ma pan moje słowo honoru, że nie żywię żadnych Marcus w myśli tłumaczył sobie, iż nie powinien się niecznych zamiarów w stosunku do pańskiej żony. Skoro temu dziwić. Niemniej miał nadzieję, że uniknie konfronztraca pan uwagę na plotki, z pewnością doszło już do tacji.

pana, że ostatnio spędzam sporo czasu z pewną czarującą

- Co mogę dla ciebie zrobić?

damą o nazwisku Bright.

Sands zaciskał w pięści zwisające wzdłuż ciała ręce.

- Słyszałem o tej pańskiej Gwieździe. Wygląda na to, że

- Możesz trzymać się z daleka od Hannah, do diabła.

dobraliście się w korcu maku. Jeśli jesteś pan rozsądny, Wiem, że spotkaliście się dziś rano w parku. Nie zgadzam swoje amory będziesz kierował wyłącznie w jej kierunku.

się na to.

- Jest to mój szczyry zamiar. - Marcus ponownie zerknął

- Hannah jest moją starą przyjaciółką - łagodnie wyjaśnia zegar. - Jeśli pan wybaczy, oddalę się, aby odszukać nił Marcus. - Przecież sam to wiesz.

moją damę. Umówiliśmy się na balu u Richardsonów. Mi

- Posłuchaj mnie, Masters, i to uważnie. Cokolwiek za

łego wieczoru, lordzie Sands. - Marcus kulturalnie pochylił

szło między tobą a Hannah, zanim ja ją poznałem, to twoja głowę, minął mężczyznę i ruszył do drzwi.

sprawa. Ale, na Boga, wybrała mnie. Jest moją żoną i nie Kilka minut później, wsiadając do czarnego powozu, pozwolę, żebyś bawił się z nią w te swoje gierki, rozuzdał sobie sprawę, jak bardzo Iphiginia skomplikowała miesz?

jego życie. A teraz, na domiar wszystkiego, nawiedza go

- Gdybyś mnie znał, Sands, wiedziałbyś, że trzymam się zazdrosny małżonek.

żelaznej zasady niezadawania się z niewinnymi dziewczętami i żonami innych mężczyzn. I nigdy tej zasady nie Pół godziny później Marcus zbiegał po schodach domu łamię.

Richardsonów. Nie zastanawiał się już nad kłopotami,

- Słyszałem o tych twoich pseudozasadach - ostro rzucił

jakie sprawia mu Iphiginia. Był wściekły.

Sands. - Mówi się, że poczytujesz sobie za punkt honoru, by Nie przyszło mu nawet do głowy, że zignoruje jego przyjaźnić się z najbardziej interesującymi i najatrakcyjniejszą instrukcją, według której mieli się spotkać na balu u Ri-90

r

AMANDA QVICK

KOCHANKA

chardsonów. Nie był przyzwyczajony do lekceważenia jego twoim miejscu nie przejmowałbym się, bo powiedziała, że rozkazów. Ale nie to było najgorsze.

potrafi dać sobie radę z Lartmore'em.

Najbardziej denerwowało go podejrzenie, że Iphiginia Marcus odwrócił się, by popatrzeć na rozbawioną twarz poszła do Lartmore'ów.

Herberta. Nie znał tego mężczyzny, ale znał ten typ ludzi.

Tuż przed wskoczeniem do powozu, zawahał się. Po Hoyt był nieszkodliwy.

ulicach Londynu przetaczało się mnóstwo różnego rodzaju

- Skąd wiesz, gdzie znajduje się w tej chwili pani pojazdów. Była północ w środku sezonu i każdy, kto był

kimś, zmieniał miejsce, podróżując z jednego balu na dru

Bright?

gi. Bez wątpienia przedarcie się do domu Lartmore'ów Herbert oparł się mocno zaokrąglonym udem o poręcz zajmie dobrych kilka minut.

i upił łyk szampana z kieliszka, trzymanego w tłuściutkiej

- Pójdę piechotą - zawołał do Dinksa. - Podjedź do ręce.

domu Lartmore'ów.

- Ponieważ byłem przy niej, kiedy prosiła naszego go

- Tak, hrabio - mruknął służący z kozła. - Proszę uwaspodarza o zabranie jej do pokoju rzeźb.

zać. O tej porze po ulicach pętają się różne kreatury.

- Rozumiem.

- Będę ostrożny.

- Pani Bright jest autorytetem w dziedzinie starożytności.

Ruszył spieszonym krokiem po zatłoczonym chodniku.

ności.

Ulicę oświetlały przyćmione światła lamp gazowych, nie

- Tak, wiem.

dawno zainstalowanych w tej części miasta.

- Często żywo dyskutujemy na temat starożytnej architektury.

Przedzierał się przez grupki podchmielonych fircyków, tektury. Ostatnio pożyczyła mi swój egzemplarz *Illustrations* spieszących do klubów hazardowych na St. James, hordy *of Classical Antiquities* Graysona. Czytał to pan, sir?

jaskrawo odzianych modnisiów w drodze do teatru, gdzie

- Nie, nie czytałem. - Marcus nie był w nastroju do zabawy z aktorkami, oraz młodych mężczyzn ogarnięsłuchania innego mężczyzny, przechwalającego się bliską tych bajronowską nudą, poszukujących przygód na mieznajomością z Iphiginia, nawet tak nieszkodliwego jak ście. Marcus szczerze wierzył, że Bennet nie znajduje się Herbert Hoyt. - Proszę mi wybaczyć.

w grupie tych ostatnich.

Hoyt spojrział na niego współczująco.

Tu i ówdzie stojące w ciemnych bramach panie lekkich

- Próbowałem ją przekonać, żeby nie marnowała czasu obyczajów zaczepiały przechodniów. Podejrzenie wyglądała oglądanie kolekcji Lartmore'a, ale uparła się. Przekojący osobnik z czapką głęboko naciągniętą na czoło i w szenałem się już, że jeśli pani Bright coś sobie postanowi, nic rokoch spodniach przyglądał się wykwintnemu odzieniu Marcusa, ale mimo wszystko nie opuścił swojego zaułka.

nie jest w stanie jej powstrzymać.

- Tak to chyba wygląda. - Marcus ruszył przed siebie, Po piętnastu minutach hrabia wspinał się po szerokich schodach posesji Lartmore'ów. Stojący w holu służący chcąc wyminąć mężczyznę.

ukłonił się mu, nie pytając o zaproszenie. Zaprowadził

- Muszę panu pogratulować, sir. Pani Bright to fascynująca kobieta na galerię, z której widać było zatłoczoną salę jęca osoba. Zawsze pociągały mnie kobiety udające, że są balową.

kimś innym.

Marcus oparł ręce na poręczy i obrzucił wzrokiem roz

Marcus zatrzymał się i odwrócił.

świetlony pokój. Szukał w tłumie kobiety w bieli.

- Co, pan, do diabła, przez to rozumie, Hoyt?

- Myślę, że znajdziesz ją w pokoju rzeźb, MaMers. Lart-Herbert podniósł dłoń i szybko przełknął resztkę szammore zaproponował jej, eee, obejrzenie swoich antyków. -

pana.

Herbert Hoyt zakaszłał, zbliżając się do hrabiego. - Na

- Proszę^wybaczyć, nie zamierzałem nikogo urazić. Chodzi o tę tajemniczość, która z niej promieniuje. Jest taka **92**

zagadkowa.

93

AMANDA QUICK

- Pani Bright stanowi zagadkę tylko dla niektórych -

spokojnie oświadczył Marcus. - Dla mnie jest czytelna jak otwarta książka. Doskonale się nawzajem rozumiemy.

- Ach tak. - Brwi Herberta wygięły się niedowierzająco.

- Wnioskuje z tego, że wiedział pan, iż tak bardzo interesuje ją kolekcja Lartmore'a. Bo dla mnie, przynaję, było to **6**

niejakim zaskoczeniem.

Czy Herbert był nieszkodliwy, czy też wręcz odwrotnie, Marcusem zawładnęło neodparte pragnienie przrzucenia go przez poręcz. Powiedział sobie jednak, że czyn ten w niczym nie zmieniłby sytuacji. Hoyt nawiązywał do cze

T

goś, o czym i tak myśleli wszyscy, którzy wiedzieli o odwie

JL a nazywa się *Ekstaza*. Proszę zwrócić uwagę na odważnie dzinach Iphiginii w pokoju rzeźb Lartmore'a.

zarysowane kształty kobiece, moja droga pani Bright. - Lord Odwrócił się na pięcie i odszedł bez słowa. Wiedział już, Lartmore musnął kościstymi palcami niesamowicie duże gdzie znajdzie Iphiginie. Kolekcja erotycznych rzeźb Lart-piersi kamiennej figury. - Tylko starożytni potrafili włożyć more'a była sławna wśród mężczyzn z towarzystwa.

w swoje dzieła tyle zmysłowości. - Postukał w brodawkę. -

Jaka szkoda, że dzisiejsi artyści stracili tę witalność.

Iphiginia głośno przełknęła ślinę i szeroko otwartymi oczami wgapiła się w postument. Z trudem starała się ukryć zaszokowanie. Była więcej niż zaznajomiona z pracami antycznych rzeźbiarzy. Jednak nigdy nie natknęła się na dzieła choćby w niewielkim stopniu przypominające figury zebrane przez Lartmore'a.

Nie w tym rzecz, że kamienna kobieta o olbrzymim biu

ście, który lord gładził z taką rozpustną przyjemnością, była naga. Iphiginia widziała wiele nagich rzeźb. Chodziło o dziwną pozę kobiety. Iphiginia nie potrafiła wydusić z siebie głosu.

Postać żeńska siedziała okrakiem na pochylonej figurze mężczyzny. Szeroko rozsunięte uda odsłaniały całą intymną sferę jej ciała. Miała wygięty kark, głowę odrzuconą do tyłu, oczy przymknięte, usta rozwarte jakby w przeraźliwej agonii.

Mężczyzna zdawał się przeżywać równie bolesne katusze, wypychając biodra do przodu. Wyraźnie było widać, że jego kamienny członek tkwi głęboko we wnętrzu marmurowej partnerki.

- Zadziwiające - słabym głosem oceniła Iphiginia. Mia

ła nadzieję, że światło lampy nie pada prosto na jej spłonioną twarz.

- I tak pobudzające zmysły, zgodzi się pani? - Lartmore wskazał chuderlawą ręką po zaciemnionym pokoju. Oczy 95

AMANDA QUICK

KOCHANKA

mu lśniły. - Moja kolekcja składa się z rzeźb unikalnych Nieco uspokocona podeszła bliżej, by lepiej

się im przyji niespotykanych, jak sama się pani przekona. Pilnuję, by rzecz. Młoda kobieta w wyszukanej sukni siedziała na kakażda sztuka posiadała prawdziwie antyczny charakter.

miennej ławce. Porządnie ubrany mężczyzna siedział obok Iphiginia debatowała w duchu, czy powinna powiadoniej. Wydawało się, że prowadzą ze sobą uprzejmą rozmowę, że przynajmniej w jej mniemaniu mowę.

trudno uchwycić antyczny styl w jego zbiorach. Postanowi

Potem Iphiginia spostrzegła, że ręka mężczyzny znalazła ocenić następne okazy bardziej obiektywnym okiem.

je się na udzie kobiety i jest zakryta spódnicą.

Nie było to takie proste. Słabo oświetlony pokój pełen

- Jak się nazywa? - zapytała z niesmakiem.

był kamiennych i marmurowych figur, które zdawały się

- Cała seria nosi nazwę *Kuszenie cnoty*. Jak da się zamieć tylko jedną rzecz wspólną. Przedstawiały mężczyzn uważać z każdym krokiem sceny przechodzą w coraz bari kobiety ustawionych w niezwykle intymnych i zadziwiająco intymne, aż w końcu staje się. Zabawne, prawda?

jących pozach.

Iphiginia zerknęła na mówiącego. Stwierdziła, że w jego Hoża dziewczyna oparta na rękach i kolanach, pośladki oczach pojawił się silniejszy błysk. Na łysiejącym czole wysoko w górze. Mężczyzna za nią trzymał jej biodra i wczaszkiły się kropelki potu. Przysunął się do niej. Swoim skał w nią przyrodzenie.

wychudzonym ciałem dotykał jej białej sukni.

- Ta rzeźba nosi nazwę *Nieokiełznana pasja* - wymamro

Najwyższy czas na powrót na salę balową. Choć wcale tał Lartmore. - Moja ulubiona.

nie miała na to ochoty, musiała przyznać, iż Marcus miał

- Rzeczywiście. - Iphiginia nie potrafiła wymyślić nic rację. Popelniła błąd przychodząc tutaj. Musi istnieć inny oryginalniejszego.

sposób na dostanie się do biblioteki Lartmore'a.

- A tam jest *Smak rozkoszy*.

Odchrząknęła.

Spojrzała na figurę kobiety usadowionej na skale. Mąż

- Ponieważ prosił pan o moją opinię na temat tych czyżna klęczał między jej szeroko rozłożonymi kolanami.

zbiorów, lordzie, z przykrością muszę stwierdzić, iż stano

Twarz zatopił w okrągłych kamiennych udach.

wią one bardzo kiepskie kopie prawdziwych antyków.

- Widzę.

- Moja droga pani Bright, jak może pani mówić coś

- Ta tutaj nazywa się *Eliksir życia*. - Lartmore dotknął

podobnego? - Lartmore wydawał się głęboko zraniony.

kamiennej nogi i uśmiechnął się do Iphigirii.

- Mówiąc całkowicie szczerze, ich styl zupełnie nie Ta ze zmarszczonymi brwiami przyglądała się rzeźbie.

przypomina starożytnych wzorców. Nie widzę podobień

Początkowo wydało jej się, że kobieta pogrążona jest stwa do rzymskich, greckich czy chociażby etruskich motyw modlitwie. Zaczzerwieniła się gwałtownie, kiedy zrozumu w żadnej z rzeźb.

miała, że trzyma ona w ustach ogromnej długości członek

- Ależ pani Bright, pani się z pewnością myli.

męski.

- Nie, lordzie, nie mylę się. Zapewniam pana, że studio

- Wielkie nieba - wyszeptała.

wałam wiele oryginalnych starożytnych rzeźb i żadna

- Jestem szczególnie zachwycony moim ostatnim nabytym nich nie przypominała zebranych tutaj.

kiem. - Lartmore prowadził gościa na koniec długiego Lartmore przycisnął dłoń do piersi w wyrazie całkowitego, gdzie stało kilka posągów. Promieniował dumą. -

tego przerażenia.

Bardzo zależy mi na pani opinii, pani Bright. Wszyscy

- Jestem załamany. - Przysunął się do Iphiginii.

wiedzą, że jest pani ekspertem w tych sprawach.

- Mam nadzieję, że nie zapłacił pan za nie jakichś Pierwsze wrażenie Iphiginii na widok figur to poczucie wielkich pieniędzy. - Kobieta odsunęła się pospiesznie. -

ulgi. Wyglądały bardziej szacownie od poprzednich. Przy

Jeśli tak, to został pan oszukany.

najmniej nie świeciły nagością.

- Pani Bright, proszę obejrzyć resztę mojej kolekcji. -

96

97

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Lartmore wysunął ręce z dłońmi o chudych, długich paljeden palec w węzeł krawata, próbując poluzować sztywny cach, próbując ją powstrzymać.

materiał. - Właśnie kończyliśmy zwiedzanie. Odprowadza

- Niestety, nie mam już czasu. - Iphiginia szybko zrobiła łem panią Bright do sali balowej.

krok w bok, unikając w ten sposób wyciągniętych dłoni.

- Takie wycieczki więcej się nie odbędą - oświadczył

- Ale ja nalegam - nacierał lord z ramionami szeroko Marcus.

rozstawionymi.

- Nie, nie, oczywiście, że nie. - Lartmore rzucił Iphiginii Iphiginia poderwała do góry rąbki spódnicy i uciekła.

zdesperowane spojrzenie.

Przemknęła obok postaci pochylonej kobiety i klęczące

- Przekazałam lordowi moje zdanie na temat jego kolego mężczyzny, minęła parę dokonującą aktu na podwyższeniu - odezwała się opanowanym głosem Iphigenia. - Obaniu, po czym z całej siły uderzyła w bardzo duży i bardzo wiam się, że nie przedstawia ona wysokiej wartości. Zupełnieruchomy obiekt.

nie odbiega od starożytnych wzorców.

Ten mężczyzna z pewnością nie był wykuty z kamienia,

- Fascynujące - miękko rzekł Marcus. - Wydawało mi ale wyglądał na tak samo nieugiętego jak figury w pokoju.

się, że uprzedzałam panią, iż kolekcja nie posiada żadnej

- Marcus! - Jej reakcja była natychmiastowa i instynw wartości i nie zainteresuje pani.

ktowna. Uśmiechnęła się promiennie, potykając się

- Ach, owszem - zgodziła się ochoczo. - Rzeczywiście i chwytając jego ramię, by odzyskać równowagę. - Nie pan mnie ostrzegał, ale należę do grona osób, którą wolą potrafię wyrazić, jak bardzo cieszę się na pana widok.

same dochodzić do własnych wniosków.

- Szukałam pani, pani Bright. - Mówiąc to wpatrywał się w Lartmore'a. - Wydawało mi się, że umawialiśmy się

- Może dobrze by się stało, gdyby nauczyła się pani u Richardsonów.

przyjmować choć część rad, kiedy są one pani oferowane.

- Tak, no cóż, miałam zamiar pójść tam natychmiast po Iphigenia jęknęła, ale postanowiła się nie odzywać. Coś wyjściu stąd, sir. - Iphigenia dotknęła włosów sprawdzając, mówiło jej, że to nie najlepszy czas na informowanie go, iż czy białe róże nadal tkwią na swoim miejscu. - Lord ostatnio rzadko kiedy słuchała rad innych. Zmuszona była Lartmore pozwolił mi obejrzeć swoją kolekcję rzeźb i z tewystarczająco długo korzystać z nich w rodzinnym Deepford.

go powodu nieco się spóźniłam.

- Wybaczcie mi państwo. - Lartmore przecisnął się mię

- Rozumiem. To dopiero niefortunny zbieg wydarzeń.

dzy dwiema rzeźbami kopulujących par. - Muszę wracać do Iphigenia mrugnęła, słysząc w jego głosie wyraźną złość.

moich gości.

Postanowiła pospiesznie rozładować nadciągającą burzę.

Iphiginia posłała za nim groźne spojrzenie. Kiedy znik

- No więc, skoro pan już tu jest, a ja gotowa jestem do nął jak widmo, odwróciła się do Marcusa.

wyjścia, nie widzę przeszkód, byśmy opuścili bal.

- Prawdę mówiąc nie przypominam sobie, żeby ofero

- Chwileczkę - jakby nie słysząc jej słów, rzucił Marcus.

wał mi pan radę. Raczej narzucał mi ją pan. Niektórzy

- Najpierw wyjaśnimy kilka spraw.

nazwaliby to autorytatywnym rozkazem.

Lartmore zebrał się do obrony.

Marcus zrobił jeden krok w jej stronę. W słabym świetle

- Marcus, zapewniam cię, że nic niestosownego nie jego twarz wydawała się nieugięta.

zaszło w trakcie naszej małej wycieczki po mojej galerii

- To pani postanowiła przemierzać Londyn jako moja rzeźb. Chciałem tylko uzyskać opinię pani Bright na temat kochanka, czyż nie?

kolekcji. Nic więcej.

- Nic więcej? - złowieszczo powtórzył hrabia.

Iphiginia zamrugnęła i odsunęła się z przestrachem

- Absolutnie. - Przyszpilony lodowatym wzrokiem lord w oczach.

wydawał się jeszcze chudszy i bardziej trupi. Wepchnął

- No cóż, można powiedzieć, iż początkowo był to mój pomysł. Jednakże...

98

- Proszę pozwolić, że jasn

9 o co

9

Ś pani przedstawię. Tak

AMANDA QUICK

KOCHANKA

długo jak długo będzie pani udawała moją przyjaciółkę,

- Nie, pani. - Marcus wyciągnął ręce i położył je na zmuszę panią do wiernego odgrywania tej roli.

stopie i ramieniu postaci, tym samym zamykając Iphiginię Zaalarmowana niebezpiecznie miękkim brzmieniem jego w objęciach. - Ja jestem reżyserem tej roli. Gdyby to ode głosu, Iphiginia dyskretnie odsunęła się jeszcze jeden krok.

mnie zależało, nigdy by ona nawet nie powstała. Chyba się

- Ależ, sir, musi pan zrozumieć, że jest to jedynie rola.

nie mylę?

Można powiedzieć, że jestem pana kochanką, ale tylko

- Zgadzam się, że można coś takiego założyć, ale...

z nazwy.

- Ja to zakładam. Ja reżyseruję pani rolę i będę panią

- Jeśli chce pani, bym pozwolił na dalszą grę, musi pani kierował.

wypełniać każde z moich zaleceń.

Nachylił się, dotknął ustami jej warg, przyszpilając ją do Iphiginia uniosła dumnie podbródek.

kamiennego uda.

- Mówi pan o rozkazach, prawda?

Iphiginia chciała krzyknąć z oburzenia, ale zdołała jedy

- Tak, *madame*, o rozkazach.

nie bezgłośnie westchnąć. Złapała Marcusa za ramiona, Iphiginia znowu się odsunęła. Uderzyła nogą w marmubardziej po to, by zachować równowagę niż żeby go od rową rzeźbę przedstawiającą dwie owinięte wokół siebie postaci.

siebie odepchnąć. Jego ciężar na jej ciele wbijającym się w zimny marmur zatykał ją.

- Nie jestem przyzwyczajona do wypełniania rozkazów, sir.

Tak jak zeszłego wieczoru przeszło ją nagle podniecie

- To mocno daje się odczuć. Biedny pan Bright najnie, które na wzór rześistego deszczu spowodowało natychwyraźniej dał pani palec, a pani ochoczo sięgnęła po całą miastowy rozkwit jej zmysłów.

rękę. Ale jeśli wyobraża sobie pani, że dam z siebie zrobić Usłyszała jęknięcie. Z głębi gardła mężczyzny wyrwał

kompletnego głupca na oczach całego towarzystwa, to ze się ochrypli, ciężki dźwięk. Przysunął się bliżej. Miał tak smutkiem oświadczam, że się pani zawiedzie.

samo kamienne ciało jak postaci za nią, tylko nieskończone

Iphiginia z miejsca poczuła się winna.

nie gorętsze.

- Hrabio, nie zaprzeczam, że na skutek mojej maskara

Iphiginia przypomniała sobie, że to wszystko miało być dy, znalazł się pan w nieco niefortunnej sytuacji, ale przygrą, ale nagle poczuła, że spotyka ją coś niezmiernie rześięgam, że nie chciałam pana upokorzyć.

czywistego.

- Tylko dlatego, iż sądziła pani, że nie żyję.

Zadrżała i objęła hrabiego za szyję, podobnie jak uczy

- Tak, to prawda. Jednak...

niła zeszłej nocy. Teraz czuła każdy milimetr jego ciała

- Zeszłego wieczoru pani śmiałość wydawała mi się naciskający na nią. Było przyjemne, mocne, wspaniałe.

zabawna. Jednakże dzisiaj przekroczyła pani pewną grani

Ogarnął ją zachwyty, a zarazem głębokie pragnienie, które i przestałem się już bawić.

re zadziwiło ją swoją mocą.

Nagły przyptyw poczucia winy Iphiginii gdzieś się ulot

Zdała sobie sprawę, że całe życie z utęsknieniem czekał. Zastąpił go gniew.

ła na coś takiego.

- Nie robię tego po to, by pana zabawić, mój hrabio.

Marcus oderwał od niej usta. Oczy błyszczały mu pożą

Marcus zrobił następny krok z wyrazem złości na twarzy.

daniem i zdziwieniem.

- Do czasu, kiedy obydwójce zakończymy tę szaradę,

- Chcesz doprowadzić mnie do szaleństwa, prawda? -

madame, pozostanie pani przy swojej roli.

Wsunął dłoń w elegancko ułożone sploty jej włosów, po

- Roli? - Iphiginia nie mogła już dalej się odsunąć.

czym chwytając garść, delikatnie odciągnął jej głowę do Wpadła w pułapkę kamiennych ramion
kopulującej za nią tyłu. Zaczął całować szyję.

pary. - Sir, będę zachowywała się tak, jak uważam za Iphiginia drżała pod tą zmysłową przemocą. I
nagle stosowne.

to ona zaczęła go całować z gwałtownością, która pojawiła 100

101

AMANDA QUICK

KOCHANKA

się nie wiadomo skąd. Pragnęła smakować go, dotykać, czuć.

czas i miejsce na tego typu zbliżenia. Ktoś może tu wejść. -

Wiedziała, że tak naprawdę wcale nie chce go powstrzy

Z uwielbieniem muskała ustami jego skórę. Zapach mać, zależało jej jedynie na tym, by nie posuwał
się tak ciała zawrócił jej w głowie. Podniecał ją mocny uścisk dłoni mężczyzny.

szybko. Ale przecież nie mogła powiedzieć mu, że potrzebuje czasu na przystosowanie się do nowej i
kłopotliwej

- Marcusie.

dla niej sytuacji.

- Powiedziałem ci już wczoraj, że poszukuję kochanki.

- Uspokój się, Iphiginio. Jesteśmy tu sami. Nikt nas tu Zsunął rękę do jej talii, potem do biodra. Uścisnął lekko, nie zaskoczy.

gniotąc delikatny materiał jedwabnej sukni. Kiedy jęknę

Bez ostrzeżenia uniósł jej nogę i oparł o kamienne ra

ła, przesunął dłoń jeszcze niżej, podciągnął suknię i oparł

rękę na udzie.

mię posągu. Dół sukni spłynął po bokach ud, całkowicie odsłaniając łono. Dłoń hrabiego przesunęła się prosto do Iphiginia poczuła zimny dotyk kamienia na tylnej strorozognionego, wilgotnego miejsca między nogami.

nie nogi. Otworzyła oczy, zmieszana i zdezorientowana.

Iphiginia krzyknęła cicho, zaskoczona.

- Ja nie...

- Hrabio!

- Ciii. - Marcus zakrył jej usta swoimi, pieczętując w ten Marcus pocałował ją gwałtownie, ucinając jej słabe sposób wypowiedziane do połowy słowa protestu.

okrzyki. Zaczął ją pieścić.

Znowu zamknął ją w objęciach. Przesunął dłonią po Zamarła. Palcami wbiła się w ramię mężczyzny. Była nodze zasłoniętej pończochą, dotarł do podwiązki, odchylił

doświadczoną wdową, kobietą znającą świat...

ją i położył rękę na gołym udzie.

- Mój Boże, jaka jesteś słodka - westchnął gorąco do jej Iphiginia podskoczyła.

ucha. W jego głosie brzmiała rozkosz i podziw. - Czy zawsze Ku jej zdumieniu, hrabia zatrzymał się.

tak szybko reagujesz?

- Czy mój dotyk sprawia ci przykrość? Czy moje ręce są Iphiginia starała się odpowiedzieć, ale nie mogła wydodła ciebie zbyt szorstkie?

być z siebie głosu. Cały czas trzymała głowę schowaną na

- Nie - udało jej się wyjąkać cienkim głosem. Przywarła jego ramieniu. Potrząsnęła nią gwałtownie.

do niego. - Kocham pana ręce, sir. - Pocałowała go w pod

- Nie? Czy pan Bright nie potrafił cię tak pobudzić?

bródek. - Są takie... takie... - Nie potrafiła znaleźć odpowiednich słów.

Iphigenia nie mogła unieść głowy. Z przestachem znowu nią potrząsnęła.

- Tak? - Pieścił wewnętrzną stronę jej uda.

- Nie.

Westchnęła i ukryła twarz na jego ramieniu.

Marcus powoli przesunął palcem po jej miękkim, kobie

- Takie podniecające - wyszeptała.

cym sekrecie.

Marcus wyglądał na uspokojonego.

- A poprzedni kochankowie? Czy dla nich wilgotniałaś

- To mile, że cię podniecam. - Złożył krótki pocałunek i rozogniałaś się tak szybko?

na jej uchu. Uścisk palców na udzie rozluźnił się.

Iphigenia niemalże wychodziła z siebie. Palcami wbiła Iphigenia nie mogła oddychać. Żaden mężczyzna nie się tak mocno w marynarkę na jego ramieniu, że dziwiło ją, dotykał jej w tak intymny sposób. Była zaskoczona emocjami jeszcze jej nie przedziurawiła.

mi, jakie się przez nią przetaczały.

- No jak było, Iphigenio? - Marcus dotknął niewyobra

Przypomniała sobie, że Marcus uważał ją za wdowę żalnie czułego punktu.

z doświadczeniem, a nie naiwną i niewinną dziewczynę. Nie

- Nie - wyszeptała zdławionym głosem. - Nie, hrabio.

może pokazać mu, iż jest tak bliska euforii.

Rzeczywiście nie.

- Sir, nie jestem do końca pewna, czy jest to odpowiedni

- Czy wielu ich było?

102

103

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Nie potrafiła pozbierać myśli.

- Wielu? - zapytała zdezorientowana. Och, Boże, on coś rzą w jego ramieniu, a ciało przeszło najbardziej nierobił tam, w tym szczególnym miejscu. Gładził je, uciskał, wyobrażalne uczucie.

otaczał palcem. Cała dolna część jej ciała zwijała się

- Do diabła - wychrypiał hrabia, kiedy tak drżała w jego w węzeł.

objęciach. - Tak to jest, kiedy dotyka się Gwiazdy.

- Czy miałaś wielu kochanków po tym, jak twój mąż Iphiginia całkowicie straciła głos. Czują, że zemdleje.

poszedł do nieba? - Marcus lekko włożył palec w jej kobie

Marcus roześmiał się cicho i ochryple z odcieniem duce przejście.

my. Powoli wysunął rękę spomiędzy jej nóg, pomógł jej

- Nie. Och, nie.

odzyskać równowagę, po czym zaczął odpinać bryczesy.

- To tłumaczy, dlaczego jesteś tak rozpalona. - Delikat

Iphiginia nie bardzo rozumiała, co zamierza. Zajęta była nie badał ją palcami. - Jesteś bardzo ścisła. Będiesz rozkoszowaniem się uczuciem ulgi, które zaczynało rozplątasowała do mnie jak nowa para bryczesów.

wać się po jej ciele.

Iphiginia wiedziała, że gdyby jej nie podtrzymywał Mar

- To naprawdę było zaskakujące, sir.

cus i kamienna postać z tyłu, spłynęłaby na ziemię jak

- Tak. Zaskakujące. I będzie jeszcze bardziej następrozgrzany wosk.

nym razem, kiedy znajdę się w tobie.

- Wielkie nieba - wyszeptała.

- We mnie? - Starła się skoncentrować na jego słowach.

Nigdy nie czuła się tak słaba, tak pozbawiona czucia. To

- Proszę się nie martwić, *madame*. Zaopatrzyłem się oczywiście, że stała na pograniczu poddania się niekonw kondom. Oczywiście francuski. Oni robią najlepsze, zgotolowanej artystycznej wrażliwości, którą zdaniem wszystdzi się pani? Jest zaprojektowany zgodnie z moimi prefekich znajomych odziedziczyła po rodzicach.

rencjami. Po dokładnych zbadaniu tematu, nieco zmodyfi

W Deepford wiele osób ostrzegało ją, że takie inklinacje kowałem prototyp, aby...

ma się we krwi i że musi nieustannie się pilnować. Jednak

- Na Boga, sir!

do chwili spotkania z Marcusem z zawodem stwierdzała, że Marcus zamrugął.

nie ma w niej nic takiego, przed czym musiałaby się strzec.

- Pani wybaczy. To nie czas ani miejsce na dyskusję nad

- Cieszę się, że po śmierci twojego męża nie miałaś technicznymi szczegółami. Czasami moje zainteresowania wielu kochanków. - Marcus złapał koniuszek jej ucha ponaukami ścisłymi dają o sobie znać w najmniej odpowiedniędzy zęby. - Nie zachwycają mnie niedoświadczone nich momentach. Postaram się tego wystrzeżać.

kobiety, ale podobają mi się te, które wybierają sobie ko

Iphiginia nie mogła znaleźć słów. Słyszała o prezerwatychnków.

wach. Opowiadała o nich czarująca włoska księżna przy

- Bardzo z tym uważałam, sir.

popołudniowej herbatce. Robiono je z owczego jelita

- Coś mi mówi, że pan Bright nie był mężczyzną i wzmocniano cienkimi czerwonymi sznureczkami. szczególnie wymagającym.

Od drzwi dotarły do nich jakieś hałasy. Usłyszeli kobiecy

- Och, nie. - Zupełnie straciła oddech, ponieważ w tej śmiech. Jakiś mężczyzna uciszył towarzyszkę, a zaraz pochwili zaczął gładzić ją bardziej energicznie. - Nie był tem czknął pijacko.

wymagający. Był... niezwykle wyrozumiałym człowiekiem.

- Tam do diabła. - Marcus pospiesznie zapiął spodnie.

- Co za marnotrawstwo. - Marcus ponownie wsunął

- O co chodzi?

w nią palec i z rozmysłem badał jej wnętrze. - Zapewniam

- Nie jesteśmy już sami. - Opuścił jej suknię.

cię, że nie popełnię podobnego błędu.

- Ktoś tu jest? W tym pokoju?

Iphiginia krzyknęła. Całe jej ciało wydawało się zwijać

- Tak. Jak się czujesz? - Popatrzył na nią z troską.

wokół dłoni mężczyzny. Przywarła do niego mocniej z twa-

- Dobrze. - Iphiginii dziwnie nie obchodziło, czy ktoś zobaczy ją w tej krępującej sytuacji.

104

105

AMANDA QUICK

KOCHANKA

•Nagle rzeczywistość i wspomnienie prawdziwych powo

Małą bibliotekę Lartmore'a, przypominającą bardziej dów, dla których zmusiła lorda Lartmore'a do pokazania gabinet, zalewały ciemności. Przez okno wpadało światło jej kolekcji, otrzeźwiły ją. Zawahała się, po czym popatrzy

ła w głąb zaciemnionego pokoju.

księżycy, które pozwoliło im dostrzec lampę stojącą na biurku.

- Nie musimy się kryć - w głosie Marcusa brzmiało rozbawienie. - Wyglądasz całkiem normalnie. -
Przeciąg

W komnacie obok głośnym echem odbił się wrzaskliwy nął palcem po jej gołym ramieniu i uśmiechnął się. -

okrzyk.

Wcale nie widać, że przed chwilą kopiowałaś zachowanie

- Mówię, że tak jak u tej rzeźby. Dokładnie tak samo.

którejś z tych rzeźb.

- Skaranie boskie - mruknął Marcus. - Nie możemy

- Ale przyszedłam tu z pewną sprawą.

tamtędy wrócić.

Marcus pociemniał na twarzy.

Wepchnął Iphiginię do biblioteki, wszedł za nią i szybko

- Tak?

zamknął drzwi, odcinając w ten sposób dochodzące do

- Tak. I nie mogę przepuścić tej okazji. Inna może się nich głośne kobiece stęknienia.

już nie nadarzyć. Tędy, sir. Szybko.

- W porządku, Marcusie. Nie wiedzą, że tu jesteśmy.

Od drzwi dobiegało więcej pijackich głosów. Nowo przy

Mężczyzna obrócił się dokoła siebie.

byli zatrzymali się przed pierwszą z erotycznych rzeźb.

- Wspaniale, *madame*. Jesteśmy tutaj. I co dalej?

- Co ty, do diabła, zamierzasz, Iphiginio?

- Chcę tylko szybko przeszukać biurko Lartmore'a. -

- Na końcu komnaty znajdują się drugie drzwi. Lartmo-Iphiginia zapaliła świecę i uniosła ją nad głowę.

re powiedział mi, że prowadzą prosto do biblioteki.

Marcus miał na twarzy wyraz przygnębienia.

- Dlaczego, na piekielne ognie, chcesz... - Zrozumienie

- Szukasz czarnego wosku i pieczęci z feniksem, czy raspląnęło na niego jak grom z jasnego nieba. -
Nie, absolutnie czegoś wartościowego, co mogłabyś zwędzić?

nie się nie zgadzair. Tylko nie to twoje śmieszne śledztwo.

Stała wpatrzona w niego, upokorzona jego oskarżeniem.

- Taka szansa może się już nie powtórzyć.

- Nie ma pan o mnie zbyt wysokiego mniemania, sir?

- Do cholery, Iphiginio, to nonsens. Chodźmy stąd. Znaj

- Musi pani przyznać, że sytuacja wydaje się nieco dziwny jakieś spokojne miejsce, w którym
zakończymy to, dwuznaczna.

co tu rozpoczęliśmy.

- I pan oczywiście zna jej prawdziwe znaczenie?

Zarumieniła się i spojrzała na niego ze zdziwieniem.

- Biorąc pod uwagę, eee, naturę naszej znajomości,

- Chcesz powiedzieć, że jest jeszcze coś?

myślę, że posiadam prawo do oceniania pani poczynań.

Marcus wykrzywił twarz.

- Z chęcią uprawiałby pan ze mną miłość, ale mi pan

- To nie jest zabawne, *madame*. Ja cierpię.

nie ufa, czy tak?

- Wygląda pan na całkowicie spokojnego, sir. Tędy, pro

- Iphiginio...

szę. - Złapała dłoń towarzysza i zaczęła przedzierać się

- Nieważne, mój hrabio. - Dumnie uniosła podbródek. -

przez labirynt utworzony przez kamienne postaci.

Całkowicie to rozumiem. Proszę się uspokoić. Nie przy

Pozwolił się zaciągnąć do drugiego końca pokoju.

szłam tu, by kraść srebra. Kontynuuję swoje poszukiwania.

- Będę tego żałował, prawda?

- Mówiłem już, że raczej niemożliwe, żeby Lartmore był

- Proszę nie być śmiesznym. - Znalazła drzwi w tej szantażystą.

samej chwili, gdy ktoś z podpitego towarzystwa wybuchnął

- Tak, wiem, że wyraził już pan swoją opinię, sir, ale ja głośnym, wulgarnym śmiechem.

posiadam własne zdanie na ten temat. - Iphiginia badał

- Jesteśmy na miejscu - szepnęła. Przekręciła gałkę.

czo oglądała biurko, poszukując pudełeczka z woskiem. Po Nie wyczuła oporu.

krótkiej chwili zauważyła je.

- Rozumiem. - Hrabia przysiadł na rogu biurka i założył

106

107

AMANDA QUICK

KOCHANKA

ręce na piersi. Z napięciem przyglądał się jak Iphiginia

- Czy zamierzasz robić coś jeszcze oprócz poszukiwania ogląda pieczęć i pozostałości po rozpuszczonym czerwoczarne go wosku i pieczęci z feniksem?

nym wosku. - Czy zawsze ignorujesz opinie innych?

- Nie. - Rzuciła w jego stronę niespokojne spojrzenie. -

- Przez lata zmuszano mnie do wysłuchiwania zdania A nawet gdybym coś jeszcze planowała, wcale nie jestem innych, mój hrabio. Ale teraz jestem niezależną kobietą.

pewna, czy chcę się z panem podzielić tą informacją, wie

- Niezależną?

dząc, że mi pan nie ufa.

- Tak. Do diabła. Na tej pieczęci wyryty jest jakiś kwiat,

- To jasne, że nasza znajomość, pani Bright, przyjmuje a nie feniks.

nieco zagadkową naturę.

Marcus spojrział na pieczęć bez zainteresowania.

- Mnie się ona wydaje bardzo prosta.

- A co spodziewałaś się znaleźć? Tylko głupiec użyłby

- Naprawdę?

własnej pieczęci i wosku na liście z szantażem.

- Owszem - rzuciła chłodno Iphigenia. - Łączy nas Twarz Iphiginii wyjaśniała. Miał rację. Nie chciała, by wspólna sprawa. Obydwoje pragniemy dowiedzieć się, kim pomyślał, że do tej pory nie rozważyła każdej ewentualnej szantażysty. Choć pan zdaje się szukać dowodów, iż to ści. Marcus był za bardzo arogancki.

ja jestem winna.

- Pomyślałam sobie, że szantażysta może posiadać dwie

- Przeciwnie, Iphigenio. Istnieje jeszcze coś, co nas łączy.

pieczęci, jedną wyłącznie do sekretnej poczty - poinformo

Kobieta rzuciła mu gniewne spojrzenie, przy okazji zawała go. - Może mieć wosk w dwu kolorach.

glądając do jednej z szuflad biurka.

- Więc?

- Cóż to takiego?

- Więc mam nadzieję znaleźć drugą pieczęć albo przy
- Namiętność, moja droga pani Bright. Czysta, niepothanajmniej pozostałości czarnego wosku.
mowana, szczerą namiętność. A może już pani zapomniała,
- Pudełko na wosk. Oczywiście. - Marcus przesłał jej co zdarzyło się w pokoju obok?
spojrzenie wypełnione rosnącym szacunkiem. - Raczej Iphiginia zalała się rumieńcem.
wątpliwe, żeby posiadał dwa oddzielne pudełka do topie
- Nie zapomniałam. Przyznaję, że było to bardzo interesujące doświadczenie.
sujące doświadczenie.
- Właśnie. Nawet jeśli posiada dwa rodzaje wosku, to
- Dziękuję. - Kpiąco skłonił głowę.
- z pewnością topi je w tym samym naczyniu. - Iphiginia
- Jednakże przyszło mi na myśl, że raczej powinniśmy badała pudełeczko stojące na biurku
Lartmore'a. Znalazła unikać takich przeżyć.
- w nim jedynie resztki po czerwonym wosku.
- Oczy hrabiego rozblęły w świetle płynącym od płomie
- I jak? - sucho zapytał Marcus.
- nia świecy.
- Nie widzę czarnego wosku.
- Skąd wiesz, że uda ci się ich uniknąć?
- Zdaje mi się, że już wcześniej sugerowałem, iż go nie
- Przekonasz się, panie, iż jestem kobietą o niezwyklej sile znajdziesz. Lartmore ma swoje
dziwactwa, ale nie jest woli. Zazwyczaj udaje mi się wykonać to, co sobie postanowię.
- szantażystą.
- Zgasła świecę. - Chodźmy stąd. Nie ma tu nic ciekawego.

Iphiginia odstawiła pudełko.

- Nie zgadzam się. - W głosie Marcusa podnoszącego się

- Mój hrabio, nikt nie lubi osób, które nieustannie poz biurka brzmiało napięcie. Złapał kobietę za ramię. -

wtarzają: a nie mówiłem?

Moja ciekawość została bardzo pobudzona, moja droga Usta Marcusa lekko się wykrzywiły.

pani Bright. I podobnie jak pani, ja także zazwyczaj osi

- Zachowam tę uwagę w pamięci.

gam to, co sobie założę.

- Proszę to uczynić.

Hrabia przyglądał się towarzyszce.

108

KOCHANKA

znajomości architektonicznych i klasycznych detali. Wykorzystała zarazem odważne pomysły matki.

Zdawała sobie sprawę, że tajemnica sukcesu, jaki odniosła przy Morning Square Rose, tkwiła w tym, iż nigdy nie zapomniała, że wszystko, co tworzy, musi komponować się z angielskim krajobrazem. Nie chciała popełnić błędu, którego dopuszczało się wielu innych architektów. Nie odważyłaby się projektować budynków pasujących do go

D

ącego, suchego klimatu Grecji czy Włoch. Potencjalni nabywcy potrzebowali domów, które ochronią ich przed J Ł ^ wa dni później Iphigenia siedziała przy swoim biurku wilgocią i chłodnymi zimowymi wiatrami.

w bibliotece i przyglądała się projektowi pierwszego pię

Krytycznie przyjrzała się swojemu najnowszemu projekta domu. Należał do serii szkiców, które właśnie kończyła, ktowi. Wszystkie pokoje były wysokie, z dużymi, proporcjoprzeznaczonych do nowego przedsięwzięcia budowlanego nalnymi oknami. Te szczegóły zawdzięczała ojcu. Uwielrozpoczętego przez nią i Amelię.

biał styl palladiański.

Osiedle domków miało nazywać się Bright Place na Nowy projekt zawierał klasyczne elementy, ale

także część jej rodziców. Nazwę tę poznały tylko osoby z najwładzniejszej klatki schodowej i inne detale o lekkim, lotnym bliźszej rodziny Iphigirii i jej pełnomocnik w sprawach charakterze w niczym nie przypominające monumenta interesów, Adam Manwaring. Iphigiria nie chciała, by lizmu antyku. Artystyczny instynkt podpowiadał Iphigirii, nazwa osiedla stała się powszechnie znana, zanim skończyła, że ta mieszanka daje pożądany efekt.

czy ze swoją maskaradą. Obawiała się plotek. Na balach Odłożyła pióro i wyjrzała przez okno na ulicę.

nie mogłaby opędzić się od potencjalnych inwestorów.

Zazwyczaj kiedy koncentrowała się na pracy, jej umysł

A co gorsza mogły paść pytania, zahaczające o jej przestawał się czysty i zorganizowany. Często rozwiązując szłość.

jakieś problemy szkicowała plan biblioteki czy pra

Domy w Bright Place miały wyglądać zupełnie inaczej cowni malarskiej. Jednak tego ranka ta technika nie skutniż budowane w tych czasach w Anglii. Iphigiria nie starakowała.

ła się kopiować jakiegoś szczególnego klasycznego stylu.

Myśli kłębiły jej się w głowie.

Próbowała raczej uzyskać mieszankę najlepszych wzorców Tak samo było zeszłego rana.

starożytności i współczesności.

Uświadamiała sobie z irytacją, że niemożność osiągnięć

Gruntownie zaplanowała elewację zewnętrzną i wnętrza koncentracji trwa od dnia, w którym Marcus pojawił się trza. Brała pod uwagę takie czynniki jak angielski tempena balu w Fenwicks.

rament oraz klimat. Wybrała najwspanialsze materiały Oparła łokieć na biurku, podpierając dłońią podbródek budowlane. Miała też zamiar wykorzystać teorie Marcusa W swoim życiu zmagala się z wieloma problemami, zaczy dotyczące stawiania fundamentów.

nając od wychowywania Coriny, kończąc na trudnościac'

Nie chciała stać się niewolnikiem klasycznej tradycji, na które wraz z Amelią napotykały w tralfc'' v>drózwza-jak jej ojciec, ani całkowicie poddać się wyrafinowanym kontynencie, ale nigdy nie miała do c artystycznym impulsom, które odziedziczyła po matce, jak Marcus. .anowiłem się przejść.

a które graniczyły z szaleństwem.

Nadal płonęła ze wstydu, kiedy do obu pań. Jego oczy Trudność polegała na stworzeniu zgrabnej syntezy. Użytkie intymną scenę w pokoju erotyka zdawała się tego nie ła wiedzy, którą wpoił jej ojciec: wycucia perspektywy, Zastanawiała się, czy Marcus myśli 110

111

AMANDA QUICK

KOCHANKA

raczej było ono dla niego tak powszednie, że natychmiast suknię ze stójką, w której prezentowała się o wiele starzej, wyleciało mu z głowy.

niż wskazywał jej wiek dwudziestu sześciu lat. - Pani Shaw Przez ostatnie dwa dni nic o nim nie wspominał.

przygotowała herbatę.

W gruncie rzeczy, od chwili, w której zrobił z niej rozedrga

- Napiłabym się filiżankę. Muszę zebrać myśli przed ne, bezwolne stworzenie, mdlejące mu ramionach, jego przyjazdem pana Manwaringa.

zachowanie było wzorem dżentelmeństwa.

- Będzie tu już niedługo. - Amelia zerknęła na zegar. -

Możliwe że uznał, iż popełnia błąd kochając się z kobie

Jest punktualny. A przy okazji, zrobiłam wstępna listę tą, której nie ufał. Z nachmurzoną miną śledziła wzrokiem wdów i starych panien, które mogłyby być zainteresowane przejeżdżający z hukiem wózek sprzedawcy warzyw. Absolutnie nie zamierzała więcej pozwolić Marcusowi dotykać w partycypowaniu w naszym nowym przedsięwzięciu.

się w ten zwałający z nóg, intymny sposób.

- Czy wszystkie mają udziały w Morning Square Rose?

Przynajmniej do czasu, aż nabierze do niej zaufania,

- Dwie są nowe. Panna Sanders i panna Crest. Spotkaszacznie darzyć ją szacunkiem, a także choćby niewielkim łam je w muzeum w zeszłym tygodniu. Obydwie pracują uczuciem.

jako damy do wynajęcia i obydwie odłożyły małe sumki, Nie uważała, że żąda za dużo. Koniec końców kochała które pragną zainwestować.

się w tym mężczyźnie. Mógłby przynajmniej okazać jej

- Wspaniale. - Pewna myśl uderzyła Iphiginię. - To mi coś nieco ciepłych uczuć.

przypomniało. Ostatnio natknęłam się na Pall Mail na panią Na nieszczęście, jej zdaniem hrabia nie potrafił rozpo

Osworth. Wspomniała coś o przesłuchaniu nowej damy do znać miłości, nawet kiedy na nią patrzył.

towarzystwa. Ta kobieta pracuje dla agencji Wycherley.

Życie nauczyło go ostrożności, cynizmu i samokontroli, Amelia wykrzywiła twarz.

a te nie pozwalały mu łatwo poddać się miłości. Będzie

- Nie dziwię się. Agencja Wycherley zajmuje się takimi bardzo uważał, zanim otworzy serce przed emocjami, które rodzinami jak rodzina Osworthów. Tymi z najwyższych sfer.

mogłyby go osłabić.

- Wydawało mi się, że ta nazwa coś ci przypomni. To Do tej pory nie zdołała odkryć w jego przeszłości tych agencja, która wynajęła ciebie, czyż nie?

szczególnych wydarzeń, które wpłynęły na jego zachowa

- Tak. - Usta Amelii zacisnęły się. - Działają od lat.

nie, ale nie mogła ignorować faktów. Marcus został kiedyś Od drzwi doszło je dyskretne pukanie. Iphiginia popagłęboko zraniony.

trzymała w tamtym kierunku.

Gotowa była mu współczuć i okazać zrozumienie, ale do

- O co chodzi, pani Shaw?

jewnego punktu. Gotowa była nawet pójść na pewne ustępstwa. Jeśli jednak sądził, że zostanie jego kochanką, choć Pani Shaw, osoba o solidnej budowie i wielkiej stateczyrażnie stwierdził, iż jej nie ufa, nie mówiąc już o miłości, ności, niemal jak antyczna rzeźba, weszła do pokoju.

to bardzo się mylił.

- Pan Manwaring do pani, pani Bright.

i Iphiginia zastanawiała się, czy Marcus uświadamiał so-

- Proszę go wprowadzić.

dle jej zdecydowanie w tej sprawie. W końcu był nad wy-Gospodyni usunęła się na bok, wpuszczając gościa do Nn.telige.ntny^Może właśnie dlatego od tamtej nocy nie biblioteki. Iphiginia i

Amelia przywitały go zachęcającym jak jej ojciec, ani cńskać.

uśmiechem.

artystycznym impulsol, którzy dokładnie rozważają każdy

- Nie słyszałam pana powozu, panie Manwaring - zaa które graniczyły z szal uważyła Iphiginia.

Trudność polegała na morzyły się.

- Taki piękny mamy dzień, że postanowiłem się przejść.

ła wiedzy, którą wpoił-oju weszła Amelia ubrana w szarą

- Adam Manwaring uśmiechnął się do obu pań. Jego oczy 112

ciepło objęły postać Amelii, któr 113

a zdawała się tego nie

zauważać.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Adam był przyjemnym, wyposażonym w zdrowy rozsą

Iphiginia, kiedy Adam usadowił się po drugiej stronie dek dwudziestosiedmioletnim mężczyzną. Był najmłodbiurka.

szym synem wiejskiego dziedzica z północy kraju. Nie ma

- Z przyjemnością informuję, że wstępne plany są już na jąc nadziei na dziedziczenie po ojcu, Adam musiał sam ukończeniu. - Wyraz twarzy mówiącego wyrażał głębokie wydeptać swoją ścieżkę w życiu. Był dokładny i doskonale zaangażowanie. Pochylił się nad biurkiem, aby rozłożyć radził sobie z liczbami, i te zdolności zaprowadziły go do przed Iphiginia skrupulatnie uporządkowane papiery. -

obecnej kariery sekretarza oraz zaufanego.

Dokonaliśmy ostatnich przygotowań do ubezpieczenia po

Trzy lata temu Iphiginia i Amelia stały się jego wyłączsiadłości. Mam tu także umowę z tym samym towarzystwem nymi pracodawczyniami. Okazywał im całkowite poświęcebudowlanym, z którego usług korzystaliśmy przy budowie nie. Dwie kobiety zatrudniły go, kiedy stracił już niemalże Morning Square Rose. Pozostaje nam tylko skompletować nadzieję, że uda mu się zdobyć dobrą pracę. Jego młody naszą listę inwestorów.

wiek i brak kontaktów utrudniały mu znalezienie klientów.

Obecnie jego niezachwiana lojalność wobec Amelii i Iphi-

- Naszkicowałam wstępną listę zainteresowanych osób gini brała się już nie tylko z poczucia wdzięczności. Opierała

- odezwała się Amelia.

się na stabilnym finansowym zysku. Zainwestował w Morning

- Wspaniale. - Policzki Adama przybrały jeszcze głębi

Square Rose każdego pensa, na którym udało mu się położyć swój odcień czerwieni. - Stare nazwiska, jak przypuszczam?

rękę. Rok temu wraz z innymi inwestorami Adam wyciągnął

- Tak. I dwa nowe.

z tego przedsięwzięcia znaczące profity.

W oczach mężczyzny zajaśniał podziw.

Chociaż Iphiginia całkowicie mu ufała, nie zdradziła

- Bardzo dobrze. A tak przy okazji, plotka głosi, że już planów dotyczących ujęcia szantażysty. Poprosiła, by zaprzegliśmy posiadłość. Przepytałem kilku zamożnych chował dyskrecję w sprawie jej pochodzenia. Adam uznał, dżentelmenów, którzy słyszeli o zyskach, jakie uzyskali in

że jego pracodawczynie stara się o anonimowość oraz utrzymać z Morning Square Rose. Wyrazili zainteresowanie w sekrecie powiązań z przedsięwzięciem, aby uniknie naszym nowym przedsięwzięciem.

nać nagabywania różnych inwestorów.

Iphiginia obrzuciła go ostrym spojrzeniem.

Nie bywał w towarzystwie i mało interesował się plotka

- Nie wiedzą, że panna Farley i ja nim zarządzamy?

mi. Niemniej doskonale orientował się, kto jest kim i jaki

- Naturalnie, że nie - pospiesznie zapewnił ją Adam. -

mi pieniędzmi zarządza.

Wie pani, że nigdy nie zawiódłbym pani zaufania w tej

- Proszę usiąść, panie Manwaring. - Iphiginia udała, że sprawie. Zawsze, kiedy rozmawiam na temat przedsięwzięcie widzi rumieńca na policzkach mężczyzny, którego całą cię zaznaczam, że dwie osoby nim zarządzające pragną uwagę przykuwała Amelia.

zachować anonimowość.

Iphiginia pragnęła pobudzić kuzynkę. Czy Amelia nie Iphiginia rozluźniła się.

widzi, że Adam wspaniale do niej pasuje?

- Dobrze. Nie chcę być nękana przez różnych potencjal

Już kilka tygodni temu, w dniu ich pierwszego spotkań inwestorów. To wysoce denerwujące, zwłaszcza na nią, Iphiginia zobaczyła w nich parę. Poprzednio wszystkie spotkaniach towarzyskich.

transakcje przeprowadzali za pomocą poczty.

Szczera i otwarta twarz Adama pozwalała natychmiast

- Całkowicie panią rozumiem - zgodził się Adam.

odczytać targające nim emocje. Nie ulegało wątpliwości, że Amelia stuknęła gęsim piórem w ryzę papieru kancela

Amelia mu się podoba, choć jak na razie nie zdobył się na ryjnego.

odwagę, by jej to wyraźnie pokazać.

- Kim są ci panowie, którzy chcą zainwestować w nasz

- Jak rozwijają się sprawy z Bright Place? - zapytała Projekt?

- Mam gdzieś zapisane ich nazwiska. - Adam wyjął

114

kartkę papieru spomiędzy dokumentów 115

, które rozłożył na

QUICK

KOCHANKA

biurku Iphiginii. - Zobaczmy. Matthews, **Conklin, Jeneret-te, Dodgson...**

nią przyjemnością przekazać mu, iż członkinie naszego Amelia zmarła.

projektu nie chcą widzieć go w swoim gronie.

Iphigenia wpatrywała się w Adama.

Amelia odetchnęła z wyraźną ulgą. Papiery, które trzy

- Powiedział pan, Dodgson?

mała w dłoniach, trzęsły się.

Pełnomocnik podniósł na nią wzrok, nieco zaskoczony.

- A więc ustaliliśmy to. - Iphigenia pochyliła się nad

- Tak. Pan Anthony Dodgson. Mówi się, że jego interesy rysunkiem. - Wracajmy więc do pracy.

nico się powikłały i bardzo zależy mu na jakiejś zyskowej inwestycji. Czy znacie go panie?

Marcus zatrzymał zgrabny czarny powozik tuż przed

- Nie. - Iphigenia starała się nie patrzeć na pobladłą miejskim domem Iphigenii. Rzucił lejce służącemu i zeskotwarz Amelii. - Nigdy go nie spotkałam. Ale słyszałam czył na chodnik.

o nim. To nie jest osoba, z którą chcemy prowadzić intere

- Wracam za kilka minut.

sy. Zgadzasz się ze mną, Amelio?

- Tak, hrabio. - Służący starał się uspokoić rozhlukane

- Jak najbardziej. - Głos panny Farley był ledwie slyogiery.

szalny. Z trudem przełknęła ślinę, po czym powtórzyła Drzwi domu otworzyły się, kiedy Marcus postawił stopę głośnieją. - Jak najbardziej.

na pierwszym stopniu. Pojawił się w nich spokojnie ubra

Iphigenia spojrzała prosto na Adama.

ny mężczyzna o surowej twarzy.

- Może pan poinformować pana Dodgsona, iż nie życzy

- Przepraszam. - Nieznajomy zatrzymał się, kiedy zamy sobie, aby inwestował w nasz projekt. Zastanowimy się uważyl Marcusa. Zamrugał kilkakrotnie przyzwyczajając nad resztą nazwisk z listy,

ale osobiście wolałabym nie oczy do światła słonecznego. Potem szybko spojrzął na złoty włączacz bogatych i wpływowych panów do grona inwestorów widniejący na boku czarnego powozu. - Hrabio... -

rów. Tacy ludzie w pewnym momencie zaczynają zbytnio Skłonił uprzejmie głowę i pospieszył w dół schodów.

się wtrącać. Same zupełnie dobrze dajemy sobie radę.

Marcus zatrzymał się na szczycie. Odwrócił się, obser

- Oczywiście. - Adam zerknął na zdenerwowaną twarz wujac spieszącego ulicą osobnika. Zaciśnął zęby.

Amelii, po czym spojrzął z przestachem na Iphiginię. -

Do licha, pomyślał. Nie czuł zazdrości. Nigdy nie po

Czy mogę zapytać, dlaczego wyłączamy pana Dodgsona? On zwał sobie na zazdrość. Po prostu zdenerwowało go, z pewnością poprosi o uzasadnienie odmowy.

że wpada na innego mężczyznę u progu drzwi domu Iphi

Iphiginia wbiła wzrok w kartki, na których rozrysowała gini.

plany elewacji Bright Place.

To całkowicie naturalna reakcja, zapewniał siebie w du

- Może pan poinformować pana Dodgsona, że większość chu. Każdy na jego miejscu zirytowałby się. Zakładając, naszych inwestorów to wdowy i niezamężne kobiety.

oczywiście, że w mieście jest drugi mężczyzna, który mógł

- Tak, już mu o tym wspominałem - zauważył Adam.

by znaleźć się w jego dość unikalnej sytuacji.

- Może pan także napomknąć, że wiele z tych kobiet Bardzo wątpliwe.

musiało pracować jako guwernantki i damy do towarzy

Żart polegał na tym, że chyba tylko on w całej Anglii stwa. Ponieważ pan Dodgson posiada reputację osoby, Posiadał kochankę wyłącznie z nazwy.

która traktuje tego typu pracowniczki w sposób zupełnie Bez zastanowienia ściągał rękawiczki. Nosił je tylko wtedy, nie do przyjęcia, nie chcą one robić z nim wspólnych kiedy jeździł konno albo

powoził. W innych przypadkach interesów.

ignorował modę. Przymuszczał, że przez wrodzoną przekorę

- Rozumiem. - Czyste oczy Adama zwęziły się. - Nie nie starał się ukrywać zmęczonych, szorstkich dłoni.

wiedziałem, że ten pan jest podłym człowiekiem. Z olbrzy-

- W czym mogę pomóc, sir? - dopytywała się gospodyni z otwartych drzwi.

116

117

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Marcus spojrział na nią.

- Proszę zawiadomić panią Bright, że przyszedłem.

- Nie, dziękuję. Wyglądało na to, że się gdzieś spieszył.

- Natychmiast, hrabio. Proszę wejść. Pani Bright jest

- Kto?

w bibliotece.

- Pan Manwaring.

Marcus zerknął na zamknięte drzwi usytuowane po le

- Ach, naprawdę? - Amelia wzięła do ręki kartkę i zawej stronie korytarza.

częła ją wygładzać. - Możliwe, że gdzieś się umówił.

- Wie pani co, rozmyśliłem się. Sam się zaanonsuję.

- Wygląda na sekretarza albo zaufanego.

- Ależ, hrabio...

Amelia zawahała się.

Marcus zignorował trzepoczącą się gospodynię. Otwo

- I jest nim rzeczywiście. Na pewno nie napije się pan rzył drzwi do biblioteki i wkroczył do środka. Iphiginia herbaty, hrabio?

siedziała przy biurku, ubrana w białą muślinową suknię

- Nie, dziękuję. - Marcus przyglądał się książkom ustai biały koronkowy czepeczek. Naprzeciwno niej siedziała jej kuzynka. Obie podniosły głowy i popatrzyły na wchowionym na półkach. Respektowane i wielokrotnie wydadzającego zaskoczone.

wane dzieła takie jak *Les Edifices Antiques de Rome* Desgo-detza czy *Ancient Architecture Restored and Improved Lan-*

- Masters. - Oczy Iphiginii na krótko zaświeciły się gleya stały obok *Household Fumiture and Decoration* Hope'a ciepło. W sekundę później wyraz jej twarzy zmienił się, i *The Art of Sound BuMing* Halfpenny'ego. - Jak długo dowodząc, że nagle postanowiła mieć się na bacności.

mieszka pani z kuzynką, panno Farley?

Szybko wepchnęła leżące na biurku dokumenty pod dużą

- Prawie pięć lat. - Amelia mówiła ostrożnie, jakby książkę. - Słyszałam podjeżdżający powóz, ale nie myślaławażyła każde słowo.

łam, że to twój. Spodziewałam się ciebie o pierwszej.

- Więc mieszkała pani z nią, kiedy jeszcze żył jej mąż? -

- Dzień dobry paniom. - Marcus zamknął drzwi i podrzucił spokojnie hrabia.

szedł prosto do biurka. Niestety nie zdążył zobaczyć doku

- Och, tak. Naturalnie.

mentów, które Iphiginia schowała pod książką. - Pomyśla

łem sobie, że możemy wyruszyć wcześniej, żeby mieć wię

- Przypominam sobie dość mgliście, że kiedyś poznałem cej czasu na zwiedzanie muzeum.

rodzinę Brightów. - Marcus zamilkł, jakby poszukiwał danych w pamięci. - Z okolic Lake District, jeśli się nie mylę.

- Tak, oczywiście. - Iphiginia spojrzała na Amelię. -

Będiesz tak uprzejma i zabawisz hrabiego, kiedy pójdę na Amelia jęknęła.

górze po pelisę i kapelusz?

- Wątpię, żeby istniało tu jakieś powiązanie. Mąż pani

- Ależ naturalnie - mruknęła Amelia.

Bright nie posiadał rodziny w Lakę District.

Iphiginia wstała i szybkim krokiem opuściła pokój.

- W takim razie musiał być powiązany z Brightami z Yorkshire - gładko ciągnął Marcus.

Marcus i Amelia wymienili między sobą taskujące spojrzenia. Nie ma co się wysilać, pomyślał hrabia. Ta kobieta

- Nie - szybko zaprzeczyła Amelia. - Pochodził z Devon.

i tak mnie nie lubi.

- Ach tak. Znam kilku Brightów z Devon. Mieszkają

- Kim był dżentelmen, który wychodził stąd, kiedy przyw pobliżu Plymouth.

jechałem?

- W takim razie to nie oni - zapewniła Amelia. - Rodzi

- Pan Manwaring.

na pana Brighta pochodziła z północnej części.

- Ach tak. Chyba go nie znam.

- A więc z Barnstaple.

- Wątpię, żeby obracał się w tych samych kręgach co

- Nie, Deepford - szybko powiedziała Amelia. - Bardzo pan. - Amelia obrzuciła go niechętnym wzrokiem. - Napije mała wioska.

się pan herbaty?

- Chyba o niej nie słyszałem.

Amelia odetchnęła z ulgą.

- Brightowie z Deepford tworzyli bardzo małą rodzinę -

AMANDA QUICK

KOCHANKA

powiedziała, specjalnie używając plotkarskiego tonu. -

- Myślę, że jeśli się pani pospieszy, to nic złego się nie Pan Bright był ostatni z linii.
stanie.

- Jaka szkoda. Więc nie ma spadkobierców?

- Mam nadzieję. - Amelia rzuciła mu przez ramię spoj

- Nie.

rzenie pełne nagany. - Iphigenia bardzo lubi to biurko.

- Czy podoba się pani Londyn, panno Farley?

Zaprojektował je jej ojciec. - Otworzyła drzwi. - Pani

- Sądzę, że jest interesujący. - Amelia wyglądała na Shaw? Proszę tu szybko przyjść. Rozlała się herbata.

ogromnie wdzięczną za zmianę tematu rozmowy. - Można Marcus ostrożnie uniósł róg książki i zerknął na pierwszą tu dużo nauczyć.

szą kartkę z ryzy dokumentów. Uświadomił sobie, że patrzy

- Zupełnie inny niż wieś.

na jakieś plany elewacji miejskich domków. Pod spodem

- Rzeczywiście.

widniał napis Bright Place.

- Przypuszczam, że pani i pani Bright nie miałyście Opuścił róg książki w chwili, gdy Amelia pojawiła się wiele okazji do odwiedzania miasta, kiedy pan Bright jeszcze żył?

z powrotem w pokoju.

- Pan Bright był niedołączny. Nie miał sił na podróżowanie.

- Pani Shaw już idzie - powiedziała.

- Rozumiem. - Marcus zdecydował, że ta rozmowa nic

- Wydaje mi się, że udało mi się większość zebrać.

mu nie da. Będzie musiał spróbować z innej strony. - Może Reszta wsiąkła w gazetę. - Marcus zwinął nasączoną herbatedną napiją się herbaty.

tą chustkę.

Amelia skoczyła na nogi.

Gospodyni wpadła do pokoju. W ręku trzymała ścierkę.

- Poproszę panią Shaw, żeby zaparzyła.

- Gdzie się rozlało?

W bibliotece zapadła cisza.

- Tutaj. - Marcus odsunął się od biurka. - Obawiam się, Kiedy gospodyni przyniosła herbatę, Marcus wziął fili

że to całkowicie moja wina, ale zdaje się, że prawie wszyst

żankę, po czym trzymając ją w dłoniach przeszedł pod ko starłem.

okno tuż koło biurka Iphiginii. Obserwował rozświetloną W drzwiach stanęła Iphiginia. Na białą suknię narzuciła słońcem ulicę.

pelisę tego samego koloru. W jednym ręku trzymała biały

- Dobry dzień na przechadzkę. - Umyślnie potrącił filisłomkowy kapelusz, w drugim duży fartuch.

żankę; trochę herbaty rozlało się na leżącą na końcu biurka Zmarszczyła brwi widząc zamieszanie panujące w bibgazetę „Morning Post”.

- Och - sapnęła Amelia.

liotece.

- Do licha, ale niezdara ze mnie.

- Co się stało?

Amelia poderwała się.

Marcus wpatrywał się w nią przez kilka sekund. Wyglą

- Zrobią się plamy.

dała tak czysto i niewinnie jak świeżo opadły śnieg. Jaka

- Proszę zawołać gospodynię - rozkazał Marcus używając, że nie istnieje nic takiego jak niewinność.

jąc tonu, który rezerwował na okazję, kiedy zależało mu na Szybko wrócił do siebie.

całkowitym posłuszeństwie. Przyzwyczał się już, że ten

- Mała katastrofa. Rozlałem trochę herbaty. Ale biurku sposób mówienia zapewniał pożądany skutek. Nie licząc nic się nie stało.

Iphiginii, zreflektował się ze złością. Nie bardzo nadawała

- Cieszę się. - Iphiginia założyła kapelusz i zaczęła zasię do wypełniania rozkazów.

wiązywać kokardę. Uśmiechała się radośnie. - A więc,

- Zawołam panią Shaw. - Amelia pobiegła do drzwi.

idziemy, hrabio? Z wielką chęcią obejrzę muzealną ko

Marcus wyciągnął z kieszeni duża chustkę do nosa i zalekcję greckich waz.

czał nią wycierać rozlaną herbatę.

- Naturalnie - rzucił Marcus. Spojrzał na fartuch, który trzymała. - A to po co?

120

Skrzywiła się.

121

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Biel to bardzo efektowny kolor, ale posiada swoje Zmusił się do skoncentrowania na dużej wazie, która wady.

przykuła uwagę Iphiginii.

- Myślisz, że jest etruska?

W pół godziny później Marcus i Iphiginia znaleźli się

- Nie. Zdecydowanie grecka. - Iphiginia popatrzyła na w olbrzymim i mrocznym holu muzeum.

następne zakurzone wazy. - Bardzo spektakularne, nie Wysokie pomieszczenie zastawione było obtłuczonymi rzeźbami, kamiennymi odłamkami i pozostałościami po sędzisz? Mają takie doskonałe kształty. To imponujące jak starożytnych ruinach. Kłęby kurzu tańczyły w promieniach miesza się w nich intelekt i sztuka.

słonecznych wlewających się przez wysoko umieszczone

- Bardzo imponujące - zgodził się Marcus, przesuając okna. Wokół panowała dostojna cisza.

wzrok po linii jej biustu.

Iphiginia osłonięta fartuchem przesuwała się w tej gro

Odwróciła się i zauważyła jego spojrzenie, Natychmiast bowej scenerii, nie zważając na niedogodności. Marcus się zarumieniała.

zdał sobie sprawę, że jej entuzjazm jest zaraźliwy.

- Czy wyciągnął pan jakieś nauki z naszego zwiedzania, Choć pewnego czasu zajmował się szczegółami antyhrabio?

cznych konstrukcji, jednak starożytność nie wzbudzała

- Na temat greckich waz?

w nim większego zainteresowania. Był człowiekiem nowo

- Oczywiście. O nich właśnie rozmawiamy, czyż nie?

czesności. Mówiąc ogólnie wołał poświęcić się takim na

Marcus oparł się o kupkę starych kamieni, założył ręce ukom jak astronomia czy silnikom parowym.

na piersi i z uwagą popatrzył na eksponaty.

Dzisiaj jednakże zawładnęła nim niespodziewana fascy

- Dowiedziałem się dużo, pani Bright, ale to nie wystarcza.

nacja architekturą.

Iphiginia uśmiechnęła się z aprobatą, jakby miała do Patrzył na Iphiginię, która z entuzjazmem przyglądała czynienia z pojętym uczniem.

się rysunkom na antycznych wazach. Była prześliczna,

- Czy to pana natura sprawia, iż nigdy nie jest panu dość kiedy pogrążała się w intelektualnej kontemplacji. Niemal wiadomości, sir? Żądze intelektu są trudne do zaspokojenia tak piękna jak tamtego wieczora, kiedy trzymał ją w ramionia, nieprawdaż?

nach w pokoju rzeźb Lartmore'a.

- W istocie. Na szczęście nie wszystkie nasze pragnienia. Gdyby nie wiedział, że to niemożliwe, pomyślałby, iż pierw jest tak trudno zaspokoić. Dla spełnienia niektórych wyszy raz przeżywała podniecenie towarzyszące zbliżeniu.

starczy odpowiedni czas i miejsce.

Pożądanie - gorące, słodkie i nagłe - bez ostrzeżenia przeszło jego lędźwia. Drżał. Poczł, że jest pobudzony i zły.

Na krótko przed wybiciem czwartej po południu do Ostatnio coraz częściej nachodziły go te ataki podniecenia biblioteki Marcusa wpadł jego zaufany, pan Barclay. Brania. Za każdym razem coraz silniejsze. Tego ranka obudził

kowało mu tchu. Na łysiejcej głowie lśniły krople potu.

się i stwierdził, że jego członek jest twardy jak marmur.

- Wzywał mnie pan, hrabio?

Teraz podnieciło go samo patrzenie na Iphiginię. Śmiał

- Zgadza się. - Marcus podniósł wzrok znad notatek. -

by się sam z siebie, gdyby sensacje męczące ciało nie były. Dziękuję, że przybył pan tak szybko.

tak dokuczliwe.

- Nie ma sprawy, sir. - Barclay usiadł z wdzięcznością, Rosnące oczekiwanie budziło w nim trudne do zniesienia napięcie. Wkrótce, pomyślał. Już niedługo będzie się zawsze na pana wezwanie. Co mogę dla pana zrobić?

z nią kochał.

- Dwie rzeczy. Po pierwsze, chciałbym, żeby dowiedział

I to szybko, bo inaczej stanie się następnym kandydatem S 1 ę pan czegoś o posiadłości zwanej Bright Place. Nie wiem do domu wariatów.

o niej nic konkretnego, ale zdaje się, że to może być intratna inwestycja.

AMANDA QUICK

- Czy znajduje się ona tutaj, w Londynie?

- Nie jestem pewny. Przypuszczam, że może tu chodzić o Bath. - Marcus przypomniał sobie plany elewacji, które widział na biurku Iphiginii. - Któreś z tych miejsc, choć niewykluczone, że w grę wchodzi jakieś inne duże miasto.

Rysunki, które widziałem wyraźnie wskazują na domy miejskie, jeśli rozumie pan, co mam na myśli.

- Tak. - Barclay zdusił ciche westchnienie, poprawił

okulary i zapisał coś w notatniku.

- Po drugie, chcę, żeby zebrał pan jak najwięcej informacji na temat niejakiego pana Brighta.

Barclay nagle wysoko uniósł brwi. Odchrząknął ostrożnie.

¥

- Och, czyżby chodziło o byłego pana Brighta?

Iphiginia wpadła do salonu Zoe dziesięć po trzeciej

- Tak.

następnego popołudnia. Zaraz za nią weszła Amelia.

- Zmarły mąż pani Iphiginii Bright, zamieszkującej na Morning Square Rose?

- Przyszliśmy tak szybko, jak tylko mogliśmy. - Iphiginia zerknęła na ciotkę, skuloną na nowej rzymskiej sofie Marcus uśmiechnął się spokojnie.

obitej czerwonym welwetem. Następnie spojrzała w drugi

- Jeden z powodów, dla których jesteś tak cenny, Barclay, to fakt, że zawsze orientujesz się w najświeższych plotkach pokoju, na lorda Otisa, który właśnie nalewał sobie kach.

kieliszek brandy.

- Dzięki Bogu, że już jesteście - odezwała się Zoe gło

Barclay zignorował uwagę pracodawcy. Jęknął.

sem, w którym pobrzmiwały echa z greckiej tragedii.

- Chce pan, hrabio, żebym zbierał informacje o zmarłym?

Otis - niski, krępy mężczyzna o miłej twarzy, z rzednący

- Właśnie. - Marcus oparł się o krzesło. Podniósł nowo mi włosami i krzaczastymi brwiami - popatrzył na nowo zaprojektowane wieczne pióro i z uwagą obejrzał stalówkę. Nie zauważył przecieku. - Oczywiście, proszę zachować przybyłe z ponurą rozpaczą w oczach.

całkowitą dyskrecję.

- Nowa katastrofa.

- Co, na Boga, się wydarzyło? - Iphigenia odsznurowała

- Oczywiście. - Pełnomocnik ponownie przetarł czoło chustką. - Gdzie pana zdaniem powinienem zacząć zbierać kokardę modnie pofałdowanego wysokiego kapelusza. -

informacje, sir?

W liściku piszesz, że stało się coś strasznego, ciociu Zoe.

- Dostałam nowe żądania od szantażysty - poinformo

- Sądzę, że najlepiej przejechać się do Devon.

wała ciotka. Podniosła złożony papier i podała go siostrze

- Devon to raczej duża kraina, hrabio. Może coś bliższego?

nicy. - Zobacz sama.

- Niech pan spróbuje w małym miasteczku o nazwie Deepford.

Iphigenia wzięła list. Popatrzyła na złamaną czarną pieczęć ze znanym emblematem przedstawiającym feniksa, po czym przeczytała list na głos.

Madame:

Jeśli życzysz sobie, aby trwała cisza na temat pewnej osobistej sprawy, musisz Pani zostawić pięć tysięcy funtów przy nowo postawionym pomniku na grobie pani Eaton na cmentarzu Reeding. Dzisiaj, gdy wybije północ. Pieniądze proszę pohżyć na środku płyty nagrobnej.

125

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Niech pani będzie sama, madame, albo suma podwoi się wbiła się w oparcie sofy i wydała teatralne westchnienie. -

następnym razem.

Jestem zgubiona. Co mam począć?

Oddany

- No, no, nie załamuj się, skarbie. - Otis poklepał ją po *Feniks*.

ramieniu. - Znajdziemy jakieś rozwiązanie.

Iphigenia rozwinęła list i przyjrzała się pieczęci.

Amelia ciężko usiadła w krześle.

- Ciekawa jestem, czy przyjaciółka Mastersa także

- A więc nie myliliśmy się. Pierwsze żądanie było tylko początkiem.

otrzymała drugie żądanie.

- Mówiłem, że tak będzie - ponuro mruknął Otis. Prze

Amelia zmarszczyła brwi.

szedł przez pokój do kanapy, na której siedziała Zoe, i po

- Dobre pytanie.

ciesząco poklepał ją po ramieniu. - Szantażyści zawsze

- Nic nie wiem na ten temat - mruknęła Zoe. - Powiem chęć więcej. Taka jest natura bestii.

wam tylko, że muszę natychmiast zacząć działać. Mam

- Co ja mam zrobić? - jęknęła ciotka. - Zapłaciłam pierwdostarczyć pieniądze dzisiaj dokładnie o północy.

szy okup, myślę, że uda mi się wysupłać pieniądze na drugi.

- Cmentarz o północy - zastanawiała się Iphigenia. -

Ten szantażysta wydaje się na tyle sprytny, że nie stawia Jakie to melodramatyczne. Wygląda na to, że nasz szantaprzესadzonych żądań. Ale przecież nie będę płaciła mu do żysta naczytał się gotyckich powieści Radcliffe'a.

końca życia. Prędej czy później wyssie ze mnie wszystko.

- Albo lubi zabawiać się w tak dziwaczny sposób -

- Odnajdziemy tego bandytę - przyrzekł Otis. - A kiedy mruknęła Zoe.

to się stanie, osobiście przetrączę mu kark.

- Tak - podjęła decyzję Iphigenia. - Tym razem to ja Zoe uniosła dłoń, by dotknąć jego ręki na znak wdzięczdostarczę pieniądze.

ności. Spojrzała na siostrzenicę.

- Iphigenio, nie wolno ci się tak narażać - krzyknęła

- Dowiedziałaś się czegoś?

Amelia.

Iphigenia powoli osunęła się na krzesło, którego nogi

- Słusznie - oświadczył Otis. - Ja się tym zajmę.

imitowały łapy z pazurami.

Iphigenia uciszyła ich ruchem ręki.

- Wydaje mi się, że wyeliminowałam trzech mężczyzn

- Szantażysta wyraźnie zaznacza w liście, że pieniądze spośród tych, którzy regularnie grywali w karty z Guthrie, ma dostarczyć Zoe. To oznacza, że bez wątpienia będzie ją i którzy także mają kontakt z Mastersem.

- Którzy to? - zainteresował się Otis.

obserwował z ukrycia. Będzie oczekiwał na kobietę. Jeśli

- Lartmore, Judson i Darrow. Udało mi się dostać do ich stania się inaczej, następnym razem może zażądać nawet gabinetów i obejrzyć naczynka do topienia wosku oraz tysiąca funtów.

pieczęcie. Żaden nie używa czarnego wosku. Nie znalazłam

- Tysiąc funtów. - Zoe wyglądała tak, jakby za chwilę też pieczęci z wygrawerowanym feniksem.

miała zemdleć.

- Mogli ukryć zarówno wosk jak i pieczęć - zauważyła Otis podsunął jej pod nos flakonik z solami Amelia.

trzeźwiałymi.

- Tak, wiem - zgodziła się Iphiginia. - Masters też mi na

- Proszę, kochanie.

to zwrócił uwagę. Ale bardzo dokładnie przeszukałam ich

- Dziękuję. - Ciotka mocno zaciągnęła się zapachem biurka. Tak czy inaczej nie pozostaje nam nic innego, jak bijącym z butelki.

kontynuowanie poszukiwań. Czarny wosk i pieczęć z feni

Otis z naganą w głosie zwrócił się do Iphiginii.

ksem stanowią jedyne poszlaki, jakie mamy.

. ~ Nie możesz dostarczyć pieniędzy. Ktoś rozpozna twój

- Jak dotąd nigdzie nas one nie zaprowadziły. - Zoe biały powóz i zacznie się zastanawiać, co robisz na cmentarzu o dwunastej w nocy.

126

~ Nie przejmuj się mną. Będ

127 ę całkowicie bezpieczna. -

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Zmarszczyła brwi. - Wynajmę powóz i zapłacę woźnicy, Ale właśnie to miała na myśli.

żeby na mnie poczekał. Założę pelerynę z kapturem, tak że Dzisiejsza wizyta na cmentarzu Reeding może stać się nikt nie rozpozna mojej sylwetki. Szantażysta pomyśli, że okazją do odkrycia tożsamości przestępcy.

to Zoe.

- Ależ Iphiginio - na twarzy Zoe zagościło przerażenie.

Na dziesięć minut przed północą wynajęta dorożka

- To cmentarz, na Boga. I to na dodatek o północy.

z turkotem zatrzymała się przed owianą mgłą bramą cmen

- Po roku szwendania się po starożytnych ruinach jetażka Reeding.

stem przyzwyczajona do grobowej atmosfery.

Iphiginia ubrana w prostą szarą suknię i długą pelerynę

- To nie to samo co zwiedzanie Pompei - mruknęła spojrzła w ciemność.

Amelia. - Zoe ma rację. To zbyt niebezpieczne.

Mgła zimnymi mackami oplatała się wokół nagrobków,

- Nie mogę na to pozwolić - stanowczo oświadczył Otis.

- Nonsens - sprzeciwiła się Iphiginia. - Nie ma tu żadnych ciemnych plam znaczących niewielki teren cmentarza.

żadnego niebezpieczeństwa. Szantażysta nie zamorduje Lampka dorożki wdzierając się w mrok tylko na małą odleprzecież osoby, która ma zostawić pieniądze. To tak jakby głód. Iphiginia drżała, kiedy wysiadała z powozu trzymając kurę znoszącą złote jaja.

jąc w jednej ręce lnianą torbę wypełnioną banknotami, Zoe wyglądała na przestraszoną.

a w drugiej latarnię.

- Morderstwo. Wielkie nieba. Myślałam, że ustaliliśmy, Szantażysta nie mógł wymyślić sobie bardziej nieprzyjemnego drań z pewnością nie jest mordercą.

mnego miejsca, pomyślała otwierając drzwiczki. Zrobił to

- Użyłam złych określeń - szybko wytłumaczyła Iphiginię, żeby jeszcze bardziej wystraszyć ofiarę. Zastanawiam się. - Chciałam po prostu powiedzieć, że ten człowiek nie wiedział, czy był na tyle sprytny, że przewidział mgłę.

ma żadnego powodu, żeby mnie skrzywdzić.

Stała na ziemi, podniosła latarnię i spojrzła na

- Pojadę z tobą - stwierdziła Amelia.

woźnicę.

Brwi Otisa podnosiły się i opadały.

- Niedługo wrócę.

- I ja też.

Twarz mężczyzny była głęboko ocieniona szerokim ron

- Ja także - rzuciła Zoe.

- Nie, nie, nie. - Iphiginia niecierpliwie potrząsnęła dem kapelusza.

głową. - Niemożliwe. Szantażysta mógłby was zauważyć

- Pewna panienska jest, że dobrze w takiej godzinie odi zwiększyć stawkę okupu. Nie, musimy zrobić dokładnie wiedząc zmarłych?

tak jak pisze w liście.

- Dałam słowo - wytłumaczyła Iphiginia. - Tej kobiecie Amelia zmarszczyła czoło.

bardzo zależało na tym, żebym wypełniła jej ostatnią wolę.

- Dlaczego tak się upierasz przy tym, żebyś to ty dostar

- Jak dla mnie to głupie życzenie, a ta biedaczka dawno czyła pieniądze, Iphiginio?

już nie żyje. No, ale niech panienska idzie. Będę czekał.

- Mam nadzieję dowiedzieć się czegoś pożytecznego -

- Dziękuję.

przyznała się.

Iphiginia podeszła do bramy cmentarza. Nie bardzo Zoe szeroko otworzyła oczy.

wiedziała, co robi, jeśli okaże się, że jest zamknięta.

- Nie mów mi, że zamierzasz podglądać, jak szantażysta Ale ciężkie żelazne podwoje poruszyły się powoli, kiedy będzie zabierał pieniądze. Nigdy nie zgodzę się, żebyś tak ryzykowała.

na nie naparła.

Weszła na teren cmentarza. Podniosła wysoko latarnię,

- Nie, naturalnie, że tego nie zrobię - zapewniła ją starając się przejrzeć mgłę. Światło odkryło pierwszy rząd Iphiginia. - Nie uczyniłabym czegoś tak nierozsądnego.

nagrobków.

ska wyryte na pomnikach.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

JONH GEORGE BRINDLE,

by uciec i wrócić do czekającej dorożki, było silniejsze od ŻYŁ TRZY LATA I JEDEN MIESIĄC
wszystkiego.

Mocniej uchwyciła torbę z pieniędzmi, wzięła głęboki MARY ALICE HARVEY,
oddech i zrobiła kilka kroków w głąb krypty.

UKOCHANA ŻONA I MATKA

Wydawało jej się, że wchodzi do jakiejś jamy.

Panował tu tak przejmujący mrok, że nawet światło EDWARD SHIPLEY, ur. 1785, zm. 1815.

latarni zdawało się słabnąć w jego obliczu. Iphiginią do

BOHATERSKI ŻOŁNIERZ

szła do wniosku, że ktokolwiek zaprojektował kryptę, nie DOBRY PRZYJACIEL
żałował pieniędzy. Kamienne mury pokrywały rzeźby.

Jakiś nieprzyjemny ciężar osiadł na piersi Iphiginii. Jej Przedstawiały dziwacznie poskręcane pnącza
winnej latociałem wstrząsały zimne dreszcze.

rośli i otwarte księgi.

Amelia miała rację. To zupełnie inne wrażenie niż kiedy Iphiginią uniosła latarnię, żeby przeczytać
słowa wyryte zwiedzały ruiny Pompei.

w jednej z kamiennych ksiąg:

Ale przecież nie miała wyboru. Wiedziała, że Zoe nie ŚCIEŻKA ZEMSTY WIJE SIĘ I CZĘSTO
SKRĘCA, przetrwałaby dwóch minut w tym upiornym miejscu. Jej ALE JEST PEWNA.

przewrażliwiona wyobraźnia wyolbrzymiłaby i tak nieprzyjemną atmosferę otoczenia. Nie zdołałaby
dostarczyć Z głębi gardzieli krypty dało się słyszeć straszliwe przesылki i w rezultacie szantażysta
podwoiłby żądania.

zgrzytnięcie żelaznych zawiasów.

Tuż przed Iphiginią pojawił się ziejący otwór prowadzą

Z okrzykiem przerażenia na ustach Iphiginią odwróciła cy do wielkiej kamiennej krypty. Bliźniacze połowy wysię do tyłu.

kwintnej żelaznej bramy stały otworem. Mroczne, ocienio

- Nie!

ne wewnątrz zapraszało do środka.

Upuściła torbę i pobiegła do wyjścia.

Iphiginią wstrzymała oddech i uniosła wyżej latarnię.

Za późno. Jakaś postać odziana w płaszcz przez moment Nigdy nie podejrzewała, że da się ponieść takiemu drazamigotała we mgle. Żelazne podwoje zamknęły się z humatycznemu nastrojowi, ale nawet ją przygnębiło to otokiem. Złowieszczy brzęk kluczy przekręcanych w zamku czenie.

Płomień latarni oświetlił wyryty nad łukowatym wejodbił się echem od ścian.

ściem napis.

Iphiginią walcząc z paniką biegła do bramy.

- Proszę poczekać. Czekać, ja tu jestem.

ELIZABETH EATON, ur. 1771, zm. 1817

Dotarła do podwoi w chwili, gdy okutana w płaszcz po

UMĘCZONA ZA ŻYCIA,

stać znikwała we mgle. Z całej siły potrząsnęła żelaznymi NIECH SPOCZYWA W SPOKOJU

sztachetami. Nie ustąpiły.

Była w pułapce.

Iphiginią zawahała się stawiając stopę na szczycie Otworzyła usta, by wołać o pomoc. Z pewnością woźnica, schodków. Latarnia oświetlała tylko kilka pierwszych mektóry ją tu przywiózł, usłyszy ją. W tej samej chwili doszedł

trów kamiennego przejścia.

ją turkot oddalającej się dorożki i stukot końskich kopyt.

Z cmentarnej groty dochodził zimny, wilgotny ciąg.

Powóz odjeżdżał.

Krew tak mocno w niej pulsowała, że miała wrażenie, że

- Pomocy - krzyknęła Iphiginią w zamglony mrok. -

kręci jej się w głowie. Poczwała skurcz żołądka. Pragnienie, Jestem tu, w krypcie. Proszę wrócić.

130

Z cmentarza nie dochodził żade

131

n odgłos. Mgła zdawała

AMANDA QUICK

KOCHANKA

się tężeć tuż przy bramie krypty, jakby zamierzała wdrzeć się do jej wnętrza.

Marcus wpatrywał się w nią jak oniemiały.

Nagła wściekłość zwyciężyła panikę.

- Na cmentarzu? O tej godzinie? Na Boga, z jakiego

- Do diabła.

powodu?

- Lady Guthrie otrzymała następny list od szantażysty.

Iphiginia dojrzała u stóp małą karteczkę. Pochyliła się i podniosła ją. W świetle latarni zobaczyła, że list zapieczętowany

- Do licha!

powany jest czarnym woskiem.

- Kazał zostawić pieniądze w nowo wybudowanej kry

Ostrzegalem Panią. Następnym razem, jeśli będzie się Pani pnie na tym cmentarzu. Iphiginia zdecydowała się poje

wtrącać, kara będzie bardziej sroga.

chać tam zamiast ciotki.

- Do diabła. - Iphiginia przyjrzała się latarni. Zastana

Hrabia czuł się tak, jakby uczynił krok w przepaść.

wiała się, na jak długo starczy jeszcze nafty.

W jednej sekundzie przeszył go ostry strach. Po chwili Potem pomyślała o Marcusie i o tym, co teraz robi i czy ogarnęła go wściekłość.

zauważył jej nieobecność na balu u Sheltenhamów.

- Jak ona śmiała zrobić coś takiego bez porozumienia się ze mną?

Marcus przestał przechadzać się nerwowo po bibliotece Iphiginii, kiedy usłyszał, że otwierają się drzwi. Odwró

- Iphiginia wie, że pan jej nie ufa. Dlaczego miałaby cił się i zobaczyć Amelię. Miała na sobie nocny czepeczek zdradzać panu wszystkie swoje tajemnice?

i perkalową podomkę. Była blada i spięta.

- Tym razem posunęła się za daleko. - Marcus ruszył do

- Gdzie, do diabła, ona jest, panno Farley? I zanim pani drzwi.

odpowie, lepiej, żeby pani wiedziała, że nie jestem w na

- Hrabio, dokąd pan idzie?

stroju do wysłuchiwanie kłamstw. Iphiginia miała się ze

- A jak się pani wydaje? Na cmentarz Reeding.

mną spotkać o pierwszej u Sheltenhamów. Dochodzi pra

- Dziękuję - wyszeptała kobieta. - Tak się martwiłam.

wie druga.

- Proszę sobie oszczędzić tych podziękowań. Wątpię,

- Hrabio, nie twierdzę, że jestem pana największą zwo

żeby Iphiginia była szczęśliwa na mój widok. W moim lenniczką, ale w tej chwili szczerze się cieszę, że pana obecnym nastroju mogę okazać się jeszcze mniej zabawwidzę. - Amelia zamknęła drzwi i weszła do pokoju. Zerknym kompanem niż cmentarne duchy.

nęła na stojący zegar. - Odkąd wybiła północ, bardzo się Brama cmentarza w Reeding stała otworem. Kamienne martwię.

nagrobki były ledwie widoczne zza tumanów mgły.

- O co się pani martwi? - Marcus zacisnął palce na Marcus wysiadł z powozu, trzymając w jednej ręce latarmarmurowym blacie nad kominkiem. Niepokój, który ponie, w drugiej pistolet. Popatrzył na Dinksa.

jawił się przed godziną, obecnie wzrósł niepomierne.

- Czeka tutaj.

Działo się coś złego.

- Tak, hrabio. Może przyda się panu pomoc?

- O Iphiginię, hrabio. Bardzo się o nią boję.

- Nie. Obserwuj bramę. Gdyby ktoś chciał stąd wyjść

- Co takiego znowu wymyśliła? Jeśli powie mi pani, że przed moim powrotem, zatrzymaj go.

poszła przeszukiwać gabinet jakiegoś nowego podejrzanego

- Tak, hrabio. - Dinks sięgnął pod koziół po pistolet, go, przysięgam, że nie odpowiadam za siebie. Mam dość który trzymał w skrzynce z narzędziami. - Zajmę się tym.

tych jej niebezpiecznych eskapad.

Marcus wszedł na teren cmentarza, po czym przez chwile

Amelia mocniej otuliła się połamami eleganckiej podomki i rozglądał się dokoła. Wijąca się szara mgła była tak i popatrzyła na gościa poważnymi oczami.

gęsta, że widział tylko pierwszy rząd grobów.

- Ona jest na cmentarzu w Reeding.

Spojrzał pod nogi. Światło latarni omiotło pomiętą mokłą trawę między rzędem pomników. Niedawno ktoś tędy 132

133

AMANDA QUICK

KOCHANKA

przechodził. Niemożliwością było stwierdzić, czy ten ktoś wchodził, czy wychodził z cmentarza.

Iphiginia uśmiechnęła się słabo.

Marcus szybko ruszył przed siebie, podążając za śladami

- Nigdzie się nie wybieram.

na murawie. Nie patrzył na małe nagrobki, szukał wię

- Nie - ponuro powtórzył Marcus. - I myślę, że już nigdy kszyc, bardziej imponujących.

nie wybierzesz się sama w nocy beze mnie.

Ciemne gardło krypty nagle pojawiło się przed nim we mgle. Głęboki niepokój czający się w trzewiach hrabiego Wyważenie zamka zajęło Marcusowi prawie piętnaście raptownie wypłynął na wierzch. Ślady stóp prowadziły minut. Kiedy wreszcie mu się to udało, rzucił narzędzia prosto do

w ręce Dinksa.

Z głębi dochodziło nikle światło latarni.

- Masz, weź je.

- Iphiginia.

- Tak, hrabio.

Marcus w jednej chwili znalazł się przy furtce i stwier

Szybko otworzył bramkę. Chciał już wejść do środka, ale dził, że jest zamknięta. Postawił na ziemi latarnię, ale stanął w miejscu, bo w tej samej chwili Iphiginia wyskopistolet mocno ścisnął w rękę. Potrząsnął żelaznymi sztaczyła z krypty.

chetami z furią uwięzionego zwierzęcia. Ciężkie podwoje zaskrzypiały w zawiasach.

Zdał sobie sprawę, że biegnie prosto do niego.

- Marcusie.

- Iphiginio, jesteś tam? Na Boga, odpowiedz mi.

Kiedy rzuciła mu się w ramiona, głęboka satysfakcja

- Marcus. - Światło latarni przybliżyło się. Na kamiennej rozgrzała mu serce. Złapał ją i tulił mocno, dopóki nie podłódze zabrzmiały odgłosy kroków. - Dzięki Bogu, to ty.

przestała drzeć.

- Do diabła. - Hrabia patrzył na pojawiającą się na końcu korytarza Iphiginię. - Zabiję tego, kto jest za to

- Do wszystkich diabłów, kobieto. Nigdy, ale to nigdy odpowiedzialny. Przysięgam.

więcej nie rób mi tego - wyszeptał w jej włosy. Potem Iphiginia biegła do bramki. Zatrzymała się po drugiej ponad jej głową popatrzył na służącego. - Chodźmy stąd.

stronie ogrodzenia. Ciężki, szary płaszcz zawirował wokół

- Nie będę się sprzeczał, hrabio. - Dinks skrzywił nos, niej. Spod kaptura wyglądały duże przerażone oczy.

przyglądając się krypcie. - Nawet za dnia nie lubię cmen

Widząc jej spiętą twarz, Marcus poczuł skurcz w żołądźtarzy, a co dopiero o trzeciej nad ranem.

ku. Usta kobiety drżały. Oddychała szybko. Widać było, że Iphiginia podniosła głowę i popatrzyła na Marcusa jeszcze chwila, a strach całkowicie by nią zawładnął. Ale i Dinksa.

jakoś zdołała nad nim zapanować.

- Dziękuję wam obu - szepnęła. - Pozostanę wam wdzię

Wiedział, że przed paniką uratowała ją jedynie niesaczna do końca życia.

mowicie mocna siła woli. Ogarnął go podziw dla jej odwagi.

- Nie ma za co, *madame*. - Dinks stuknął w swój kape

- Zobaczyłam światło latarni. - Jej głos drżał, ale mówił usz. - Nie ma za co. Służę u hrabiego już prawie dwa lata ła zadziwiająco spokojnie. Złapała za jedną z żelaznych i rzadko zdarzało się coś tak podniecającego. Trochę ożysztachet. - Modliłam się, żebyś to był ty, ale nie byłam wienia nikomu nie zaszkodzi.

pewna, więc zostałam w głębi krypty.

- Chodźmy. - Marcus mocno złapał rękę Iphiginii. -

Marcus przełożył dłoń przez sztachety i dotknął jej policzka.

Zmarnowaliśmy wystarczająco dużo czasu w tym przeklętym miejscu.

- Zawołam woźnicę. Z pewnością ma coś w swoich na

Szli wzdłuż długiego rzędu mrocznych mogił, do bramy rzędziach, co pozwoli nam otworzyć zamek.

Nie ruszaj się cmentarza. Kiedy znaleźli się w powozie, hrabia popatrzył

z tego miejsca. Za chwilę wracam.

na Dinksa.

- Numer pięć, Morning Square Rose.

134

- Tak, sir.

135

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Marcus usiadł naprzeciwko Iphiginii. Pochylił się, by zaciągnąć zasłonki, po czym oparł się wygodnie i zaczął

zna. - Iphiginia sięgnęła do kieszeni szarego płaszcza. -

przyglądać się twarzy kobiety. Nadal jej oczy wydawały się Ktokolwiek to był, zostawił ten list na ziemi w krypcie.

pociemniałe, ale i tak jak na przeżycia, które właśnie prze

Hrabia wziął kartkę z jej rąk i szybko ją odczytał.

sza, zachowywała się zupełnie spokojnie.

- Pogróżka.

Przez krótką chwilę pozwolił sobie na rozkoszowanie się

- Tak. Wyraźnie on lub ona wiedzieli, że nie jestem przyjemnym uczuciem, które spłynęło na niego kilka minut ciotką Zoe.

wcześniej, kiedy Iphiginia wtuliła się w jego ramiona.

- W takim razie ten drań wie zbyt wiele. - Marcus złożył

- Iphiginio, to co uczyniłaś dzisiaj wieczoru jest list. Podniósł wzrok, a czoło zmarszczyło mu się, bo przyszła mu najbardziej nieodpowiedzialnym, bezmyślnym ła mu do głowy spóźniona myśl. - Co zrobiłaś z pieniędzmi?

i niebezpiecznym zachowaniem, z jakim zetknąłem się Iphiginia szeroko otworzyła oczy.

przez chyba całe swoje życie. Twierdzisz, że jesteś osobą

- Dobry Boże, zostawiłam je w krypcie.

inteligentną. Proszę powiedz, jaka inteligencja tłumaczy

- Do diabła. - Marcus wstał i otworzył drzwiczki w sufitwoje dzisiejsze postępowanie?

cie powozu. - Zawracaj, Dinks. Na cmentarz. Szybko.

- Marcus...

Woźnica wzruszył ramionami.

- Do diabła, co ty sobie myślałaś?

- Tak, hrabio.

Iphigenia skrzywiła usta.

Iphigenia zmarszczyła czoło.

- Czy zawsze pouczasz swoje kochanki w tak nieprzyjemny sposób?

- Czy sądzisz, że dojedziemy tam na czas i zobaczymy, jak szantażysta zabiera okup?

- Nie, *madame* - rzucił przez zęby. - Ale też nigdy nie miałem kochanki takiej jak pani.

- Wątpię, mając na względzie brak szczęścia, który mi Jej usta lekko się wygięły, a w oczach pojawił się błysk ostatnio towarzyszy

rozbawienia.

Wyskoczył z powozu w chwili, gdy zatrzymali się przed

- Chce pan powiedzieć, że nigdy nie posiadał pan kocmentarzem. Pobiegnął między grobami, prosto do krypty.

chanki tylko z nazwy?

Iphigenia biegła zaraz za nim. Jej płaszcz powiewał z tyłu.

- Nie, nie posiadałem. I biorąc pod uwagę, że udajesz Spóźnili się. W te kilka minut, kiedy odjeżdżali od cmenmoją kochankę, mam prawo czuć się nieco wykorzystywarza, zawrócili i podjechali pod niego znowu, ktoś zdążył

ny. Chryste, Iphigenio, co ja przez ciebie przeżyłem. Jak, na wejść do krypty i zabrać pięć tysięcy funtów.

Boga, doszło do tego, że znalazłaś się w tej krypcie?

Iphiginia wpatrywała się w mgłę otaczającą pomnik

- Przypuszczam, że rozmawiałaś z Amelią?

wzniesiony dla pani Eaton.

- To panna Farley powiedziała mi, gdzie cię znajdę.

- Musiał nas obserwować - wyszeptała. - Czekał. Cały

- W takim razie wiesz, że instrukcje szantażysty były czas, gdy ja tam w środku traciłam zmysły, on był tu w pojasne. Miałam zostawić pieniądze w krypcie.

bliżu.

- Wiem.

- Podejrzewał, że ktoś przyjdzie ci na ratunek - miękko

- Ktoś zamknął bramę, kiedy byłam w środku - wyjaśnił Marcus. - Ale skąd, do diabła, mógł to wie

ła cicho.

dzieć?

Marcus zamarł. Potem pochylił się do niej.

Iphiginia mocniej otuliła się płaszczem.

- Widziałaś tę osobę?

- Masz rację, hrabio. Kimkolwiek jest, wie za dużo.

- Miała na sobie pelerynę z kapturem. Nie zdołałam zauważyć twarzy. Nawet nie jestem pewna, czy to był mężczyzna-O nas wszystkich.

136

KOCHANKA

tą, pomyślał. Niemniej, kiedy w końcu dostanie w ręce osobnika, który zamknął ją w krypcie, z wielką rozkoszą przetrąci mu kark.

- Co zamierza pan teraz zrobić? - zapytała Amelia.

Marcus poważnie zastanowił się nad odpowiedzią.

- Na początek musimy się dowiedzieć, kim była pani Eaton i, co ważniejsze, kto wybudował dla niej tak wykwint

M

tny pomnik.

- Nasz pełnomocnik, pan Manwaring, może się tym zająć - zaproponowała Iphigenia.

J.T.Łarcus oparł się o obudowę kominka w bibliotece Ip

Marcus przypomniał sobie mężczyznę opuszczającego higienii i zaczął rozważać swój następny krok.

jej dom poprzedniego dnia. Pomyślał, że ten pan Manwa

- Na początek zajmiemy się kryptą. Miejsce zostało wybrane bardzo starannie. Może istnieć jakiś związek mięring ma do niego zbyt łatwy dostęp.

dzy tym grobem a samym szantażystą.

- Przekażę tę sprawę swojemu zaufanemu - oświadczył

- Możliwe. - Iphigenia odstawiała filiżankę na spodeczek.

i nagle zamilkł, bo uderzyła go pewna myśl. - Tam do licha.

- Albo wybrał go ponieważ leży na uboczu i robi nieprzy

To niemożliwe. Przynajmniej nie od razu.

jemne wrażenie, co jeszcze bardziej miało wystraszyć do

- Co się stało? - zdziwiła się Iphigenia.

starczyciela pieniędzy. - Zadrzała. - Zapewniam cię, że

- Barclay jest, ach, wyjechał z miasta w interesach. -

w tym ostatnim punkcie wcale się nie mylił.

Stukał palcami po blacie kominka. Nie mógł przecież Amelia popatrzeć w ogień, który rozpałił Marcus.

wyjawić, że Barclay pojechał do Devon sprawdzić prze

- Ktokolwiek to jest, uwielbia straszyć ludzi, najpierw szłość Iphigenii. - Ale niedługo wraca. Zajmie się sprawą morderstwem, teraz duchami. Ciekawe, co wspólnego mopo powrocie.

że mieć pomnik pani Eaton z naszą sprawą?

- Jesteś pewien, że nie chcesz, aby sprawdził to pan

- Nie wiem - przyznał hrabia. - Ale warto przeprowa

Manwaring? - zapytała Iphiginia. - On doskonale daje dzieć niewielkie śledztwo w tym kierunku.

sobie radę ze zbieraniem informacji, prawda, Amelio?

- Zgadza się - spokojnie rzekła Iphiginia.

- Tak - potwierdziła. - Naprawdę doskonale.

Marcus zerknął na nią. Nadal nie mógł znieść myśli

- Nie - ponuro rzucił Marcus. - Wystarczy Barclay. -

o tym, że ktoś ją tak nastraszył. Ręce same zwijały mu się Zerknął najpierw na Iphiginię, potem na Amelię i znowu w pięści.

na Iphiginię. - Jak długo zatrudniacie pana Manwaringa?

Świadomie starał się ostudzić płonąca w nim wście

- Trzy lata - poinformowała Iphiginia. - Jest wspaniałość, pragnąc bardziej obiektywnie i racjonalnie przy

łym pełnomocnikiem. Dlaczego pytasz?

rzec się całej sytuacji i samej Iphiginii.

Wzruszył ramionami.

Z ulgą stwierdzał, że nie było po niej widać, żeby trzy

- Bez specjalnego powodu. Przyszło mi tylko do głowy, godziny spędzone w krypcie wywarły na niej jakieś niepo

że musi dużo o was wiedzieć.

żądane skutki. Nie znalazł żadnej innej kobiety, która po Iphiginia aż jęknęła.

takim przeżyciu potrafiłaby tak szybko odzyskać dobrą

- Zapewniam cię, że pan Manwaring jest całkowicie formę. W gruncie rzeczy nie znalazł nawet żadnego mężczygodzien zaufania. Nie przypuszczasz chyba, że jest zamieszny, który by tak łatwo zniósł tak upiorną sytuację.

szany w ten szantaż?

Jego kochanka tylko z nazwy jest bardzo odważną kobie-

- Na razie nie. Po prostu głośno myślę. - Zamilkł na chwilę. - Ale to możliwe, iż ten wasz Manwaring, pracując 138

139

AMANDA QUICK

KOCHANKA

u was tak długo, mógł zebrać wystarczające informacje, by

- Iphiginio, albo jesteś przeraźliwie głupiutka, albo szantażować waszą ciotkę.

bardzo odważna. W obu przypadkach, posuwasz się za da

- To wykluczone - zaprzeczyła Amelia, zaskakująco ogleko.

niście. - Pan Manwaring jest dżentelmenem, sir. Jego postawa jest bez zarzutu. Nigdy nie dopuściłby się czegoś

- Albo niewystarczająco daleko - odgryzła się, niepodobnego.

ugięta.

- Amelia ma rację. - Piękne brwi na czole Iphiginii Amelia popatrzyła na nią z niepokojem.

spotkały się w gniewnej zmarszczce. - Pan Manwaring to

- Iphiginio, naprawdę nie wydaje mi się, żeby ta rozmoporządny, całkowicie uczciwy człowiek.

wa dokądś nas zaprowadziła.

Marcus natychmiast zrozumiał, że nie ma sensu tłuma

- Przeciwnie. - Uparcie wpatrywała się w Marcusa. -

czyć swoim rozmówczyniom, iż wielu mężczyzn przybiera Chciałabym jedynie przedstawić fakty. Słyszysz się, że jesteś, maskę uczciwości, aby ukryć złe zamiary.

hrabio, człowiekiem okrutnym, a ja wiem, że na dodatek

- W porządku, jest waszym zaufanym - oświadczył sponiezwyczajnie inteligentnym. Z pewnością na tyle sprytnym, by kojnie. - Akceptuję waszą opinię.

przez lata poznać kilka tajemnic.

- Tak też myślę - mruknęła Iphigenia.

- Dość, Iphigenio - ostrzegł ją łagodnie.

- W każdym bądź razie - ciągnął ostrożnie - nawet gdyby Zachowywała się tak, jakby go nie słyszała.

to on was szantażował, nie bardzo wiem, skąd mógłby znać

- Mogłeś wysłać te listy z szantażem. Mogłeś nawet być tajemnicę mojej przyjaciółki.

tą osobą, która zamknęła mnie w krypcie.

- Bo wcale jej nie zna. - Iphigenia nagle uśmiechnęła się i to bardzo słodko. - Mój hrabio, czy te bezpodstawne Hrabia powoli wpadał we wściekłość.

podejrzenia skierowane pod adresem pana Manwaringa

- To potwarz, *madame*.

oznaczają, iż widzisz możliwość, że ktoś inny, a nie ja, jest

- Przez ostatnie kilka dni to ty, panie, obrażałeś mnie szantażystą?

bez żadnego zastanowienia.

- Można by założyć, że wydarzenia dzisiejszej nocy zo

- Od początku zachowywałaś się podejrzanie. To parastały przez panią wyreżyserowane, na dowód pani niewindowanie po Londynie i podawanie się za moją kochankę.

ności, ale w gruncie rzeczy nie wierzę w to.

Wkradanie się do cudzych bibliotek i myszkowanie po Uśmiech zniknął z twarzy Iphigenii.

cudzych biurkach. Odwiedziny w sali rzeźb Lartmore'a.

- Bardzo panu dziękuję, sir. Czy zdaje sobie pan sprawę, Odwiedziny na cmentarzu o północy z pięcioma tysiącami że ja także mogę zinterpretować przeszłe wydarzenia w ten funtów, które zniknęły.

sposób, że to pan okaże się winny?

- Błagam - wyszeptała Amelia. - Ta wyliczanka nic nam Marcus wygląda! na zirytowanego jej słowami.

nie pomoże.

- Proszę mnie nie rozśmieszać.

- Och nie, pomoże, pomoże - nie zgodziła się Iphigenia.

- A co w tym śmiesznego? - rzuciła wyzywająco. - Pan równie dobrze może być szantażystą.

- Udowodni, że postępowanie naszego hrabiego może oka

Mówiła poważnie. Marcus nie mógł ukryć zaskoczenia.

zać się tak samo podejrzanego jak moje.

Wiedział, że przez wiele lat plotki na jego temat uro

Marcus jęknął.

sły do niebotycznych rozmiarów. Choćby o jego pojedyń

- Do diabła, nie jestem szantażystą.

ku i śmierci Lyntona Spaldinga. Ale nikt dotąd nie po

- Nigdy cię o to nie podejrzewałam - z urazą zaznaczyła wiedział mu tego prosto w twarz. Nikt nie miał na to śmia

Iphigenia. - Po prostu chcę ci coś uzmysłwić.

łości.

Hrabia stanowczo ruszył od kominka w stronę greckiej sofy, na której siedziała. Stał tuż przed nią.

140

- Niektórzy ginęli, starając się coś mi uzmysłwić.

- Możliwe, ale nie wierzę, że ginęli z pańskich rąk, sir.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Jesteś zbyt inteligentny, by wyzywać kogoś na pojedynek

- Uświadomiłem sobie, że nie tylko oni posiadają do z powodów tak trywialnych.

nich dostęp. Inne osoby, często przebywające w domu,

- Sądzisz, że honor to sprawa trywialna?

także mogą przechwycić różne tajemnice.

- Nie, oczywiście że nie. Ale przecież w pojedynku nie Amelia przypatrywała mu się z napięciem.

da się udowodnić posiadania honoru. Prawda nie wy

- Ma pan na myśli służbę? Nie wydaje mi się, żeby ta chodzi na wierzch, kiedy kula trafia w serce przeciwnika, sprawa z szantażystą była jej dziełem.

czyż nie?

- Ja też tak uważam - pospiesznie zaznaczyła Iphigenia.

Marcus pochylił się nad mówiącą, jedną rękę opierając Ktokolwiek za tym stoi, dobrze czuje się w światku towarzyna poręczy, drugą na wygiętym oparciu. Przycisnął ją do muru.

skim. Nie zapominaj, że znał twoje plany wyjazdu na miesiąc na wieś.

- Może i nie, ale dziwnie szybko ucisza plotki.

- A pieczęć z feniksem wskazuje, że nasz podejrzany

- Wątpię. Po prostu schodzą one do podziemia. Zresztą orientuje się nieco w klasyce - dodała Amelia. - Trudno kto przejmuje się plotkami? Ja i ty, panie, posiadamy przywilej bycia nietykalnymi dla plotek, nie myślę się, mój sobie wyobrazić, żeby służący wpadł na taki pomysł.

hrabio?

- Listy pisane są wprawną, wytrenowaną ręką - wtrąciła Iphigenia. -Wszyscy od początku zgodziliśmy się co do tego,

- Istnieją granice wszystkiego, Iphiginio, a ty dotarłaś do granic mojej cierpliwości. Kochanka tylko z nazwy mo

że ich składnia jest poprawna, a użyte słownictwo wskazu

że pozwolić sobie na tyle i na nic więcej.

je na wykształcony umysł.

Marcus popatrzył na nią.

- Skąd to możesz wiedzieć, sir? Przed chwilą sam przyznałeś, że nigdy przedtem nie miałeś takiej kochanki.

- Guwernantka czy dama do towarzystwa posiada takie Amelia uniosła rękę.

umiejętności.

- Wydaje mi się, że będzie najlepiej, jeśli w tej sekun

Iphigenia i Amelia wpatrywały się w niego ze zdumieniem zakończycie ten temat, zanim wasza kłótnia osiągnie nym wyrazem twarzy.

absurdalne rozmiary.

- Dobry Boże - szepnęła Amelia. - On ma rację, Iphigi

Hrabia zerknął w jej stronę.

nio. Guwernantki i damy do towarzystwa zamieszkują

- Ma pani całkowitą rację, panno Farley. Dzięki za dozę gdzieś pomiędzy pokojami służby a salonem. Są tak samo rozsądki.

wykształcone jak ich pracodawcy, a jednak pozostają nie

- Proszę bardzo.

zauważone jak służba.

Marcus wyprostował się i zaczął przechadzać się po Iphigenia podążała tym tokiem myślenia.

pokoju.

- I ponieważ nie chadzają na bale i przyjęcia, mają czas

- A więc wróćmy może do bardziej istotnych spraw.

na dotarcie do najbardziej intymnych tajemnic domowni

Właśnie przyszła mi do głowy następna ważna rzecz.

ków. Wiele słyszą i wiele widzą.

Iphigenia pochyliła się do przodu i strzepnęła spódnicę, Marcus zmarszczył brwi.

jak mały kot poirytowany, że ktoś zakłócił mu spokojny sen.

- Moja hipoteza brzmi: poszukujemy kobiety, która po

- Cóż to takiego, sir?

siadała dostęp do co najmniej dwóch domów.

- Myślałem o zdaniu, od którego zaczęła się nasza kłótnia.

- Ktoś, kto pracował najpierw u ciotki Zoe, a potem u pańskiej przyjaciółki. - Iphigenia spojrzała na Marcusa. -

- Pańska uwaga dotycząca pełnomocników, którzy mają Jak stara jest jej tajemnica, sir?

dostęp do prywatnych informacji? - Iphiginia spojrzała na niego ze zdumieniem. - I cóż z tego?

Marcus zawahał się, zastanawiając się, jak dużo może wyjawić nie zdradzając zaufania Hannah.

142

- Wydarzenie, które stało się podstawą szantażu, miało 143

AMANDA QUICK

KOCHANKA

miejsce siedem lat temu. Jeśli się nie mylę, wspominałaś,

- Proszę - błagała Amelia. - Jeśli wy dwoje nadal będzie tajemnica twojej ciotki sięga osiemnastu lat wstecz?

dziecie się tak idiotycznie kłócić, niczego nie ustalimy.

- Tak. - Iphiginia przesuwiała dłonią po poręczy sofy. -

- Nie potrafię wyrazić, jak bardzo się z panią zgadzam -

To interesująca teoria, hrabio, ale wątpię, byśmy odkryli, gładko rzucił hrabia. - Od teraz prowadzimy rozsądną że ta sama kobieta pracowała w obydwu domach.

dyskusję. Jak powiedziałem, każę Barclayowi, jak tylko

- Mimo to, warto to sprawdzić - upierał się Marcus. -

wróci do miasta, sprawdzić, kto jest właścicielem tej krypty Moja hipoteza wydaje mi się bardziej sensowna niż wasza.

na cmentarzu w Reeding. Tymczasem panie dowiedcie się Szperanie w czyichś biurkach w poszukiwaniu czarnego od ciotki, czy kilka lat temu posiadała damę do towarzyswosku i pieczęci z feniksem wzbudza we mnie co najmniej stwa, która mogłaby wejść w posiadanie jej tajemnicy. O to mieszane uczucia.

samo zapytam swoją przyjaciółkę.

Iphiginia rzuciła mu wyzywające spojrzenie.

- Hmm - mruknęła Iphiginia.

- Nie zgadzam się, sir. Moja teoria jest nieskończenie Marcus zignorował jej powątpiewające spojrzenie.

bardziej rozsądna i logiczna niż pańska. I w przeciwnie

- Zobaczymy, co nam da ten kierunek dochodzenia. Na stwie do pańskiej opiera się na pewnych dowodach. W końrazie sędzę, że będzie najlepiej, jeśli na kilka dni wyjedzie cu ustaliliśmy, że wielu mężczyzn należało do kółka pana pani z Londynu, *madame*.

znajomych i znajomych lorda Guthrie. Pańskie założenie,

- O, nic z tego. - Iphiginia wpadła w furię. - Dlaczego drugiej strony, to jawna fikcja.

- Może nie jest poparte dowodami - zgodził się - ale go miałabym wyjeżdżać? Mam tu wiele spraw do załatwieprzemawia za nim wiele więcej niż za pani wywodami.

nia.

- To nieprawda. Co więcej, chciałabym zaznaczyć...

Marcus potrząsnął głową.

Amelia podniosła rękę prosząc o ciszę.

- Szantażysta staje się coraz bardziej niebezpieczny.

- Ponownie proszę byśmy unikali tych bezużytecznych Jego dzisiejsze poczynania dowodzą, iż nie zawaha się sprzeczek. Nie przyniosą nam nic dobrego.

przed skrzywdzeniem cię.

Marcus uśmiechnął się chłodno.

- Ale przecież nic mi nie zrobił. Po prostu ostrzegł

- Panno Farley, jesteś pani głosem zdrowego rozsądku.

mnie.

Iphiginia nie jest dzisiaj w stanie myśleć jasno. Zresztą nic

- Hrabia ma rację. - Amelia klasnęła w dłonie. - Słowa dziwnego, po takich przejściach.

przestępcy są jasne. Napisał, że zamknął cię w krypcie na

- Wypraszam sobie - zaperzyła się Iphiginia. - Moje znak ostrzeżenia, Iphiginio. Kto wie, co zamierza zrobić myślenie jest tak samo jasne jak pańskie, Masters.

dalej?

- Musi pani przyznać, że dziedziny na których się znamy różnią się nieco - uprzejmie zauważył

Marcus. - Pani

- Właśnie tak- odezwał się Marcus. - Myślę, że najlepiej zajmuje się klasycznym antykiem, co bardzo odbiega od się stanie, jeśli będę mógł pilnować Iphiginii, dopóki Barcproblemu, z którym obecnie mamy do czynienia. Moje lay nie zasięgnie kilku informacji.

zainteresowania, z drugiej strony, zawsze trzymały się na

- Bzdura - zdenerwowała się Iphiginia.

uk ścisłych i techniki. W trakcie rozwijania moich zainte

Amelia zignorowała ją. Z napięciem spojrzała na mężresowań niewątpliwie zdołałem bardziej niż pani wyszkoczyzną.

lić swoje zdolności logicznego rozumowania.

Iphiginia podskoczyła na sofie.

- I jak proponuje pan to przeprowadzić, hrabio?

- Cóż bardziej aroganckiego, zarozumiałego i zadufane

Marcus przebiegł w myślach krótką listę możliwych progo można jeszcze rzecz?

pozycji.

- Przypuszczam, że Iphiginia mogłaby na krótko wrócić 144

do swojej wiejskiej posiadłości 14 .

5

- Całkowicie wykluczone - głośno oświadczyła zainte-AMANDA QUICK

KOCHANKA

resowana. - Zupełnie niemożliwe. Nie pojedę do domu Pettigrew, surowy, ponury i zamknięty w sobie mężczywi basta.

zna, całkowite przeciwieństwo żony, fuknął jeszcze gniew

Hrabia zakonotował sobie w głowie porywczość, z jaką niej niż mu się to zazwyczaj zdarzało.

mówiła o rodzinnych stronach. Ciekawe, czego dowie się Barclay w Devon.

- Mężczyzna musi czytać coś więcej niż gazety, jeśli nie

- W takim razie proponuję, byśmy przyjęli zaproszenie chęć, aby zgnął mu mózg.

lady Pettigrew i spędzili kilka dni w jej wiejskim domu

- Dobrze powiedziane. - Marcus wyjął jeden z tomów w Hampshire.

„Philosophical Transactions” i sprawdził spis treści. - Czy Iphigenia zastanowiła się nad pomysłem.

mógłbym to pożyczyć?

- Będę miała okazję przeszukać bibliotekę lorda Petti

- Proszę bardzo. - Pettigrew nalał wina do kieliszków. -

grew.

Czy będę nieuprzejmy, jeśli spytam, jak długo pozostanie Marcus połknął przekleństwo.

pan u nas, sir?

- Sam się tym zajmę. Pani obejrzyś świątynię Westy, jak Marcus udał, że nie zauważył braku taktu gospodarza.

zresztą przyrzekłaś.

Zaraz po przyjeździe bez trudu zorientował się, że pomysł

- Czy jesteś pan pewien, że wiesz, jak dokładnie przewyżnienia przyjęcia zrodził się wyłącznie w głowie lady Petszukać gabinet mężczyzny? - ze zwątpieniem w głosie zapytygrew. Jej nietowarzystki małżonek nie zdradzał żadnych tała Iphigenia.

chęci do zabawiania gości.

- Wydaje mi się, że sprostam zadaniu. Obserwowałem

- Wydaje mi się, że spędzimy tu tylko kilka dni, nie pani poczynania w bibliotece Lartmore'a. Jak może mi się więcej. Pana żona poprosiła, by pani Bright obejrzała nie udać, skoro uczyłem się od samego eksperta.

świątynię Westy. Przypuszczam, że pomiary i porównanie Iphigenia zacisnęła usta.

ich z oryginalnymi ruinami, które widziała we Włoszech,

- Wspaniale, hrabio. Pojedziemy do Hampshire.

zajmie jej jakiś czas.

Odetchnął z niejaką ulgą. Przynajmniej pod jego czujnym

- To doskonała kopia. - Lord głośno przełknął wino. -

okiem Iphiginia będzie bezpieczna. Kiedy powrócą do Lon

Nie widzę potrzeby, żeby pani Bright musiała to sprawdzić, Barclay z pewnością też już się pojawi. Marcus zamieść. - Szybko zerknął na hrabiego. - Bez obrazy, sir. Wiem, rzął natychmiast zlecić mu zbadanie krypty pani Eaton.

że ta pani jest pana bliską znajomą.

Coś mówiło mu, że między nią a szantażystą istnieje

- To prawda. - Marcus obojętnie przeglądał spis treści jakiś związek. Czuł to przez skórę. Zamierzał tyle czasu

„Philosophical Transactions”. Magazyn nosił datę z popoświęcić sprawie, aż otrzyma potrzebne mu odpowiedzi.

przedniego roku. Zainteresował go rozdział o astronomii.

Szantażysta stanowił w tej chwili coś więcej niż tylko Oczywiście znał już ten magazyn. Pilnował, żeby wszystkłopot. Tej nocy posunął się za daleko. Groził Iphiginii.

kie wydawnictwa czytowane w towarzystwie docierały do Marcus nie spocznie, dopóki go nie ujmie.

niego zaraz po ukazaniu się. Jednak przed dziewięciu miesiącami artykuł o astronomii obrzucił tylko zdziwio

Dwa dni później Marcus wspiał się na jedną z półek nym spojrzeniem. W tamtym okresie zajmował się światw bibliotece lorda Pettigrew i z prawdziwym zaintereso

łem i powierzchniami odbłaskowymi, a nie gwiazdami.

waniem przeglądał tytuły.

- Zna ją pan od dawna?

- Cyceron, Wergiliusz, Newton. „Philosophical Trans-

- Kogo? Panią Bright? - Hrabia podniósł wzrok. - Sądzę, actions of the Royal Socjety”. Gratuluje wspaniałych zbiorów, Pettigrew. Nie wiedziałem, że interesujesz się tyloma że nigdy nie poznam jej wystarczająco.

tematami.

- Rozumiem. To zaskakująca kobieta.

- Tak. Bardzo. Odkryliśmy, że mamy ze sobą wiele

wspólnego.

147

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Pettigrew zmarszczył brwi, jakby nieco zmieszany.

Teraz, kiedy stał obok niej pod rozgwieżdżonym niebem,

- Pan także zajmuje się starożytnością?

wcale nie spieszyło jej się już z wypytywaniem o wypadki

- Obecnie tak. - Marcus zamknął „Transactions”. -

popołudnia. Zdała sobie sprawę, że tak naprawdę miała A przy okazji, mój służący, z jakichś sobie tylko znanych ochotę na chwilę spokoju w jego towarzystwie.

powodów, zapomniał spakować moją papeterię. Czy to Dochodziła północ. Po wieczornym posiłku i grze w kararogancja z mojej strony, jeśli poproszę o pożyczenie paty większość gości zniknęła w swoich pokojach.

pieru? Mam kilka listów do napisania.

Chociaż był szczyt sezonu, tu na wsi nie organizowano

- Co? Och, skądże znowu. - Pettigrew machnął ręką tyłu balów i przyjęć, które trzymałyby gości do świtu na w stronę zarzuconego przedmiotami biurka. - Proszę się nogach. Kilka dni na prowincji odnawiało siły do hektycz-obsłużyć.

nego miejskiego życia.

- Będę także potrzebował pudełka do wosku. Mam na

Miękka, balsamiczna bryza poruszyła liśćmi pobliskich dzieję, że nie ma pan nic przeciwko temu?

drzew. W powietrzu unosił się zapach kwiatów. Iphiginia

- Stoi tam, koło globusa.

wzięła głęboki oddech, napawając się aromatem nocy.

- Dziękuję.

- To jasne. - Marcus oparł się o rzeźbioną balustradę. -

- Może też pan skorzystać z biurka. - Lord powstrzymał

Dużo bym dał, żeby znaleźć się teraz u siebie w Yorkshire.

ciężkie westchnienie. - Bóg wie, że nie znajdę czasu na

- Dlaczego chciałbyś być w Yorkshire?

używanie go, kiedy jest tylu gości. Nie rozumiem, dlaczego

- Ponieważ tam jest mój nowy teleskop.

moja żona musi ich spraszać. Powiedziałem jej, że jeśli

- Teleskop? Interesujesz się astronomią?

brakuje jej życia towarzyskiego, może urządzać przyjęcia

- Tak.

w naszym miejskim domu.

Iphiginię zaintrygowała ta wiadomość. Choć już tak wie

- Ma prawo być dumna z tej posiadłości. Nie w każdej le wiedziała o tym człowieku, nieustannie zaskakiwał ją znajduje się świątynia Westy.

czymś nowym.

- Dobrze by było, gdyby znalazło się w niej kilka dzie

- Nie miałam o tym pojęcia, hrabio.

wie - burknął Pettigrew. - Ale w tych czasach są tak samo rzadkie jak jednorożce i feniksy.

Usta mężczyzny wygięły się w nikłym uśmiechu.

Marcus przyglądał się ogrodowi za oknem.

- Sądzisz, że przygotowując się do roli mojej kochanki,

- Feniksy?

dowiedziałas się o mnie wszystkiego?

- No wie pan, mityczny ptak, który odrodził się z po

- No nie. - Czuła, że robi jej się gorąco. - Ale wydawało piołu.

mi się, że dość gruntownie sprawdziłam pańskie przeszłe

- Straciłem zainteresowanie mitologią mniej więcej i obecne zainteresowania.

w tym samym czasie, kiedy przestały interesować mnie

- Nie przejmuj się. - Marcus nie odrywał wzroku od dziewice.

nocnego nieba. - To tylko małe przeoczenie. Nie mogłaś wiedzieć, że zajmuję się astronomią, bo robię to od niedaw

Cóż za przepiękny wieczór. - Iphiginia popatrzyła na na. W tym kierunku zawiodły mnie moje studia nad światniebo.

łem i lustrami.

Wyciągnęła Marcusa na taras pod pretekstem, że chce Iphiginia postanowiła na tą chwilę odłożyć pytania przed spoczynkiem napawać się spokojem letniego wieczoo wosk i pieczęć. O wiele bardziej pragnęła dowiedzieć się ru. W rzeczywistości chciała go wpytać, co odkrył w bibwięcej o mężczyźnie, którego kochała.

liotece gospodarza. Przez cały dzień starała się porozma

- Jak to się stało?

wiać z nim na osobności, ale jakoś do tego nie doszło.

- Po prostu. - Zerknął w jej stronę, po czym wrócił do oglądania nieba. - Kiedy obserwuje się gwiazdy, w gruncie 148

149

AMANDA QUICK

KOCHANKA

rzeczy obserwuje się światło. Można użyć luster w taki duża dłoń oplata jej palce. Miała wrażenie, że tej nocy sposób, żeby po odpowiednim ich ustawieniu widzieć niepomiedzy nią a Marcusem nawiązała się nić psychicznego bo na olbrzymie odległości.

i fizycznego porozumienia. Dobrze było wiedzieć, że nie

- Mówi pan o takich lustrach, jakich używa się w telepodejrzewa jej już o szantaż. - Mnie samą często nazywano skopach?

nudziarą, sir.

- Tak. Można też użyć luster do skupiania światła i po

- Trudno mi w to uwierzyć.

tem je badać. Pracowałem właśnie nad czymś takim. -

- Och, ale to prawda. Niestety aż do ostatniego roku Popatrzył z wahaniem na Iphiginię. -
Wynalazłem małe byłąm zmuszona wieść bardzo spokojne życie.

urządzenie, które pozwala mi badać światło.

- Jak ono działa?

- Ze względu na wiek i niedomagania męża, jak przy

- Składa się z pryzmatu i małego teleskopu... - Zamilkł

puszczam?

z niechętnym wyrazem na twarzy. - Proszę mi wybaczyć.

- Aha. Pan Bright rzadko opuszczał dom.

Podejrzewam, że badaczowi starożytności ten temat musi

- A przez to i pani.

wydawać się nudny.

- Tak.

- Och, nie, zupełnie nie - zapewniła go. - Starożytni

- Powiedz mi coś, Iphiginio - zaczął miękkiem głosem. -

także ogromnie interesowali się niebem. Przecież gwiazdy Czy byłaś wierna panu Brightowi?

i planety noszą nazwy herosów i bogów antycznych.

Iphiginia głęboko odetchnęła i o mało nie przewróciła

- To prawda.

się o kamień leżący w trawie.

- Proszę powiedzieć, czego ma pan nadzieję się dowie

- Cóż za dziwne pytanie, hrabio?

dzieć, studiując światło gwiazd.

Marcus zastopował ją.

- Nie jestem pewien. - Marcus wzruszył ramionami. -

- A co w nim dziwnego? Przebywałaś w towarzystwie na Ale zaintrygowała mnie pewna rzecz, którą kilka lat temu tyle długo, że mogłaś sama się przekonać, iż wierne żony to napisał William Herschel.

- Cóż to takiego?

rzadkość.

Marcus wziął ją za rękę i poprowadził do szerokich

- Z moich obserwacji wynika, że liczbę niewiernych schodów wychodzących na ogród.

małżonek przewyższa liczba niewiernych małżonków - od

- Stwierdził, że w pewnym sensie, kiedy patrzymy na parowała.

gwiazdy, to zaglądamy w przeszłość.

- Przypuszczam, że to prawda.

- Nie rozumiem.

Wygrawszy tę potyczkę, Iphiginia zgrabnie odwróciła

- Zgodnie z najnowszymi ustaleniami nauki światło pytanie.

gwiazd dociera do nas przez tysiące lat.

- A ty, hrabio, czy byłeś wiernym mężem?

- Tak, oczywiście. Rozumiem, co masz na myśli. Światło, Marcus przez chwilę milczał.

które widzimy, musiało być wyemitowane wieki temu -

wyszeptała Iphiginia. - Nigdy nie myślałam o tym w ten

- Mam zasadę nie rozmawiać o przeszłości. A zwłaszcza sposób. To fascynujące.

o moim małżeństwie.

- Też tak sędzę. - Hrabia uśmiechnął się do niej. - Ale Ta chłodna odmowa zmroziła Iphiginię.

przekonałem się, że oprócz małej grupki osób zaintereso

- No, oczywiście. Jak mogłam zapomnieć o twoich sławanych, niewielu ma ochotę prowadzić dłuższe rozmowy wetych zasadach. Powiedz mi, sir, czy to przyjemność żyć na ten temat.

według tak surowych norm?

- Rozumiem. - Iphiginia z przyjemnością poczuła, jak

- Jak dotąd dobrze mi służyły.

~ Życie jest krótkie - szepnęła. - Przekonałam się, że 150

zbyt wiele zasad powoduje, że

15 e

1 życie wydaje się nudne

i ograniczone.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Ja natomiast przekonałem się, że pomagają strzec głęboki ton w jego głosie sprawił, że poczuła, iż topnieje od prywatności.

środka.

- Ale kierując się kanonami narzuconymi przez towa

Nabrała powietrza, starając się, by jej dalsze słowa rzystwo traci się tyle radości - zaprotestowała Iphiginia.

brzmiały swobodnie i uczenie.

- Ja nie kieruję się normami socjety, *madame*. Mam _ To miejsce rzeczywiście przywodzi na myśl westalki swoje własne.

pilnujące ognia.

Znaleźli się w bardziej zadrzewionej części rozległego ogrodu. Daleko za sobą zostawili światła domu. Kiedy

- Twoja wyobraźnia jest znacznie silniejsza od mojej. -

Iphiginia obejrzała się przez ramię, przekonała się, że nie Marcus poprowadził ją pomiędzy dwiema

kamiennymi kowidzi już jego zarysów. Przed nimi rozciągał się szpaler lumnami. Zatrzymał się na samym środku okrągłej podłogi, drzew.

patrzając na towarzyszkę z wyrazem rozbawionego zainteresowania.

Jedyne światło pochodziło od gwiazd i pełnego księżyca.

sowania. - Nie zdołam chyba wyczarować tu żadnej dziewi

- Jakbyśmy byli sami na świecie - zauważyła.

cy, ale i tak to miejsce wydaje mi się wystarczająco inspi

- Bardzo przyjemne wrażenie. - Marcus popatrzył na rujące.

przeświecającą przez zarośla dużą budowlę. - Co my tu Iphiginia poczuła suchość w ustach.

mamy?

- Naprawdę?

Iphiginia zobaczyła wysokie, wykwintne kolumny świą

- Tak. - Dotknął jej twarzy silnymi dłońmi. - Nazwa tyni Westy.

„pani Gwiazda” pasuje do ciebie, Iphiginio. Urodziłaś się,

- To są ruiny. Wymierzyłam je w południe, kiedy byłeś by przechadzać się w świetle gwiazd.

z lordem Pettigrew w bibliotece. A właśnie, czy odkryłeś Zadrzała. Urodziłam się, by cię kochać, pomyślała. Nacoś interesującego?

gle spłynął na nią niezrozumiały smutek. Najprawdopo

- Nie. Pettigrew używa czerwonego wosku. Nie zauwadoobniej nigdy nie będzie mogła powiedzieć mu tych słów, żyłem żadnej pozostałości po czarnym, a jego pieczęć ma ponieważ on wcale nie chce ich usłyszeć.

kształt serca.

- Iphiginio, czy podoba ci się rola mojej kochanki?

- Jaka szkoda. Czy dokładnie zbadałeś biurko?

- Och, tak. Nawet bardzo. Dzięki niej uważa się mnie za

- Tak. Uwierz mi, Pettigrew nie jest szantażystą. - Markogoś specjalnego. Mówiąc prawdę, będzie mi trochę przycus zmienił kierunek, prowadząc do okrągłej budowli. -

kro, kiedy wszystko się skończy.

Czy to dobra kopia świątyni w Tivoli?

- Naprawdę?

Iphigenia powstrzymała westchnienie wywołane żalem,

- No, może nie całkiem - wyznała. - Ciężko jest być że Pettigrew musi zostać usunięty z listy podejrzanych.

w centrum uwagi towarzystwa przez długi czas. Ale przy

Popatrzyła na wdzięczny, lekki budynek. Promienie księżycznaję, że jest to dla mnie jak wielka przygoda. Niemal tak ca spływały przez otwarty dach, dodając ruinom tajemnieksycytujące jak moja podróż do Włoch.

czości i uroku, których nie dostrzegła wcześniej w ciągu Brwi Marcusa uniosły się ze zdziwieniem.
dnia.

- Niemal tak ekscytujące? Jestem załamany słysząc, że

- Niezła - stwierdziła. - Posiada podobną lekkość jak bycie moją kochanką nie jest tak podniecające jak zwieoryginał. Zwróć uwagę na doskonale proporcjonalne kodzanie starożytnych zabytków.

lumny. Rozmieszczono je dość precyzyjnie na okręgu.

Iphigenia z przerażeniem uzmysłowiła sobie, że mogła

- Rzeczywiście.

go obrazić.

Iphigenia zorientowała się, że Marcus patrzy na nią,

- Nie chciałam sprawić panu przykrości, hrabio. Naprawa nie na świątynię. Jego oczy błyszczały w mroku. Jakiś dę odgrywanie roli pańskiej kochanki jest dla mnie szalenie interesującym przeżyciem.

152

153

AMANDA QUICK

- Ale nie tak interesującym jak, powiedzmy, oglądanie ruin Pompei?

- No cóż, Pompea to Pompea, sir - zaznaczyła miękko. -

Niewiele rzeczy na tej ziemi może się z nią równać.

- Chyba nie. Ale pozwól, że dodam nieco podniecenia do twojej obecnej przygody.

Jego usta zamknęły się na jej ustach. Iphiginia nie wiedziała, czy to poświata księżycy, czy gorąco bijące od Marcusa, postawiło jej ciało w ogniu.

M. o było odpowiednie miejsce, odpowiedni czas i odpowiedni mężczyzna.

Iphiginia zupełnie zagubiła się w niebiańskim cudzie tego stwierdzenia. To tak jakby wszystko, co uczyniła od chwili, gdy przed rokiem porzuciła ciasne okowy Deepford, stanowiło przygotowanie do tej chwili.

Była wolna. Bez zobowiązań w stosunku do siostry, uwolniona od duszących zasad małej wioski, wolna od pacior-kowatych, wścibskich oczu sąsiadów.

Przez ostatni rok stanęła na własnych nogach. Teraz czuła się prawdziwie wolna i po raz pierwszy w życiu zakochała się.

Musi wykorzystać tę okazję. O konsekwencje będzie się martwiła później.

To była jej najwspanialsza przygoda, ta, o której myśla

ła, że już nigdy jej się nie przydarzy.

Stała na palcach i mocno obejmowała szyję Marcusa.

Przeszył go dreszcz. Wydał z siebie niski, zachrypnięty dźwięk, po czym pocałował ją jeszcze namiętniej. Obejmował ją ściśle, nie przestając całować.

Iphiginia westchnęła cicho i mocniej się przytuliła, cała spragniona jego ciepła i siły.

- Moja słodka pani Gwiazda. - Marcus powoli przesuwał

rękę wzdłuż jej szyi. Delikatnie rozchylił biały szal, odsłaniając nagie ramiona. - Nie masz pojęcia, jak marzyłem, by jeszcze raz móc cię dotknąć.

- Tak, proszę, dotykaj mnie. Dotykaj, Marcusie. - Odwróciła głowę i pocałowała jego dłoń. Miękki kaszmirowy szal zsunął się z ramion i upadł u jej stóp.

Była zauroczona światłem księżycy i dotykiem hrabiego.

155

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Wszystko wydawało się nierealne, a jednak nigdy przedtem nie miała tak wyostzonych zmysłów. Jego palce deli

_ Ostrzegam, *madame*, nie jestem posągiem, choć w tej katnie poszukiwały sznurówek jej sukni. chwili pewna część mego ciała jest twarda jak kamień.

- Czuję to - wyszeptała mu do ucha. Swoją męskością Kiedy je odnalazł i pociągnął, a potem bardzo powoli zsunął w dół staniczek sukni, przez Iphiginię przeszedł

naciskał na jej biodra. Zaintrygowało ją to i zaalarmowało.

lekki dreszcz. Miękkie, pachnące powietrze owiało jej goły Odsunął ją niechętnie i ściągnął marynarkę. Rozpostarł

biust.

ją na ziemi. Iphiginia popatrzyła w dół, a następnie jej Skryła twarz na piersi mężczyzny.

oczy napotkały roziskrzony wzrok Marcusa. Nie musiał jej

- Piękne. - Marcus dotknął brodawek. - Piękne.

mówić, że za chwilę położy ją i będzie się z nią kochał.

Za sekundę miały się wyjaśnić wszystkie tajemnice kos

Iphiginia poczuła, że piersi tężeją i stają się straszliwie mosu. Rozumiała, że jeśli chce zatrzymać wydarzenia, musi wrażliwe. Zadrżała, kiedy zdała sobie sprawę, że choć Marcus to zrobić już teraz.

dotykał ją już w ten sposób, nie widział jej jeszcze nagiej.

Wydawało się, że powinna czuć się okropnie. Ale za

Uśmiechnęła się i milczała.

chwyt w jego głosie wywarł na niej zupełnie odmienne Marcus wydawał się zaczarowany tym uśmiechem. Przez wrażenie. Spowodował, że poczuła się najwspanialsza chwilę nie poruszał się.

i niezwykle kusząca.

Potem z dzikim okrzykiem złapał ją w ramiona i opuścił

Pragnienie dotykania go, tak jak on robił to z nią pokona ziemię.

nało wszelkie wahania. Roztrzęsionymi palcami zaczęła Iphiginia wyciągnęła do niego ręce, kiedy pochylał się rozwiązywać jego krawat.

nad nią. Przyciągnęła go do siebie mocno, jakby nigdy nie

- Tak - westchnął.

chciała wypuścić go z objęć.

W chwilę później poły kołnierzyka opadły luźno.

- Iphiginio.

Iphiginia popatrzyła na kochanka. W księżycowym Już się nie kontrolował. Namiętnie całował jej piersi.

świetle rysy jego twarzy wyostrzyły się. Oczy błyszczały.

Mocne dłonie drżały przebiegając po jej ciele. Złapał

Usta wykrzywiły się lekko w uśmiechu niewątpliwego po
żądania.

między zęby jeden sutek i lekko nacisnął, w tej samej chwili wsuwając dłoń pod spódnicę.

- Marcus? - Nie wiedziała, jak ma sformułować prośbę.

Przeszywające uczucie oczekiwania przelało się przez Chciała więcej niż tylko pocałunku w tym miejscu opronia, kiedy poczuła jego palce na wewnętrznej stronie uda.

mienionym tajemniczym światłem.

Znowu zamierzał dotykać ją tak jak w sali rzeźb Lartmore'a.

- Dlaczego nie? - powiedział, jakby czytał w jej my

Nie mogła się doczekać tego fascynującego wrażenia.

ślach. Kciukiem powoli przeciągnął po linii podbródka. -

- Jesteś gotowa, prawda? - Marcus mówił tak jakby Zamierzałem poczekać, aż znajdziemy się w twoim pokoju, właśnie przebiegł kilka kilometrów. - Topniejesz, Gwiazdale pewnych rzeczy nie można odkładać.

ko, kiedy tak cię dotykam.

Opuścił głowę i pocałował jej ramię. Zadrzała. Potem

- Och. - Iphiginia zacisnęła powieki. Uda mocno zawsunęła dłonie pod jego koszulę. Rozmyślnie położyła je nikięty się wokół jego dłoni.

płasko na mocnej i twardej klatce piersiowej.

Marcus wszedł w nią lekko, tylko na tyle, by drżała

- Jesteś wspaniały, sir - westchnęła, zauroczona jego z Pragnienia.

ciałem. - Wspaniały. Przypominasz mi posąg Herkulesa,

- Marcus. Och, Boże, Marcus. - Chciała więcej. Musiała który widziałam w Wenecji.

dostać więcej. Ale nie wiedziała, jak opisać to, czego Marcus pozwolił sobie na stłumiony śmiech, który zaraz Pragnie. Uniosła biodra, wyginając się przed nim.

zamienił się w chrapliwy oddech.

- Gorętsza od słońca. - Hrabia delikatnie rozchylił jej 156

wargi sromowe.

157

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Iphigenia jęknęła. Wbiła palce w koszulę, drapiąc jego Poza tym, nawet w najmniejszym stopniu nie był tak sowingało.

cie wyposażony jak ty, sir.

Jak przez mgłę uświadomiła sobie, że Marcus usuwa _ Jesteś cholerną dziewczicą. Okłamałaś mnie.

rękę spomiędzy jej nóg. Zaczął rozpinać spodnie.

Z bijącym sercem, Iphigenia zdała sobie sprawę, że jest Wiedziała, co się teraz zdarzy. W końcu widziała posągi u Lartmore'a. Starła się przygotować na ten moment, ale wściekły.

nie bardzo wiedziała, czego ma się spodziewać.

Ogarnęła ją rozpacz. Nie wiedziała, co ma powiedzieć.

- Pocałuj mnie - rozkazał Marcus.

Najwyraźniej odkrył prawdę. Starła się wymyślić sposób

- Och, tak. Tak. - Przyciągnęła go do siebie z namiętnona okiełznanie jego gniewu.

ścią. To było łatwe. Doskonale wiedziała, jak go całować,

- Ale nikt o tym nie wie oprócz mnie, hrabio. Więc to się jak przytulać.

nie liczy. W oczach świata jestem wdową.

- Mój Boże - mruczał. - Odbierasz mi dech.

- Jak wiele ról odgrywasz, Iphiginio?

Poczuła, że porusza się między jej nogami, a potem Łzy wypełniły jej oczy.

ujrzała obiekt o wiele większy od jego palca. Od razu

- W tej chwili nic nie gram.

mogła powiedzieć, że się w nią nie zmieści.

- Na rany boskie, nie płacz. - Złapał jej twarz w dłonie.

- Marcus, boję się, że coś tu nie pasuje.

- Nie zniosę widoku łez. Nie po tym, co zrobiłaś.

- Jesteś tak bosko ścisła - jęczał zduszonym głosem.

W sercu Iphiginii zawrzał gniew i oburzenie.

- Sir, wygląda na to, że jesteś dużo większy niż posągi

- Wcale nie płaczę. - Pociągnęła nosem. -1 jeśli zamie

Lartmore'a - wyrzuciła z siebie desperacko.

rasz mówić do mnie tym tonem, sir, możesz równie dobrze

- Nie czas na żarty. - Marcus nieco się odsunął.

wstać i puścić mnie wolno. Nie muszę tu leżeć i wysłuchi

Iphiginia miała właśnie odetchnąć z ulgą, ale w tym wać twoich niemiłych i obraźliwych komentarzy.

samym momencie, bez słowa ostrzeżenia, hrabia wszedł

- Iphiginio...

w jej wilgotny otwór jednym mocnym pchnięciem.

- Powiedziałam, puść mnie. - Oparła ręce na jego ra

- Marcusie. - Oczy kobiety rozwarły się szeroko pod mionach i pchnęła z całej siły. Jakby naciskała na kamienwpływem szoku. Zamarła. Nie mogła oddychać.

ny obelisk.

Ale jej reakcja była niczym w porównaniu ze zdziwie

- Szkoda już się stała, ty mała wariatko.

niem mężczyzny. Całkowicie w niej zatopiony, skamieniał.

- Nie uważam, że zostałam uszkodzona, sir. - Popatrzyła

- Do diabła. Do diabła.

na niego ze złością. - Chciałam się z tobą kochać. Przynaj

W świątyni zapanowała straszliwa cisza.

mniej tak mi się wydawało.

- Czy tak jest zawsze? - zdołała w końcu wydusić z sie

- Dlaczego? Powiedz mi, dlaczego, do cholery? Czy to bie Iphiginia. - Myślałam, że będzie tak jak tamtego wieczora.

miała być twoja następna wielka przygoda? Coś w rodzaju Hrabia uniósł głowę i popatrzył na nią błyszczącymi zwiedzania ruin Pompei?

wyrzutem oczami.

- Właśnie tak. - Rzuciła się gwałtownie, jeszcze raz

- Jesteś dziewicą.

próbując odepchnąć go od siebie. - Ale wszystko zepsułeś.

Zbyt późno Iphiginia przypomniała sobie sprytną histo

- Dlaczego musiałaś wybrać właśnie mnie? - Marcus ryjkę o swoim wdowieństwie.

mówił gniewnym głosem. - Dlaczego nie wybrałaś Hoyta,

- Och, nie, skądże. - Oblizwała usta. - Po prostu minęło albo Lartmore'a, albo kogoś innego?

dużo czasu od śmierci pana Brighta. A nawet za życia nie

- Ponieważ chciałam ciebie, ty wielki, pozbawiony mózwykorzystywał zbyt swoich mężowskich

przywilejów.

gu idioto. Zejdź ze mnie.

Hrabia wyglądał tak, jakby uderzył w niego grom.

158

- Iphiginio...

159

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Złaż.

z Norą. Gdzieś z głębi pamięci doszły go ostre, kpiące Wzdrygnął się, jakby go uderzyła. Iphiginia zobaczyła, że na jego czole pojawiły się krople potu. Ciemne włosy były słowa.

całe wilgotne. Usta mocno zaciśnięte. Każdy mięsień ciała

- Masz ręce rolnika, ty niedołęgo.

napięty, jakby wyrzeźbiony z marmuru.

- Marcusie, błagam, wybacz mi. Otwórz oczy. Nie możesz Zazgrzytał zębami i powoli zaczął z niej wychodzić. Iphiumrzyć.

ginia poruszyła się niecierpliwie.

Uniósł jedną powiekę.

- Nie ruszaj się! - rozkazał. - Do diabła! - Wyrwał się

- Żyjesz. - Twarz Iphiginii zajaśniała nadzieją i ulgą. -

z niej gwałtownie.

Dzięki Bogu. - Zsunęła jego głowę z kolan. - Poczekaj tu.

- Ajej - jęknęła. - To boli.

Nie ruszaj się. Pójdę do domu i sprowadzę pomoc.

Marcus nie zwracał na nią uwagi. Jego twarz zastygła Otworzył drugie oko. Wyciągnął rękę i złapał ją za nadz wyrazem potwornej udręki. Z ciężkim oddechem, roztrzęgarstek.

siony, padł twarzą w dół obok niej. Wydał z siebie donośny

- Nie.

jęk, po czym zamarł w bezruchu.

- Och, mój Boże, Marcusie, co ci się stało? - Iphiginia

- Ale przecież potrzebujesz pomocy lekarza. Miałaś coś zapomniała o własnym bólu. Uniosła się na łokciu, przeraw rodzaju zapaści.

żona zachowaniem towarzysza.

- Mam wrażenie, że jakoś przeżyję, na dobre czy na złe.

Strasliwy, rozdzierający lęk przeszył jej wnętrze. Mar

Moje gratulacje, panno Bright. - Wykrzywił twarz z niesmakiem umarł i to była jej wina.

kiem. - Potrafiłaś sprawić, że trzydziestosześcioletni mąż

Podciągnęła się na kolana. Z rozpaczą potrząsnęła jego czyżna poczuł się jak jakiś dwudziestolatek.

ramieniem. Nie poruszył się.

Popatrzyła na niego z przestachem. Delikatnie dotknę

Pochyliła się, by zobaczyć jego twarz, odwróconą w dru

ła jego twarzy.

gą stronę. Miał zamknięte powieki.

- Jesteś pewien, że nie przyda ci się lekarz?

Wyglądał, jakby był w agonii.

- Całkowicie. Ale niewątpliwie będę potrzebował no

- Dobry Boże, co ja uczyniłam? Hrabio, czy żyjesz?

wej marynarki. - Ze wstrętem uzmysłowił sobie, że cała Odezwił się do mnie, proszę, powiedz coś.

sperma spłynęła na wyśmienitą kreację jego krawca. - Nie Z wysiłkiem przewróciła go na plecy. Nie było to łatwe.

wydaje mi się, żeby mój służący potrafił to oczyścić.

Był straszliwie ciężki. Udało jej się położyć jego głowę na

- Zapłacę za nową marynarkę - ochoczo zaoferowała się swoich kolanach. Odsunęła mu włosy z czoła.

Iphiginia. - To wszystko moja wina. Doskonale zdaję sobie

- Tak mi przykro, Marcusie. - Po policzkach spływały jej z tego sprawę, hrabio.

łzy. - Nie chciałam cię skrzywdzić. To ostatnia rzecz, jaką Marcus przełknął przekleństwo.

bym uczyniła. Proszę, Marcusie, nie wolno ci umierać. Nie

- Mogłem się domyślić, że będziesz tak samo oryginalna teraz, kiedy w końcu cię odnalazłam. Nie zniosłabym tego.

w roli przerażonej dziewicy, jak byłaś w roli wdowy.

Kocham cię, Marcusie.

- Ale, Marcusie, ja nie jestem przerażona ani też nie jestem nic nie wiedzącym podlotkiem prosto ze szkoły.

Do diabła!

Jestem wystarczająco dorosła, by podejmować decyzje.

Po raz pierwszy od nocy poślubnej stracił nad sobą

- Jesteś dziewicą - stwierdził zmęczonym głosem hrakontrolę.

bia. - Nie zadaję się z dziewicami. Mam taką zasadę. Do tej Zachował się jak jakiś niezdarny, niedoświadczony Pory nigdy jej nie złamałem.

młodzieniaszek. Zupełnie jak wtedy po raz pierwszy

- Musisz popatrzeć na pozytywną stronę, hrabio. - Iphi 160

ginia uśmiechnęła się promiennie. - Nie jestem już dziewicą, więc nie sprzeniewierzasz si 161 ę już swojej zasadzie.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Marcus poczuł, że ogarnia go wściekłość.

świadczoną, a udawała niewinną. Tym razem poślubi samą

- Do diabła, kobieto, to nie są żarty. Założę się, że pewniewinność odgrywającą rolę pożeraczki serc. nego dnia doprowadzisz jakiegoś mężczyznę nad dno prze

Powinien zastosować się do jej rady i spojrzeć na jaśpaści. Gdyby nie to, że przed chwilą odebrałem ci dziewicniejszą stronę. Tym razem ożeni się ze swoją własną kotwo, przełożyłbym cię przez kolano i stukł za tę idiotyczną chanką, a nie z kobietą, która wcześniej należała do innych uwagę.

mężczyzn.

Uśmiech z twarzy Iphigirii ulotnił się.

Podniósł marynarkę i obejrzał ją z niechęcią. Już kilka

- Sir, jak rozumiem, jesteś zły, ponieważ złamałeś jedną takich zniszczył w ostatnich tygodniach swoim nowym wieze swoich drogocennych zasad. Ale doprawdy, nie możesz cznym piórem. Ta jednak miała najmodniejszy krój.

winić za to siebie.

Zupełnie stracił panowanie nad sobą.

Marcus zajął się zapinaniem spodni.

Nawet nie pamiętał o użyciu prezerwatywy, którą miał

- Dziewica udająca wdowę. - Czuł się tak jakby ktoś w kieszeni.

zrobił mu z mózgu miazgę. - Powinienem się domyślić.

- To niedorzeczne. Skąd mogłeś wiedzieć?

Zignorował pytający wzrok Iphigirii. Wziął ją za rękę Wstał i popatrzył na nią z góry. Przez chwilę widok Iphii wyprowadził ze świątyni.

girii siedzącej na środku świątyni, skąpanej w świetle księ

Noc miękko owinęła się wokół nich. Gwiazdy na niebie życa odebrał mu dech. Biała suknie ułożyła się wokół niej świeciły jasno.

wdzięcznie. Skromnie przyciskała staniczek do gołych Marcus zastanawiał się, jak teraz zmieni się jego życie.

piersi. Miała potargane włosy, a jeden bucik spadł jej ze Ciekawe, jak zareaguje Bennet na wieść o ślubie.

stopy. Aura niewinności nadal się nad nią unosiła, tak Iphigiria przynajmniej nie będzie uskarżała

się, że spęsam jak wtedy, kiedy zobaczył ją po raz pierwszy.

dza dużo czasu w bibliotece i laboratorium. Zrozumie to.

- Wydaje mi się, że wiedziałem - powiedział spokojnie.

Może będą mieli dzieci. Może syna, który odziedziczy

- Ale nie chciałem dopuścić do siebie prawdy.

tytuł. Dziwne, nigdy dotąd nie zależało mu na dziedzicu.

Iphigenia jęknęła.

Teraz jednakże myśl, że Iphigenia nosi w sobie jego dziec

- Czy zawsze jesteś dla siebie tak surowy, kiedy łamiesz ko, wzbudziła w nim chęć posiadania, świadomość przyswoje zasady?

szłości, o której do tej chwili wcale nie myślał.

- Nie wiem. - Marcus wyciągnął rękę i pomógł jej sta

Skomplikowane.

nąć na nogi. - Zdarzyło się to po raz pierwszy. Chodźmy.

- Marcusie - zawołała zdyszczanym głosem.

- Dokąd?

Zorientował się, że idzie za szybko, zmuszając ją do

- Z powrotem do domu. - Pomógł jej zasznurować sukniegu.

nię. - Musimy uważać, żeby nikt nas nie zobaczył.

- Słucham?

- Dlaczego, sir? - Popatrzyła na niego z irytacją. - Prze

- Wiem, że jesteś bardzo zagniewany. Chcę, byś wiecież dla reszty świata nic się nie zmieniło. Wszyscy są dział, hrabio, iż szczerze żałuję swojego postępku.

przekonani, że jestem wdową i twoją kochanką. Nikt nie

- Cicho, Iphigenio.

zna prawdy.

- Nie powinnam zatajać prawdy o sobie.

- Ja ją znam.

- Porozmawiamy jutro. Muszę wszystko przemyśleć.

A prawda była taka, że złamał zasadę i będzie musiał za

- Oczywiście, sir. Rozumiem. Znalazłeś się w kłopotliwym zapłacie.

wej sytuacji i chcesz teraz znaleźć sposób, by nie musieć. Cóż, małżeństwo z Iphiginia doda jego
życiu różnorodności, już dłużej udawać mojego kochanka.

pomyślał znużony. Jego pierwsza żona była kobietą do-

- Nie widzę innego wyjścia. - Zamierzał zamienić rolę kochanka na męża.

162

163

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Wręcz przeciwnie - szybko rzuciła Iphiginia. - Wszyst

- No tak, chyba wiem, co masz na myśli.

ko przemawia za tym, byśmy nadal odgrywali naszą maska

- Na pewno, panno Bright?

radę.

- Tak, oczywiście. - Opuściła oczy, najwyraźniej zain

- To już niemożliwe, Iphiginio.

teresowana plisami na jego koszuli. - Tylko nie rozumiem,

- Ależ, sir. Przecież jesteś człowiekiem inteligentnym.

jak to jednorazowe i krótkie interludium mogło zmienić

- Tak uważasz? Niestety, mam co do tego wątpliwości.

naturę naszej znajomości.

- Nonsens - podtrzymywała go na duchu. - Naprawdę

- Do licha, Iphiginio...

jesteś mądry. Bez dwóch zdań.

- Marcusie, proszę. - Podniosła rękę, jakby chciała do

- Hmm.

tknąć jego twarzy, ale zmieniła zamiar. - Wiem, że nie

- I choć jesteś zdenerwowany, wiem, że nie pozwolisz, sprawiło ci przyjemności to, co stało się w świątyni.

by emocje wzięły górę nad rozsądkiem.

- W danej sytuacji przyjemność lub jej brak stanowi

- Doceniam twoją wiarę w potęgę mojego umysłu - odnajmniej ważny element- odparł szorstko. - Nie wydaje mi parł ponuro.

się, żebyś do końca pojmowała powagę sytuacji.

- No tak, cóż, chciałabym ci przypomnieć, że mam po

- Ależ tak, hrabio. To znaczy, doskonale zdaję sobie ważne powody, by udawać zarówno wdowę, jak i twoją sprawę, że to omdlenie musiało ogromnie cię zdenerwować.

wać, wręcz przerazić. Na Boga, przez chwilę myślałam, że

- To nie najlepszy moment na przypominanie mi o twoumarłeś albo co najmniej dostałeś apopleksji.

ich aktorskich talentach. - Zbliźali się do tarasu. Na pierw

- Apopleksji. Chryste. Zwariuję. Nie mam co do tego szym piętrze nie świeciły się prawie żadne światła. Iphiginia nie powinna mieć trudności z dotarciem do pokoju nie wątpliwości.

zauważona.

- Musisz mi uwierzyć, że nie miałam pojęcia, iż moje

- Sir, muszę cię prosić, byś pamiętał, że powód, dla dziewczęstwo może wpłynąć na ciebie w tak tragiczny spoktóręgo zostałam twoją niby-kochanką, nadal istnieje. Posób. Naprawdę mi przykro, sir.

winniśmy dalej prowadzić tę grę, aż odkryjemy, kim jest Marcus dotarł do balustrady otaczającej

taras. Zatrzyszanżysta. Wierzę, że nie uczynisz nic bez zastanowienia.

mał się przy niej i spojrzał na Iphiginię. Był zafascynowany

- Zastanowienia?

jej brakiem zrozumienia.

Pomimo mroku oczy Iphigirii wydawały się duże i błysz

- Całkowita racja - zgodził się. - Skąd mogłaś wiedzieć, czące.

jaki wpływ na moje delikatne zmysły może mieć twoje

- Błagam, byś nie ujawniał naszej gry przed towarzystwem.

stwem. Zgadzasz się?

- No właśnie. - Uśmiechnęła się najpromiennie jak Jej wyraźny brak zrozumienia konsekwencji tego, co potrafiła. - Ale zapewniałeś mnie, że nic ci się nie stało.

właśnie zdarzyło się w świątyni Westy, doprowadził Marcu-Nie okłamałeś mnie, prawda?

sa do utraty resztek cierpliwości.

- Po prostu, biorąc pod uwagę okoliczności, odkryłem

- Panno Bright, chciałbym ci przypomnieć, że masz coś ogromnie zaskakującego.

przed sobą nowy, prawdopodobnie o wiele ważniejszy pro

- Wspaniale. Cała sytuacja wprawiała cię w szok.

blem.

- Szok. - Kiwnął głową. - Tak, to dobre określenie.

Iphiginia zamrugała niepewnie oczami.

- I bez wątpienia cię przestraszyła. Ale uspokój się, sir.

- Nie bardzo rozumiem.

Zapewniam, że nie masz powodów do dalszych zmartwień.

- Nie jesteś już moją kochanką z nazwy.

Marcus położył dłoń na balustradzie i mocno ją zacisnął.

Wydawała się odbierać sens jego słów.

- Jak to?

- Ponieważ przysięgam, że nigdy więcej nie sprowokuję 164

165

AMANDA QUICK

KOCHANKA

cię do... - zamilkła, by chrząknięciem przeczyścić gardło -

- To znaczy wtedy, kiedy już dojdiesz do siebie?

amorów.

- Można tak powiedzieć. Wróćmy do swoich pokoi, *ma*

Hrabia przez chwilę studiował jej twarz pełną wyczeki

dame. Muszę jeszcze coś zrobić. - Wziął ją za ramię i zaprowania. Nie przypominał sobie żadnej innej kobiety, która pozbawiła go głosu jak ta tutaj.

wadził do drzwi.

- Marcusie. - Złapała go za rękaw. - Przyrzeknij, że nie

- To bardzo uprzejme z pani strony, panno Bright.

powiesz nikomu, iż nie jestem naprawdę twoją kochanką.

- Nie ma o czym mówić - odparła z gracją. Następnie pochyliła się i zniżyła głos. - Mówiąc zupełnie szczerze, mnie

- Uspokój się, Iphiginio. - Otworzył drzwi i pchnął ją do także nasze małe interludium nie wydawało się takie przyzycienionego holu. - Twoja mała gra już się skończyła. Nie jemne. Zapewniam, że wcale nie spieszy mi się do powtórki.

ma już tajemnicy. Tej nocy zostałam moją prawdziwą ko

Marcus złodowaciał. Interludium, jak je nazywała było chanką.

przełomem. Na dodatek wszystkiego, zrujnował jej pierw

Rzuciła mu ostre spojrzenie.

szy stosunek.

- Nie powiesz nikomu, że nie jestem wdową?

Mimo początkowego gniewu i dobijającej świadomości,

- Uwierz, że bardziej niż ty nie chcę, by towarzystwo że jego życie miało ulec nieodwracalnej zmianie, poczuł

poznało prawdę.

się winny. Tego wieczoru chciał, by to ona przeżyła rozkosz,

- No oczywiście. - Wyglądało na to, iż nieco się uspokoił nie udało mu się.

ła. - Nie chciałbyś, by ktokolwiek dowiedział się, że złama

- Iphiginio, żałuję, że to doświadczenie było tak nieprzy

łeś jedną ze swoich zasad.

jemne. Gdybym wiedział...

- Właśnie - zgodził się Marcus. - I tak wszystko jest dość

- Nie, proszę. - Położyła palec na jego ustach, by go powikłane.

uciszyć. - Nie przeprasza. - Gdybym rzeczywiście była tą, za

- Co przez to rozumiesz?

którą się podawałam, matroną zaznajomioną z arkanami

- Nieważne, panno Bright. Wyjaśnię ci to w bardziej łoża małżeńskiego, lepiej poczyniłabym kalkulacje.

odpowiednim czasie.

- Jakie kalkulacje?

- Pani Bright - poprawiła go. - Musimy udawać na

- No, te same, których dokonuję przy analizowaniu wymiarów budowli - wyjaśniła. - Wiedziałabym, że wszystko wet między sobą, albo staniemy się nieostrożni w towarzystwie ciebie musi być, eee, tak samo majestatyczne jak reszta stwie.

ciała.

- Proszę o wybaczenie, pani Bright.

- Majestatyczne?

Marcus oparł ręce na parapecie okna w swoim pokoju

- Obawiam się, że dałam się zwieść wyglądowi klasycy spojrzął na rozgwieżdżone niebo.

nych posągów. - Zmarszczyła brwi. - Nawet tym z kolekcji Nie zamierzał nigdy więcej się żenić.

Lartmore'a.

Miał złamać drugą ze swoich zasad. Tej nocy, nadal

- Iphiginio...

mając w pamięci zapach i dotyk ciała Iphiginii, nie był

- Na swoją obronę powiem, że studiując starożytne w stanie racjonalnie myśleć o małżeństwie.

posągi nigdy nie natknęłam się na egzemplarz o takich Jedna chwila wyraźnie wbiła mu się w umysł, moment, proporcjach jak twoje.

w którym Iphiginia pochyliła się nad nim, przerażona, że Marcus przerwał jej z rozmysłem.

w jakiś sposób swoim dziewictwem pozbawiła go życia. Jej

- To bez wątpienia najciekawsza dyskusja, jaką kiedysłowa nadal rozbrzmiewały mu w głowie.

kolwiek prowadziłem. Jednak robi się późno i lepiej bę

- Kocham cię, Marcusie.

dzie, jeśli porozmawiamy o tych sprawach w innym czasie.

Wpadła w histerię. Przeraziła się, że go zabiła. Tylko dlatego wypowiedziała te słowa.

166

167

AMANDA QUICK

Następnego ranka lady Pettigrew patrzyła na odjeżdżających gości z prawdziwym żalem.

- Bardzo chciałabym, byście zostali jeszcze dzień lub dwa. Tak miło było was gościć, prawda, George?

- Z pewnością - mruknął Pettigrew. Trudno mu było

wyrazić ulgę, jaką odczuwał w związku z wyjazdem przynajmniej dwojga gości.

Lady Pettigrew odwróciła się do Iphiginii, która stała na frontowych schodach, czekając na przygotowanie powozu hrabiiego.

- Pani Bright, nie umiem powiedzieć, jak bardzo jestem

szczęśliwa, słysząc, że moja świątynia Westy posiada pro

Barclay. Usiadł z ciężkim westchnieniem, założył okulary porcjonalne wymiary. Dziękuję, że zechciała pani ją obejrzeć.

i wyciągnął ze skórzanej teczki kilka kartek.

- Nie ma za co. - Iphiginia nie mogła przestać myśleć Marcus oparł się na krześle, próbując pohamować o tym, że Marcus stoi tuż przy niej. Był wyraźnie zniecierklującą ciekawość, w czasie, gdy pełnomocnik układał noplwiony.

tatki.

- Uważa pani, że to udana kopia? - naciskała lady

- Więc - powiedział po chwili, która dla niego trwała Pettigrew.

wieczność.

- Tak, jak najbardziej - mruknęła Iphiginia. Czula na Barclay odchrząknął złowieszczo, po czym zerknął na siebie lakoniczne spojrzenie Marcusa.

pracodawcę znad złotych oprawek okularów.

- Jest zaskakująco dokładna w każdym detalu - zauwa

- Na początek, hrabio, wygląda na to, że nigdy nie żył. - Zwiedziłem ją zeszłej nocy. Przysięgam, że nie trzeba wiele wyobraźni, by uwierzyć w obecność dziewic.

istniał żaden pan Bright. Przynajmniej nie ten, który był

Lady Pettigrew promieniała z dumy.

mężem pani Bright.

- Naprawdę?

- To już sam wiem. - Piekące wspomnienie wydarzeń

- Niemożliwe - rzucił niechętnie Pettigrew. - Nie pow świątyni Westy oblało Marcusa raz jeszcze.

wiesz mi, że pragnąłeś, by jedna z nich pojawiła się tam, Po raz tysięczny przeżywał niebiańskie uczucie zanurza

Masters. Cały świat wie, że masz zasadę nieangażowania nia się w gorącym, rozkosznym ciele Iphiginii. I tyleż samo się z dziewczycami.

razy uświadamiał sobie, iż jest podniecony.

Iphiginia wyglądała na zdenerwowaną.

Niemal czuł jedwabistość jej ud. Wspomnienie wspaniale ukształtowanych piersi rozrywało mu umysł. Miała takie

- Niektóre zasady istnieją po to, by je łamać, przynaj- A

mniej moim zdaniem - rzuciła.

twarde i świeże sutki. Nie smakował nigdy nic tak wspania

łego. Ich idealna krągłość przywodziła mu na myśl wyborny, tropikalny owoc, który niegdyś hodował w swojej cieplarni. A jej zapach na zawsze wrył mu się w pamięć.

Krzaczaste brwi Barclaya złączyły się nad nosem w jedną Unię.

7 Proszę mi wybaczyć, sir, ale jeśli wiedział pan, że pani Bright - to znaczy panna Bright - nie jest wdową, to dlaczego posłał mnie pan do Devon?

Odkryłem to już po pańskim wyjeździe z miasta.

KOCHANKA

AMANDA QUICK

- Jak to się panu, do diabła, udało? Założę się, że nikt

- Tak, hrabio. Ale panna Bright wydaje się posiadać w mieście nie ma o tym pojęcia.
smykałkę do spraw finansowych.

Marcus postarał się, by jego odpowiedź zabrzmiała wykrętnie.

Marcus poczuł zimny dreszcz.

- Co przez to rozumiesz?

- Dowiedziałem się o nieistnieniu pana Brighta stosując pewne naukowe metody.

- Pierwszą rzeczą, jaką uczyniła, kiedy już otrząsnęła Barclay wyglądał na zdezorientowanego.
się z szoku, w jaki wprawiła ją śmierć rodziców i fakt, że

- Użył pan teleskopu albo mikroskopu?

jest sama na świecie i musi opiekować się siostrą, było

- Użyłem metody dedukcji i obserwacji. - Marcus wysprzedanie obrazów matki i prac ojca. Z tych
pieniędzy prostował się, po czym oparł łokcie na biurku. Złożył

utworzyła szkołę dla młodych panien.

dłonie i popatrzył na Barclaya z wyrazem zarówno prze

Marcus niemalże upuścił pieczęć na biurko. Wpatrywał

strachu, co usłyszy, jak i ciekawości. - Czego jeszcze się pan się w Barclaya.

dowiedział?

- Panna Bright uczyła młode damy?

Barclay zajrzał do notatek.

- Zgadza się, hrabio.

- Panna Bright urodziła się i wychowała we wsi o na

- Ułożenie, maniery, odpowiednie zachowanie? Tego zwie Deepford. Bardzo mała miejscowość. Znalezienie jej przysporzyło mi mnóstwo kłopotów.

typu sprawy?

- Między innymi. Wydaje się, że akademia panny Bright

- Niemniej - rzucił Marcus - odnalazłeś ją.

zyskała wspaniałą reputację. Wiele znamienitych rodzin

- Tak, hrabio.

z okolicy posyłało do niej swoje córki.

Jeśli Barclay odnalazł Deepford i dowiedział się, że nie ma żadnego pana Bright, inni mogą uczynić to samo, pomy

- Dobry Boże. - Marcus z trudem powstrzymał się, by ślać. Jeśli ktoś - na przykład szantażysta - zainteresuje się nie wybuchnąć głośnym śmiechem. Myśl, że Iphigenia - ta jej przeszłością, szybko odkryje, że Iphigenia nie jest wdokontrowersyjna, wolna, odważna Iphigenia - uczyła sztywą, a tym samym podlega zasadom, które w towarzystwie nych, surowych zasad inne panny, była oszałamiająca.

obowiązują stare panny i dziewice.

- Jej kuzynka, panna Farlay, zamieszkała z nią w rok po śmierci rodziców. Panna Farlay uczyła matematyki i historii.

Marcus nie wiedział, co bardziej go irytuje: fakt, że Iphigenia jest tak bezbronna, czy też to, iż nie chce tego

- I mówisz, że szkoła posiadała wyśmienitą reputację?

zrozumieć.

- Tak, hrabio. I tak samo była reputacja panny Bright.

- Kontynuuj, Barclay.

Możesz być pan przekonany, że w miasteczku wielkości Deepford żadna omyłka, niestosowne zachowanie czy wy

- Jej rodzice, obydwójce wyposażeni w nieco niekonwencjonalne temperamenty, zginęli na morzu, kiedy miała niekroczenie nie przejdzie nie zauważone i nie ukarane.

całe osiemnaście lat. Panna Bright wzięła na siebie wycho

- Wystarczyłoby jedno potknięcie, by zniszczyć jej kawanie siostry, Coriny.

riereę.

Tak jak ja zająłem się Bennetem, pomyślał Marcus.

- Jak najbardziej. Nauczycielka młodych dam musi

- W jaki sposób utrzymywała siostrę i siebie? Pozostał

trzymać się najwyższych standardów. Nie wolno jej ani na im jakiś spadek?

moment zapomnieć o zasadach właściwego postępowania.

- Nie. Mała sumka po sprzedaży obrazów matki i dwóch

- Biedna Iphiginia.

albumów z projektami ojca.

~ Co proszę, sir?

Marcus podniósł pieczęć i obrócił ją w palcach.

- Nieważne. Proszę mówić dalej. Co jeszcze?

- Nic wielkiego, jak rozumiem.

- Niech spojrzę. - Barclay przewertował kartki. - Jakieś trzy lata temu panna Bright poczyniła następny finansowy 170

krok, który zaprocentował sowitymi zyskami.

171

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Jaki krok?

- O co chodzi?

- Wygląda na to, że wraz z kuzynką zebrały grono inwestorów. Składało się ono wyłącznie z wdów i starych panien,

- Wspomniałem, że siostra panny Bright, Corina, została kobiet w podobnej sytuacji co one same. Każda z dam żoną Richarda Hamptona.

zainwestowała niewielką sumę. Te pieniądze powierzono

- I?

firmie budowlanej.

- Kilka lat wcześniej krążyły plotki, że pan Hampton

- Spekulacje budowlane?

ożeni się ze starszą panną Bright.

- Tak, hrabio.

Marcus zmarł w bezruchu.

- Która to inwestycja?

- Tak mówiono?

- Morning Square Rose.

- Nie ma co do tego jednoznacznej zgody. - Barclay

- Do diabła. - Marcus wykrzywił twarz w podziwie. -

zamilkł. - Nawet starsza panna Bright była, powiedzmy, Musiała nieźle zarobić.

zdziwiona, kiedy Hampton oświadczył się Corinie.

- To prawda - sucho zgodził się Barclay. - Część zysku

- Rzeczywiście?

przekazała swojej siostrze.

- Ludzie ze wsi uznali, że Hampton złamał pannie

- A co z nią? Gdzie ona jest?

Bright serce wybierając jej siostrę.

- Nadal w Deepford. W zeszłym roku wyszła za Richar

Wiadomość, że Iphigenia kochała innego mężczyznę, że da Hamptona, jedyne syna znanej rodziny.

nadal mogła go kochać, przeszła Marcusa jak nóż.

- Rozumiem. Przypuszczalnie Hamptonowie pozostają Czy złamał ci serce, Iphiginio? Czy dlatego właśnie w błogiej niewiedzy, że Iphiginia paraduje tu w mieście jako wdowa?

zrzuciłaś więzy dobrego zachowania i postanowiłaś ignorować wszelkie zasady? Czy nadal go kochasz? Czy to o Ri

- Całkowicie. Cała wieś byłaby zaszokowana, gdyby chardzie Hamptonie myślałaś, kiedy wczoraj w nocy trzyprawa wyszła na wierzch. Wszyscy, łącznie z siostrą, sąmałaś mnie w ramionach i szeptałaś słowa miłości?

dzą, że panna Iphiginia nadal podróżuje po Włoszech w towarzystwie kuzynki.

Hrabia patrzył przez chwilę na ogród za oknem. Padał

słaby deszczyk, mącąc biel kwiatów i nasycając wilgocią żywą

- Ciekaw jestem, co Deepford pomyślało na temat jej zieleń trawnika. Całkiem nagle dzień stał się pochmurny.

wyjazdu na kontynent?

Marcus odwrócił się do Barclaya.

- Może pan być pewien, że nie patrzono na to przychylnie.

- Czy coś jeszcze powinienem wiedzieć?

- Ale nie wzbudziło skandalu?

- Nie, hrabio. Zdaje się, że to wszystko, co miałem do

- Nie, choć wiele osób prorokowało, że panna Bright źle przekazania.

skończy, jeśli zamknie akademię i wyjedzie w podróż.

- Nie dziwię się. - Marcus wstał i podszedł do okna. -

- Dziękuję ci za twoją pracę.

Doskonała robota, Barclay.

- Nie ma za co, sir. - Pełnomocnik dźwignął się z krzes

- Dziękuję, sir. Staralem się.

ła. - To była dość wyczerpująca podróż. Marzę, by wrócić

- Wiem, że mogę zaufać twojej dyskrecji.

do domu i wygrzać stopy przy kominku.

- Naturalnie. - Pełnomocnik wydawał się urażony, że

- Jeszcze jedno.

Marcus o tym wspomina. - Nie zdradzę ani słowa.

- Sir?

- Dziękuję, Barclay.

- Chciałbym, żebyś jutro sprawdził dla mnie następną Mężczyzna zawahał się.

rzecz.

- Jest jeszcze jedna sprawa, która może pana zaintere

- Dotyczącą?

sować.

~ Chcę, byś sprawdził, kto ostatnio postawił wystawny pomnik dla niejakiej pani Elizabeth Eaton na cmentarzu 172

w Reeding.

173

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Barclay patrzył na pracodawcę pytająco.

- Przypuszczam, że nie namówię cię, żebyś powiedziała

- Pomnik?

mu prawdę.

- Tak, Barclay. Coś w rodzaju krypty.

- Wiesz, że nie mogę tego zrobić. - Hannah uniosła Barclay wydawał się zrezygnowany.

- Dobrze, sir. Zobaczę, czego uda mi się dowiedzieć. Czy woalkę, odsłaniając zdesperowaną twarz. -

Będzie czuł do coś jeszcze?

mnie obrzydzenie, wiem to.

- Nie, Barclay, możesz odejść.

- Jest rozsądny. Zaryzykuj, Hannah.

Marcus poczekał, aż został sam w bibliotece. Podszedł

- Za bardzo go kocham. Ty, Marcusie, możesz nie rozudo biurka i podniósł liścik, który przed godziną otrzymał

mieć mojego lęku. Nigdy nie bałeś się niczego ani nikogo.

od Hannah.

I od razu widać, że nigdy nie kochałeś żadnej kobiety tak, jak ja kocham mojego męża. Gdybyś znał takie uczucie, *M*:

rozumiałbyś mnie.

Muszą się z Tobą spotkać. Pilne. Wejście do ogrodów Dollan-Marcus zastanawiał się przez chwilę, czy Iphiginia da

ger. Druga.

rzyła Richarda Hamptona tak samo głębokim i gorączkowym uczuciem, co Hannah Sandsa. Odepchnął od siebie tę *Twoja*

myśl.

H.

- Dam ci te pięć tysięcy funtów, Hannah. Odbierz bran

Marcus zmiął małą kartkę w jednym ręku. Bał się, że soletkę, zanim zostanie sprzedana.

doskonale wie, dlaczego Hannah tak pilnie chce go wi

Opadła na oparcie siedzenia z westchnieniem ulgi.

dzieć.

- Dziękuję, Marcusie. Jesteś dobrym przyjacielem.

Zwrócę ci te pieniądze, przysięgam.

O drugiej po południu Marcus wsiadł do miejskiej

- Nie musisz. Obydwoje wiemy, że nie będę za nimi dorożki, która zatrzymała się na ulicy przy wejściu do tęsknił.

ogrodów Dollanger.

Uśmiechnęła się chytrze.

Hannah, z woalką na twarzy, w ciemnej sukni, siedziała

- Tak, ale nie w tym rzecz, prawda? Wielu ludzi tak w środku. Zasunęła zasłony. Wnętrze powozu spowił mrok.

samo bogatych jak ty nie pożyczłoby przyjacielowi nawet Natychmiast upewniła hrabiego w jego nieprzyjemnej pensa.

hipotezie.

Marcus zignorował jej słowa.

- Dostałam następne żądanie od szantażysty, kiedy by

- Cholerny szantażysta staje się coraz bardziej bezczel

łeś poza miastem, Marcusie. Następne pięć tysięcy funtów.

ny. Trzeba to ukrócić.

- Głos Hannah, zazwyczaj miękki, teraz brzmiał chrapliwie.

- Czy dowiedziałeś się czegoś na jego temat?

- Musiałam zastawić prześliczną bransoletę, którą dosta

- Niewiele. - Hrabia przyglądał się przyjaciółce spod łam od Sandsa na ostatnie urodziny. Boję się, że nigdy nie Przymkniętych powiek. - Chcę cię o coś zapytać.

będę w stanie jej odkupić. Z przerażeniem czekam dnia,

- Tak?

w którym zapyta mnie, dlaczego jej nie zakładam.

- Przypominam sobie, że kiedy umarł Spalding, praco

- Gdzie masz zostawić pieniądze? - zapytał Marcus.

wała u ciebie młoda kobieta. Spotkałem ją raz czy dwa

- W tym samym miejscu co przedtem. Zostawiłam pierazy, ale pamiętam, że miała rude włosy.

niądze w dorożce na Pall Mail. Marcus, to musi się skoń

- Karolina Baylor. - Hannah z niechęcią wydeła usta.

czyć. Nie mogę ciągle zastawiać bizuterii. Wcześniej czy

- Co o niej wiesz?

później Sands się zorientuje.

- Bardzo mało. Spalding nie pozwalał mi nigdzie ruszać 174

s i ę samej, nawet w odwiedzinach do rodziny w Hampshire.

175

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Twierdził, że w ten sposób chce mnie chronić, ale prawda Dopilnuję, żebyś dostała te pięć tysięcy funtów najszybciej taka, że bał się, iż od niego ucieknę. Bał się skandalu.

ciej jak to możliwe. Mój pełnomocnik zajmie się doręcze

- Drań.

niem ich.

- Kiedy się poskarżyłam, że zamyka mnie w domu, wy

- To bardzo miłe, że pomagasz mi po tylu latach -

najął Karolinę Baylor jako damę do towarzystwa. Nie szepnęła kobieta. - Nie wiem, co bym bez ciebie uczyniła.

podobała mi się. Była przebiegła. Przysłała ją bardzo sza

- Jesteśmy przyjaciółmi. Nie musisz mi dziękować. -

cowna agencja i miała mnóstwo referencji, ale do dziś dnia Hrabia sięgnął do klamki.

uważam, że tak naprawdę była kochanką Spaldinga.

- Poczekaj. - Hannah dotknęła jego ramienia. - Wybacz, To podobne do Spaldinga. Umieścić kochankę w domu że pytam, ale czy idziesz na spotkanie z panią Bright?

żony, zauważył w myślach Marcus.

Marcus zatrzymał się.

- Czy wiesz, co się z nią stało?

- Dlaczego pytasz?

- Zniknęła następnego dnia po tym, jak ja... - dłonie Hannah zacisnęły się na torebce - ...zamordowałam Spal

- Jako twoja przyjaciółka muszę ci powiedzieć, że dodinga. Ale tamtej nocy nie było jej w domu, Marcusie.

chodziły mnie najdziwniejsze słuchy. Czy jest w nich Wyszła gdzieś. Wiesz o tym. Wszedłeś zaraz po tym, jak prawda?

pociągnęłam za spust. W domu byłam tylko ja i Spalding.

- Plotki na mój temat są zawsze dziwne, Hannah, wiesz

- Mówiłaś, że przyszła z renomowanej agencji. Przypoo tym.

minasz sobie, z której?

- Tak, ale te są inne. Słyszałam, że twoja kochanka jest

- Z Wycherley. Podobno jest najlepsza w Londynie.

osobą bardzo niezwykłą.

- Może właściciel agencji będzie wiedział, co się z nią Marcus walczył z szaloną potrzebą powiedzenia, że Iphidzieje.

ginią nie jest jego kochanką, że w jego życiu znaczy o wiele Hannah szeroko otworzyła oczy.

więcej. Ale w danej chwili nie mógł nic wyjaśnić nawet

- Chyba nie myślisz, że szantażystką jest Karolina Baylor?

Hannah.

- Jak sądzisz, dokąd ona poszła tamtej nocy?

Schował się za jedną ze swoich zasad. Nigdy się nie

- Nie mam pojęcia. - Hannah wydeła usta. - Karolina tłumaczyć.

Baylor nie należała do typowych dam do towarzystwa.

- Hannah, doskonale wiesz, że nigdy nie rozmawiam na Robiła, co chciała. Dlaczego nagle chcesz ją odnaleźć?

takie tematy. - Uśmiechnął się wesoło. - Jako moja nauczy

Nie było łatwo poruszać się między tyloma sekretami.

cielka decorum pierwsza zganiłabyś mnie, gdybym kome

Marcus uważnie dobierał słowa.

tował w jakiś sposób moją znajomość z panią Bright.

- Przyszło mi do głowy, że szantażystką może być dama Kobieta pospiesznie oderwała rękę od jego ramienia.

do towarzystwa. Ktoś, kto kiedyś miał okazję poznać twoją

- Nauczyłam cię, jak poprawnie używać sztuców i jak tajemnicę i tajemnice innych rodzin.

tańczyć walca, ale z pewnością nie uczyłam cię, jak stać się

- I teraz szantażuje swoich byłych pracodawców? Dobry osobą legendarną. Sam się o to postarałeś, dzięki swym Boże, nigdy o tym nie pomyślałam. - Hannah zmarszczyła sławetnym zasadom i enigmatycznemu zachowaniu.

brwi. Mogę sobie wyobrazić, że Karolina dopuściła się

- Nie przejmuj się moimi sprawami, Hannah. Dam szantażu. Ale dlaczego czekała tak długo?

bie radę.

- Nie wiemy jeszcze, czy to ona się za tym kryje. Ale to

- Tak, oczywiście. Przepraszam. Nie zamierzałam być dobry punkt zaczepienia. - Marcus wyciągnął z kieszeni wścibską. Jesteś moim najlepszym przyjacielem, Marcusie.

zegarek i sprawdził godzinę. Była druga trzydzieści. O trze

Nie potrafię się o ciebie nie bać.

ciej umówił się z Iphiginią. - Muszę już jechać, Hannah.

- Teraz twoim przyjacielem powinien być twój mąż, nie ja. - Hrabia otworzył drzwiczki i wyskoczył

uzyskaną od Adama, że satysfakcji.

prawie umknął jej turkot kół powozu na bruku.

- Poinformowałem go, że w skład naszych inwestorów Zdziwiony pełnomocnik oderwał wzrok od notatek.

wchodzą głównie wdowy i stare panny, z których wiele

- Dobiegała niemal siedemdziesiątki. Czy pani ją znała?

pracowało jako guwernantki lub też damy do towarzystwa

- Nie, nie znałam. - Iphiginia odzyskała równowagę. -

- referował Adam. - Stwierdziłem, że niewątpliwie zrozu

Ale pewien mój znajomy uważa, że ona żyje. Ta wiadomość mnie, dlaczego panie te nie życzą sobie robić interesów z pewnością go zaskoczy. Czy dowiedział się pan czegoś z osobą o takiej reputacji.

jeszcze?

- Co na to odpowiedział? - zainteresowała się Iphiginia.

Adam zajrzał do notatek.

Adam wzruszył ramionami.

- Panna Todd zmarła jako niezamężna kobieta. Urodzi

- Naturalnie był rozdrażniony. Stwierdził, iż został ob

ła się w małej wsi w Sussex i większość życia przepracowarażony i nastawał na spotkanie z pryncypałami, aby móc ła jako guwernantka i dama do towarzystwa.

wytlumaczyć nieporozumienie.

- Ślepa uliczka - mruknęła Iphiginia. - To wszystko?

Amelia patrzyła w dół na złożone dłonie.

- Tak, oprócz faktu, że większość czasu przepracowa

- Co mu pan powiedział?

- Po prostu, że moi pracodawcy nie życzą sobie spotka

ła z...

nia z nim. Następnie pan Dodgson zaczął mówić, iż nie Suche pukanie do drzwi przerwało zaczęte zdanie.

przypomina sobie żadnego nieprzyjemnego incydentu Iphiginia zerknęła na zegar. Minuta do trzeciej. Wyjrzaz udziałem młodej kobiety ani u siebie w domu, ani w żad

ła przez okno i ujrzała czarny powóz stojący przed wejnym mu znanym.

ściem. Jej puls przyspieszył. Oczekiwanie pobudziło jej

- Czy tak powiedział? - spokojnie zapytała Amelia.

zmysły.

Adam uniósł brwi.

To szaleństwo, pomyślała. Nie może pozwolić, by Marcus

- Potem zaczął rujnować całą swoją linię obrony wpatak na nią działał. Musiała bardzo się starać, by jej głos dając w szal przeprosin. Mówił, że wszyscy wiedzą, iż gubrział obojętnie.

wernantkami zostają kobiety, które nie myślą o niczym Drzwi do biblioteki otworzyły się. Stanęła w nich gosinnym tylko o uwiedzeniu mężczyzn w domu, w którym podyni.

pracują. Powiedział, że nie można takim ufać.

- Słucham, pani Shaw? - zapytała Iphiginia.

Amelia i Iphiginia wymieniły między sobą ostre spoj

- Hrabia Masters do pani, *madame*. Czy jest pani w domu?

rzenie.

- Oczywiście, że jest w domu. Każdy idiota by to widział.

179

178

- Hrabia wkroczył do biblioteki nie czekając, aż gospodyni *AMANDA QUICK*

KOCHANKA

skończy go anonsować. - Dzień dobry, pani Bright. Panno

- Rozumiem.

Farley.

Iphiginia popatrzyła na szerokie barki Marcusa. Adam

- Mój hrabio - chłodno zaczęła Iphiginia. - Zjawiasz się jest jej pełnomocnikiem, nie jego.
za wcześniej.

- Amelio, odprowadzisz pana Manwaringa?

- Tylko minutkę. Ufam, że mi wybaczysz. - Zbliżył się do Amelia uniosła się pospiesznie.

biurka, uniósł jej dłoń i pochylił do niej usta. W jego

- Oczywiście.

oczach lśniło rozbawienie, jakby zdawał sobie sprawę Adam spurpurowiał.

z chaosu, w jakim znajdowały się w tej chwili jej zmysły.

- To nie jest konieczne. Wyjdę sam, panno Farley.

- Pozwoli pan, że przedstawię mojego pełnomocnika,

- Z przyjemnością odprowadzę pana do drzwi, panie pana Manwaringa - odezwała się Iphiginia.

Manwaring - zapewniła Amelia.

Marcus spojrział na Adama kątem oka.

- Jeśli pani nalega.

- Manwaring.

Iphiginia czekała, aż drzwi zamkną się za nimi. Zakasz

- Sir. - Adam grzecznie się uniósł. - Właśnie wychodziłem.

łała z satysfakcją.

- Naprawdę? - zapytał Marcus zachęcającym tonem. -

- Tych dwoje jest stworzonych dla siebie, zauważyłeś?

Niech więc pan nie zatrzymuje się z mojego powodu.

- Których dwoje?

Adam poczerwieniał.

- Moja kuzynka i pan Manwaring. Mam nadzieję, że już Iphigenia aż jęknęła słysząc tę nieskrywaną nieuprzej-niedługo uświadomią sobie, iż stanowią idealną parę. Są mość.

tak bardzo podobni do siebie pod względem intelektu

- Pan Manwaring jeszcze nie skończył, jeśli się nie mylę.

i osobowości.

Adam zebrał z biurka notatki.

- Cóż za wierutna bzdura. - Hrabia określił się z niecier

- Jak powiedziałem, nie ma już nic do dodania, oprócz pliwością. - Zabawiasz się w swatkę?

faktu, że panna Todd była zatrudniona w agencji Wycher-

- Zobaczysz - pewnym tonem rzuciła Iphigenia. - Ja ley niemal przez cały okres swojego życia zawodowego.

mam instynkt do takich spraw.

- Do diaska - cicho mruknął Marcus.

- Bzdura. Masz instynkt do stwarzania kłopotów.

Iphigenia spojrzała na niego, zdumiona tą reakcją.

Iphigenia obrzuciła go oburzonym wzrokiem.

- Czy coś jest nie tak, hrabio?

- Co się z panem dzisiaj dzieje, sir? Ciągłe trapi się pan

- Nie. - Podszedł do okna. - Po prostu przyszła mi do wydarzeniami u państwa Pettigrew? Powiedziałam, że nic głowy pewna myśl, to wszystko.

się nie zmieniło. Wszystko będzie w porządku.

Iphigenia odwróciła się do Adama.

- Nie, do diabła, nie myślę o tamtych rzeczach. Nie ma

- Dziękuję panu, panie Manwaring. Jak zawsze okazał

o czym. Stało się i się nie odstanie.

się pan wielce pomocny. To wszystko na dzisiaj.

- Więc co tak psuje panu humor?

Marcus, nie odwracając się, zatrzymał go.

Opadł ciężko na krzesło i zaczął z namysłem przyglądać

- Jeszcze chwilę, Manwaring.

się Iphiginii.

- Tak, hrabio?

- Czy wierzysz w zbieg okoliczności?

- Czy pytał pan o pannę Todd w agencji Wycherley?

Lekko wzruszyła ramionami.

- Tak, w rzeczy samej - potwierdził pełnomocnik. - Roz

- Zdarzają się dziwne rzeczy. Dlaczego pytasz?

mawiałem wczoraj z samą panią Wycherley. Jest właści

- Ponieważ doszło do raczej dziwnego zbiegu okoliczności i kieruje tą agencją od dwudziestu lat.
To ona poin

ści w związku ze sprawą naszego szantażysty.

formowała mnie, że panna Todd zmarła przed pięciu laty.

- O co chodzi?

- Moja znajoma, ta, która także padła ofiarą szantażu, 180

181

AMANDA QUICK

KOCHANKA

wynajmowała nigdyś damę do towarzystwa. Było to w cza

- Jakie to sprawy? - Iphiginia zamierzała właśnie odstasie, kiedy doszło do wypadków, które teraz stanowią podwieć filiżankę na spodek.

stawę szantażu.

- Przede wszystkim nieistnienie pana Brighta.

- Zaczekaj. - Iphiginia tryumfalnie uniosła dłoń. - Jeśli Delikatna filiżanka wymknęła się z jej palców. Upadła chcesz powiedzieć, że tą damą była panna Todd i że to ona na brzeg spodeczka, przewróciła się, a herbata rozpląnęła twoim zdaniem nas szantażuje, możesz się nie wysilać.

się po mahoniowym biurku.

Panna Todd zmarła pięć lat temu.

- Wielkie nieba. - Iphiginia skoczyła na równe nogi,

- Dama do towarzystwa mojej przyjaciółki nazywała się wyciągnęła z kieszeni śnieżnobiałą chusteczkę i zaczęła Karolina Baylor - spokojnie oświadczył Marcus. - Zbieg nią wycierać biurko. - Myślałam, że już to sobie wytłumaokoliczności polega na tym, że także pracowała dla agencji czyliśmy, sir.

Wycherley.

- Coś tam sobie tłumaczyliśmy, ale nie mówiliśmy Iphiginia zamyśliła się nad jego słowami.

o zmarłym, nieodżałowanym panu Bright.

- To znów nie taki wielki zbieg okoliczności. W końcu ta Iphiginia starała się kontrolować rumieniec, który zaagencja działa już od lat. Wynajmuje pracownice najłepmienił jej policzki w płonące pochodnie.

szym rodzinom w mieście.

- Naprawdę, Marcusie?

- Niemniej istnieje tu jakiś związek. - Marcus popatrzył

- Tak, Iphiginio. - Hrabia wyciągnął z kieszeni dużą na zegar. - Jest trochę po trzeciej. Porozmawiam dzisiaj Inianą chustkę, wstał z leniwą gracją i jednym ruchem z panią Wycherley.

zebrał rozlaną herbatę. - Poza tym, wglębiwszy się nieco

- Ale panna Todd nie żyje, a mówiłeś, że pracownica w temat, że tak powiem, odkryłem różne sprawy, które twojej przyjaciółki zaginęła. Czego chcesz się dowiedzieć początkowo nie wydawały się tak oczywiste.

od właścicielki agencji?

Iphiginia wpadła w panikę.

- Jeszcze nie wiem, ale zamierzam zadać jej kilka pytań

- Na przykład?

dotyczących zarówno panny Todd, jak i panny Baylor.

Bursztynowe oczy hrabiego lśniły.

Iphiginia wyglądała na zaintrygowaną.

- Na przykład pewna akademia dla młodych panien

- Pójdę z tobą.

w miejscowości Deepford oraz siostra, która wyszła za syna

- Nie ma takiej potrzeby - rzucił Marcus. - Zdam ci najważniejszej rodziny w okolicy. Mówiąc zwięźle, Iphigirelację z rozmowy.

nio, wiem o wszystkim.

- Nie, mój hrabio. - Iphiginia przygwoździła go stanow

Czuła się tak, jakby wypłynęło z niej całe powietrze.

czym wzrokiem. - Razem prowadzimy to śledztwo, pamiętasz?

Powoli usiadła na krześle.

Zastanawiał się przez chwilę.

- W jaki sposób zebrałeś o mnie tyle informacji?

- Dobrze. Podejrzewam, że gdybym cię ze sobą nie

- To nieważne. Najważniejsze, że jeśli ja mogłem je zabrać, poszłabyś do niej sama.

zebrać, inni także mogą to zrobić.

- Słusznie podejrzewasz. - Iphiginia cieszyła się ze swo

Iphiginia wyglądała na zaszokowaną tym stwierdzeniem małego zwycięstwa. Podniosła filiżankę i upiła łyk niem. W krótkim czasie dowiedział się o niej wszystkiego.

herbaty. Z Marcusem trzeba było postępować stanowczo.

To strasznie irytujące.

Należał do mężczyzn, którzy uznawali siłę. Słaba kobieta

- Sir, sądzę, że mówi mi pan to po to, by zaproponowa- stałaby się jak glina w jego władczych rękach.

wać mi dwa wyjścia.

- W takim razie razem odwiedzimy panią Wycherley -

Marcus uniósł brwi.

zgodził się. - Ale najpierw chcę przedyskutować z tobą

- Dwa?

kilka innych spraw.

- Tak. - Dumnie podniosła podbródek. - Zamierzasz 182

183

AMANDA QUICK

zażądać, bym natychmiast opuściła miasto albo będę musiała rozważyć ofertę wyjścia za ciebie. Czy się mylę?

- Mylisz się, Iphiginio.

Popatrzyła na niego z nadzieją.

- Tak?

- W tych okolicznościach istnieje tylko jedna możliwość, nie dwie. Małżeństwo.

- Nigdy. - Iphiginia wypowiedziała to słowo głośno, stanowczo i z naciskiem, by Marcus nie domyślił się, że jej serce pęka. - To absolutnie niemożliwe. Wykluczone. Nie T

biorę tego nawet pod uwagę.

Hrabia uśmiechnął się ponuro.

M. y i te twoje przekłete zasady - ogień wykrzyknęła

- W trakcie moich naukowych badań odkryłem jedną Iphiginia. Pochyliła się i oparła obie dłonie na blacie rzecz, a mianowicie, że rzadko kiedy coś jest niemożliwe.

biurka. Oczy błyszczały jej wściekłością. - Tylko o nie tu chodzi, prawda? Złamałeś zasadę i musisz za to zapłacić.

- Uspokój się, Iphiginio. Wpadasz w histerię.

- Nie uspokoję się i nie wyjdę za mąż z powodu zasad Mastersa. Słyszysz, sir?

- Owszem. - Marcus zacisnął szczęki, utrzymując obojętny wyraz twarzy, zarazem rozprostowując nasiąkniętą herbatą chustkę. Uświadomił sobie, że często zdarza mu się ostatnio zbierać z biurka Iphiginii rozlane płyny. - Ale wydaje mi się, że nie zastanowiłaś się nad problem wystarczająco długo.

- Nie pouczaj mnie, jakbym była małą dziewczynką, sir.

Jestem rozsądną, wykształconą, inteligentną kobietą, a nie jakimś głupiutkim dzieckiem. Naturalnie, że głęboko wszystko rozważyłam.

Będzie ze mną walczyła do utraty tchu, pomyślał Marcus. Ogarnęła go złość, kiedy zdał sobie sprawę, jak trudne zadanie go czeka.

- Uważasz, że udawanie mojej kochanki i szalonej wdowy to zachowanie rozsądne, świadczące o wykształceniu i inteligencji?

- Nie zastanawiałaś się nad tym, dopóki myślałeś, że jestem wdową. W gruncie rzeczy, jeśli mnie pamięć nie zawodzi, byłeś dość entuzjastycznie nastawiony do moich planów. Podobał ci się pomysł zyskania nowej i nietuzinkowej kochanki. Czyż nie, sir?

- Tak było, zanim zwiedziliśmy świątynię w ogrodzie lorda Pettigrew i zanim okazał

185

o się, że ta budowla jest

AMANDA QUICK

KOCHANKA

tak autentyczna, iż rzeczywiście znajdują się w niej dzie

_ Nie staraj się odwracać kota ogonem. Sytuacja jest wice.

zupełnie jasna.

Iphiginia wyglądała na zdesperowaną.

_ Ale Marcusie, nie możesz się ze mną ożenić i dobrze

- Marcusie, to nic nie znaczący szczegół. Nie możesz o tym wiesz.

pozwolić, by wpłynął na twoje postępowanie.

- Dlaczego nie?

- Sam zdecyduję, co ma na mnie wpływać.

- Do licha, sir, nic się nie zmieniło.

Iphiginia ze zniecierpliwieniem wyciągnęła przed się

- To nieprawda. Jeden element tej farsy na pewno uległ

bie ręce.

zmianie.

- Ponieważ w oczach socjety jestem kochanką najbar

- To nie jest farsa. - Popatrzyła na niego z oburzeniem.

dziej legendarnego mężczyzny w mieście, mianowicie two

- To bardzo przemyślny plan, który miał szansę na pozytywną, mój hrabio.

ne rozwiązanie. Towarzystwo nadal uważa, że jestem wdo

- Więc?

wą, a także twoją kochanką. Żaden element planu nie

- Obydwoje wiemy, że mężczyzna z taką pozycją nie żeni został naruszony.

się z własną kochanką.

- Ale na jak długo?

Marcus położył dłonie na blacie biurka i spojrzał Iphi

- Jak długo będę tego sobie życzyła - odburknęła. - Nikt ginii prosto w oczy.

oprócz ciebie nie wątpi w moją tożsamość.

- Sam ustanawiam zasady. Nigdy o tym nie zapominaj.

- To kwestia czasu, zanim ktoś wybierze się do Devon Iphiginia zamrugnęła, wyprostowała się i zrobiła nerwoi zacznie zadawać pytania.

wy krok do tyłu.

- Nonsens. Po co miałby to robić? Mój hrabio, bądźmy

- Ale w sytuacji takiej jak ta...

szczerzy. Powód, dla którego tak się upierasz, to fakt, iż

- W każdej sytuacji, Iphiginio.

złamałeś jedną ze swoich zasad.

- Nie jestem zwolenniczką zasad, sir.

- Doskonale zdaję sobie sprawę, że masz niskie mnie

- To jest aż nazbyt oczywiste.

manie o moich zasadach, ale opierałem się na nich przez Zrobiła następny krok w tył, zatrzymując się przy stojądlugi czas i nie zrezygnuję z nich, bo tak mi wygodniej.

cym za nią krześle.

- Marcusie, posłuchaj mnie. Głęboko szanuję twe zasa

- Musiałam żyć zgodnie z zasadami ustanawianymi dy oraz honorowe podstawy ich powstania. Ale w tym przez innych przez zbyt wiele lat. Uważam, że wszelkie przypadku nie złamałeś żadnej z nich.

normy ograniczają duszę. Myślałam, że właśnie ty najlepiej

- Nie? Całkiem wyraźnie przypominam sobie, że dwie ze wszystkich ludzi, zrozumiesz moją potrzebę wolności.

noce temu to ja byłem mężczyzną, który leżał pomiędzy

- Wolności? Chryste, Iphiginio, nikt z nas nie jest tak twoimi nogami. Może się mylę?

naprawdę wolny. Wszyscy kierujemy się jakimiś zasadami, Oczy Iphiginii zaokrągliły się z zawstydzienia. Jasne koła czy pochodzą one od nas, czy też od innych. Jeśli sama na jej policzkach nabrały ciemniejszego odcienia.

jeszcze do tego nie doszłaś, jesteś o wiele bardziej naiwna,

- Wulgarność jest niewybaczalna - oświadczyła z odrazą.

niż sądziłem.

- Mówisz jak nauczycielka.

Dumnie uniosła głowę.

- Bo nią jestem, do diabła. A raczej, byłam kiedyś.

- W takim razie, dobrze. Jeśli muszę posiadać zasady, Powtarzam, sir, nie złamałeś swoich cennych zasad; to ja je uczynię to, co ty, sir. Sama je ustanowię.

złamałam. To wielka różnica, nie rozumiesz?

~ } co takiego mają one do powiedzenia w sytuacji,

- Nie-odrzekł.

w której obecnie się znajdujesz?

- Nie ty odpowiadasz za to, co się wydarzyło, tylko ja.

~ Mówią, że nie muszę wychodzić za żadnego mężczyznę.

Mówiąc szczerze, sir, nie uważam, żeby stan małżeński 186

187

AMANDA QUICK

KOCHANKA

stanowił dla kobiety korzystny układ. A zwłaszcza małżeń

- Następnym razem przyniesie ci to o wiele więcej przyskie powinności. Po doświadczeniach tamtej nocy wnoszę, jemności. Przyrzekam ci.

że wbrew temu, co piszą poeci, nie są one tak wzniosłe, jak Obrzuciła go trzeźwym, zaciekawionym spojrzeniem.

głoszą.

- Naprawdę tak myślisz?

Hrabia poczuł się tak, jakby ktoś uderzył go obuchem

- Musisz mi zaufać. - Delikatnie musnął ustami jej usta.

w głowę. Cały spurpurowiał.

- Tak, Marcusie, och tak. Wierzę ci. - Stanęła na pal

- Powiedziałem ci, że to moja wina. Byłem niezgrabny cach, zarzuciła mu ręce na barki i pocałowała z tym samym i niecierpliwy.

radosnym entuzjazmem, jaki emanował z niej od początku

- Och, Marcusie. - Ogień walki zniknął z oczu Iphiginii.

Obiegła biurko. - Nie możesz się za to winić. To ja zawiodłam.

ich znajomości.

- Ty? - Wpatrywał się w biegnącą do niego kobietę. Jej usta były miękkie i gorące. Piersiami oparła się z wyrazem niezrozumienia na twarzy. Zbyt późno zdał sobie jego kłatkę. Na udach czuł nacisk wspaniale krągłych białych sprawę, że zamierza rzucić mu się w ramiona.

bioder. Żadna kobieta nie wzbudzała w nim takich emocji.

- Tak, naturalnie. To ja sprowokowałam wydarzenia. Ale co ważniejsze, było oczywiste, że ona nadal go pragnie.

tamtęj nocy. Uwiodłam cię. Wiedziałałam o twojej niemądrej. Tamta noc nie zdołała zniszczyć gorącego pożądania.

zasadzie, która nie pozwala ci zadawać się z niedoświadczonymi.

Doznał uczucia ulgi. Nadal go chciała, nadal pragnęła czonymi kobietami, ale chciałam się z tobą kochać. Zachęźbliżenia. Wszystko będzie dobrze.

całam cię do tego, sir. W gruncie rzeczy błagam cię o to.

Niechętnie uniósł głowę i spojrzał na nią.

- Iphiginio...

- A więc to ustalone, prawda?

Wylądowała w jego objęciach z cichym westchnieniem.

Rzuciła mu rozmarzony uśmiech.

Złapał ją i trzymał blisko siebie.

- Nie sprzeciwiam się następnej próbie, jeśli uważasz,

- Uwiodłam cię, sir - wyszeptała w jego marynarkę.

że się powiedzie.

- Nie, nieprawda. To ja cię uwiodłem. Pragnąłem się

- Tak będzie. - W duszy przysięgł sobie, że postara się, z tobą kochać. - Jego głos stał się nagle ochrypliwy. - Na Boga, żeby wszystko było wspaniałe.

nawet gdybym znał prawdę, nie wiem, czy zdołałbym się

- Czy to oznacza, że zgadzasz się, by kontynuować nasz powstrzymać. Żałuję jedynie, że nie było to dla ciebie związek? - zapytała z nadzieją w oczach.

przyjemne.

- To oznacza - zaczął stanowczo - że weźmiemy ślub tak

- Ależ było - doleciało z jego ramienia. - Prawie do szybko, jak to tylko możliwe.

samego końca. Już wtedy ci mówiłam, że źle oceniłam pewne wymiary. Ale to całkowicie moja wina, nie twoja.

Znieruchomiała.

Marcus jęknął. To niesamowite, lecz najwyraźniej Iphi-

- Powiedziałam ci, że to nie jest możliwe.

ginia nie winiła go za jego niezdarność przy stosunku.

- A ja powiedziałem, że nie ma rzeczy niemożliwych.

Upierała się, że to wszystko przez nią.

Zacisnęła usta w grymasie uporu.

Możliwe, że inny mężczyzna byłby rozbawiony jej naiw

- Marcusie, czy dasz mi szczerą odpowiedź na pytanie, nością. On czuł przerażenie i ogromne wzruszenie.

które chcę ci zadać?

- Posłuchaj mnie, Iphiginio. Jesteś wykształcona i do

- Nigdy ci nie skłamię, Iphiginio.

myślam się, że oglądałaś wiele posągów nagich mężczyzn, Wydęła usta.

ale nie wiesz wszystkiego na temat męskiego ciała.

- Jeszcze jedna zasada?

- Widziałam oryginalne rzeźby, nie tylko kopie.

- Tak.

Złapał jej twarz w dłonie i zmusił, by spojrzała na niego.

- W takim razie, w porządku, zadam ci pytanie. Czy 188
stałbyś tu dzisiaj i upierał się przy małżeństwie, gdyby 189
tamtej nocy okazało się, że rzeczywiście jestem wdową?

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Żałował, że wcześniej nie domyślił się podstępu. Pode

- Rozumiem.

szła go i nie wiedział, jak się wykaraskać.

- Zawsze powtarzali mi, że muszę ignorować arogancję

- Do diabła, Iphiginio, to zupełnie nieistotne.

innych, ale po ich śmierci nie mogłam się na to zdobyć.

- Wręcz przeciwnie, Marcusie, nawet bardzo.

Musiałam utrzymać siebie i siostrę. A potem zjawiła się Nagle zaświtał mu w głowie sposób wyjścia z opresji.

Amelia, bez grosza przy duszy i samotna.

Natychmiast go wykorzystał.

- A więc musiałaś zadbać o trzy osoby.

- Kto wie, co by się stało. Nigdy nie spotkałem kobiety

- Tak. I właśnie z tego powodu musiałam podporządkopodobnej do ciebie, Iphiginio. Nie wiem, jak bym zareawać się wszystkim tym bzdurnym zasadom wymyślonym gował.

przez dobrych ludzi z Deepford. - Iphiginia wyjrzała na

- Gdybym była tą, za którą się podawałam, chciałbyś ulicę. - Squire Hampton i jego żona bez przerwy dawali mi bym pozostała twoją kochanką, czy tak?

rady, jak mam postępować. Pani Calder, która mieszkała

- Do licha, Iphiginio, jak mam na to odpowiedzieć?

obok akademii, nieustannie przestrzegała mnie, że nauczy

Jestem naukowcem. Zajmuję się faktami, nie fantazją. Cielka młodych panien musi sama świecić przykładem.

i wróżbami czy przepowiedniami.

Wikariusz z żoną czekali tylko na moje najmniejsze po

- Proszę, odpowiedz mi, Marcusie. To bardzo ważne.

tknięcie.

- Odpowiedź na twoje przedziwne pytanie brzmi, że nie Marcus obszedł biurko, po czym przytulił Iphiginie do znaną odpowiedzi.

siebie.

- Cóż, ja znam - oświadczyła spokojnie. -1 brzmi ona: nie.

- Rozumiem cię.

Dlatego też ja także muszę w tej chwili powiedzieć ci: nie.

- Wszyscy mnie obserwowali. Musiałam ciągle uważać.

- Do diabła, kobieto, nie rozumiesz sytuacji? Nie masz Życie naszej trójki zależało od zysków akademii. A istniewyboru.

nie akademii zależało od dobrej woli Hamptonów, wikare

- Gdybym była osiemnastolatką, niezdolną do utrzymago i innych ludzi z Deepford. To oni ustanawiali zasady, nia siebie, liczącą się ze zdaniem innych, to miałbyś rację.

którym reszta musiała się podporządkować.

Ale mam dwadzieścia siedem lat, jestem niezależna finan

Hrabia przytulił ją mocniej, wdychając aromat mydła, sowo i nie obchodzą mnie zasady wyznawane przez towaktórym myła włosy. Ze zdziwieniem uświadomił sobie, że ta rzystwo.

kobieta jest mu bliższa niż ktokolwiek na świecie.

- Iphiginio...

- Wiem, co to oznacza, kiedy musimy wypełniać nasze Objęła się ramionami.

powinności niezależnie od wszystkiego - wyszeptał w jej

- Wiele lat pozwalałam, by jacyś wieśniacy dyktowali włosy.

mi, jak mam żyć. Nie zamierzam pozwolić na to snobom

- Rok temu opuściłam Deepford na zawsze. Nie zamieszkiwała. - Zadrżała. - Czasami budzę się w środku nocy i chcę tam wracać, chyba tylko czasami z odwiedzinami do i przypominam sobie, jak musiałam gryźć się w język za siostry. Postanowiłam iść za twoim przykładem, Marcusie.

każdym razem, gdy nasz wikariusz miał akurat ochotę. Jeśli muszę mieć zasady, stworzę je sama.

dawać mi lekcję dobrego wychowania.

Mężczyzna pocieszająco pogładził ją po plecach.

Marcusa zalała fala współczucia dla niej.

- Rozumiem, co czujesz, lepiej niż ci się wydaje, ale nie

- Ja także wychowałem się w małej wiosce. Wiem, jak zgodzę się, byś nadal udawała moją kochankę.

musiałaś się czuć w Deepford.

- Dlaczego nie?

- Nie miałam chwili spokoju - szepnęła Iphigenia. -

Szukał w umyśle logicznego, trzeźwego argumentu.

Wszyscy mnie obserwowali. Nikt tak naprawdę nie uzna

- Ponieważ to niebezpieczne.

wał moich rodziców. Byli artystami.

- To nieprawda. - Iphigenia uniosła głowę z jego ramie-190

191

AMANDA QUICK

KOCHANKA

nia. - Obydwoje chcemy wykryć szantażystę i uzgodniliśmy, Znalazła się w pułapce zasad Marcusa i to z własnej woli musimy połączyć siły, żeby tego dokonać. Nie ma lepszej wina, myślała wysiadając z czarnej dorożki.

drogi niż nasza dotychczasowa gra.

Powinna z góry założyć, że będzie czuł się zmuszony do Przyglądał się jej z napięciem. Wiedział, że będzie mupoślubienia jej, jeśli wyda się, iż nie jest wdową. Ona siał z nią walczyć, ale do tej pory nie zdawał sobie sprawy, jednak świadomie oszukiwała samą siebie, że uda jej się go na jak upartego trafił przeciwnika.

zwieść. Wmawiała sobie, że go ogłupi, tak jak ogłupiała

- Cały czas zdajesz się nie widzieć pewnej prawdy, towarzystwo. Cóż za naiwność.

Iphiginio, tej mianowicie, że ta gra nie jest już tylko grą.

Teraz musi znaleźć sposób, by przekonać go, iż nie ma Zaczerwieniła się.

obowiązku się z nią żenić.

- Na rany boskie, Marcusie, jeśli myśl o kochaniu się Wiedziała, że nie jest to proste zadanie. Pod wieloma tak cię przeraża, po prostu odstępmy od tego pomysłu.

względnymi był bardzo podobny do niej. Tak samo uparty Wiedział, że to nie jest możliwe. Nauczył się jednak, że i zarozumiałały.

w niektórych problematycznych sprawach nie należy dzia

łać otwarcie, tylko nieco je obejść.

- Tu jest numer jedenasty. - Hrabia zmarszczył brwi, Miał trochę czasu, przekonywał sam siebie. Jak wiele, widząc ciemne okna w budynku agencji Wycherley. - Wynie był pewien. Jak do tej pory nikt nie odkrył, kim jest głąda na to, że jest zamknięte.

Iphiginia. Nie było podstaw sądzić, iż w najbliższej przy

- To dziwne. - Iphiginia przyglądała się zasuniętym zasłozłości ktoś zainteresuje się jej pochodzeniem. Obecna nom i drzwiom wejściowym. - Nie ma jeszcze czwartej.

sytuacja nie będzie trwała wiecznie, ale na razie nie zagra

- Możliwe, że pani Wycherley musiała wcześniej wyjść za im natychmiastowe niebezpieczeństwo.

z jakichś ważnych powodów.

Nadal go pragnęła. Oprze się na tym, rozważy, zastanowi

- Myślałam, że ma tu jakichś pracowników.

się, przeanalizuje. W końcu odnajdzie sposób, by wykorzy

- Słusznie. - Marcus podszedł do drzwi i spróbował

stując jakąś jej słabość, zmusić ją do poddania się.

przekręcić gałkę. - Zamknięte.

Drzwi do biblioteki otworzyły się.

Iphigenia spojrzała w górę. Dwa górne piętra także wy

Do pokoju weszła Amelia.

glądały na opuszczone.

- Iphigenio? Pan Manwaring przypomniał mi, że musi

- Zastanawiam się, czy pani Wycherley mieszka nad my... - Zamilkła zaczerwieniona, widząc kuzynkę w objęgnięciu.

ciach hrabiego. - Proszę mi wybaczyć.

- Bardzo prawdopodobne. - Odsunął się, by spojrzeć na

- Nic się nie stało - powstrzymał ją Marcus. Spojrzał

w dół na Iphigenię. - Skończymy tę rozmowę innym razem.

piętra. - Ale jeśli jest w domu, z pewnością nie przyjmuje Właśnie mieliśmy wychodzić, prawda Iphigenio?

gości.

- Tak, rzeczywiście. - Szybko odsunęła się od Marcusa,

- Może jest chora.

po czym uśmiechnęła się niepewnie do kuzynki. - Jedzie

- Manwaring mówił, że wczoraj z nią rozmawiał. Wspomni do agencji Wycherley, porozmawiać z jej właścicielką.

minał, że wyglądała na chorą?

- Nie trudź się pozdrawianiem jej ode mnie - mruknęła

- Nie, ale to wcale nie znaczy, że nie mogła poczuć się Amelia. - Nigdy jej nie lubiłam.

źle w ciągu nocy - zauważyła Iphigenia. - Może wyjechała na wieś.

Po dwudziestu minutach jazdy cichym powozem, kiedy

- Co by znaczyło - z zastanowieniem oświadczył Marcus zjechali w małą uliczkę zaraz przy Oxford Street, Iphiginia

- że agencja i mieszkanie na górze są puste.

nadal pozostawała pod wpływem niedawnej kłótni.

Iphiginia obrzuciła go ostrym spojrzeniem.

- Czy chcesz zasugerować coś, co wydaje mi się, że masz 192
na myśli?

193

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Tak dobrze mnie znasz, Iphiginio. - Marcus wziął ją z Hrabia spojrzął na nią.

rękę. Rozejrzał się po ulicy, sprawdzając, czy nikt na nic

- Jeśli sądzisz, że pozwolę ci tam wejść...

nie patrzy. - Chodź. Nic złego się nie stanie, jeśli trochę si

- Marcusie, bądź rozsądny. Wejdę tam i natychmiast rozejrzemy.

otworzę drzwi.

Nie protestowała, kiedy poprowadził ją do końca krót

- Hmm - zastanawiał się, wyraźnie nie mogąc się zdecydować uliczki i skręcił na rogu w alejkę.

dować. - No dobrze, tylko nie trać czasu i zaraz mi otwórz.

- Co masz nadzieję znaleźć?

Idź prosto do drzwi.

- Kto to wie? Jedną z zasad naukowca jest zadawać jak

- Zrobię to. - Podeszła do okna. Znajdowało się zbyt najwięcej pytań.

wysoko, by mogła się na nie wspiąć. - Musisz mi pomóc.

- Jakie przychodzą ci do głowy w tym momencie?

- Widzę. - Złapał ją w pasie i bez wysiłku poderwał

- Dlaczego popularna, dobrze prosperująca agencja jest zamknięta o tak wczesnej porze?

z ziemi.

Iphigenia poczuła mrowienie.

Iphigenia zadrzała, przypominając sobie dotyk jego dłoń

- Szczególnie w dzień po tym, jak mój pełnomocnik ni na swoim nagim ciele. Był silny, a zarazem czuła się taka rozmawiał z właścicielką i wypytywał ją o jej byłą pracowbezpieczna w jego objęciach.

nicę.

- Pospiesz się, Iphiginio.

- Właśnie.

- Tak, oczywiście. - Otrząsnęła się z gorących wspomnień i powróciła myślami do rzeczywistości.

Marcus prowadził ją alejką na tyłach sklepów. Zatrzymał się przy tylnych drzwiach budynku przy numerze Przeciskanie się przez okno okazało się nieoczekiwanie jedenastym i cicho zapukał.

skomplikowanym wyczynem. Przeszkadzała jej długa mu

ślinowa suknia i narzutka.

Nikt nie odpowiadał. Sięgnął do klamki i ostrożnie nią poruszył.

- Dobry Boże - mruknął Marcus gdzieś za nią. - Ile masz

- Te drzwi też są zamknięte.

tych halek pod sukienką? Uduszę się w nich.

- Dzisiaj jest naprawdę zimno. - Iphigenia wyraźnie Iphigenia popatrzyła na małe okienka znajdujące się po czuła dotyk jego ręki na swoim kolanie.

obu stronach wejścia i zobaczyła, że jedno z nich jest uchylone.

Po kilku sekundach wylądowała wewnątrz ciemnego pokoju. Wyciągnęła ręce, by złapać równowagę. Strąciła

- Marcusie, patrz.

papiery leżące na pobliskim biurku.

Poszedł za jej wzrokiem.

- Ojej - szepnęła.

- Wydaje się, że ktoś bardzo się spieszył wychodząc

- Co się stało? - natychmiast zapytał Marcus.

i zapomniał je zamknąć.

- Nic, nic. Zrzuciłam jakieś kartki na podłogę. - Pochy

- Chyba tak.

liła się, by je zebrać. Jej oczy, przyzwyczajając się do Szerzej otworzył okno, odsunął zasłonę i zajrzał do środka.

mroku, stawały się coraz bardziej okrągłe. - O Chryste, Iphigenia stanęła zaraz za nim.

Marcus, w całym pokoju leżą porozrzucone przedmioty

- Widzisz coś?

i papiery. To miejsce wygląda tak, jakby przeszedł przez

- Niewiele. W pokoju jest dość mroczno. Zasłony są zanie huragan.

ciągnięte. Poczekaj chwilkę. - Otworzył okno na całą szerokość

- Otwórz drzwi. Szybko.

kość, po czym odsunął się od niego, by zbadać sytuację.

Iphigenia wyprostowała się i podeszła do tylnych drzwi.

- Do licha, chyba się nie zmieszczę.

Otworzyła je. Hrabia wszedł do środka i pośpiesznie za

Iphigenia przyglądała się otworowi.

niknął drzwi za sobą. Przez chwilę stał nieruchomo, wpa

- Ale ja tak.

trując się w ciemność.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Do diabła - powiedział cicho. - Ktoś się tu włamał.

Hrabia wyszedł na korytarz i popatrzył na nią z uwagą.

Iphigenia wpatrywała się w bałagan dokoła.

- Dobrze się czujesz?

- Jak myślisz, co tu się wydarzyło?

Szybko pokiwała głową.

- Nie mam pojęcia. - Ruszył w stronę wąskich schodów

- Tak, raczej tak.

prowadzących do mieszkania na górze. - Poczekaj tu. Chcę

- Chodźmy stąd. Lepiej, żeby nikt nas tu nie spotkał.

się szybko rozejrzeć.

Wziął ją pod ramię i pomógł zejść po schodach.

Iphigenia zignorowała jego rozkaz. Poszła za nim i za

- Czy myślisz, że pani Wycherley została obrabowana? -

trzymała się za jego plecami, tuż u wejścia do małego saloniku.

zapytała.

Tu panował porządek. Sekretarzyk był zamknięty. Przed

- Nie. - Marcus zatrzymał się na pierwszym piętrze mioty nie leżały wszędzie w nieładzie. Na dywanie nie i zajrzał do saloniku. - Gdyby tak było, złodziej zabrałby te walały się papiery.

srebrne lichtarze i kilka innych przedmiotów.

- Zdaje się, że włamywacze tu nie wchodzili - zauważyła

- W takim razie, co tu się stało?

Iphiginia.

- Nie jestem pewny, ale mogę się domyślić.

- Chyba nie. - Marcus odwrócił się i ruszył w głąb kory

- Czego?

tarza.

- Podejrzewam, że pani Wycherley była szantażystką, Iphiginia szła za nim.

a jej ofiarami nie były jedynie twoja ciotka i moja znajoma.

Razem zaglądali do poszczególnych pokoików, małych I nie tylko my powiązaliśmy osobę szantażysty z agencją i wygodnie urządzonych. Potem wspięli się na wyższe piętro.

Wycherley.

W chwili gdy Marcus położył dłoń na klamce do sypialni,

- Sądysz, że jeszcze ktoś tu przyszedł po tym, jak pan Iphiginia poczuła, że ogarnia ją przerażenie.

Manwaring rozmawiał z panią Wycherley?

- Marcusie?

- Tak. To całkowicie logiczne, że pani Wycherley została

- Wejść pierwszy.

zamordowana przez jedną ze swoich ofiar.

Otworzył drzwi ostatniej sypialni i stał w jej wejściu bez

- A po zabiciu jej ta osoba zabrała obciążające ją dokuruchy.

menty?

Iphiginia starała się zajrzeć mu przez ramię. Wydawało

- Zgadza się - potwierdził hrabia.

jej się, że widzi na podłodze szarą spódnicę i parę wysoko

- Marcusie, jesteś niesamowity. To tłumaczyłoby wszystkie związane z trzewików.

ko. - Iphiginia zmarszczyła brwi. - To także oznacza, że

- Och, Boże, czy to...?

skończyły się nasze kłopoty.

- Bez wątpienia. Nie ruszaj się.

- Na to wygląda.

Tym razem posłuchała go. Patrzyła, jak podchodzi do Starąa się odczuć ulgę. W końcu tajemnica ciotki Zoe ciała. Zatrzymał się przy nieżywej kobiecie, po czym nachyżnowu jest bezpieczna.

lił się, by się jej przyjrzeć.

Ale wraz z szantażystą zniknęło też jeszcze coś - potrze

- Zastrzelono ją - oświadczył. Dotknął palca bezwładnej ba dalszego udawania kochanki Marcusa.

dłoni.

- Ona nie...?

- Nie żyje. - Wyprostował się. - Wydaje mi się, że od kilku godzin.

Iphigenia poczuła skurcz żołądka. Spiesznie wycofała się z pokoju, ciężko łapiąc powietrze.

196

KOCHANKA

Włosy miał starannie ułożone w niby przypadkowy nie

ład. Koszulę rozpiętą, bez krawata i marynarki.

- Mam nadzieję, że założysz krawat przed wyjściem -

mruknął hrabia. - Nie wpuszczą cię na żaden bal ani przyję

c—^13

cie, jeśli będziesz wyglądał tak, jakbyś właśnie wstał z łóżka.

- Jeszcze nie ubrałem się na wieczór. - Podeszedł do okna i zawisł na jego framudze, wielce znudzony. Stał

wpatrując się w ogród z ponurą miną.

- Chciałeś o czymś porozmawiać? - zachęcił go w końcu Marcus.

W siódmej wieczorem tegoż samego dnia Marcus za

Bennet popatrzył na niego mrocznymi oczami.

siadł za stołem w swoim laboratorium i zamyślił się nad

- Przyszedłem, by ci powiedzieć, że podjąłem decyzję.

problem, jak zmusić Iphiginię do zostania jego żoną.

- Wyjeżdżasz na kontynent? - zapytał starszy brat nie Nigdy nie przyszło mu do głowy, że będzie miał do żywiąc większych nadziei na twierdzącą odpowiedź.

czynienia z podobnym dylematem. W porównaniu z nim

- Zamierzam poprosić Dorchestera o rękę Juliany.

mechanizmy zegarka, teleskopu i pióra wiecznego wyda

- Do diabła.

wały się niepomernie prostsze.

- Marcus, muszę to teraz uczynić. Na rany boskie, nie Odsunął od siebie oprawiony w skórę notatnik, który rozumiesz? Jeśli będę czekał do swojego powrotu z kontyotworzył kilka minut wcześniej, rozparł się w krześle, po nentu, Dorchester odda ją innemu.

czym położył nogi na zarzuconym przedmiotami stole.

- Tylko jeśli będziesz miał szczęście.

Z ponurą miną przyglądał się mechanicznemu lokajowi,

- Tam do licha. - Bennet okręcił się z furią. - Wiem, że którego skonstruował w zeszłym roku. Stał cicho i nierunie podoba ci się Dorchester, ale dlaczego musisz też chomo ze srebrną tacą w jednym ręku. Marcus namalował

znieważać jego córkę? Jest zupełnie inna.

na nim czarny frak i białą koszulę. Starał się nawet za

- Tak uważasz?

wrząc w zimnych oczach zarozumiałe spojrzenie arystokra

- To prawdziwa dama. Niewinna i piękna, o duszy tak ty i górnołotny uśmiech.

czystej jak... jak...

Życie wydawało się takie proste, dopóki na horyzoncie

- Nowo spadły śnieg.

nie pojawiła się Iphigenia, pomyślał.

- Ostrzegam cię, Marcusie, nie będę tolerował żarcików Jakby była spadającą gwiazdą, która rozpałała nieboskłon, ale jeśli nie znajdzie sposobu na pochwylenie jej, to ona na jej temat. - Bennet zacisnął pięści. - Chcę ją prosić o rękę, czy rozumiesz?

rozpadnie się na tysiące refleksów albo rozbije się o ziemię.

- Niech nam Bóg pomoże.

Pukanie do drzwi wyrwało go z zadumy.

- Wiesz, na czym polega twój problem?

- Wejść.

- Nie wątpię, że ty mi to powiesz.

- Marcus? - Bennet wychylił się zza framugi. - Tak

- Jesteś cholernym cynikiem. To, że zadajesz się z kimś myślałem, że tu jesteś. Pracujesz?

takim jak ta twoja pani Bright, nie znaczy, że możesz sądzić,

- Nie. Wejdz.

iż reszta kobiet jest do niej podobna.

Bennet wkroczył do pokoju swoim nowym światowym Marcus wystrzelił z krzesła, zanim Bennet zdał sobie krokiem, zamknął drzwi i podszedł do stołu. Hrabia popasprawę z tego, co się dzieje.

trzymał na niego i zamrugał - brat znowu wyglądał jak szalony Hrabia przeskoczył stół i przemierzył pokój w dwóch poeta.

krokach. Złapał brata za ramię i rzucił o ścianę.

198

199

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Nie mów o niej w ten sposób - powiedział cicho.

będziesz potrzebował, jeśli rzeczywiście ożenisz się z Ju

- Co do diabła? - Bennet otworzył szeroko oczy ze liana Dorchester.

zdziwienia. - To jedna z twoich wielu kochanek, na rany Bennet bez słowa opuścił pokój. Zatrzasnął za sobą boskie. Wszyscy to wiedzą.

drzwi z taką siłą, aż poruszyła się podstawa elektrycznej

- Jest moją przyjaciółką - oświadczył Marcus. - Obrażamaszyny.

jąc ją, obrażasz mnie. Rozumiesz, co mam na myśli, bracie?

Marcus pochylił się i nacisnął przycisk uwalniający

- Do diaska, tak. - Bennet patrzył na niego gniewnym sprężyny mechanicznego lokaja. Kółka i przerzutki zawzrokiem. - Oczywiście, że rozumiem. Nie miałem pojęcia, skrzypiały i mechaniczny lokaj poruszył się.

że jesteś taki wrażliwy na jej punkcie.

Ślepo szedł przed siebie, wysuwając srebrną tacę.

Marcus jeszcze przez chwilę przytrzymał brata pod Hrabia obserwował bezduszną postać przemierzającą ścianą, potem niespodziewanie go puścił. - Lepiej będzie, laboratorium. Jak prosto jest być automatem, kierowanym jak sobie pójdziesz. Mam robotę, a ty najwyraźniej masz tylko przez mechanizm sprężynowy.

swoje plany.

Sztuczny człowiek patrzył przed siebie, nie spoglądając Bennet strzepnął koszulę i poprawił mankiety.

na boki, nieświadom, co znajduje się przed nim ani za nim.

- Przepraszam, jeśli cię uraziłem.

Nie posiadał przeszłości ani przyszłości. Jego terazniej

- Przyjmuję przeprosiny, a teraz idź sobie.

szłość rządzona była przez sztywne zasady mechaniki.

- Nie możesz winić mnie za to, że błędnie odczytałem Nie odczuwał bólu.

sytuację. Twoje uczucia wobec pani Bright wydają się Ani radości.

o wiele silniejsze niż te, jakie zazwyczaj żywisz do swoich znajomych - zauważył.

W porannej gazecie znalazłam niewielką wzmiankę

- Dobrze zrobisz, opuszczając ten pokój, zanim ponowo śmierci pani Wycherley - poinformowała Zoe. - Nie nie stracę cierpliwość.

piszą, oczywiście, że była szantażystką. Dobry Boże, kto by Bennet wysoko uniósł głowę.

pomyślał? - Rzuciła się na oparcie eleganckiej czerwonej

- Zrobię to, wiesz o tym. Poproszę Julianę o rękę.

sofy z welwetu. - Niesamowite.

Marcus wzruszył ramionami.

- Tylko taki wniosek mogliśmy wysnuć wraz z Master-

- Wyraźnie dałeś do zrozumienia, że żadne moje tłumaszem - zauważyła Iphiginia podnosząc do ust filiżankę.

czenia nie odwiodą cię od tej decyzji.

- Trudno mi w to uwierzyć - rzuciła Zoe. - To po prostu

- Będziesz życzył mi szczęścia? - W głosie Benneta słyzyby fantastyczne.

chać było napięcie.

Krzącaste brwi lorda Otisa zbiegły się w jedną linię.

- Żałuję, że nie mogę tego uczynić. - Marcus stał wpatru

- Jednak istnieje w tym pewna logika, jeśli się głębiej jąc się w mechanicznego lokaja. - Nie wierzę, że u boku zastanowić.

Juliany Dorchester osiągniesz długotrwałe szczęście.

- Tak - zgodziła się Amelia. - To tłumaczy, dlaczego

- Co ty możesz wiedzieć o szczęściu u boku kobiety? -

Iphiginia nie mogła odnaleźć osoby łączącej grono znagorzko zapytał brat. - Obwarowałeś się tyłoma zasadami, że jomych Guthrie i lorda Mastersa. Po prostu taka nie istnieje potrafisz już znaleźć żadnej radości w życiu.

nieje.

- Wyjdź stąd, Bennet.

- Zatem koniec z potajemnymi poszukiwaniami czarne

- Niech tak będzie. Nie będę więcej prosił cię o błogogo wosku i pieczęci w kształcie feniksa. - Iphiginia posławieństwo. - Ruszył w stronę drzwi. Zatrzymał się z ręką wstrzymała westchnienie żalu. - Byłam taka pewna, że na klamce. - Wiesz co, bracie? Prawdziwie mi ciebie żal.

Jestem na dobrym tropie.

- Nie marnuj na mnie swojego współczucia. Sam go

- Masters wykazał olbrzymią błyskotliwość wpadając na 200

201

AMANDA QUICK

KOCHANKA

pomysł dowiedzenia się czegoś o byłych damach do towa

Otis rzucił Iphiginii zaniepokojone spojrzenie.

rzystwa - stwierdziła z podziwem Zoe.

- Masters jest przekonany, że to już koniec?

Iphiginia przewróciła oczami.

Iphiginia zawahała się.

- Pamiętaj, że jego początkowa hipoteza nie była cał

_ Wygląda na to, że chyba tak.

kiem słuszna. Żadna z tamtych kobiet nie okazała się szan-

- W takim razie, to koniec - zdecydował Otis.

tażystką.

- Tak. - Iphiginia podniosła się i sięgnęła po biały kape

- To prawda, ale jego teoria zaprowadziła do faktycznelusz. - Amelia i ja musimy wyjść. Umówiliśmy się z naszym go przestępcy - zauważył Otis. - Ten człowiek posiada pełnomocnikiem. Możliwe, że spotkamy się wieczorem wspaniały intelekt.

w teatrze.

Iphiginia skrzywiła się.

- Bardzo prawdopodobne - zgodziła się Zoe z radością.

- Tak, i doskonale sobie z tego zdaje sprawę.

- Cóż to za ulga móc zasiąść w łoży i nie zastanawiać się, Amelia posłała jej jeden ze swoich rzadko używanych czy właśnie w tej chwili obserwuje mnie ten podły szantauśmiechów.

żysta.

- Zdaje się, że jesteś trochę zazdrosna, Iphiginio.

- Pozostała jeszcze jedna sprawa. - Iphiginia popatrzyła

- No cóż, obstawałam za swoją hipotezą - przyznała. -

na trójkę stanowczym wzrokiem. - Ufam, że rozumiecie, że Jednak pomysł Mastersa był strzałem w dziesiątkę. I Otis choć mamy już spokój z szantażem, cała reszta pozostaje ma rację - jest bardzo logiczny. Pomyślcie tylko, przez nie zmieniona.

wszystkie te lata pani Wycherley przez swoje guwernantki Zoe popatrzyła na nią niepewnie.

zbierała kompromitujące informacje o ludziach.

- O czym ty mówisz, Iphiginio?

- Nigdy nie lubiłam pani Todd - wyznała Zoe. - Miała

- Z różnych względów nadal jestem panią Bright.

oczka o szczurzym wyrazie. Nie trzymałam jej długo.

- Do diabła - wykrzyknął Otis. - Iphiginia ma rację.

- Powinnaś była ją zwolnić o wiele wcześniej, niż to W tej chwili nie może się ujawnić. To by ją zrujnowało.

uczyniłaś - zauważyła Amelia. - Najwyraźniej była u ciebie

- Ustaliliśmy na samym początku, że kiedy doprowadzina tyle długo, by wydedukować, iż Maryanna nie jest córką my sprawę do końca, ulotnię się ze sceny - przypomniała Guthrie'ego.

Iphiginia. - Ale zmieniłam zdanie.

- Najwyraźniej. - Zoe potrząsnęła głową. - Zastanawiam Zoe przyglądała się jej z ponurą

ciekawością.

się, ile jeszcze osób padło jej ofiarą? Czy w każdym londyń

- Zamierzasz do końca sezonu udawać kochankę Maskim domu znajduje się szpieg?

stersa?

- Wątpię. - Iphiginia zacisnęła usta. - Wszystko wskazu

- Tak.

je na to, że pani Wycherley starannie wybierała ofiary Ciotka wymieniła niespokojne spojrzenie z Otisem i była ogromnie ostrożna, przynajmniej do niedawna.

i Amelią. Następnie odwróciła się do siostrzenicy.

- Ha! - Otis nerwowo poruszył węsami. - Popełniła

- Masters się na to zgodził?

poważny błąd, kiedy postanowiła powiększyć listę ofiar

- Mniej więcej - rzuciła pochmurnie Iphiginia. Nie o moją Zoe i przyjaciółkę hrabiego Mastersa.

było sensu mówić im, że w rzeczywistości Masters upierał

- Tak - zgodziła się Iphiginia.

s i e przy małżeństwie. Bała się, że rodzina weźmie jego

- No, ale dzięki Bogu, już koniec. - Zoe sięgnęła po mały stronę.

kawałek różowego ciasta leżący na tacy. - Teraz możemy A wiedziała, że nie może go poślubić, dopóki nie znajzając się balami. Przyznaję, że martwiłam się o małżeńskie c i e sposobu, aby ją pokochał. Wyśledzenie szantażysty plany Maryanny, kiedy wisiały nam nad głowami te problewydawało się pestką w porównaniu z obecnym probiemy z szantażem.

r n i . Musiała zmusić Mastersa do zmiany jego zasad.

202

203

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Obydwie kuzynki wyszły z domu ciotki Zoe. Amelia nie

- To znaczy?

odzywała się, dopóki nie znalazły się w białym powozie.

_ Słyszałam, co powiedziałaś u cioci, ale obydwie wie

- Wyduś to z siebie, Amelio. - Iphiginia usadowiła się my, że nie możesz w nieskończoność odgrywać kochanki wygodnie na białych welwetowych poduszkach i poprawiła Mastersa.

spódnice. - Co cię gryzie?

- Będę ciągnęła grę do końca sezonu. - Iphiginia cicho Kuzynka uważnie się jej przyglądała.

chrząknęła. - I powiem ci, że to wcale nie jest tylko gra.

- Kiedy mówiłaś ciotce i wujowi, iż sprawa z szantaży

Amelia patrzyła na nią pochmurnym wzrokiem.

stą jest całkowicie zakończona, wyczułam w twoim głosie

- Obawiałam się tego.

wahanie. Coś cię nadal trapi?

Iphiginia złapała za uchwyty białej koronkowej torebki.

Mały powóz ruszył z miejsca. Iphiginia wyjrzała przez okno. Zbliżała się piąta po południu. Ulica pełna była

- Nie martw się o mnie, Amelio.

eleganckich dorożek spieszących w stronę parku.

- Jesteś nie tylko moją kuzynką, ale także najdroższą

- Martwi mnie - zaczęła wolno - to, że przed wyjściem przyjaciółką. Nie potrafię się o ciebie nie martwić.

z domu pani Wycherley przeszukaliśmy z Mastersem jej

- Zajmij się finansami Bright Place. Da to o wiele lebiurko.

psze efekty.

- I cóż z tego?

- Porzuci cię bez mrugnięcia okiem, kiedy tylko się tobą

- Ano to, że nie znaleźliśmy pieczęci z feniksem. Ani znudzi. Wiesz o tym?

czarnego wosku.

- Może to ja pierwsza się nim znudzę - spokojnie zauwa

- Zaufaj mi, panią Wycherley można różnie nazwać, ale żyła Iphiginia.

nie była idiotką. Zdawała sobie sprawę, że w każdej chwili

- Chciałabym w to wierzyć. Przypuszczam, że nic nie ktoś może przejrzeć jej grę. Nie zostawiłaby dowodów winy mogę zrobić, by odwieść cię od tej nierozsądnej decyzji?

byle gdzie.

- Nic. Ale wiedz, że z końcem sezonu ustaną moje kon

- To samo powiedział Marcus. Ale jeśli była tak przetakty z Mastersem.

biegła - na tyle sprytna, by udał jej się szantaż - dlaczego

- Co zrobisz potem?

popelniła tak poważny błąd, próbując szantażować przyja

- Zajmę się Bright Place. Poświęcę się swojej książce. -

ciółkę Mastersa? Musiała wiedzieć, że on się tym zainte

Iphiginia uśmiechnęła się wesoło. - Mam wiele interesująresuje.

cych planów, Amelio. Zapewniam cię, że nie załamie się,

- Może tak długo uchodziło jej to wszystko na sucho, że kiedy skończy się sprawa z Mastersem.

stała się zbyt odważna - zasugerowała Amelia. - Albo

- Doskonale wiem, jak jesteś mocna, Iphiginio. Mimo to bardziej pazerna. Mogła potrzebować więcej pieniędzy dla pokrycia długów hazardowych albo czegoś podobnego. Kto nie chce, byś dała się skrzywdzić.

to wie?

- Za późno na zbawienie dla mnie. Zamierzam radować

- Przypuszczam, że nigdy nie poznamy wszystkich odposię z tej wielkiej przygody, Amelio. Nie

przydarzy mi się wiedzi.

°na już więcej. Masters jest mężczyzną unikalnym.

- No, Iphiginio. Sama przyznałaś, że to, co cię w tej Marcus szarmancko skłonił głowę spotykając w holu chwili naprawdę irytuje, to fakt, że hipoteza Marcusa teatru Hannah i jej męża. Sands obrzucił go gniewnym sprawdziła się.

spojrzeniem, odkionił się sztywno, po czym umyślnie od

- Moja też była niezła, wiesz?

wrócił się, by przywitać jakiegoś znajomego.

- Była. Tylko mijała się z prawdą. A ponieważ cała sprawa

Hannah nerwowo uśmiechnęła się do Marcusa. W jej wa dobiegła końca, co zamierzasz teraz zrobić?

°czach płonęła desperacja.

Tłum gości pozwolił hrabiemu niepostrzeżenie zbliżyć 204

205

AMANDA QUICK

KOCHANKA

się do niej. Wystarczyła sekunda, by przekazać jej wiadocusa w loży wprawiło żonę Dorchestera w taki sam szok, mość, nie wzbudzając podejrzeń Sandsa.

jaki wywołałoby zjawienie się ducha. - Juliano, przywitaj

- Skończyło się - szepnął. - Szantażystką była pani się.

Wycherley. Nie żyje.

Hanna obrzuciła wzrokiem jego twarz.

Dziewczyna skoczyła na równe nogi, jakby krzesło ją

- Czytałam o wypadku w porannej gazecie i zastanawia parzyło.

łam się, co się stało. - Nagle szeroko otworzyła oczy. -

- Hrabio.

Marcusie, ty nie...

- Pani Dorchester. Panno Juliano. - Marcus przez se

- Nie. Myślę, że zrobiła to jedna z jej ofiar.

kundę uważnie im się przyglądał. - Wyglądacie panie

- Wielkie nieba.

prześlicznie.

- Chodźmy, kochanie. - Sands wziął ją za rękę. Przymru

- Dziękujemy, hrabio. - Pani Dorchester wyglądała na żył oczy podejrzliwie, widząc odchodzącego hrabiego. -

osobę, której uprzejmość gościa sprawiała niemal bolesną Przyniosę ci lemoniady.

radość. - Usiądzie pan z nami na chwilkę? Proszę zająć Marcus udawał, że nie widzi, jak Sands odciąga żonę.

miejsce obok Juliany.

Żałował, że ten mężczyzna go nie lubi, ale nie dziwił się, że

- Dziękuję za zaproszenie.

tak strzegł Hannah. Zauważył, że podobna opiekuńczość Ostrożnie przysiadł na małym, kruchym krzeselku. Zaobudziła się w nim ostatnio w związku z Iphiginią.

skrzypiało w proteście, ale nie ugięło się pod ciężarem.

Przepchnąwszy się przez tłum, dotarł do wyłożonych

- Jak słyszałem, Kean jest dzisiaj w doskonałej formie.

czerwonym dywanem schodów. Trwała przerwa. Na koryta

- Tak, w samej rzeczy. Naprawdę gra wspaniale, kiedy rzu przylegającym do łóż znajdowało się tak samo dużo jest w odpowiednim nastroju - zauważył Dorchester siląc osób jak w holu na dole.

się na żartobliwy ton.

Panowie uganiali się w tę i nazad, organizując napoje

- Podobnie jak wtedy, kiedy jest pijany jak bela - dodał

dla swoich dam. Inni przedzierali się do holu, by wymienić Marcus.

najświeższe ploteczki ze znajomymi, albo odwiedzali są

- No tak, wie pan, jak to jest z aktorami - mruknął

siednie łoże. Koło Marcusa przeszło kilku młodych zapa

Dorchester. - Są tacy kapryśni.

leńców, którzy bez wątpienia udawali się do najdroższych

- Nie tylko zresztą oni. - Marcus obserwował widownię.

łóż wynajętych przez eleganckie kurtyzany.

Zignorował dół sali i galerię, skoncentrował się na łożach.

Idąc półkolistym korytarzem, Marcus uklonił się kilku W jednej chwili zauważył Iphiginię.

znajomym. Kiedy dotarł do ostatniej łoży, odsunął ciężką Ubrana była w klasyczną, prostą białą suknię. Białe kurtynę i wszedł do środka.

pióra dumnie rozpościerały się nad jej włosami, rozdzielo

Dorchester, jego żona o sępm spojrzeniu i piękna nymi na środku i gładko zaczesanymi za uszy. Na szyi Juliana odwrócili się w jego kierunku ze zdziwieniem błyszczał kryształowy naszyjnik.

w oczach.

Nie była sama. Po jej lewej stronie siedziała Amelia.

- Dobry wieczór - przywitał się. - Podoba się państwu Marcus zobaczył, że kurtyna za dwiema paniami rozchyliła przedstawienie?

się. Wszedł Herbert Hoyt, jak zawsze odziany w niebieską Początkowe zdumienie na twarzy Dorchestera zastąpił

marynarkę i pasiastą kamizelkę. W obydwu dłoniach trzywyraz ostrożności.

mał szklaneczki z lemoniadą.

- Masters. Nie wiedzieliśmy, że będzie pan dzisiaj w te

Pani Dorchester niezręcznie starała się podtrzymać rozatrze.

mowę.

- Hrabio, jak miło pana widzieć. - Pojawienie się Mar-

- Mamy piękną pogodę, nie sądzi pan, hrabio?

- Owszem.

206

207

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Juliana i ja byliśmy dzisiaj w parku, prawda córec

- Na razie nie mam prawa tego zdradzić. Pozostaje ko? - ciągnęła niepewnie.

jeszcze kilka szczegółów do ustalenia. Kontrakt małżeński

- Tak, mamusiu. - Juliana przyciskała do siebie w i tego typu sprawy. Jestem pewny, że wie pan, o czym chlarz, jakby bała się, że Marcus zaraz go jej zabierze.

mówię.

Było bardzo przyjemnie. - Jej twarz rozpromieniła się.

- Oczywiście - słabo przyznał Dorchester. - Kontrakt Spotkałyśmy pańskiego brata, sir.

małżeński to bardzo poważna sprawa.

- Naprawdę?

- No właśnie. - Marcus podniósł się. - Proszę mi wyba

Juliana wzdrygnęła się, słysząc ton jego głosu. Pani czyć. Muszę się już oddalić. Ostatnio jestem bardzo zajęty.

Dorchester znacząco popatrzyła na męża.

Przekonałem się, że przygotowania do ślubu są niesamowi

Ten dziarsko zabrał się do ciężkiego obowiązku zabacie czasochłonne.

wiania gościa.

- Tak? - Pani Dorchester zmrużyła oczy.

- Ufam, że pańskie zdrowie jest w porządku, sir.

- Niech mi pani wierzy - zapewnił ją. - Na przykład

- Nawet bardzo - stwierdził Marcus.

muszę zmienić cały testament, by móc zapewnić przyszłej

- To wspaniale, wspaniale - ze sztucznym entuzjazmem żonie i potencjalnym potomkom godną przyszłość.

powtórzył Dorchester. - Miło to słyszeć.

- Potomkom? - powtórzyła pani Dorchester ogłupiałym Marcus obserwował, jak Iphigenia pije lemoniadę, którą głosem.

odebrała z rąk Hoyta.

- Trzeba pamiętać o obowiązkach związanych z tytułem

- Jestem w tak doskonałym zdrowiu, że nawet zdecydo

- przypomniał jej Marcus. - Poza tym muszę zająć się wałem się na małżeństwo.

dochodami pozostałych członków rodziny.

Po tej uwadze zapadła pełna zdumienia cisza.

- Zająć się? W jaki sposób? - szybko zapytała pani Dor

Dorchester szeroko otworzył usta i minęło kilka długich chester.

sekund, zanim zdołał je zamknąć.

- Zmniejszyć, naturalnie - wyjaśnił harbja. - Rodzinna

- Myślałem, że postanowił pan już nigdy się nie żenić, fortuna powinna pozostać w rękach mojego syna.

sir. Sądziłem, że kieruje się pan jakąś zasadą czy czymś

- Myślałem, że ustanowił pan spadkobiercą brata -

w tym rodzaju.

stwierdził Dorchester.

- Zmieniłem zdanie - oświadczył Marcus. - Pewna zna

- No tak, ale teraz, kiedy zamierzam się ożenić, musi to joma przekonała mnie, że zasady są po to, by

je łamać.

ulec zmianie, nie sądzi pan? Przy odrobinie szczęścia

- Rozumiem. - Dorchester powoli wracał do siebie. -

urodzi mi się syn, który odziedziczy tytuł i pieniądze.

No, w takim razie, moje gratulacje. Myślę, że ta nowina Pani Dorchester wyglądała na wstrząśniętą.

wzbudzi nieco zamieszania.

- Rozumiem.

Juliana popatrzyła na matkę i ojca, potem posłała Mar-

- Naturalnie, mój brat nadal będzie otrzymywał pensusowi uroczy uśmiech.

się w rozsądnej wysokości. Tak jak do tej pory. - Marcus

- Życzę panu szczęścia w małżeństwie, sir.

odchylił kurtynę i wyszedł na korytarz. Odwrócił się i po

Hrabia uniósł jedną brew.

słał uśmiech trójce w loży. - Chyba że ożeni się bez mojej

- Dziękuję pani, panno Dorchester.

zgody.

Pani Dorchester zmrużyła paciorkowate oczy.

- Co proszę? - Dorchester był zaszokowany.

- Czy wkrótce ogłosi pan zaręczyny, hrabio?

- Chcę, by mój brat znalazł sobie majątną żonę. W koń-

- W najbliższej przyszłości - zapewnił ją.

cu on także musi pomyśleć o swoich potomkach.

Dorchester zmarszczył brwi.

- Potomkach? - Dorchester wyglądał na całkowicie

- Kim jest ta szczęśliwa dama, jeśli wolno mi spytać?

oszołomionego.

208

209

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Wszystko się do tego sprowadza, czyż nie? - Marcus jej opowiedzieć o bracie, który upierał się, że ożeni się opuścił ciężką zasłonę.

z Juliana Dorchester.

Ruszył w stronę drugiego końca korytarza, gdzie znajdo

Potrzebował podzielić się z nią swoim niepokojem, powała się łoża Iphiginii.

znać jej opinię, zapytać, czy słusznie postąpił starając się Kiedy wyciągał rękę do kurtyny, ze środka wyłonił się zniechęcić Dorchesterów.

Herbert Hoyt.

Ale już od wielu lat nie mówił z nikim o swoich proble

- O, przepraszam bardzo. - Hoyt pospiesznie ustąpił mu mach i nie potrafił się teraz na to zdobyć. Po prostu nie drogi. - Dobry wieczór, Masters. Nie zauważyłem cię. Tak wiedział, od czego zacząć.

tu cholernie tłoczno na tych korytarzach.

Zresztą, jego zasady nie pozwalały mu na okazywanie

- Tak. - Marcus wszedł do łoży, opuszczając za sobą słabości.

kurtynę.

W środku ostatniej sceny aktu kurtyna do łoży nagle się

- Dobry wieczór, Iphiginio. Panno Farley. - Nie czekarozechyliła. Do małego pomieszczenia wtargnął Bennet. Jego jąc na zaproszenie, zajął jedno z małych krzeseł.

ręce były zaciśnięte w pięści. Na twarzy malowała się furia.

- Hrabio - uprzejmie mruknęła Amelia. Odwróciła się,

- Jesteś przekłęty, Marcusie. Nigdy ci tego nie wybaczę.

by popatrzeć na widownię.

Wiem, o co ci chodzi, ale to się nie uda. Słyszysz mnie? Nie Marcus uświadomił sobie, że Amelia traktuje go z góry, powstrzymasz mnie przed małżeństwem z Juliana.

stosując te same subtelne sposoby co Sands. Ostatnio nie Marcus odwrócił się do niego powoli, świadomy obecności najbardziej lubianą osobą.

ści Iphiginii i Amelii.

Iphiginia uśmiechnęła się do niego na przywitanie. Jej

- Zapomniałeś o manierach - rzucił cicho. - Pozwól, że oczy błyszczały zaciekawieniem.

przedstawię cię pani Bright i pannie Farley.

- Dobry wieczór, hrabio. Wydawało mi się, że przed Bennet rzucił Iphiginii pogardliwe spojrzenie.

chwilą widziałam cię w łoży Dorchesterów.

- Dlaczego mam pamiętać o dobrych manierach w obe

- Zamieniłem z nimi kilka słów. - Marcus wyciągnął

cności twojej kochanki, kiedy ty nie potrafisz odpowiednio nogi i lekko się skrzywił. - Dlaczego nieustannie muszę się zachować przed moją przyszłą żoną i jej rodziną?

wpadać na Hoyta? Wygląda na to, że ten młodzieniec

- Wystarczy. - Marcus wstał. - Ostrzegłem cię, Bennet.

spędza sporo czasu w pobliżu ciebie.

Porozmawiamy później.

Iphiginia wzruszyła ramionami. Kryształowy naszyjnik

- Nie mamy o czym rozmawiać. Powinienem był wierzszwietlił się refleksami światła.

dzieć, że będziesz się starał zniszczyć moje szczęście. Ale

- Pan Hoyt jest moim przyjacielem. I nie jest niebezpiejakoś nie mogłem w to uwierzyć. Jak rozumiem, zamierzasz czny. Wiesz o tym, hrabio.

mnie wydziedziczyć?

- Ale uprzykrzony.

- Porozmawiamy o tym, kiedy będziemy na osobności -

Iphiginia uniosła brwi.

spokojnie oświadczył hrabia.

- Ma pan dzisiaj nie najlepszy humor, sir.

- Myślisz, że zależy mi na twoich pieniądzach? Sam dam

- Zgadza się. - Marcus popatrzył na scenę, bo światła sobie radę. A Juliana to wie. Wierzy we mnie, nawet jeśli zaczynały przygasać. - Może występ Keana mnie rozweseli.

^ i jej ojciec myślicie inaczej.

- Miejmy taką nadzieję. - Iphiginia posłała mu zdziwio

- Jeśli zamierzasz robić scenę, wyjdziemy na ulicę.

ne spojrzenie, po czym także skierowała wzrok na scenę.

- Nie ma takiej potrzeby. Wychodzę. - Usta Benneta Kean doskonale odgrywał Makbeta, ale nawet jego niezacisnęły się ze złością. - A przy okazji, pozwól, że ci samowity talent nie poprawił ponurego nastroju Marcusa.

Pogratuluje, bracie. Jak słyszałem, zamierzasz niedługo Tak naprawdę pragnął porozmawiać z Iphiginia. Chciał

ogłosić zaręczyny.

210

211



AMANDA QUICK

Marcus usłyszał zdumione sapnięcie Iphiginii. Nie spojrzał na nią. Skoncentrował się na bracie.

- To prawda.

- Cały teatr o niczym innym nie mówi. Musisz rzeczywi

ście bardzo sprzeciwiać się mojemu małżeństwu, jeśli po to, by je zniweczyć, złamałeś swoją

najważniejszą zasadę.

- Bennet, wystarczy.

- Ale ta część planu także ci się nie powiedzie. Juliana wyjdzie za mnie, niezależnie od tego, czy będę po tobie dziedziczył, czy też nie. Zobacysz. Ona kocha mnie, a nie ten cholerny tytuł hrabiego. A ty nie możesz powiedzieć Iphiginia bez słowa zasiadła na czarnych poduszkach tego o swojej przyszłej żonie, kimkolwiek ona jest.

w hebanowym powozie Marcusa. Wewnętrzna lampka nie Bennet okręcił się na pięcie i jak burza wypadł z łoży.

palila się. Marcus usiadł po przeciwnej stronie, zajmując prawie całe siedzenie. Jedną nogę wyciągnął na poduszkach, drugą miał spuszczoną na podłogę. Wyglądał na straszliwie zagniewanego.

Odkąd przed kilkoma minutami opuścili teatr, z jego ust wyszło niewiele więcej niż tuzin słów. Większość z nich stanowiły rozkazy dawane Dinksowi.

Iphiginia nie mogła zobaczyć końca gry Keana. Marcus mruknął coś na temat chęci uniknięcia tłoku przed wej-

ściem, ale wiedziała, że nie był to główny powód, dla którego chciał wcześniej opuścić teatr.

Kiedy obcesowo rozkazał Iphiginii, by mu towarzyszyła, zobaczyła w oczach Amelii wahanie i niezadowolenie. Mimo to poszła za nim. Odprowadzili kuzynkę do łoży Zoe

- Otisa, z którymi miała wrócić do domu.

Gdy stanęli przed ciotką, w jej oczach zamigotało tysiące pytań. Iphiginia zignorowała jej ciekawość. Domyśla

ła się, że ciotka musiała już słyszeć plotki o zaręczynach Marcusa, ale przecież nie potrafiła udzielić jej żadnych informacji.

Powóz ruszył. W tym momencie Marcus przerwał ciężką ciszę.

- Przykro mi, że byłaś świadkiem tej nieszczęsnej sceny w twojej łoży. - Wyjrzał na ciemną ulicę. - Mój brat najwyraźniej znajduje się w dość melodramatycznej fazie życia.

- Marcusie, sędzę, że należy mi się wyjaśnienie.

- Mmm.

213

AMANDA QUICK

Iphigenia odczekała kilka sekund.

nie ożenię się z Julianą, nawet jeśli zostanie nas gołych

- No więc - ponagliła.

w łóżku - poinformował twardym głosem.

- Więc co? - Marcus nie odwracał oczu od okna.

_ Och... - Iphigenia nie wiedziała, co powiedzieć.

Iphigenia z całym bohaterstwem postanowiła uzbroić się

- Przypomniałem mu moją zasadę. Zdaje się, że mi w cierpliwość.

uwierzył. Przynajmniej przestał narzucać się mi z Julianą.

- Jak wytłumaczysz tę scenę w loży?

Jednak w tym sezonie doszedł do wniosku, że mój brat Hrabia zawahał się, jakby wkraczał na niepewny grunt.

stanowi doskonałe zastępstwo.

- Zdaję sobie sprawę, że masz zasadę nietłumaczenia

- Więc dzisiejszego wieczoru starałeś się wybić mu to się nikomu - zaczęła Iphigenia - ale naprawdę uważam, że z głowy - zakończyła Iphigenia. - Jednak tym razem stanął

w danym przypadku...

przed tobą dodatkowy problem. Twój brat kocha się w Ju

- Bennet sądzi, że jest głęboko zakochany w Julianie lianie.

Dorchester.

- Mój brat dał się uwieść jej fizycznemu urokowi i na

- A ty nie aprobujesz tego związku?

miętnej prozie lorda Byrona. Nie jest zakochany.

W końcu Marcus spojrzął na nią.

Iphiginia zamrugła, słysząc obrzydzenie w jego głosie.

- Jak to odgadłaś?

- Skąd możesz wiedzieć, że uczucie, które Bennet żywi

- To nie było trudne.

do Juliany, nie jest prawdziwą miłością?

- Największym marzeniem Dorchestera jest wżenić cór

- Na rany boskie, on ma dopiero dwadzieścia lat. Znajkę w pieniądze, natomiast jego żona pragnie tytułu. Współduje się w szponach młodzieńczych fantazji, to wszystko.

nie szczują Julianę na każdego utytułowanego mężczyznę Jak inni młodzi zwykle pożądanie nazywa miłością.

z towarzystwa.

- Może jego uczucia do Juliany są głębsze niż podej

- Włączając ciebie?

rzewasz.

- W zeszłym sezonie przez krótki czas byłem ich celem.

- Mało prawdopodobne - mruknął.

- Światło przejeżdżającego obok powozu oświetliło spię

- Co chesz uzyskać, ogłaszając swoje fikcyjne zaręta i ponurą twarz mówiącego. - Dorchester posunął się tak czyny?

daleko, że próbował zwabić mnie w kompromitującą sy

- Zaręczyny nie są fikcją. Pobierzemy się, Iphiginio.

tuację.

- Wrócimy do tego punktu innym razem - zarządziła. -

- Na Boga, co się stało?

W tej chwili rozmawiamy o twoim bracie. Zamierzasz po

- Nie będę wdawał się w szczegóły. Grunt, że ich plan krzyżować plany Dorchestera, zmuszając go

do uwierzenia, był podły, źle opracowany i łatwy do odgadnięcia. Powiem iż ty zmieniłeś swoje postanowienie co do małżeństwa.

tylko, że im się nie powiódł.

- Bo tak się stało.

- Rozumiem. - Poczula zimno i ściślej otuliła się białym Zignorowała go.

szalem. - Zgaduję, że umknąłeś im nienaruszony.

- Może i przekonasz Dorchester, że Bennet nie jest już

- Tak.

dobrą partią, ale co z samym Bennetem i Juliana?

- W przeciwieństwie do tamtej nocy w świątyni Westy,

- A cóż może być? Rodzice nie pozwolą jej na poślubiekiedy to zbyt późno odkryłeś prawdę.

nie Benneta, jeśli uwierzą, że go wydziedziczą. Ich celem Nastąpiła chwila ciszy. W końcu Marcus poruszył się jak jest położyć łapska na fortunie Mastersa. Ja ją kontroluję, wielkie zwierzę, próbujące przyjąć wygodniejszą pozycję-

nie mój brat.

Oparł głowę o poduszki, zmrużył oczy i założył ręce na

- Marcusie, nie wydaje mi się to takie proste. Widziałam piersi.

dzisiaj wyraz twarzy twojego brata. On naprawdę wierzy, że

- Wyraźnie dałem Dorchesterowi do zrozumienia, że kocha Julianę.

214

215

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Szybko odkryje, że nie przynosi mu to niczego dobre

- Nie widzę, w czym problem. Mam zasadę nie odpowiadać. Dorchester odsunie Julianę i pchnie do następnych dać na osobiste pytania.

celu.

- Ależ Marcusie, ludzie będą oczekiwali, że ogłosisz

- Bzdura. Ty i Dorchester jesteście naprawdę niemająrzecznymi z jedną z panien na wydaniu. Nie z własną kodrzą, jeśli sądzicie, że takimi sposobami można sterować chanką, na Boga. Nawet twój brat sądzi, że oświadczysz się czyimś życiem. Juliana i Bennet są młodzi, ale są już pannie z szacownej rodziny.

dorośli. Nie wiadomo, co zrobią, jeśli będziecie przymusza

- Zaręczę się z kobietą, która po raz pierwszy bierze li ich do swojej woli.

udział w sezonie - oświadczył Marcus. - Z tobą.

Marcus obserwował ją z ciemnego kąta.

- Jesteś najbardziej upartym człowiekiem na świecie.

- O czym ty mówisz? Myślisz, że mogą pobrać się pota

- Musisz się do tego przyzwyczaić, ponieważ nie zamiejemnie?

rzam się zmieniać.

- Istnieje taka możliwość.

Iphigenia powstrzymała westchnienie zniecierpliwie

- Nie zgadzam się. Przyznaję, że w danej chwili Bennet nia.

zachowuje się głupio, ale Juliana jest bardzo rozsądną

- Wróćmy do sedna sprawy. Radzę ci nie być zbyt stamłodą kobietą. Jest zbyt praktyczna, by wyjść za kogoś nowczym w stosunku do Benneta i Juliany. Obawiam się, z pustymi kieszeniami i bez żadnych perspektyw na przy

że postępując tak, pchniesz ich tylko ku sobie.

szłość.

- Nie przypominam sobie, że bym prosił cię o radę.

- Myślisz, że woli małżeństwo dla pieniędzy, a nie z mi

- W takim razie dlaczego w ogóle rozmawiamy?

łości?

- Chciałbym sam to wiedzieć - mruknął. - To nie jest

- Właśnie. Nie zapominaj, że w zeszłym sezonie widział twoją sprawę. Bennet jest moim bratem i będę postępował

łem ją w akcji.

tak, jak uważam za stosowne.

- Podejrzewam, że widziałeś w akcji nie ją, lecz jej i Marcusie, naprawdę rozumiem, że zależy ci na chronieniu rodziców. Biedna Juliana po prostu wypełniała ich instrukcje.

keje.

- I cóż w tym złego?

- Co to za różnica?

- Nic. Całkowicie cię rozumiem. Wychowałeś go. Przy

- Marcusie, waham się przed powiedzeniem ci tego -

puszczam, że pod wieloma względami jesteś dla niego jak zaczęła Iphigenia - ale nie jesteś wybitnym znawcą ludzkiej natury. Podobnie było z moją siostrą. Czasami byłem jej kich charakterów, przynajmniej nie w sprawach sercowych jak matka.

wych.

- Domyślam się - powiedział cicho.

- Sprawy sercowe należy traktować tak samo jak sprawy

- Obydwoje zostaliśmy rodzicami, zanim zdążyliśmy dofinansować, z rozsądkiem i uwagą.

rosnąć. I czujemy się w obowiązku strzec naszych podopiecznych

- Mówisz raczej o cynizmie, prawda? Rozumiem, o co ci chodzi, tak jak każdy rodzic. Ale nie udało się nam ochraniać chodzi - spokojnie oświadczyła Iphigenia. - Chcesz uratować ich na zawsze.

wać brata przed nieszczęśliwym małżeństwem. Ale nie

- Mogę i chcę bronić Benneta przed Julianą Dorchester.

wydaje mi się, że byś odpowiednio się do tego zabierał.

- Ale wybrałeś złą drogę.

- To już ciebie nie obchodzi, Iphigenio.

- Wobec tego, co innego radzisz mi robić? - gniewnie

- Nonsens. Sam mnie w to wciągnąłeś. Jeśli chciałeś zapytał hrabia. - Pobłogosławić ich małżeństwo?

trzymać mnie z daleka od tej sprawy, nie powinieneś mó

- Tak.

wić Dorchesterowi, że się zaręczasz. Teraz obydwójce bę

- Nigdy.

dziemy musieli znosić kłopotliwe pytania i insynuacje.

- Wysłuchaj mnie. - Iphiginia pochyliła się z zapalem. -

216

217

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Powiedz bratu, że zgodzisz się na małżeństwo, jeśli on Wzrok Marcusa stał się jeszcze bardziej podejrzliwy.

przystanie na odpowiedni okres narzeczeństwa.

- W mężczyźnie, o którym myślałaś, że kocha ciebie.

- Jak długi ma być ten okres według ciebie?

Iphiginia głęboko nabrała powietrza.

- Wiele par z towarzystwa bierze ślub po roku. Z pewno

- Wiesz o Richardzie Hamptonie?

ścią przekonasz Benneta, by tyle to trwało. Możesz zgodzić

- Tak. - Marcus wyjrzał na ulicę.

się nawet na pół roku.

- Wydaje ci się, że wiesz wszystko, prawda, hrabio?

- I co się stanie potem?

- Doświadczenie nauczyło mnie, że lepiej przed podję

- Rok to dużo czasu, Marcusie. Jak też pół roku. Jeżeli ciem decyzji zebrać wszystkie informacje.

Juliana nie jest odpowiednią kobietą, Bennet znajdzie

- No cóż, skoro masz tyle wiadomości, nie muszę wyjaśokazję, by się o tym przekonać.

niać ci niczego, co dotyczy Richarda, prawda?

- Zerwanie zaręczyn nie jest łatwą sprawą.

Hrabia przez sekundę patrzył jej w oczy. Potem wrócił

- Zgoda, ale można to zrobić i wiele par się na to decydo przypatrywania się mrocznej ulicy.

duje. Zadbasz, by wszystko przeszło cicho.

- Kochałaś go?

Twarz Marcusa pociemniała.

- Po co mam to mówić osobie, która nie wierzy w miłość.

- A jeśli przed upływem roku dojdzie między nimi do

- Unikasz odpowiedzi.

zbliżenia?

- Tylko zaadoptowałam twoją zasadę. Unikam osobis

- Już w tej chwili istnieje takie ryzyko. W gruncie rzeczy tych pytań. - Iphiginia zamyśliła się. - Ale mogę się z tobą bardziej teraz, kiedy są zdesperowani. Jeśli Juliana kocha potargować.

Benneta, tak jak on ją, pewnie widzą siebie jako parę

- To znaczy?

nieszczęśliwych kochanków. Mogą zdecydować się na od

- Odpowiem ci, jeśli ty odpowiesz na jedno z moich rzucenie więzów rodzinnych i konwenansów, byleby tylko pytań.

być ze sobą.

- Zgoda - rzucił. - Ale ty odpowiesz pierwsza. Czy byłaś

- Do diabła. To, co mówisz, jest prawdą, jeśli ja myślę się zakochana w młodym Hamptonie?

co do uczuć Julianny. Ale jeśli nie jestem w błędzie, to cała Iphigenia próbowała odpowiedzieć mu szczerze. O dzisprawa jest zakończona. Dorchesterowie, włączając w to ich wo, z trudem przypominała sobie uczucia, jakie żywiła, córkę, uznając, że Bennet nie jest już odpowiednią partią.

kiedy myślała, że Richard może się jej oświadczyć. Były tak Iphigenia westchnęła.

blade i nikle w porównaniu z tym, co czuła do Marcusa.

- Mój hrabio, myślę, że twój osąd sytuacji jest mylny.

- Wierzę, że mogłabym nauczyć się go kochać - powie

Jesteś naukowcem, przypuszczalnie najinteligentniejszym działą spokojnie.

człowiekiem, jakiego znam, ale jesteś ślepcem, kiedy w grę

- Wierzysz, że mogłabyś nauczyć się go kochać? - prychnęła wchodzącą sprawą tej natury. Miłość zmusza ludzi do bardzo nę Marcus. - Co za bzdury!

desperackiego postępowania.

- Nie sądzę, żebym mówiła bzdury. W głębi duszy Spojrzał się na nią kątem oka; zastanawiał się przez jestem intelektualistką. Byłam nauczycielką. Wierzę chwilę.

w moc umysłu. Jestem przekonana, że jeśli zaistnieją od

- Dlaczego ty masz być ekspertem w tej dziedzinie?

powiednie okoliczności, jeśli jest determinacja, dobra wo

Powstrzymała się przed zwróceniem jego uwagi na fakt, la i pewien stopień inteligencji, to można nauczyć się iż właśnie ona jest przykładem osoby, która dla miłości kochać.

łamię wszelkie granice.

- Poeci wyśmieliby cię, słysząc, jak łączysz rozsądek

- Byłam świadkiem, jak moja siostra się zakochała -

2 miłością.

powiedziała.

- Nie jesteś poetą, hrabio. Dlaczego się śmiejesz?

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Cała ta rozmowa jest śmiechu warta. - Marcus obrzupoddać się pokusie, więc się jej poddaliśmy. Interesująca cił ją szyderyczym spojrzaniem. - Powiedziałaś, że muszą zaistnieć pewne okoliczności, żeby się zakochać. Czy zaist

_ Może lepiej wróćmy do rozmowy o uczuciach twojeniały one w przypadku Richarda Hamptona?

go brata. Nie możesz kierować życiem Benneta, Marcusie.

- Tak mi się wydaje. Richard jest dobrym człowiekiem.

Ani ja.

Uprzejmym, silnym, delikatnym i stałym. Tak, mogłabym

- Sądzisz, że nie wiem? Nie chcę nim kierować, tylko go nauczyć się go kochać.

chronić.

- Mówisz o nim jak o jakimś brylancie bez skazy. Czy

- Będzie kochał, kogo zechce. Ty jedynie możesz zapewszczyerze wierzysz, że byłabyś z nim szczęśliwa?

- Tak.

nić mu trochę czasu, aby przekonał się co do swoich uczuć.

Przy odrobinie szczęścia zużyje ten czas na udowodnienie

- Dochowałabyś mu wierności?

sobie, iż to, co czuje do Juliany, jest szczerą miłością, a nie Zmarszczyła brwi.

przemijającym zauroczeniem.

- Oczywiście.

- Nadal uważam, że moje postępowanie da pożądane

- Nawet gdybyś spotkała kogoś już po ślubie? Mężczyrezultaty - upierał się hrabia. - Nie zdziwiłbym

się, gdyby znę, który zmieniłby ci krew w ogień? Mężczyznę, który mój dzisiejszy wyczyn zakończył całą sprawę.

nauczyłby cię rozumieć słowa poetów? Mężczyznę, który

- Uważam, że twoje postępowanie prowadzi do klęski.

porwałby cię do gwiazd?

- Do diabła. Nienawidzę takich emocjonalnych non

- Chcesz powiedzieć, nawet gdybym spotkała ciebie?

sensów.

Nie poruszył się.

- Zgadza się, sir, nie masz cierpliwości do niczego, co Iphigenia uśmiechnęła się gorzko.

nie poddaje się prawom nauk ścisłych.

- Gdybym wyszła za Richarda Hamptona, prawdopo

- Wszystko było o wiele prostsze, kiedy Bennet był młodzieńcem nigdy byśmy się nie spotkali. Ale odpowiedź na szy - cicho mruknął Marcus. - Szanował wtedy moje zdanie.

twoje pytanie brzmi: tak. Nawet gdybym spotkała ciebie, Kiedy potrzebował pomocy, pytał mnie o radę. Kiedy chciał

pozostałabym mu wierna. Może nie zależy mi na zasadach, zrobić coś ważnego, zależało mu na mojej akceptacji.

ale posiadam honor.

- Rozumiem - uśmiechnęła się smutno Iphigenia. - Tak

- Namiętność nie zawsze da się podporządkować woli, samo było między mną a moją siostrą, kiedy była dziec

madame.

kiem. Ale każdy w końcu staje się dorosły, Marcusie.

- Nie zgadzam się. I w głębi duszy myślę, że ty hrabio

- Czy muszą przy okazji niszczyć własne szczęście?

też nie. Jesteśmy ludźmi inteligentnymi. Można kontrolo

- Czasami.

wać pokusę i namiętność, jeśli tylko człowiek tak sobie

- Cena omyłki bywa zbyt duża. Nie mogę mu na to postanowi.

pozwolić.

Ku jej zdziwieniu, Marcus uśmiechnął się lekko.

Iphigenia mocniej ścisnęła wachlarz.

- Może i racja. Ale jak to się ma do nas, Iphigenio?

- Sir, przez kilka lat uczyłam młodych ludzi. Przekona

Brakuje nam silnej woli?

łam się, że nie zawsze przyjmują naukę, którą im się

- Nie. - Wolno rozwinęła wachlarz, po czym go złożyła. -

Przekazuje. Wielokrotnie dociera do nich coś całkowicie Jesteśmy wolni i możemy poddać się naszym namiętnoodmiennego.

ściom, i postanowiliśmy to uczynić. To prawo ludzi doro

- Co ma oznaczać ta tajemnicza uwaga?

słych i nie związanych. Gdybyśmy nie byli wolni, honor nie

- Musisz mi wierzyć, kiedy mówię, że twój sposób rozpozwoiłby nam poddać się pokusie.

wiązywania tego problemu obarczony jest wielkim ryzy

- Aha, rozumiem. Tak się składa, że jesteśmy wolni, by kiem. Bennet uczy się od ciebie.

220

221

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Mam taką nadzieję - rzucił Marcus gorączkowo.

dzieć. Była zaskoczona faktem, że tak długo trzymał tę

- Ale wątpię, że uczysz się tej lekcji, którą ty chcesz mu tajemnicę tylko dla siebie.

dać. Krótko mówiąc, mój hrabio, kiedy będzie już po

- Rodzina Nory mieszkała na sąsiedniej farmie - odewszystkim, istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że twój zwał się w końcu. Brzmiało to tak, jakby wykopywał te brat stanie się taki jak ty, jeśli okoliczności ułożą się źle.

słowa z głębokiego grobu, gdzie tkwiły pochowane przez Czy naprawdę tego pragniesz?

wiele lat. - Znałem ją prawie przez całe swoje życie. Byłem Hrabia patrzył na nią z zimnym zdumieniem.

od niej o rok starszy i wydawało mi się, że jestem w niej

- Co proszę?

zakochany od chwili, kiedy skończyłem szesnaście lat.

- Uczysz go, jak stać się w przyszłości twoją wierną

- Marcusie, nie musisz mi o tym opowiadać.

kopią.

Zachowywał się tak, jakby jej nie słyszał.

- I jakim ja wydaję ci się człowiekiem? - zapytał niebez

- Myślę, że ją bawiłem. I byłem jej potrzebny. Uczyliśmy pieczone słodkim głosem.

się razem tańczyć w miejscowej świetlicy. Nauczyłem ją

- Człowiekiem, który trzyma się zasad tak sztywnych łowić ryby. Była pierwszą kobietą, którą pocałowałem.

i nieugiętych, że nie ma w jego życiu miejsca dla miłości.

Iphiginia nie chciała słyszeć nic więcej.

W powozie zapanowała straszliwa cisza. Marcus nie

- Błagam...

poruszył się nawet o centymetr, ale Iphiginia utonęła pod

- Ale byłem prostym wiejskim farmerem. W tym czasie bezdźwięcznymi falami jego furii.

rodzinny tytuł należał do dalekiego wuja. Nigdy nie spo

- Hrabio, nie będę udawała, że wiem dużo o twoim dziewałem się, że go odziedziczę. Nora pragnęła od życia pierwszym małżeństwie. Jednak nie mogę oprzeć się przed 0 wiele więcej, niż mógłbym jej kiedykolwiek ofiarować.

wyciągnięciem wniosku, że nie było ono szczęśliwe.

1 była tak piękna, że ona i jej rodzice uważali, iż może

- To było piekło na ziemi.

mierzyć o wiele wyżej niż miejscowy dziedzic. Kiedy skoń

- Chciałabym teraz powołać się na naszą umowę. Odpoczyła osiemnaście lat, rodzice zabrali ją do Londynu na wiedz mi na pytanie. Czy ktoś, kto znał cię w tamtych sezon.

czasach, byłby w stanie powstrzymać cię przed ożenkiem?

- I co się wydarzyło? - zapytała Iphiginia, bojąc się Przez chwilę wydawało się, że Marcus nie odpowie.

usłyszeć odpowiedź.

- Nie. - Pojedyncze słowo miało wagę kamienia. - Naj

- Wróciła do domu w czerwcu tego roku i wszystko się prawdopodobnie nie. Wydawało mi się, że wiem, co robię.

zmieniło. Nie była już flirtującą, czarującą, szczęśliwą Myślałem, że jestem zakochany. - Uśmiechnął się gorzko. -

młodą kobietą. Rzuciła mi się w ramiona i powiedziała, że Myślałem, że Nora mnie kocha.

zrozumiała, że mnie kocha.

- Możliwe, że tak było - pocieszyła go Iphiginia.

- Rozumiem. - Iphiginia popatrzyła na swój wachlarz.

- Nie. - Zacisnął dłoń w pięść. - Potrzebowała ojca dla Fale zadawnionego gniewu i bólu Marcusa uderzały w nią dziecka, które nosiła.

bezlitośnie.

Iphiginia zamarła.

- A ja byłem tak naiwny i niedoświadczony, że jej uwie

- Nie miałam pojęcia...

rzyłem. - Hrabia nie odrywał wzroku od ulicy. - Powiedzia

Marcus napotkał jej spojrzenie. Jego wzrok emanował

ła, że nie zależy jej na miejskim życiu. Chciała, byśmy jak lodowatym chłodem.

najszybciej wzięli ślub. Jej rodzice na wszystko się zgadza

- Nikt nie miał. Nigdy nikomu nie zdradziłem, że Nora li- Jej ojciec wziął mnie na stronę i poradził, byśmy udali przysła do mnie, będąc w ciąży z innym mężczyzną.

się do Gretna Green.

- Och, Marcusie, to straszne.

- Żadnego okresu narzeczeństwa, tak?

Milczał przez chwilę. Iphigenia nie wiedziała, co powie-

- O dziwo wszyscy nagle uznali, że nie ma sensu marno-222

223

AMANDA QUICK

KOCHANKA

wać czasu ani pieniędzy. A ja tak bardzo jej pragnąłem, że został tak wystawiony do wiatru? Poza tym myślałem o Nonie stawiałem żadnych oporów. Pojechaliśmy do Gretna rze. Była moją żoną.

Green. Spędziliśmy noc poślubną w zajeździe. Nie mogłem _ Uważałeś, że powinieneś ją chronić, tak?

się doczekać, kiedy wezmę ją w ramiona.

Marcus wzruszył ramionami, ale nic nie odpowiedział.

- Naprawdę nie powinnam tego słuchać.

- Od lat opiekujesz się bratem. Ochrona kogoś młodsze

- Tak strasznie jej pożądałem. Chciałem być dla niej go i słabszego stała się twoją drugą naturą. Co powiedziała bardzo delikatny. Ale tej nocy ona płakała. Wiele godzin.

Nora?

Powiedziała, że sprawiłem jej ból. Powiedziała, że mam

- Kiedy wyjawiałem jej, że znam prawdę, zaczęła płakać.

szorstkie, niezręczne ręce farmera. - Marcus popatrzył

Potem załamała się i opowiedziała całą gorzką historię.

w dół na swoje duże dłonie. - To była prawda. Miałem ręce Uwiódł ją jeden z londyńskich adoratorów, młody fircyk, farmera. Byłem nim.

który umizgał się do innej posażnej panny i wcale nie Iphigenia zadrżała, przypominając sobie dotyk jego dłozamierzał żenić się z Norą. Zresztą nie omieszkął pochwani na swoim ciele. Mocnych dłoni. Dobrych dłoni. Dłolić się, że ją zhańbił.

ni, które potrafią sprawić, że kobieta czuje się upragnio

- Biedna Nora.

na i pożądana. I bezpiecznych. W oczach pojawiły jej się

- Plotki zniszczyły ją. Nie miała szans na małżeństwo.

łzy.

Rodzice Nory nie byli tak wysoko postawieni, żeby zmusić

- Następnego dnia na prześcieradle znalazłem sporą uwodziciela do poślubienia jej.

plamę krwi. Później dowiedziałem się, że matka dała jej

- Więc zawieźli ją do domu i uknuli ślub z tobą?

malutką buteleczkę przed naszym wyjazdem do Gretny.

- Wydawało im się, że prosty wiejski dziedzic nie domy

Nie musiała się wysilać.

śli się prawdy. - Marcus ponownie popatrzył na swoje

- Nie rozumiem - wyszeptała Iphigenia.

dłonie. - Mieli rację. Do dnia dzisiejszego zastanawiam się,

- Nawet gdyby nie było krwi, nie podejrzewałbym, że czy domyśliłbym się prawdy, gdyby Nora nie poroniła.

Nora miała styczność z innym mężczyzną. To ja byłem

- Przecież wszystko by się wydało przy przedwczesnych prawiczkiem w tym łożu. O tych sprawach wiedziałem narodzinach dziecka.

o wiele mniej od niej.

- Wątpię. Powiedziałem ci, że mało co wiedziałem na

- Skąd się dowiedziałeś, że miała kochanka? - cicho ten temat. Poinformowałiby mnie, że niemowlę urodziło zapytała Iphiginia.

się przedwcześnie, a ja chciałbym w to uwierzyć.

- Poroniła dziecko w miesiąc po ślubie. Prawie że osza

- Słyszałam plotki o tym, że Nora umarła z gorączki.

lałem. Nie miałem pojęcia, co się dzieje. Myślałem, że ona

- To prawda. Pół roku po poronieniu.

umiera.

- Pojedynek - szepnęła Iphiginia. - To o to się pojedyn

- Wielkie nieba.

kowałeś, prawda? Krótco po jej śmierci pojechałeś do

- Wezwałem lekarza. Po badaniu powiedział mi, o co Londynu i wyzwaleś jej uwodziciela.

chodzi. Chciał mnie podnieść na duchu. Oczywiście zało

- Powiedział, że jestem głupcem, co zresztą było zgodne żył, że jestem ojcem i że dziecko było powodem naszego z prawdą. Zapytał, o co mi chodzi, skoro biedaczka już nie pospiesznego wyjazdu do Gretny. Poklepał mnie po ramie

żyje. Nie odpowiedziałem mu, bo nie wiedziałem, co mam niu i powiedział, że z pewnością niedługo będziemy mieli Powiedzieć.

następne dziecko.

- Broniłeś honoru żony, mimo że ona cię oszukała. I mi

- Nie wyjawileś mu prawdy?

mo że już nie żyła. - Iphiginia poczuła, że łzy ściekają jej Marcus wykrzywił usta.

Po policzkach. - Marcusie, to tak do ciebie podobne.

- Oczywiście, że nie. Który mężczyzna by się przyznał, że Mężczyzna jęknął.

224

225

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Do diabła. Ty płaczesz?

v nd Nory i to się liczyło. Przecież w końcu życie zmusiło

- Nie. - Pociągnęła cicho nosem.

e byś bardzo szybko wydorosła. Natomiast Nora nadal

- No, myślę. Nie ma nad czym się roztkliwiać. *

znajdowała się w okresie dziewczęcym.

- Ależ jest, Marcusie. Żal mi i ciebie, i Nory. Musiała Marcus nie odzywał się.

przeżyć prawdziwą tragedię, kiedy okazało się, że jest Czy wiesz, co myślę? - zaczęła Iphigenia. -
Myślę, że w ciąży i grozi jej całkowite odepchnięcie.

*dvvv Nora przeżyła i zdążyła wydorosnąć, głęboko by cię

- Tak.

pokochoła. W końcu doceniłaby twoje wspaniałe zalety.

- Była młoda i zdesperowana. Była niewinną dziewczyną

Marcus wpatrywał się w nią.

nią, która pozwoliła się uwieść. Złamała jedną z najważ

- Jak na inteligentną kobietę mówisz czasami straszliwe niejszych zasad towarzystwa. Wiedziała, że
będzie musiała bzdury. Skąd znowu taki pomysł?

zapłacić straszliwą cenę. Więc zwróciła się do ciebie, przy

Uśmiechnęła się. .

jaciela z dzieciństwa.

_ Ponieważ sama wiem, jak łatwo jest się w panu zako

- Rzecz w tym - wyznał Marcus - że tak bardzo jej chać, mój hrabio. W rzeczywistości sama to zrobiłam.

pragnąłem, że wziąłbym ją bez względu na wszystko. Dałbym jej swoje nazwisko i uznał dziecko. Gdyby tylko mnie nie oszukała. Tego nie mogę jej wybaczyć.

- Bo wydaje ci się, że zrobiono z ciebie głupca?

- Przecież nim byłem.

Iphigenia poczuła lodowate ukłucie w żołądku. Ona tak

że go oszukała. Pewnie teraz myśli, że przed nią też wypadł

na głupca.

Wyciągnęła rękę i położyła mu ją na kolanie.

- Nora nie zrobiła z ciebie głupca, Marcusie. Nikt tego nie potrafi uczynić. Zachowałeś się szlachetnie i rycersko.

Broniłeś jej honoru i zachowałeś jej tajemnicę.

- Nie miałem większego wyboru. Gdybym ujawnił jej oszustwo, wypadłbym na naiwnego idiotę.

- Nie wydaje mi się, żeby to właśnie męczyło cię w przeszłości - stwierdziła Iphigenia. - Myślę, że chodzi tu o to, iż ty dałeś jej swe serce, a ona mimo to cię nie pokochała.

Masz uczucie, że cię wykorzystała, by ratować samą siebie.

- Bo tak było.

- Nie będę się z tobą sprzeczała - powiedziała Iphigenia. - Nora była jeszcze niemal dziewczynką i pewnie umierała z przerażenia. Jej rodzice musieli wpaść w równie wielką panikę. Za wszelką cenę pragnęli uratować córkę.

- Tak.

- Twoje małżeństwo rozpoczęło się niepomysłnie. Mówiłeś, że byłeś prawiczkim, ale byłeś także kilka lat star-226

KOCHANKA

Odnalazł rozgrzane miejsce i aż stęknął odkrywając, że już jest tam wilgotna. Pachniała różami i

kobiecością. To

»

był najbardziej odurzający zapach. Całe jego ciało emanowało pożądaniem.

«—¹⁵

Zdał sobie sprawę, że drżą mu dłonie. Z trudem oddychał. Przysięgał sobie, że nie rzuci się na nią w ten sam sposób, jak to uczynił ostatnim razem. Nie zachowa się jak nieobyty, niezręczny farmer. Postara się być dla niej naj

M

wspanialszym kochankiem.

Chciał sprawić jej przyjemność.

•LT-Łarcus poczuł się tak, jakby świat się poruszył i prze

Ogromnie tego pragnął.

niósł go w zupełnie inne miejsce. Światło gwiazd zdawało Musiał to osiągnąć.

się padać pod nieco innym kątem. Księżyc zmienił swoją Pozwolił jej wyprostować się. Biała suknia rozlała się na pozycję na niebie.

czarnym aksamicie siedzenia. Sięgnął do zapięcia spodni.

Iphigenia powiedziała, że go kocha.

Iphigenia położyła dłonie na jego barkach.

Znowu.

- Marcusie, co robisz?

Bardzo wyraźnie.

- Chcę się z tobą kochać. - Uwolnił uniesiony członek.

Przyglądał się jej uważnie. Nie wyglądała na zdenerwowa

- W powozie? - Niewielka szpara w zasłonce przepuściła, jak tamtej nocy w świątyni, kiedy myślała, że go zabiła.

ła strumień światła, które padło na jej zdumioną twarz.

- Marcusie? - Zmarszczyła brwi z zaniepokojeniem. -

- Albo tutaj, albo na stopniach twojego domu. Nie mogę Dobrze się czujesz?

czekać, aż znajdziemy się w łóżku. Dotknij mnie.

- Nie. - Ale nie potrafił wytłumaczyć, co jest nie tak ani

- Tak. Och, tak. - Nieco przestraszona oderwała dłoń od co się zmieniło. Nie potrafił nawet sformułować sensownego ramienia. Zębami pociągnęła za jeden z palców u ręgo zdania.

kawiczki i uwolniła go. Potem następny i następny. Powoli Wyciągnął ramię i złapał Iphiginie w talii. Pociągnął ją ściągając rękawiczkę.

w swoje objęcia.

Patrząc na nią, Marcus przeżywał najwyższe erotyczne Wyrwał jej się cichy jęk zdumienia. Upuściła wachlarz uniesienie.

i w tym momencie ich usta spotkały się. Szal upadł na Kiedy skończyła, satynowa rękawiczka zawisała w jej podłogę powozu.

ustach jak skrzący promień światła. Opuściła dłoń, odszu

- Marcusie - westchnęła cicho, mocno w niego wtulona.

kała jego męskość i delikatnie położyła na niej palce.

Nie odejmując od niej ust, zaciągnął zasłonki w oknach

- Marcus. - Rękawiczka wypadła jej z ust.

powozu. Kabinę wypełnił łagodny zmrok.

Przez chwilę wydawało mu się, że zhańbi się tak jak Zaczął ją całować zapamiętałe, zajadle, z całym pożądaniem

Poprzednio. Nabrał powietrza, bojąc się, czy przetrwa.

niem, które krył w sobie od tamtej nocy w świątyni.

- Marcusie... - W głosie kobiety zabrzmiał strach. - Do

Wyglądało na to, że nie przeszkadza jej ta gwałtowność brze się czujesz? Chyba nie zemdlejesz?

czy brak subtelności. Przywarła do niego. Palcami przecze

Niemalże zakrztusił się od śmiechu.

sywała jego włosy. Głowę oparła w zgięciu ramienia.

- Nie. Przynajmniej jeszcze nie teraz. Chcę być w tobie, Marcus położył dłoń na jej kolanie, po czym zaczął ją Iphiginio. Ale nie chcę cię popędzać. Tym razem ty musisz przesuwać wzdłuż nogi, aż do ciepłego, jedwabnego miejsca.

nie prowadzić.

Delikatne halki owinęły mu się wokół ręki i spadały na nogi

- Dobrze. Ale uprzedzam cię, że wszystkiego, co wiem 228

229

AMANDA QUICK

KOCHANKA

na ten temat, nauczyłam się przy tobie i w czasie oglądania Jakiś daleki dzwoneczek ostrzegawczo brzmiał mu kolekcji Lartmore'a.

w głowie. Przypomnił sobie, że musi z niej wyjść przed

- To wystarczy, zapewniam cię. - Dotknął tej dłonią wytryskiem. Nie miał na sobie żadnego zabezpieczenia.

i wyczuł wilgotny gorąc, czekający na niego. - Nawet za A potem Iphiginia zaczęła się poruszać i w tej samej bardzo.

sekundzie wszystkie rozsądne myśli umknęły mu z głowy.

- Jesteś pewien? - Pociągnęła palcem po szczycie jego Jak starożytna bogini przywarła do niego, szepcząc jego członka.

imię, błagając, jęcząc i prosząc o więcej.

Marcus zeszywniał.

Marcus delikatnie ją pieścił, sam przeżywając katusze.

- Całkowicie. - Wsunął palce między włosy łonowe, aż Nagle zadrżała konwulsyjnie w jego ramionach i uspokoił do nabrzmiałej łechtaczki. Delikatnie ją potarł.

ła się.

- O Boże, Marcusie.

Poczuł, że przechodzą ją dreszcze. Ogarnęła go gorącz

- Marcus.

kowa radość.

Opadła na niego z cichym jękiem zdziwienia i rozkoszy.

Mocniej objęła go palcami. Marcus skrzywił się i wstrzy

Ostrzegawcze dzwoneczki znowu się odezwały, ale Marmal oddech.

cus nie był w stanie na nie odpowiedzieć. Chwycił Iphigi-

- Czy sprawiłam ci ból, hrabio?

nię za biodra i pchnął do góry. Zdusił wydzierający się

- Czy chcesz, bym umarł, Iphiginio?

z gardła okrzyk satysfakcji.

- Och, skądże. Nie chciałam cię skrzywdzić. - Strach na Kilka minut później usadawiał się w rogu powozu. Iphikrótko zgasił w jej głosie zmysłowe pożądanie. - Ostrzegaginia leżała przytulona do niego.

łam cię, że nie wiem dokładnie, co mam robić.

Milczeli. Marcus wsłuchiwał się w ciszę i napawał nie

- Tylko żartowałem - uspokoił ją. Znowu nabrał głęboko spotykaną, pełną zmysłowej rozkoszy atmosferą, która wypowietrza. - Daleko mi do śmierci. - Nadal łagodnie ją pełniła wnętrze powozu.

gładził, zatapiając się w jej wilgoci, aż cała jego ręka stała Wkrótce powóz zakręcił i stanął w miejscu. Hrabia posię mokra. - Szczerze mówiąc, nie pamiętam, kiedy czułem ruszył się niechętnie, po czym zapalił jedną z lampek.

się bardziej żywy.

Pozwolił sobie jeszcze przez chwilę napawać się bliskością Ostrożne pieszczoty Iphiginii sprawiały, że z każdą chwi

Iphiginii, gdy nagle rzeczywistość uderzyła go z całą mocą.

lą mógł stracić kontrolę nad swoim ciałem. Cały był zlany

- Iphiginio! Dojechaliśmy do twojego domu.

potem, wszystkie mięśnie miał spięte.

Wymamrotała coś niezrozumiale i przysunęła się do nie

Poruszyła się lekko w jego objęciach, poprawiając pozygo jeszcze bliżej. Jej suknia cicho zaszeleściła. Marcus cję. Zacisnęła uda. Niechący otarła się o rozplómienny uświadomił sobie, że zasnęła. Uśmiechnął się.

członek. Całym ciałem wstrząsnęły dreszcze. Słyszał, że

- Obudź się, kochanie. - Łagodnie nią potrząsnął i po

Iphiginia westchnęła i zaczęła szybciej oddychać.

mógł usiąść. Słyszał, jak woźnica schodzi z kozła i zbliża. Potem, kiedy zaczął się już zastanawiać, czy potrafi się otworzyć, by otworzyć drzwiczki. Marcus szybko je zablokował.

doprowadzić stosunek do końca, poprowadziła go do wspa

- Iphiginio!

niale miękkiego, gorącego miejsca między swoimi nogami.

- Co się stało? - Pohamowała czarujące ziewnięcie i za

Ostrożnie, powoli, spokojnie dopasowała się do niego.

mrugała nieprzytomnie. Spódnica oplotła się jej wokół

Była taka ścisła. Marcus nie wiedział, czy wytrzyma, n°g. Jedno pasmo włosów wydostało się z koka. Zwisało zanim dotrze do końca.

nad uchem. Białe pióro sterczało w dziwnej pozycji. - To Osunęła się na niego nagle, głęboko wzdychając. Potem Już rano?

był już w niej. Starał się nie poruszać.

- Nie, nie rano. - Marcus pośpiesznie poprawił ubranie.

230

231

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Jest środek nocy, a ty wyglądasz, jakbyś tarzała się po tym

- Dziękuję - mruknęła.

powozie.

Będzie z niej doskonała hrabina, pomyślał Marcus.

Iphiginia zachichotała. %

Odprowadził ją do drzwi i poczekał, aż za nimi zniknie.

- To dziwne, hrabio.

Musiał się mocno opanowywać, by nie porwać jej w ramio

Marcus na chwilę przestał wciskać poły koszuli w spodna i nie ponieść prosto do sypialni.

nie. Spojrzał na nią, zaskoczony jej radością.

- Miał pan całkowitą rację w jednej sprawie, hrabio -

To moja zasługa, pomyślał z niejakim przestraczem.

szeptnęła Iphiginia miękkim, rozmarzonym głosem.

Sprawilem, że jest taka szczęśliwa. O wiele bardziej saty

Zatrzymał się na stopniu.

sfakcjonujące osiągnięcie niż skonstruowanie mechanicz

- W jakiej?

nego lokaja czy oglądanie gwiazd przez teleskop.

- Tym razem było sto razy lepiej.

Woźnica zaskrobał w drzwi.

Uśmiechnął się.

- Hrabio, czy życzy pan sobie wysiąść?

- Prawda? Przeżyłem i nie trzeba było wzywać lekarza.

- Jedną chwilkę, Jenkins. - Marcus otrząsnął się z zadumy.

Iphiginia roześmiała się z satysfakcją.

- Odwróć się - szepnął do Iphiginii. - Stanik sukni ci się przekręcił, a pióro wygląda tak, jakby zaraz miało odpaść.

- Najwyraźniej posiada pan bardzo wytrzymały orga

- Rzeczywiście, hrabio. Nie mam pojęcia, w jaki sposób nizm, sir.

doprowadziłam się do takiego stanu. - Posłusznie odwróci

- Najwyraźniej.

ła się plecami i siedziała cierpliwie, dopóki nie poprawił

Marcus zamknął drzwi i wrócił do powozu. Gwizdał ciej sukni.

cho pod nosem, a potem wciągnął głęboko w płuca nocne

- No już, niech sprawdzę. - Okręcił ją znowu i ocenił

powietrze.

krytycznym wzrokiem. Jęknął widząc nieposłuszne pasmo

- Piękna noc, hrabio - rzucił Jenkins, otwierając drzwi włosów ciągle zwieszające się nad uchem. -
Daj mi spinkę.

czki powozu.

Wyciągnęła jedną z włosów.

- Tak, rzeczywiście. Powiedz Dinksowi, żeby wioził nas

- Proszę, sir. Tylko uważaj, nie ukluj się.

- Przestań chichotać. Woźnica pomyśli, że cię łaskoczę.

do domu.

- Tak, hrabio. - Jeszcze raz wstrząsnął nią atak śmiechu.

- Tak, hrabio.

Marcus upiął włosy.

Marcus wskoczył do powozu, siadając na miejscu, gdzie

- Przy odrobinie szczęścia będą się trzymały.

jeszcze niedawno kochali się z Iphiginia. Na czarnym aksa

- Jestem pewna, sir. Masz talent do mechanicznych micie skrzył się skrawek jasnej satyny.

czynności.

Podniósł rękawiczkę Iphiginii. Leżała miękka i powolna Odblokował drzwi i otworzył je. Jenkins,
cierpliwie czejak światło gwiazdy na jego szerokiej dłoni. Zacisnął ją kający na zewnątrz, odwrócił
się z obojętnym wyrazem mocno.

twarzy i rozsunął schodki.

Łaraz po przyjeździe do domu Marcus poszedł prosto do Marcus ukrył uśmiech, obserwując Iphiginię

stępująca biblioteki. Miał dużo czasu przed powrotem brata z miasta po nich z wielką godnością, tak jakby przez ostatnie pół na rozpatrzenie swojej decyzji. Zbliżała się trzecia w nocy, godziny nie robiła nic innego ponad zwykłą rozmowę o stakiedy powóz Benneta zaturkotał na podjeździe.

rożytności.

Marcus ścisnął w dłoni szklaneczkę z brandy i czekał, aż Kiedy stanęła na chodniku, posłała Jenkinsowi drzwi do biblioteki otworzą się.

uśmiech, który przynajmniej na ten moment zupełnie go Nie musiał czekać długo.

ogłupił.

Bennet wpadł do pokoju jak burza.

~ Lovelace powiedział, że życzysz sobie mnie widzieć.

232

233

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Zgadza się.

- Wierzę, że naprawdę myślisz to, co mówisz.

Bennet wszedł do środka, podszedł do kominka, oparł

Marcus obrócił szklaneczkę w dłoniach i przyglądał się jej o marmurową obudowę i przybrał obroną minę.

przez nią płomieniom ognia.

- No więc, o co chodzi? Nie wiem, co jeszcze możemy

- Możesz powiedzieć Dorchesterom, żeby przysłali swo-sobie powiedzieć, bracie.

iego pełnomocnika do ustalenia kontraktu małżeńskie

Marcus popatrzył w ogień.

go. Sam wiesz, że te sprawy zajmują zazwyczaj mnóstwo

- Żałuję, że wtrąciłem się w twoje plany małżeństwa czasu, nawet kilka miesięcy, kiedy w grę wchodzi tyle piez panną Dorchester.

niędzy. .

Bennet wpatrywał się w niego z zaskoczeniem.

- Uff, Marcusie, tak naprawdę nie poprosiłem jeszcze

- Co powiedziałeś?

- Słyszałeś. - Marcus upił łyk brandy. - Nie powinienem o rękę Juliany.

był zniechęcać Dorchesterów. Nie miałem prawa straszyć

- Nie? - Hrabia wzruszył ramionami. - No cóż, myślę, że ich, iż odetnę cię od rodzinnego majątku, zwłaszcza że nie ma pośpiechu, skoro wiesz już, iż się nie sprzeciwiam.

wcale nie miałem takiego zamiaru. Blefowałem.

- Natychmiast z nią porozmawiam - ochoczo zapewnił

- Marcusie, o czym ty mówisz? Czy to jakiś okrutny żart?

Bennet. - Przypuszczalnie będzie chciała ogłosić zaręczyny

- Jeśli postanowisz ożenić się z panną Dorchester, bądź

jeszcze przed zakończeniem sezonu.

pewien, że utrzymasz ją na należytych poziomach. Nadal

- Bez wątplenia. - Marcus wziął następny haust brandy.

będziesz otrzymywał swoją stałą pensję. Jutro mój pełno

Do końca sezonu zostało półtora miesiąca.

mocnik przygotuje dokumenty potwierdzające twoją część

- Marcusie, nie wiem, co mam powiedzieć. - Bennet spadku.

przesunął ręką po starannie ułożonych lokach. - Nie spodziewałem się, że zmienisz zdanie.

Bennet wyglądał na całkowicie zszokowanego.

- Ja też nie - rzucił hrabia pod nosem.

- Nie rozumiem. Czy to oznacza, że zgadzasz się na moje Bennet zmarszczył brwi.

zaręczyny z Juliana?

- Słucham?

- Tak. - Hrabia zamilkł na chwilę. - Jutro wyjaśnię

- Zachowałem się pochopnie i nie zdążyłem się zastano

Dorchesterom, że nie sprzeciwiam się ich ogłoszeniu.

wić. Proszę, byś mi wybaczył.

- Ale mówiłeś, że nigdy się na to nie zgodzisz.

- Naturalnie. - Bennet zawahał się. - Dziękuję. Nawet

- Mówiłem wiele rzeczy. Żałuję tego teraz. Przepraszam.

nie wiesz, ile to dla mnie znaczy. Przekonasz się, że Juliana

- Przepraszasz? - Głos Benneta brzmiał tak, jakby w jej jest miłą i dystyngowaną dziewczyną. Będzie wspaniałą go właściciela właśnie uderzył piorun.

żoną.

Marcus podniósł wzrok; popatrzył na brata.

- Sądzę, że chciałbyś ustalić datę ślubu gdzieś na wios

- Na swoje wytłumaczenie mam jedynie to, iż wierzyne przyszłego roku?

łem, że cię ratuję przed losem podobnym do mojego.

- Przyszłego roku? - Bennet wyglądał na zdezorien

- Do diaska, Juliana nie jest Norą.

towanego. - To bardzo długo.

- Masz rację - zgodził się Marcus. - Nie jest Norą.

- W sumie wystarczyłoby pół roku narzeczeństwa, ale Bennet potrząsnął głową, jakby nie dowierzał własnym rok wydaje się bardziej odpowiednim okresem, jak mi uszom.

mówiono.

- Nie wiem, co mam powiedzieć.

- No cóż, jeśli o to chodzi, to nie zastanawiałem się nad

- Jesteś moim bratem i jedynym krewnym, jakiego ponarzędzi0stwem. Szczerze mówiąc, Marcusie, myślałem siadam. Prędeż odciąłbym sobie rękę, niż cię wydziedzi0 tym, by zawieźć Julianę do Gretna Green.

czył. Nie chciałbym nigdy stracić twojej miłości i zaufania.

Marcus nieomal zachłysnął się brandy.

234

235

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Rozumiem.

jeśli nadal będziesz tkwił w obecnym stanie, wkrótce za

- Dobrze się czujesz?

mienisz się w jednego ze swoich mechanicznych robotów.

- Tak. - Hrabia odetchnął i upił następny łyk. - Gretna

- Mam nadzieję, że uniknę takiego końca.

nie wchodzi w grę. Jestem przekonany, że Dorchesterowie

- Więc? - Bennet popatrzył na niego z zaciekawieniem.

zechcą urządzić jedynej córce prawdziwy ślub.

- Kim ona jest?

- Z pewnością. A Juliana stara się być im posłuszna. To

- Nie jestem jeszcze gotów do ujawniania jej nazwiska.

jedna z jej wielu zalet.

Pozostają, hmm, pewne formalności do ustalenia.

- Na pewno.

- Tak, tak, wiem. - Bennet niecierpliwie machnął ręką.

- No tak. - Bennet uśmiechnął się. Wyglądał tak, jakby

- Jeśli tyle spraw należy rozpatrzyć w związku z moim olbrzymi ciężar spadł mu z serca. -
Porozmawiam z Julia

ślubem, wyobrażam sobie, o ile więcej ich jest w twojej na i powiem ci, na jaki okres narzeczeństwa się zdecydował. W końcu musisz przemyśleć przyszłość tytułu.

waliśmy.

- Zgadza się.

- Oczywiście. To całkowicie wasza decyzja. Tylko pa

- Ale, Marcusie, możesz mi zaufać. Jestem twoim bramiętaj, byście dali odpowiednio dużo czasu pełnomocnikiem. - Bennet zakasłał. - Czy to dziewczyna Chamleyów?

kom.

- Nie.

- Będę pamiętał. Marcusie, nie muszę ci mówić, że jestem zaskoczony rozwojem wypadków.

- Elizabeth Anderson?

- Naprawdę? \i

- Nie.

- Sam przyznasz, że niełatwo zmieniasz decyzję, zwłaszcza-1!

- Daj mi pomyśleć. - Bennet zaczął bębnić palcami cza w sprawach takich jak ta. |ć w marmur nad kominkiem. - Już wiem, córka Henderso

- Może łagodnieję z wiekiem. h nów. Jak ona ma na imię? Charlotta?

- Jeszcze bardziej dziwi mnie to, że przepraszasz. 13 - Zamierzam ożenić się z Iphiginią Bright.

Następna zasada złamana, dzięki Iphigirii. '<*

Bennet szeroko otworzył usta.

- Zdaję sobie z tego sprawę.

- Niewierze.

- Czy możesz mi powiedzieć, co zmusiło cię do tak Marcus zmarszczył brwi.

nagłej zmiany zdania?

- Nie masz prawa mówić o tym nikomu, dopóki ci na to

- Miałem czas na przemyślenia. Uznałem, że się myliłem.

nie zezwolę. Zrozumiałeś?

Bennet uważnie mu się przyjrzał.

Bennet otwierał i zamykał usta, zanim udało mu się

- A co z tą drugą sprawą?

wydusić głos.

- Jaką drugą sprawą?

- Do licha, Marcusie. Nie mówisz serio, że chcesz się

- Juliana powiedziała, że nie tylko zamierzasz mnie ożenić z Iphiginią Bright.

wydziedziczyć, jeśli ożenię się bez twojej zgody, ale że

~ Jak najbardziej serio.

chcesz ogłosić własne zaręczyny. - Bennet potrząsnął głową

- Ona jest twoją kochanką, na rany boskie.

z niedowierzaniem. - Czy to też był bleff?

- Jest damą, z którą zamierzam się ożenić. Powiedzia

- Nie.

łem ci już, że nie zniosę żadnego braku szacunku.

Bennet uśmiechnął się.

~ Ale jesteś hrabią Masters. - Bennet uderzył dłonią

- Miło mi to słyszeć.

0 kominek. - Jedna rzecz to przygoda miłosna z osobą taką

- Naprawdę?

J a k pani Bright, zupełnie inna to małżeństwo z nią.

- Oczywiście, że tak. Bez przerwy powtarzałem ci, że

. ~ Daj mi choć jeden powód, dla którego nie powinienem najwyższy czas, byś znowu się ożenił. Ostrzegałem cię, że; S1? z nią ożenić - zażądał wyzywająco Marcus.

~ Jeden? Mogę ci podać ich z tuzin. Mężczyzna z twoją 236

237

AMANDA QUICK

KOCHANKA

pozycją powinien ożenić się z młodą panną, nie z dojrzałą

- Tym się nie martw - z furią zapewnił go brat. - Nie kobietą. Z kimś z dobrej rodziny. Świeżo po szkole. Czyzamierzam poniżyć żadnego z nas rozgłaszając o twoim stym, nietkniętym. Twoja narzeczona musi być niewinna -

możliwym małżeństwie z panią Bright.

mówiąc otwarcie, musi być dziewicą - a nie legendarną

- Dziękuję. Doceniam to.

wdową, z którą masz romans.

_ To postanowienie jest zbyt starszliwe, by o nim my

- Iphigenia Bright jesfr w wieku akurat pasującym do śleć, a co dopiero mówić o rozgłaszaniu go publicznie. -

mojego. - Marcus oparł łokcie na poręczach krzesła i zacis

Bennet ruszył do drzwi. - Mam nadzieję, że wkrótce wróci nął na nich palce. - Pochodzi z dobrej rodziny. Jest osobą godną szacunku. Jeśli ktoś sądzi inaczej, możesz być peci rozum.

wien, że rozstrzygniemy tę kwestię w trakcie pojedynku.

- Nie stawiałbym na to na twoim miejscu.

- Do diabła, Marcusie, nie mówisz poważnie.

- Do licha, to poniżające. - Bennet gwałtownie otworzył

drzwi. Spojrzał na brata przez ramię. - Zrobiła coś z twoim

- Twój sprzeciw co do mojego małżeństwa jest dla mnie tak samo irytujący jak dla ciebie był mój.

umysłem i już. Miejmy nadzieję, że otrząsniesz się z tej

- Ale to zupełnie inna sprawa.

dziwnej gorączki, zanim będzie za późno.

- Nie zgadzam się.

- Przecież przed chwilą martwiłeś się, że zamienię się

- Dobry Boże, ta kobieta cię zaczarowała.

w robota, jeśli się wkrótce nie ożenię.

- Ale nie miałem na myśli pani Bright, kiedy mówiłem

- Tak sądzisz? - Marcus zastanowił się nad słowami brata.

o narzeczonej dla ciebie. - Bennet wyszedł na korytarz

- Jestem naukowcem, czy kiedykolwiek wierzyłem w czary?

i zatrzasnął za sobą drzwi.

Bennet zapłonął gniewem.

Marcus siedział spokojnie przez jakiś czas. Potem wstał

- Nie uwierzyłbym, gdybym nie widział na własne oczy.

i podszedł do stolika z alkoholami. Nalał sobie następny

- Widzieć to wierzyć. I to, mój bracie, jest prawdziwy kieliszek brandy, po czym stanął pod oknem.

naukowy dowód. Teraz, kiedy poznałeś moje małżeńskie plany, musisz mi uwierzyć. I proszę, zachowaj milczenie. Zrobiłem to, myślałem. Poszedłem za radami Iphigirii i pojeszcze jakiś czas.

gwałciłem kilka ze swoich zasad: nigdy się nie tłumaczyć, nigdy nie dyskutować o przeszłości, nigdy nie zmieniać raz

- Oszalałeś, Marcusie. Jesteś dziedzicem tytułu hrabio

Podjętej decyzji i trzymać się wytyczonego celu.

wskiego. Ciężą na tobie pewne obowiązki. Nie możesz Tyle zasad złamanych jednej nocy.

pozwolić, by kierowały tobą emocje.

Może Bennet ma rację. Iphiginia rzeczywiście rozpałała. Na ustach Marcusa zaczął pojawiać się uśmiech.

mu umysł.

- Co proszę? Na pewno musiałem się przesłyszeć. Nie. Z drugiej jednak strony Marcus nie czuł już, że zamienia wierzę, że mój romantyczny brat właśnie poradził mi, bym uciekał od uczuć.

się w automat.

Bennet zacisnął usta.

- Wiesz, co mam na myśli.

- Tak, wiem. Pragniesz, bym zapomniał o uczuciach i kierował się rozsądkiem. Mówisz dokładnie tak, jak mówiłem ja, kiedy chciałem, byś odrzucił Julianę Dorchester.

- Mój związek z Juliana to zupełnie inna sprawa.

- Nieprawda. - Marcus popatrzył na niego twardo. -

Zapamiętaj, że nie życzę sobie, by ta wiadomość rozeszła się, zanim będę gotowy do oficjalnych oświadczeń. |

238 I

16

KOCHANKA

_ Tytuł może przejść na jego brata.

_ No tak, ale to nie to samo co mieć dziedzica własnej krwi. Myślę, że musiało do tego dojść. Ale tak mi przykro ze względu na ciebie, moje złotko. Wiem, że musiało cię to zboleć. Widziałam, że darzysz Mastersa głębszym uczuciem. Co teraz zrobisz?

- Na razie nic. - Iphiginia odwróciła się do Herberta, który w końcu się do nich przedarł, - Ach, lemoniada. Przyda mi N

się. Dziękuję, Herbercie. Zawsze o mnie pomyślisz.

- Cała przyjemność po mojej stronie. Ho, ho, co za tłum.

i. ^ astępnego wieczoru Zoe wpadła na Iphiginię na balu

- Hoyt z galanterią podał jej lemoniadę, po czym wyciągnął

u Plattów.

z kieszeni chustkę i przetarł nią spocone czoło. - Strasznie

- Szukałam cię przez cały dzień, moja droga. Nie dostatu gorąco, prawda?

łaś ode mnie wiadomości?

- Raczej tak.

- Przykro mi, ciociu Zoe. Najwidoczniej nie dotarła do Iphiginia upiła lemoniady. Herbert złożył chustkę.

mnie - przepaszająco wytłumaczyła Iphiginia. W rzeczy

- Dobry wieczór, lady Guthrie. Przepraszam, że nie wistoci po prostu zignorowała liścik, który otrzymała mam dla pani drugiej lemoniady, ale nie zauważyłem pani wcześniej tego dnia.

wcześniej.

- Słyszałaś ostatnie nowiny? - Zoe badawczo omiotła jej

- Nic się nie stało. Właśnie skończyłam szampana. Roztwarz. - Mówi się, że Masters zamierza z końcem sezonu mawiałyśmy z Iphiginia o plotkach na temat małżeństwa ogłosić swoje zaręczyny.

Mastersa.

- Londyn zawsze kipi plotkami, ciociu. Jesteś koneserką

- Ciociu Zoe, proszę - mruknęła Iphiginia. - Wydawało takich nowinek, więc sama wiesz najlepiej. - Iphiginia mi się, że wyczerpałyśmy temat.

uśmiechnęła się do Herberta, który torował sobie drogę

- Słyszałem o tym u siebie w klubie - poinformował

przez tłum. - Na przykład mówi się także, że Masters Herbert. - Cały Londyn stawia zakłady.

pozwolił bratu wybrać sobie narzeczoną jaką chce i nie Zoe zmarszczyła brwi.

grozi mu już wydziedziczeniem.

- Ludzie starają się zgadnąć, kim jest jego wybranka.

- Tak, tak, ale to mała sprawa w porównaniu z jego zamia

- Tak. - Herbert rzucił Iphiginii zakłopotane spojrzenie.

rami. - Zoe utkwiała w niej znaczące spojrzenie. - Jeśli to

- Ale nikt nie ma pojęcia. Wielu postawiło na córkę Chum-prawda, Masters złamie swoją najważniejszą zasadę.

leyów, inni na Elizabeth Anderson. Obydwie pierwszy raz

- Bardzo mało prawdopodobne.

Iphiginia patrzyła na zbliżającego się Herberta. Zauwabiła udział w sezonie. Nawet ładne. Z dobrych rodzin.

żył ją i radośnie się uśmiechnął. W jednej dłoni trzymał

Bez skazy na reputacji.

szklanę.

Iphiginia zdawała sobie sprawę z rosnącego zmieszania

- Nie jestem taka przekonana. - Zoe zacisnęła usta. -

Herberta i przestraszonego spojrzenia ciotki. Przywołała W końcu chodzi tu o tytuł, No i wielką sumę pieniędzy. To na usta niebiański uśmiech.

wręcz naturalne, że mężczyzna z jego pozycją ostatecznie

- Jeśli w ogóle można wiedzieć coś o Mastersie, to to, że odzyskuje zdrowy rozsądek i wypełnia swoje obowiązki. |

nie uda się odkryć jego planów.

Ma tylko trzydzieści sześć lat. Nie znajduje się jedną nogą

- Tajemniczy człowiek, to prawda - szybko zgodził się w grobie, jak to się mówi.

Herbert. - Wszyscy to wiedzą. Całkowicie enigmatyczny.

240

Trudno zgadnąć, co mu chodzi po głowie.

241

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Ależ to nie może być tak całkowicie nie do przewidzenia

- Nie ma nic złego w dzieleniu się z innymi przyjaciółmi - obruszyła się Zoe. - Ktoś jeszcze oprócz niego musi być, Herbertie.

znać prawdę. Do ślubu potrzebne są dwie osoby.

_ Do diaska, on jest twoim kochankiem, a nie przyjacielem

- Ma pani na myśli pannę młodą? - Brwi Herberta. To wielka różnica.

kilkakrotnie uniosły się i opadły. - Jeśli Masters nakazał

- Wystarczy, Herbertie.

milczenie narzeczonej i jej rodzinie, dopóki nie będzie Mężczyzna zaczerwienił się.

gotowy na ogłoszenie zaręczyn, możecie być pewne, że nie puszcza pary z ust. Nie śmieliby mu się sprzeciwić. Oczywiście

- Nie chciałem być niedelikatny, ale wszyscy wiedzą, co ście, jeżeli zależy im na tej partii.

łączy cię z Mastersem.

- Też tak sądzę - zgodziła się Zoe. - Zasady Mastersa.

- Naprawdę?

- Właśnie. - Hoyt uśmiechnął się do Iphiginii. - Cóż,

- No, oczywiście. To nigdy nie była żadna tajemnica.

pani Bright, czy mogę prosić do tańca?

Iphiginio, zdaje się, że muszę mówić otwarcie. Jako twój

- Tak, Herbertie, dziękuję. - Iphiginia za wszelką cenę prawdziwy i oddany przyjaciel prosi cię, byś bardzo rozpragnęła zakończyć dyskusję o planach Mastersa. Odstawiając przemyślenia swoje przyszłe kroki. Jesteś najbar

ła szklankę na tacę.

dziej elegancką, najbardziej dystygowaną, najinteligentniejszą

Herbert wziął ją pod rękę i wprowadził na parkiet tniejszą, godną największego podziwu kobietą, jaką miał w chwili, gdy orkiestra zaczęła grać walca. Zanim wziął ją łem zaszczyt kiedykolwiek

poznać.

w ramiona, spojrzał na towarzyszkę z niepokojem.

- Dziękuję, Herbercie. - Iphiginia poczuła się wzruszo

- Widzę, że ta sprawa z Mastersem przygnębiła cię, mona jego galanterią. - Bardzo miło mi to usłyszeć.

ja droga.

- Szanuję cię za to, że jesteś tak niewinna, i czuję, iż

- W najmniejszym stopniu - stanowczo zaprzeczyła Iphimuszę przekonać cię, żebyś pomyślała o własnej przyszłości. - Masters i ja jesteśmy bardzo bliskimi przyjaciółmi, ści. Nie ma nic złego w utrzymywaniu, eee, wyjątkowej jak sam wiesz. Zapewniam cię, że plotki o zaręczynach są znajomości z Mastersem, ale zostanie jego flamą to zupełnie tylko plotkami. Niczym więcej.

nie co innego.

- Wybacz, ale ja także jestem twoim przyjacielem, Iphi-

- Flamą? - Iphiginia zatrzymała się na środku parkietu.

ginio - łagodnie zaznaczył mężczyzna. - Odnoszę wrażenie, Herbert spojrzał na nią z przerażeniem.

że pod wieloma względami jesteśmy bardzo do siebie

- Masters nigdy nie zaproponuje ci małżeństwa, *mada*

podobni. I choć zdaję sobie sprawę, że nie cieszę się tak *me*. Wszyscy wiedzą, że jeśli zdecyduje się na złamanie intymną znajomością z tobą jak Masters, to jednak bardzo swojej najważniejszej zasady, żeby nigdy więcej się nie się o ciebie martwię.

żenić, wybierze jakąś młodą, niewinną pannę.

- Miło z twojej strony, ale nie ma takiej potrzeby.

- Posuwasz się za daleko, Herbercie. Wiesz, że z nikim

- Rzecz w tym, że ten mężczyzna znany jest z okrucieńnie rozmawiam o moim związku z Mastersem. - Iphiginia stwa. Jest zdolny ożenić się z jakąś młodą niewinną panną, zdawała sobie sprawę, że z każdej strony ścigają ich zaciea zarazem spotykać się z tobą na boku.

kawione spojrzenia.

- Nie strasz mnie.

- Nie chciałem cię obrazić, *madame*. - Hoyt wyglądał na

- Chyba nie tolerowałabyś takiej sytuacji? - desperacko całkowicie zagubionego. Rozejrzał się dookoła z zakłopotaniem zapytał Herbert. - Żadna kobieta tak dumna i wolnomyślna-

niem, po czym wziął Iphiginię pod ramię i pośpiesznie ca nie zgodziła się na to. Oznaczałoby to, że musisz

°deskortował z parkietu. - Błagam, byś mi wybaczyła.

dzielić się nim z jego żoną.

- Naturalnie.

Iphiginia popatrzyła na niego z niechęcią.

- Zachowałem się niewłaściwie, ale uczyniłem tak tylko dlatego, że bardzo się o ciebie martwię.

242

243

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Wiem, Herbercie. - Poklepała go po ramieniu. - Pa

Iphiginia prześliznęła się przez drzwi i uciekła w chłodnię jednak, że nie jestem jakimś podlotkiem. Jestem ny mrok oblewający taras. Kilka osób wyszło za nią. Przykobietą światową i doskonale potrafię o siebie zadbać.

glądali się jej, kiedy opuszczała salę balową.

- Skoro tak twierdzisz. - Herbert znowu wyciągnął chu

Zignorowała ich wścibskie spojrzenia i zaszyła się w rostkę i wytarł nią z czoła krople potu. - Jesteś kobietą odgu tarasu. Potrzebowała kilku chwil samotności. Miała za ważną, moja droga. Zawsze będę cię podziwiał. Jeśli kiedysobą męczący dzień i jeszcze bardziej męczący wieczór.

kolwiek będziesz potrzebowała pomocy, nie wahaj się Odgłos kroków za nią i chrząknięcie przekonało ją, że przyjść do mnie.

nie jest już sama.

- Dziękuję, Herbercie. - Uśmiechnęła się do niego. -

- Pani Bright? - cicho powiedział Bennet.

A teraz wybacz mi, ale chcę zamienić słowo z kimś, kto Iphigenia powoli odwróciła się w jego stronę. Przywołał właśnie się pojawił.

ła uśmiech.

- Tak, tak, naturalnie.

- Dobry wieczór, panie Cloud.

Hoyt wepchnął pogniecioną chustkę z powrotem do kieszeni.

- Zauważyłem, że pani wyszła. - Bennet z zakłopotaniem. Iphigenia, przedzierając się przez tłum, niemal czuła niem spojrzał w stronę rozświetlonej sali balowej. Potem na plecach jego zadumany wzrok.

wrócił do niej wzrokiem. Wyprostował plecy i głęboko Wiedziała, że chciał być uprzejmy, a ciotka pragnęła oszwyciężyć powietrze. Na twarzy pojawił mu się wyraz twarczędzić jej złamanego serca, ale żadne z nich nie znało de jure determinacji.

prawdy. Iphigenia nawet nie myślała o tym, żeby spróbować

- Przypomina pan w tej chwili swojego brata. Tak się wytłumaczyć im dziwną sytuację, w jakiej się znalazła.

pan zachowuje - sucho zauważyła Iphigenia.

Ciekawe oczy, wyraźnie na nią skierowane lub ukryte za Bennet jęknął.

rozłożonymi wachlarzami, śledziły jej kroki do francuskiej

- Jak się zachowuję?

go okna. Zdawała sobie sprawę, że goście zebrani w tej sali

- Nieważne. O co chodzi?

muszą wiedzieć o przyszłych zaręczynach Mastersa.

- Pani Bright, będę mówił otwarcie. Cały świat szepcze, Znowu wszyscy mówili o niej, tak jak przed kilku tygo

że mój brat zamierza ożenić się z szanowaną młodą damą dniami, kiedy pojawiła się w tym Wielkim Świecie. Lecz z towarzysztwa. Ale ja znam prawdę.

tym razem spekulowali o jej przyszłości.

- Tak?

Wiedziała, że sądzą, iż Marcus jej nie odtrąci. Było

- Powiedział mi, że chce ożenić się z panią - zająknął

przyjęte posiadanie żony i kochanki.

się młodzieniec. - To szalony pomysł, lecz ja znam brata Pozostawało pytanie, czy jego nieprzewidywalna, niezai boję się, że jest możliwe, iż uczyni coś tak, tak...

leżna kochanka zostanie z nim, czy raczej go rzuci, nie

- Coś tak?

chcąc dzielić się nim z przyszłą żoną.

- Coś tak niesłychanego jak poślubienie najbardziej Towarzystwo było podniecone rozwojem wypadków, ale niewłaściwej kobiety tylko dlatego, że tak mu się zachciało.

nie zszokowane. Jediną rzeczą, która mogłaby wprowadzić ich Nie zważa na opinię towarzystwa ani na tradycję.

w osłupienie, byłaby wiadomość, iż Masters zamierza oże

Iphiginia przyglądała się mówiącemu.

nić się z własną kochanką.

- Słyszałam, że pański brat wycofał swoje zastrzeżenia Jeszcze bardziej zadziwiłoby ich, gdyby dowiedzieli się, co do pańskiego związku z Juliana Dorchester.

że ona wcale tego nie pragnie.

- A co to ma do rzeczy?

Ale nikt nie rozpatrywał takich możliwości, ponieważ,

- Masters mówił mi, że ma wiele poważnych wątpliwojak zawsze, towarzystwo kroczyło dwa kroki za awanturni

ści na ten temat. Jednak doszedł do wniosku, że nie jest czym hrabią Mastersem.

Pan już chłopcem i nie potrzebuje jego przewodnictwa.

244

245

AMANDA QUICK

Uważa, że jest pan dojrzałym mężczyzną, który ma prawo sobie wolność i prawa niezależnej wdowy, by poświęcić je sam podejmować decyzje.

dla jakiegoś tam tytułu.

- Bardzo słusznie. Jestem dojrzałym mężczyzną. - Ben

- Więc jakie zasady pani wyznaje, pani Bright?

net zamykał i otwierał dłoń. - Ale moje plany małżeńskie

- Tylko jedna może pana zainteresować. Mam żelazną nie mają nic wspólnego z naszą rozmową.

zasadę, która mówi, że nigdy, przenigdy nie wyjdę za mąż

- Wbrew własnej ocenie, ale z szacunku dla pana, Ma-czyznę, który mnie nie kocha. A ponieważ pański brat sters postanowił nie wtrącać się w pańskie sprawy. Czy nie nigdy nie powiedział, że tak jest, nie trzeba wielkiej inteliwinien mu pan jest tego samego?

gencji, by spostrzec, iż z mojej strony nic mu nie zagraża.

- Do licha, to zupełnie inna sytuacja. Panna Dorchester Bennet wpatrywał się w nią ze zdumieniem.

jest godna najwyższego szacunku, nie ma ani jednej skazy

- Pani Bright...

na jej reputacji. I jest niewinna. Marcus nie może nic jej

- Odejdź, sir. Nie lubię rozmawiać o zasadach. Chcę zarzucić.

zostać sama. - Iphiginia okręciła się na pięcie i ruszyła

- Tak pan sądzi?

w stronę schodów, prowadzących do ogrodu.

- Bez obrazy, *madame*, ale trudno stwierdzić, że należy Wpadła prosto na Marcusa, który właśnie wyłonił się zza pani do tej samej kategorii osób co Juliana Dorchester.

krzewów.

Jesteś pani kobietą światową, proszę wybaczyć mi powta

- Och. - Iphiginia potknęła się i upadła na jego szeroką rżnię oczywistych prawd.

pierś.

- Pański brat też jest światowcem.

Marcus pomógł jej odzyskać równowagę, a przy okazji

- Tak, to prawda, ale z pewnością nie postępuje tak, patrzył na brata.

jakby nim był - odparował Bennet. - Wydaje się, że pani nim zawładnęła, pani Bright. Przysięgam, że wygląda to

- Co tu się dzieje, do diabła?

tak, jakby go pani zaczarowała.

Iphiginia uniosła głowę, słysząc w jego głosie niebezpie

- Skąd to panu przyszło do głowy?

czny ton.

- Z jakiego innego powodu chciałby złamać swoją naj

- Nic ważnego, sir. Pański brat po prostu przejął się ważniejszą zasadę? Przymknął sobie, że nigdy powtórnie się pana przyszłością, tak jak pan przejmuje się jego losem.

nie ożeni. Przyznaję, że miałem nadzieję, iż zmieni zdanie,

- Mój brat zachowa swoje zdanie dla siebie - oświadczył

ale nigdy nie śniło mi się, że będzie tak szalony, żeby żenić hrabia. - Zrozumiałeś, Bennet?

się z własną kochanką.

- Zrobi z ciebie głupca, jeśli tylko jej na to pozwolisz -

Tego było za wiele. Iphiginia traciła resztki cierpliwości.

odważnie rzucił Bennet. - Jest o wiele sprytniejsza niż Już zbyt długo pozostawała w stresie i nagle coś w niej pękło.

Nora. Czy tego nie widzisz?

- Mam dosyć słuchania o Mastersie i jego zasadach -

- Każdy idiota by to zauważył. Między innymi z tego stwierdziła z naciskiem. - Nie tylko on jeden kieruje się powodem chcę ją poślubić - odpowiedział Marcus. - Nie w życiu zasadami. Ja także posiadam jedną czy dwie.

znoszę głupich kobiet.

- Można się domyślać, jakie to zasady postanowiła wy

- Nie zrobisz z niej hrabiny, Marcusie. Przyniesie ci wstyd.

znawać kobieta taka jak pani. Czy jedna z nich każe pani Pomimo pragnienia, by ta scena dobiegła końca, Iphigi-wybierać na kochanków tylko bogatych mężczyzn?

n i a nie mogła zignorować tej uwagi.

- Nie potrzebuję bogatego mężczyzny. Może tego nie

- Chwileczkę, panie Cloud. Pański brat był farmerem, wiesz, Bennet, ale posiadam dość znaczną fortunę.

człowiekiem, który przez lata utrzymywał się z pracy włas-

- Może chodzi więc o tytuł.

j ^ c n rąk. Mimo to doskonale radzi sobie z noszeniem

- Zapewniam, że zupełnie o to nie dbam. Zbyt cenię

^ u ł u szlacheckiego. Zapewniam cię, że bez kłopotów za-g r a m rolę hrabiny, jeśli tylko się na to zgodzę.

246

247

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Oczywiście.

ścią swego życia, ale wyglądało na to, iż tak się nie stanie.

- To absurdalne - warknął Bennet.

Nie może pozwolić, by przez nią uległ zniszczeniu związek

- To ty zachowujesz się absurdalnie - zauważył Marcus.

między Marcusem i jego bratem.

- A teraz wynoś się, zanim stracę cierpliwość.

- To przekracza wszelkie granice. Mam nadzieję, że Nadszedł czas na zastanowienie się nad wyjazdem powiedziała mi pani prawdę o swoich zasadach i że będzie z miasta.

pani na tyle uczciwa, że zniknie z życia mojego brata. -

Co byś powiedziała na dłuższą wycieczkę po Ameryce? -

Bennet okręcił się i wypadł z tarasu.

zapytała Iphiginia Amelię następnego dnia przy śniadaniu.

- Za dużo sobie pozwalasz, bracie.

Amelia podniosła wzrok znad gazety.

Hrabia starał się odsunąć Iphiginię z drogi. Przestraszo

- Mówisz poważnie?

na, złapała go za poły fraka.

- Bardzo.

- Marcusie, nie. Nie chcę, żebyś przeze mnie klócił się z bratem.

- Ale w Ameryce nie ma starożytnych zabytków. Tam wszystko jest nowe. Słyszałam, że ludzie mieszkają w ma

- Nie przejmuj się, moja droga. Dam sobie z nim radę.

łych drewnianych domkach, bardzo prymitywnych.

- Do diabła, Marcusie. Przysięgam, że jeśli pójdziesz za

- Z artystycznego punktu widzenia takie rustykalne bunim teraz, natychmiast wyjeżdżam z miasta.

dowle mogą być wielce inspirujące.

Zatrzymał się ze zmarszczonymi brwiami.

- O czym ty mówisz?

- Bzdura. - Amelia złożyła gazetę, odłożyła na bok i uważnie przyjrzała się kuzynce. - Czy chcesz uciec od

- Mówię poważnie. Nie pozwolę, żebyś wywołał scenę.

spraw, w które się tu wplątałaś?

Nie uczynił nic, czego ty sam nie zrobiłeś, kiedy dowiedzia

łeś się, że chce ożenić się z panną Dorchester. Chciał cię

- Taka myśl przemknęła mi przez głowę.

ratować.

- Czy muszę ci przypominać, że to nie jest takie proste?

Jesteśmy w okresie załatwiania finansów na Bright Place.

- Zachowuje się jak jakiś pompatyczny fircyk. Co on Nie będziemy mogły kierować projektem z Ameryki. Listy sobie myśli, do diabła, że kim jest?

idą stamtąd tygodniami.

- Jest twoim bratem i jest przerażony, bo sądzi, iż popeł

Iphiginia westchnęła.

nisz straszliwy błąd. Czy to nie brzmi znajomo, Marcusie?

- Zdaje się, że masz rację.

Zaledwie wczoraj zachowałeś się dokładnie tak samo.

- Jeśli chcesz usunąć się ze sceny, proponuję, byśmy

- To nie jest to samo.

- Jak najbardziej. - Wyczuwając, że wygrała tę rozgrywkę wróciły do Deepford.

wkę przynajmniej na moment, Iphiginia odsunęła się. -

- Nigdy! - Iphiginia zadrżała na samą myśl. - Wolę Chodźmy, hrabio. Przejdźmy się po ogrodzie. Chcę zaczerpdzikie ostępy Ameryki niż duszącą atmosferę Deepford.

nać świeżego powietrza.

Nigdy tam nie wrócę.

Marcus wahał się, wyraźnie niezdecydowany. Spojrzał

- W takim razie musisz wymyślić inne miejsce. - Amelia w stronę drzwi do sali balowej, potem wzruszył ramionami sięgnęła po dzbanek z kawą. - Skąd ta nagła panika?

i wziął Iphiginię pod ramię.

Wydawało mi się, że kontrolujesz wydarzenia.

- Zgoda.

- Sprawy wymykają mi się z rąk - mruknęła Iphiginia.

Iphiginia wstrzymała westchnienie ulgi. Na jakiś czas

- To znaczy? - Oczy Amelii rozszerzyły się nagłym nieodpędziła tragedię, ale wcześniej czy później do niej dojdę. - Na Boga, chyba nie jesteś w ciąży?

dzie. Czuła to przez skórę.

Iphiginia zamarła.

Marzyła, że koniec sezonu spędzi rozkoszując się miło-

- Nie, oczywiście, że nie. Przynajmniej, nie wydaje mi się.

Amelia zmarszczyła brwi.

248 l i

249

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Wyobrażam sobie, że Masters, mężczyzna światowy, potrafi zachować ostrożność w tych sprawach.

my do Bath. Będziemy musiały polegać na poczcie i okazji

- O tak. - Iphiginia podniosła łyżeczkę i nerwowo ponałnych spotkaniach.

mieszała kawę. - Naturalnie.

- Jakoś udawało nam się współpracować z panem Man

- Powiedz mi, czy używa tych dziwnych przedmiotów waringiem, kiedy mieszkaliśmy w Deepford. - Amelia podrobionych z owczego jelita? Tych, o których opowiadała niosła gazetę. Wyraźnie zbulwersował ją jeden z artykułów.

nam ta włoska księżniczka?

- To prawda, że łatwiej jest pracować, kiedy pan Manwa

- Amelio!

ring znajduje się w pobliżu, ale jestem przekonana, że

- Zawsze chciałam to zobaczyć. - Amelia popatrzyła na damy sobie radę i w Bath.

kuzynkę z zaciekawieniem. - Ta księżniczka mówiła też, że Iphiginia cicho westchnęła. Może myliła się, kiedy uznała, że może założyć małą gąbkę nasączoną specjalnym ła, że Amelia i pan Manwaring są dla siebie stworzeni.

płynem.

Tylko pan Bóg wie, że nie jest takim ekspertem w tych

- Naprawdę nie mam ochoty rozprawiać o tych rzesprawach, jak jej się niegdyś wydawało. Sytuacja, w jakiej czach przy śniadaniu, Amelio.

się znalazła, była doskonałym przykładem na to, jak bardzo

- Och... - Wzruszyła ramionami. - Może innym razem.

skomplikowane mogą być sprawy serca.

- Może...

Do tej pory myślała, że jej jedynym problem jest fakt, iż Najpierw przedyskutuję to z Marcusem, pomyślała popokochała mężczyznę, który nie może odrzucić swoich nuro Iphiginia. Nigdy nie wspominał nic o ciąży, a ja sama, zasad i przyznać, iż ją kocha. Ale może sytuacja wygląda niech Bóg ma mnie w swej opiece, nigdy się nad tym nie o wiele gorzej. Może Marcus jest tak spętany przez zasady, zastanawiałam.

że już nigdy nie będzie w stanie pokochać żadnej kobiety.

W myślach zobaczyła siebie, trzymającą w ramionach

- Do diabła z tobą, Noro - szepnęła.

dziecko Marcusa. Była to tak intensywna wizja, że aż za

Amelia podniosła oczy.

brakło jej tchu.

- Co mówiłaś?

Niemowlę miało miniaturowe rączki ojca. Miało jego

- Nic. - Iphiginia stukała palcami w stół. Jedno jest mądre bursztynowe oczy i szerokie czoło.

pewne. Musi uważać, żeby nie zająć w ciąży. Wtedy Marcus Było piękne i ona kochała je tak bardzo,

jak kochała ojca.

już na pewno nastawałby na małżeństwo. A jej nie pozostało

- Iphiginio? Czy słyszałaś, co powiedziałam?

by nic innego jak zgodzić się ze względu na dobro dziecka. -

Iphiginia zamrugnęła i wróciła do rzeczywistości.

Wiesz co, Amelio? Rola kochanki jest szalenie trudna.

- Słucham?

- Mówiono mi, że rola żony jest jeszcze trudniejsza -

- Mówię, że jeśli martwisz się o kontakty z Mastersem, zauważyła kuzynka.

możemy pojechać do Bath. Zawsze miałam ochotę odpo

- Tak, przypuszczam, że to prawda.

czyć nad morzem.

Jeżeli jednak Marcus ją kocha, podejmie to ryzyko,

- Zastanowię się nad tym. - Iphiginia uważnie odłożyła dumę Iphiginia.

łyżeczkę na spodek. - Czy nie będzie ci brakowało bliskiej współpracy z panem Manwaringiem?

Notatka czekała na Iphiginie na białym aksamicie wyście

- Co masz na myśli?

lającym siedzenie jej powozu. Właśnie wracała z popołudnio

- Wydaje mi się, że realizacja projektu Bright Place wych zakupów. Na widok złożonej karteczki poczuła strach.

rozwija się tak owocnie, ponieważ pan Manwaring ma Zaczekała, aż woźnica zamknie drzwi, po czym sięgnęła z nami bliski kontakt i może spotykać się z nami w każdej Po liścik. Z ulgą zauważyła, że nie ma na nim czarnego chwili. Trudno będzie prowadzić interesy, kiedy wyjedzie-wosku ani pieczęci z feniksem.

Powoli otworzyła kartkę i zaczęła czytać.

AMANDA QUICK

Moja najdroższa Pandoro.

Jeśli pragniesz otworzyć skrzynkę i odkryć prawdę o przeszło

ści, terażniejszości i przyszłości, musisz przybyć do numeru dziewiętnastego przy Lamb Lane róg Pall Mail dzisiaj o północy.

Bądź sama. Nikomu nie mów, a wszystko stanie się jasne.

17^-^5

Jeśli się nie zjawisz albo nie będziesz sama, ucierpi ktoś, na kim ci zależy. Może twoja siostra? A może lady Guthne, twoja ciotka?

Przyjacieli.

1 ^ a Lamb Lane nie zainstalowano jeszcze lamp gazo

Iphiginia złożyła liścik roztrzęsionymi palcami.

wych. Wąska uliczka z licznymi małymi sklepikami po

Twoja siostra.

grążona była w mroku. Mdłe promienie księżycy zapew

Twoja ciotka.

niały tylko tyle światła, żeby przekonać się, że dorożka, Słowa zdawały się wypalać dziurę w kartce. Groźba był

którą przyjechała Iphiginia, była jedynym pojazdem w powyrażna. Ktoś, kto wie, że ma siostrę, i że Zoe jest je bliżu.

ciotką, wie wszystko.

Stukot kół i pobrękiwanie uprzęży ustały, kiedy doroż

Moja najdroższa Pandoro...

ka zatrzymała się na miejscu. Iphiginia wzdrygnęła się, gdy Iphiginia szybko otworzyła liścik i jeszcze raz odczytał

woźnica zaskrobał w dach, anonsując, że dojechali.

początek. Pandora to wyraźne nawiązanie do greckieg

- Numer dziewiętnasty, Lamb Lane - zawołał głośno.

mitu, który mówił, iż pewna kobieta imieniem Pandora nie Iphigenia otuliła się ciemnym płaszczem i naciągnęła mogła oprzeć się pokusie i otworzyła magiczną skrzynkę kaptur. Otworzyła drzwiczki i ostrożnie zeszła na chodnik.

tym samym uwalniając zamknięte w niej zło.

- Nie zapomnij, że zapłaciłam ci za czekanie - przypo

Iphigenia czuła, że w tej chwili bardzo przypomina tam miała woźnicy.

tą kobietę.

- Zaczekam - zapewnił. - Ale będzie dopłata, jeśli przy

Ktokolwiek przysłał tę notatkę, także zauważył to pod bieństwo.

prowadzi panusia ekstra klientów.

Iphigenia dała się zwieść pokusie i wdała się w romans

- Co proszę?

z Marcusem, a konsekwencje tej decyzji wstrząsnęły całym

- Słyszała panusia. Jeśli chce panusia użyć mojej dojeje światem.

rożki za sypialnię, będzie panusia musiała zapłacić jak w hotelu. Policzę tyle, ile innym dziewczynom.

Iphigenia poczuła, że cała się czerwieni ze wstydu i zło

ści. - Co ty sobie wyobrażasz, dobry człowieku?

- Nic, czego nie robią kobitki o tej porze i w tej części miasta. Interesy. Niech panusia już idzie. Tylko niech Pamięta, że będzie musiała mi zapłacić, w razie by co.

Iphigenia nie miała czasu na zganienie pijanego woźnicy. Odwróciła się z obrzydzeniem i popatrzyła na mroczne wejście do numeru dziewiętnastego. W księżycowej smudze zobaczyła napis: 253

AMANDA QUICK i

KOCHANKA

MUZEUM DOKTORA HARDSTAFFA 1 - Czekaj na mnie - rozkazał jakiś mężczyzna suchym

głosem.

POZNAJ TAJEMNICZE SIŁY 1

- Tak, sir. Nie spiesz się. Przywiozłem dżentelmena BÓSTW STAROŻYTNOŚCI j

w zeszłym tygodniu i został całą noc. - Woźnica zaniósł się śmiechem. - Ludzie mówią, że doktor Hardstaff i jego Wyglądało na to, że ostatecznie zaspokoi ciekawość i obejrzy muzeum doktora Hardstaffa.

boginki potrafią wyleczyć. Ciekaw jestem.

- Nie zabawię długo - powiedział mężczyzna.

Zerknięcie przez ramię upewniło ją, że dorożkarz nadal stoi na miejscu. Lampki powozu błyskały zachęca

Na wyłożonym kamieniami chodniku rozległy się kroki.

jąco.

Szybko umilkły. Po chwili, ku przerażeniu Iphigirii, ruszyły Iphiginia zbliżyła się do ciemnego budynku. Chciałaby, w stronę wąskiego przesmyku.

żeby był z nią tu Marcus. A nawet Amelia czy ciotka Zoe.

Wpadła w panikę. Za sekundę nieznaną mężczyzna wej

Ktokolwiek.

dzie w uliczkę. Nie ulegało wątpliwości, że zmierzał do Bała się o wiele bardziej niż wtedy na cmentarzu w Ree-muzem doktora Hardstaffa. Kiedy wejdzie na schody, ding. Pogróżki zawarte w liście mocno ją przeraziły.

z pewnością ją zauważy.

Podeszła jeszcze bliżej i zobaczyła, że na szyldzie nama

Nie mogła zawrócić, jeśli nie chciała zderzyć się z nielowana jest ręka. Wyciągnięty palec nakazywał gościom iść znajomym. Zrobiła więc jedyną możliwą w tej chwili rzecz wąskim przesmykiem między budynkami do schodów.

- nacisnęła kławkę wrzynającą się jej w plecy.

Iphiginia z wahaniem popatrzyła na małą uliczkę, po

Drzwi otworzyły się z cichym skrzypnięciem. Wpatrzona grążoną w ciemności. Obejrzała się na dorożkę i postanow schody, weszła tyłem do ciemnego korytarza. Ostrożnie wiała ruszyć alejką.

zamknęła drzwi.

Cicho stąpała po schodach, czując, jak z każdym kro

Czyjeś ramię pojawiło się w mroku i zacisnęło na jej gardle.

kiem krew coraz mocniej pulsuje jej w skroniach. Każde Została przyciągnięta do szerokiej klatki piersiowej, skrzypnięcie, każdy dźwięk powodował, że cała drżała.

a szorstka dłoń zamknęła jej usta. Nie zdążyła wydobyć Ciemność stawała się coraz głębsza, intensywniejsza.

z siebie okrzyku przerażenia.

Nie powinna była przychodzić tu sama. Ale nie miała

- Do diabła - wyszeptał Marcus. - Iphiginia?

wyboru.

Dziko kiwnęła głową. Poczwała osłabiającą ulgę.

Na szczycie zatrzymała się i badawczo przyjrzała się

- Co do licha... - Marcus odjął dłoń od jej ust.

drzwiom przed sobą. Następny szyld, trudny do odczytania,

- Ktoś wchodzi po schodach - wyszeptała gorączkowo. -

wskazywał, że znalazła się przed wejściem do muzeum Zaraz tu będzie.

doktora Hardstaffa.

- Cholera. - Marcus złapał ją za rękę. - Tędy. Szybko Kiedy położyła rękę na klamce, usłyszała turkot kół, i cicho.

dorożki. Aż podskoczyła. Woźnica odjeżdżał. 1

Nie musiał jej popędzać. Kroki nieznajomego zbliżały

- Nie - krzyknęła i odwróciła się, by pobiec z powrotem. I s ie do drzwi.

Zobaczyła światła drugiej dorożki. Iphiginia zatrzymała *

Hrabia pociągnął Iphiginię przez ciemny korytarz, otwosię z jedną stopą na stopniu schodów. Jej woźnica stał na rzył drzwi i wepchnął ją do dużego pokoju, słabo oświetloswoim miejscu.

nego jednym świecznikiem.

Druga dorożka zatrzymała się obok. Konie uderzały

- Co to za miejsce? - Iphiginia rozejrzała się ze zdumiekopytami w bruk. Ciemności wypełniły głosy zwielokrot- ^

niem.

nione echem. Jj

Światło lampy odkryło najbardziej szokująco umeblo254 M

wane pomieszczenie, jakie kiedykolwiek widziała. Egzoty-255

AMANDA QUICK

KOCHANKA

czne draperie zwieszały się z sufitu imitując turecki na

Drzwi do pokoju otworzyły się. Iphiginia zamarła, nie miot. Na środku stało ogromne łożo udekorowane cienkimi śmiąc uczynić jednego kroku w obawie, że znowu na coś jak mgiełka wisiorami. Leżało na nim mnóstwo poduszek.

Dookoła stały erotyczne rzeźby, przypominające kolekcję wpadnie.

Lartmore'a.

_ Do cholery, Masters. - Głos nieznanomego przepelnia

Na ścianach wisiały duże malowidła przedstawiające ła wściekłość. - To ty. Nie wierzyłem, kiedy otrzymałem list.

mityczne bóstwa. Całkiem nagie. Mężczyźni znajdowali się Powiedziałem sobie, że to jakiś obrzydliwy żart. Ale wygląd stanie najwyższego podniecenia. Postacie kobiece wyda na to, że jestem głupcem.

glądały tak rozpustnie, że aż śmiesznie.

- Dobry wieczór, Sands. - Marcus mówił spokojnie,

- Witaj w muzeum doktora Hardstaffa - rzucił Marcus, wręcz obojętnie. - Nie wiedziałem, że ktoś jeszcze umówił

ciągnąc ją przez pokój. - Jedna noc w tym łóżu gwarantuje się z doktorem Hardstaffem. Wyraźnie prosiłem o prywatwyleczenie z impotencji.

ne spotkanie.

- Marcusie, co ty tu robisz?

Iphiginia uświadomiła sobie, że mężczyzna, który wszedł

- Wyśmienite pytanie. Zamierzam zadać ci takie samo, do pokoju, jest mężem tajemniczej lady Sands.

kiedy tylko nadarzy się okazja. Teraz musimy się ukryć.

- Gdzie jest moja żona, ty draniu?

- Wielkie nieba. - Iphiginia wpatrywała się w obraz, na

- Nie mam pojęcia - spokojnie oświadczył hrabia. - Jak którym trzy nimfy oddawały się trzem sówicie wyposażowidzisz, jestem tu sam. Przyznaję, że fakt ten nieco mnie nym przez naturę satyrom. - To najokropniejsze kopie, rozczarował. Miałem nadzieję, że terapia doktora Hardjakię w życiu widziałam.

staffa polega na czymś więcej niż tylko słabych malowid

- Żałuję, że wrażliwość znawcy została urażona. - Mar

łach i niegustownych rzeźbach.

cus złapał za róg ciężkiej czerwonej kotary, która rozciąga

- Umówiłeś się tu z Hannah, prawda? - wycedził Sands.

ła się przez całą długość pokoju. - Możesz to wyjaśnić

- Tak było napisane w liściku.

z doktorem Hardstaffem, ale później.

- W liściku?

- Co teraz zrobimy?

- Ktoś wie, co knujesz, Masters. Zostawił list w moim

- Musisz się ukryć i nie pokazywać się. - Marcus odsupowozie dzisiaj wieczorem. Pisze, że jeśli chcę zobaczyć nął kurtynę i pchnął Iphiginię przez otwór na małą scenę.

miejsce, w którym umawiasz się z moją żoną, powinienem Stało tam kilka greckich waz i stół z

szufladami. Na pojechać na Lamb Lane numer dziewiętnasty.

bocznej ścianie znajdowały się wąskie drzwi.

- Ktoś zrobił ci kiepski żart, Sands. Ale wiedział, że

- Ale, Marcusie...

rzeczywiście byłem tu dzisiaj umówiony.

- Wyjdź przez te drzwi i schowaj się na korytarzu za

- Z moją żoną...

nimi. - Złapał ręką jej podbródek. Popatrzył na nią ponu

- Nie.

rym wzrokiem. - Nie wychodź, dopóki ci nie powiem.

Iphiginia wzdrygnęła się na dźwięk otwieranych bocz

I staraj się być cicho. Rozumiesz?

nych drzwi. Wpatrzyła się w ciemność i zobaczyła jakąś

- Tak, ale... - Zamilkła, słysząc, że otwierają się drzwi. Postać wylaniającą się z mrocznego korytarza. Kobieta wejściowe. Zaszło jej w ustach. - Och, Boże.

niosła świecę. Jej płomień oświetlił ładną twarz, jasne

- Cicho. - Marcus zasunął kotarę.

włosy i bardzo wyciętą suknię z przezroczystego materiału.

Ciężka zasłona odcięła światło lampy. Iphiginia znalazła. Zobaczywszy Iphiginię, stanęła jak wryta. Potem oparła się w całkowitej ciemności. Zaczęła szukać wąskich drzwi i uderzyła stopą w stolik. Z trudem powstrzymała się, by a i ° n na biodrze i obrzuciła ją wściekłym wzrokiem.

nie krzyknąć z bólu.

~ A ty, co ty tutaj robisz? - zapytała głośno. - To moja noc na odgrywanie starożytnej bogini.

256

0 drugiej stronie kurtyny zapadła nagle cisza.

257

Iphigenia wpatrywała się w kobietę i gorączkowo myśla

żadnymi dziwkami - odgryzła się Polly. - I nie jesteśmy ła, co ma robić.

tanie. Albo będziesz nas traktować z szacunkiem, albo

- Przepraszam - udało jej się wyszeptać słabym głosem zapomnij o wyleczeniu się u doktora Hardstaffa.

- Nastąpiła jakaś pomyłka.

- Nie przyszedłem tu, aby oglądać wasz przeklęty wy

- Co tam się dzieje? - zawołał Sands. Rozległy się cięż-

kie kroki, kiedy zbliżał się szkarłatnej kurtyny.

stęp - warknął lord. - Szukam tu kogoś.

- Zdaje się, że zaczyna się przedstawienie - rzucił sucho

- Tu nie ma nikogo oprócz zawodowych aktorek. A teraz Marcus.

siadaj i oglądaj, albo wynoś się.

Kobieta o jasnych włosach wydała dziwny pisk i odwró

_ Ta pani ma rację - zauważył Marcus. - Byłbym wdzięciła się w stronę kotary.

czny, gdybyś się stąd usunął, Sands. Zapłaciłem duże pie

- Co? Jest ich tam dwóch?

niądze, żeby mnie tu zabawili.

- Uhm - mruknęła Iphigenia.

- Zabawili? - W głosie Sandsa brzmiało obrzydzenie. -

- Nie waż się dotknąć kurtyny - wrzasnęła blondynka.

Nazywasz to zabawą?

Odwróciła się do Iphigenii. - Hardstaff nic mi nie mówił, że będzie dwóch klientów. Co on sobie

wyobraża, że kim

- Mówiono mi, że to duża frajda - odparował hrabia. -

jestem? Prawdziwą boginią?

Podobno niezwykle inspirująca.

Marcus odezwał się spokojnie.

- Mamy zamiar rozpocząć to cholerne przedstawienie -

- Na twoim miejscu, Sands, nie wtrącałbym się.

zawołała Polly przez kurtynę. - Jeśli chcecie, panowie, być

- Co tu się, do diabła, dzieje? - zapytał zdezorientowany tam we dwóch, to wasza sprawa, ale ostrzegam, że cena się Sands.

podwoi.

- Powiedziała, nie waz się ruszyć kurtyny - wrzasnęła

- Jeśli nie chcesz płacić swojej działki - rzucił Marcus -

powtórnie blondynka. Zerknęła na Iphiginię. - Zaczekaj.

musisz wyjść, lordzie.

Czy jesteś tu po to, żeby zająć się tym drugim?

- Nigdzie nie idę - z furią odparł Sands. - Zostanę tak

- Tak - szepnęła Iphiginia. - Tak sądzę.

długo, aż dojdę, co tu się dzieje.

- No to w porządku. Zdejmuj płaszcz i pokażemy tym

- Skoro tak, to przydaj się na coś - warknęła Polly. - Zgaś szlacheckim bykom, za co zapłacili. Jestem Poły A ty?

tę lampę koło drzwi.

- Uff, Ginny. - Iphiginia powoli zdjęła płaszcz. Położyła go na stoliku.

- Zgoda - rzucił chłodno Sands. - Zobaczmy, co kryje się

- Jesteś nowa? - Poły obrzuciła krytycznym wzrokiem za tą kurtyną. - Jego kroki znowu zabrzmiały na podłodze, delikatną, białą suknię wieczorową Iphiginii. - Za dużo kiedy odwrócił się i poszedł do drzwi.

tych ciuszków.

- Najwyższy czas. Żadnego szacunku dla profesjonali

- Szybko się ich pozbędę - zapewniła Iphiginia. - ^

stów. - Polly pochyliła się i zapaliła rząd lampek stojących stem pojętną uczennicą.

na scenie.

- Wystarczy tych bzdur. - Sands ruszył do kurtyny ~

Potem pociągnęła z całej siły za długi, ciężki sznur.

Wychodźcie stamtąd. Mam do was kilka pytań.

Czerwona kurtyna odsunęła się na bok, a na jej miejscu

- Stój - krzyknęła Polly. - Nikomu nie wolno tu wchozostała cienka muślinowa zasłonka.

dzieć.

~ Do diabła - zaklął Marcus.

- Ty tam, posłuchaj - rzucił wściekle Sands. - Nie bęiphiginia zdała sobie sprawę, że lampki ustawione na dzie mi tu rozkazywała jakaś tania dziwka.

- To jest teatr, ty draniu. Jesteśmy aktorkami, a m Scenie podświetlają ją i Polly. Zamarła.

e

- Interesujące - lakonicznie stwierdził Sands. - Ile też 258

Za ^ zapłaciłeś, Masters? 259

~ Zbyt wiele - odgryzł się Marcus. - Zdaję się, że mnie OSzukano.

m

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Wiesz, oni zawsze na początku narzekają - wyjaśniła Polly. - Wszyscy. Ale szybko zmieniają zdanie. - Wyprosto-Ta mrugnęła do niej.

wala się i fuknęła na Iphiginie. - Bierz swoją wazę. PQ.

_ Nie przejmuj się. Zdziwimy ich. - Zmieniła pozycję, spiesz się.

hardziej eksponując biodra. - Osobiście bardzo lubię tę Iphiginia nabrała powietrza i spróbowała się poruszyć.

robotę - szepnęła. - To o wiele lepsze niż leżenie na Podniosła jedną z wielkich urn ustawionych na scenie.

plecach.

Była zadziwiająco lekka.

- Wyobrażam sobie - mruknęła Iphiginia.

- I co teraz?

- Pokaż im kilka ciekawych póz, a pójdą sobie szczęśli

- Przybierz jakąś pozę. Nic nie wiesz? Doktor Hardstaff wi jak psy. - Polly uniosła nieco dzban, wygięła kark wścieka się, kiedy klienci nie dostają tego, za co zapłacili.

i wysunęła pośladki. - Zawsze tak jest.

- Polly podniosła dzban i ustawiła się w pozie, która jej Iphiginia nie śmiała się poruszyć. Trzymała dzban prozdaniem miała przypominać sylwetki greckich bogiń.

sto przed sobą.

Do Iphiginii w końcu dotarło, że ona i Polly są aktorkami w teatrze cieni.

- Napatrzyłeś się, Sands? - zapytał Marcus. - Ja mam dosyć. Zaspokoilem ciekawość. Terapia doktora Hardstaffa Przezroczysta kurtyna służyła za zasłonkę, która kryjąc szczegóły, podkreślała linię ich ciał.

nie jest wcale tak interesująca, jak mi mówiono.

Lampy, umyślnie ustawione za ich plecami, wywoływały

- Zobaczyłem więcej niż potrzeba - szorstko przyznał

upiorne wrażenie.

lord. - Teraz czas na kilka odpowiedzi.

Iphiginia widziała kilka takich spektakli, ale wszystkie Po drugiej stronie kurtyny znowu rozległy się kroki.

służyły temu, by czegoś widza nauczyć. Ostatni, który oglą

Sands zbliżał się do sceny.

dała wraz z Amelią, przedstawiał sceny z Herkulanum.

- Do diabła. - Odgłos ciężkich kroków Mastersa gonił za Ale to, co razem z Polly miały prezentować, zdawało się Sandsem. - Nie dotykaj zasłony. Zrobisz przykrość aktorkom.

mieć mniej budujący charakter. Iphiginia z przerażeniem

- Myślisz, że dbam o te dziwki? Chcę się dowiedzieć, po uzmysłowić sobie, że dzięki ustawieniu lamp jej cienka, co ktoś mnie tu wciągnął. Mam dosyć tej gry.

biała suknia nie kryje już sylwetki. Strój Polly był całkowi

Iphiginia zobaczyła dłoń lorda chwytającą za róg ciencie przezroczysty.

kiej zasłony. Mocno za nią pociągnął. Delikatny materiał

Iphiginia mocniej ścisnęła dzban i trzymała go tuż przed zerwał się z sufitu.

sobą. Modliła się, by zakrywał przynajmniej część jej ciała.

Iphiginia i Polly stały na widoku.

Przy odrobinie szczęścia przez pajęczą zasłonę widać było

- Ty tam - zawyła rozwścieczona Polly. - Co ty sobie tylko jej nogi, głowę i ramiona.

wyobrazasz? Zapłacisz za tę zasłonę.

- Ta boginka po lewej nie jest zła - zakpił Sands z lodowatym sarkazmem. - Ale ta po prawej jest za chuda jak na Sands zignorował jej pogroźki. Zdumiony wpatrywał się mój gust. Co o tym sądzisz, Masters?

w Iphiginię.

Iphiginia zaczerwieniła się, kiedy zrozumiała, że to ona

- Pani Bright. Co pani tu, do diabła, robi?

stoi po prawej stronie.

Uśmiechnęła się słabo.

- Nigdy nie przepadałem za teatrem cieni - rzucił Mar-

- Dobry wieczór, lordzie Sands. Zdaje się, że nie byliśmy cus. - Gdybym wiedział, że sławne muzem Hardstaffa ofesobie jak dotąd przedstawieni.

ruje coś takiego, znalazłbym sobie lepszą rozrywkę na dzisiejszy wieczór.

- Niech się pani nie martwi, wiem, kim pani jest, *mada-*

^ - ponuro zapewnił Sands.

Iphiginia popatrzyła z rozpaczą na Polly.

Iphiginia zaczerwieniła się.

260

- No cóż, jak już pan z pewnością odgadł, zostałam

^najęta przez doktora Hardstaffa 261 , by wziąć udział w teraP u Pana Mastersa.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Terapii? - Lord rzucił Marcusowi pogardliwe spojrzenie. Ten uniósł brwi, ale nie odezwał się. Sands odwrócił

Lord zmrużył oczy.

się do Iphiginii. - Proszę mi wybaczyć, pani Bright, ale

- Naprawdę?

trudno mi w to uwierzyć.

- To fakt. - Blondynka dumnie uniosła brodę. - Widzia

- Ależ to prawda - szybko zapewniła Iphiginia. Popatrzyła łam tu dżentelmenów, którzy od lat nie mogli podnieść na Marcusa z prośbą o pomoc. - Doktor Hardstaff twierdził, flagi. Kiedy stąd

wychodzili, byli twardzi jak stal.

że będzie skuteczniejsza, jeśli wezmę w niej udział.

- No widzi pan - rozjaśniła się Iphiginia. - Zapewnia

- Hardstaff to przeklęty szarlatan - oświadczył Sands. -

o tym ktoś, kto wie najlepiej.

Wszyscy to wiedzą.

- Dość tych bzdur! - Marcus w końcu postanowił się

- Ja nie miałam pojęcia - zapewniła Iphiginia. Znowu wtrącić. Wyciągnął z kieszeni zwitek banknotów i wpopatrzyła na Marcusa, ale zdawał się być znudzony całym pchnął je w dłoń Polly. - To było dobre przedstawienie, zajął się. Zaczynał ją denerwować.

madame. Może pani teraz ukłonić się i wyjść. Nie będzie

- No, pani Bright - zdziwił się Sands. - Każdy dżentelpani już więcej potrzebna.

men w mieście wie, że rzekoma terapia doktora Hardstaffa Polly ochoczo ścisnęła pieniądze.

to nic innego jak poniżający teatr cieni. Występują w nim

- Jest pan pewien?

panienki lekkich obyczajów, które można wynająć po wy

- Całkowicie - zapewnił Marcus.

stępie.

- No cóż, dobrze. - Polly radośnie uśmiechnęła się do

- Hej, ty tam - warknęła Polly. - To cholerne kłamstwo.

Iphiginii. - Miło było z panią pracować, pani Bright. Moim Jestem aktorką.

zdaniem ma pani talent. Przy odrobinie praktyki zrobi

- To zapewne jedna z nazw pani profesji - zgodził się pani karierę w tej profesji.

Sands.

- Dziękuję - grzecznie odrzekła Iphiginia. - Będę praco

Iphiginia doszła do wniosku, że skoro Marcus nie zamiewać nad sobą.

rza przyjść jej z pomocą, musi zastosować bardziej agre

- No myślę, że już sobie pójde - powiedziała Polly sywny sposób obrony.

i ruszyła do bocznych drzwi.

- Skąd może pan wiedzieć, czy terapia doktora Hard

Iphiginia, Marcus i Sands obserwowali, jak opuszcza staffa jest nieskuteczna, jeśli pan jej nie przeszedł?

komnatę bogiń męskiego wigoru.

- No właśnie, to doskonałe pytanie - pochwaliła Polly. -

Nastąpiła chwila ciszy.

Nigdy przedtem nie widziałam pana w tym pokoju. Nie wie Przerwał ją Marcus. Wszedł na scenę i idąc wzdłuż pan, o czym pan mówi.

lampek gasił je jedną po drugiej.

- Racja - odważnie potwierdziła Iphiginia. - Formuluje

- Skoro wieczór zmienił się w całkowitą farsę, proponuję swoje opinie opierając się na plotkach, sir.

ję, byśmy wyszli, pani Bright.

- Wszyscy wiedzą, że ta terapia to oszustwo - zacięrze

- Ależ naturalnie. - Iphiginia odstawiła dzban.

wił się Sands.

Sands warknął do Marcusa.

- Nonsens - upierała się Iphiginia. - Mamy nadzieję na j|

- Nic z tego nie rozumiem.

wyleczenie, prawda, Masters? 9

- Można powiedzieć, że wszyscy padliśmy ofiarą niewy

Marcus popatrzył na nią groźnie. *m* brednego żartu, lordzie. - Marcus zgasił ostatnią świeczkę.

Polly oparła dłoń na biodrze i obrzuciła Sandsa pióru-™

- To nie ma sensu. - Sands wbił ręce w kieszenie i zanuającym wzrokiem.

czął przechadzać się po pokoju. - Kto by coś takiego

- Znam wielu panów, którzy zostali cudownie wyleczeni |

wymyślił?

dzięki tej kuracji. ,1

- Ktoś, kto wie, że jest pan zazdrosny o moją długoletnią Przyjaźń z pańską żoną. - Marcus oparł się barkiem o ścia-262 i 263

AMANDA QVICK

KOCHANKA

nę, złożył ramiona i badawczo przyjrzał się Sandsowi. - Na

- Słyszałem, że zamierza pan ogłosić zaręczyny, ale mytym świecie jest wielu ludzi, którzy uprzyjemniają sobie ślałem, że oświadczy się pan jednej z młodych i... eee, życie mąceniem wody. Wiesz o tym tak samo dobrze jak ja.

Sands popatrzył na niego chłodno i dalej się przechanieistotne. - Kaszlnął dyskretnie i skłonił głowę w stronę dzał.

Iphigirii. - Proszę przyjąć moje najserdeczniejsze życzenia, pani Bright.

- Ale co ten drań chciał uzyskać insynuując, że spotkam

- Dziękuję. - Z oburzeniem spojrzała na Marcusa, tu Hannah, kiedy naprawdę pan i pani Bright zabawiacie się tu w jakieś brudne gierki.

wściekła, że wplątał ją w tę sytuację. - Miejmy nadzieję, że Iphiginia spłonęła.

kuracja doktora Hardstaffa da rezultaty przed naszą nocą

- My się tu nie zabawiamy, sir.

poślubną.

Sands uśmiechnął się z powątpiewaniem.

Sands uśmiechnął się. Nagle wydał się o wiele młodszy

- Może pani nazwać to, jak się pani rzewnie podoba.

i o wiele miłszy.

Mnie nic do tego.

- W tym względzie także życzę wam wszystkiego najlep

Hrabia obserwował przechadzającego się Sandsa.

szego. I nie musicie się obawiać, że opowiem komuś o dzi

- Podejrzewam, że ktoś, kto tu pana przysłał, miał nasiejszej nocy.

dzieję, że opowie pan całemu światu o wypadkach tej nocy.

- Będę panu wdzięczna - odparła Iphiginia.

- Co pan ma na myśli? - zdumiał się Sands.

- Zresztą wątpię, żeby ktokolwiek mi uwierzył. Cała ta

- Myślę, że prawdziwym celem żartu nie był pan, ale historia jest zbyt niesamowita. - Sands ruszył do drzwi. -

pani Bright - oświadczył Marcus cichym głosem. - Zadbam Wiecie co? Uważam, że jesteście dla siebie stworzeni.

o to, by ten drań za to zapłacił.

A teraz, jeśli mi wybaczycie, pójdę już. - Rzucił pogardliwe Iphiginia wpatrywała się w hrabiego. Wszystko wskazywało na malowidła na ścianach. - W przeciwieństwie wało na to, że mówi szalenie poważnie.

do pana, Masters, nie potrzebuję terapii doktora Hard

Sands nagle się zatrzymał. Okręcił się i z napięciem popatrzył na Iphiginie.

staffa.

- To wielkie szczęście - zgryźliwie odparł Marcus.

- Sądzi pan, że komuś zależało na poniżeniu pani Bright?

Drzwi zamknęły się za Sandsem i w pokoju znowu za

- Tak.

padła cisza.

- Ale dlaczego? - dopytywał się.

Iphiginia i Marcus wsłuchiwali się w oddalające się kro

- Ponieważ, ktokolwiek to jest, nie chce, żebym się z nią ki i trzask drzwi wejściowych.

ożeń! - stwierdził po prostu Marcus.

Iphiginia odetchnęła z ulgą, po czym odwróciła się do

- Ożeń! - Sands wpatrywał się w niego ze zdumie

Marcusa.

niem. - Zamierza pan poślubić panią Bright? Pańską, uff,

- Powinieneś się wstydzić. Lord Sands będzie czekał na bliską przyjaciółkę?

ogłoszenie naszych zaręczyn w prasie. Jak mogłeś?

- Owszem. - Marcus spojrzał na Iphiginię. - Jeszcze nie

- Tylko w ten sposób mogłem go uspokoić.

ogłosiliśmy formalnych zaręczyn, więc mam nadzieję, że

- Ale co on sobie pomyśli, kiedy przekona się, że o żadzachowa pan dyskrecję.

nych zaręczynach nie ma mowy? Dojdzie do wniosku, że go Iphiginia otworzyła usta, by zaprzeczyć, ale szybko je okłamałeś. Może uznać, że wystrychnąłeś go na dudka.

zamknęła, kiedy uświadomiła sobie, że wszelki sprzeciw

- Później będę się o to martwił. Na razie mam ważniejszy tylko wywoła następne pytanie Sandsa.

szę sprawy na głowie.

Ten zmarszczył brwi.

- Och, naprawdę? - Iphiginia założyła ręce na biodra. -

I cóż to takiego jest, jeśli wolno spytać? Może wyjaśnisz mi, 264

hrabio, co w ogóle robisz w ty

26 m

5 dziwnym miejscu?

Jej tyradę przerwał odgłos otwieranych bocznych drzwi.

Iphigenia ze zdumieniem popatrzyła w tamtą stronę. Nie była nigdy przedstawiona lady Sands, ale na jednym z balów ciotka Zoe pokazała ją jej.

Hannah, odziana w długi ciemny płaszcz, wkroczyła na scenę. Uśmiechnęła się smutno do Iphigenii.

18 s-^s

- Obawiam się, że Marcus myślał o mnie, pani Bright.

Zdaje się, że od dłuższego czasu jestem dla niego wielkim ciężarem.

Zanim Iphigenia zdążyła odpowiedzieć, drzwi do pokoju otworzyły się z hukiem. Do środka wpadł lord Sands. W ręku trzymał buty.

„Liady Sands, proszę, nie wolno pani tego robić.” - Iphigenia wyciągnęła chusteczkę z malej białej torebki z satyny.

- No, Masters, zdaje się, że musisz nam coś wytłumaczyć

- rzucił lodowato. - A dokończymy rozmowę przy pistole

Pochyliła się i wetknęła ją w roztrzęsione dłonie kobiety. -
tach.

Wszystko będzie dobrze.

- Dziękuję. - Hannah wytarła nos i z przestachem zerk

Hannah wpatrywała się w męża, jakby zobaczyła ducha.

nęła na rozwścieczonego małżonka. - Przepraszam, pani

- Dobry Boże, nie. - Zasłoniła usta dłonią. Potem padła z płaczem na kolana.

Bright. Nie chciałam, żeby coś takiego się wydarzyło. Mar

- Lady Sands. - Iphigenia podbiegła do niej.

cus miał rację. Nie uda mi się wiecznie ukrywać prawdy przed mężem.

- Hannah. - Sands rzucił buty i także ruszył do żony.

- Jakiej prawdy? Co, do diabła, tu się dzieje? - Sands

- A mnie się wydawało - stęknął Marcus - że takie kuracje przeprowadza się w samotności.

patrzył na Marcusa; jego twarz wykrzywiła wściekłość i ból. - I niech mi pan tu nie opowiada o kuracji doktora Hardstaffa, do cholery.

- Tylko Hannah może zdradzić panu prawdę - oświadczył hrabia. - Dałem jej słowo, że nie wydam jej sekretu.

- Jakież to tajemnice może pan mieć z moją żoną? -

wybuchnął Sands. - Czy zmusił ją pan do przyścia tu, by uwieść ją w tym brudnym łóżku?

- Nie - spokojnie zaprzeczył Marcus.

- Naturalnie, że nic takiego nie miał na myśli. - Iphigenia wyprostowała się i zgromiła Sandsa wzrokiem. - Naprawdę, sir, to już za wiele. Masters nigdy nie uwodzi żon innych mężczyzn.

Lord odwrócił się w jej stronę z twarzą nadal ściętą furią.

- Skąd pani może to wiedzieć?

- Ponieważ doskonale go znam. - Iphigenia poklepała Hannah po ramieniu. - Taka podłość nie leży w jego charakterze.

Marcus patrzył na nią z trudnym do rozszyfrowania wyrazem oczu.

267

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Sands wpatrywał się w nią z napięciem.

- Spaldinga - wyjawiała zacinając się.

- Jak pani się tu znalazła, pani Bright?

Lord spochmurniał.

- Dostałam liścik, tak jak pan - wyjaśniła. - Zjawiłam się

- Swojego pierwszego męża?

tuż przed panem i schowałam się za tą kurtyną. - Ruchem

- Zabiłam go tej nocy, kiedy wrócił do domu pijany ręki omiotła łóżko, malowidła i rzeźby. - To oczywiste, że i zaczął mnie bić. Nie mogłam już tego dłużej znieść. -

ktoś chciał, bym natknęła się tu na Mastersa i lady Sands.

Łkała straszliwie. - Nie mogłam wytrzymać tego nigdy nie Podejrzewam, że o to samo chodziło w pana przypadku.

kończącego się strachu. Okrucieństwa. Bałam się o życie

- Ktoś to zaplanował? - Sands wyglądał na załamane.

dziecka, które mogłam nosić. Och, Edwardzie, byłam ciągle

- To właśnie ma pani na myśli?

przerażona. Tylko Marcus poznał prawdę.

- To jedyne logiczne wytłumaczenie, nie sądzisz, Masters?

Sands spojrział na hrabiego znad głowy Hannah.

- Zgadza się. - Marcus z zastanowieniem popatrzył po

- Masters? A co ty masz z tym wspólnego? Fama głosi, obecnych. - Hannah i ja także otrzymaliśmy liściki.

że jesteś mordercą.

- Nie mogły pochodzić od szantażysty - zauważyła Iphi-

- Wszedłem do domu pięć minut po tym, jak go zastrzeginia. - Pani Wycherley nie żyje. Poza tym nie było żądania liła - wyjaśnił Marcus. - Pozbyłem się ciała. Wrzuciłem je okupu. To sprawka kogoś innego.

do rzeki. Upozorowałem wszystko tak, jakby się zabił, Sands patrzył ze zdumieniem po całej trójce, jeszcze pośliznąwszy się na chodniku.

bardziej zdezorientowany.

- To dopiero początek tego, co dla mnie zrobił. - Han

- Jaki szantażysta?

nah głośno pociągała nosem. - Na niego spadły całe podej

Hannah dumnie uniosła głowę.

rzenia i plotki. Wszyscy sądzili, że śmierć Spaldinga przy

- Ktoś mnie szantażował, lordzie. Sądzymy, że była to niosła mu zyski. Ale prawda była taka, że mój

mąż oszukał

pani Wycherley prowadząca znaną agencję. Szantażowała i jego, i wielu innych. Spółka, którą zawiązali, znalazła się także znajomą pani Bright. Wstrętna kobieta została zaprzecz Spaldinga na skraju bankructwa.

mordowana przez jedną ze swoich ofiar.

- Tego wieczoru szedłem do Spaldinga, by wyjaśnić jego

- Do takich wniosków doszliśmy początkowo.

oszustwa - wytłumaczył Marcus. - Przyjechałem do miasta

- Wielkie nieba - szepnął Sands. Popatrzył na Marcusa, późno wieczorem i poszedłem prosto do jego domu na po czym ruszył w stronę żony. Pomógł jej wstać i przytulił

Fulston Street. Natknąłem się na Hannah stojącą z pistoleją do siebie. - Opowiedz mi wszystko, Hannah. Na Boga, tem w ręku.

prawda nie może być gorsza od tego, co wyobrażałem sobie

- Byłam bliska załamania. - Hannah popatrzyła na przez ostatnie kilka tygodni.

Sandsa. - A raczej bliska całkowitej paniki. Ulżyło mi, że Oczy Hannah wypełniły się łzami.

Spalding nie żyje, ale nie wiedziałam, co robić dalej.

- Znienawidzisz mnie.

Masters zajął się wszystkim.

- Nigdy - przyrzekł Sands. - Nigdy, moja ukochana. Nic

- Rozumiem. - Lord podejrzliwie spojrzął na Mastersa.

nie jest w stanie sprawić, bym zaczął cię nienawidzić.

-Milczał pan nie tylko ze względu na Hannah, ale także dla Jedyne odchodząc do innego mogłabyś złamać moje serce.

- Och, Edwardzie, ja go zabiłam. - Hannah wcisnęła dłoń swojej spółki, czyż nie?

twarz w ramię męża. - Zastrzeliłam go. I nie żałuję tego.

~ Nie miałem wielkiego wyboru - przyznał Marcus. -

Bałam się tylko, że się o tym dowiesz.

Zbyt dużo było do stracenia.

- Kogo zastrzeliłaś? - Sands delikatnie głaskał ją P°

Hannah znowu się odezwała:

drżących plecach.

- Gdyby dowiedziano się, że pozycja spółki jest niestabilna, wybuchłaby panika. Inwestorzy odsprzedaliby swoje 268

udziały z wielką stratą. Tyle osób 269 b zostałoby zrujnowanych.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Uśmiechnęła się z zadumą. - Marcus przejął kierowni

To Hannah nauczyła mnie, jak być dżentelmenem. -

ctwo spółki i uratował ją.

Marcus wyprostował nogi i oparł się na siedzeniu w swoim

- I przy okazji stał się niesamowicie bogaty - obojętnie powozie. Wyglądał przez okno i rozmyślał o przeszłości. -

zauważył Sands.

Nauczyła mnie wszystkiego, co trzeba wiedzieć, żeby się Marcus wzruszył ramionami, ale nic więcej nie tłumasz wobodnie czuć w towarzystwie.

czył.

- Nie można z dachowego kota zrobić tygrysa - zauwa

- Och, Edwardzie, tak mi przykro, że w ten sposób do

żyła Iphiginia. - Lady Sands mogła jedynie pomóc ci wypowiedzieć się prawdy - szepnęła Hannah.

- Marcus naleleerować maniery, ale prawda jest taka, że szlachectwo gał, żebyś ci wszystko powiedziała. Twierdził, że tylko masz wrodzone.

w ten sposób pozbędę się szantażysty, ale ja się bałam. Za Marcus spojrzał na nią z rozbawieniem.

bardzo cię kocham, by znieść twoje odtrącenie.

- Urodziłem się na wsi, Iphiginio.

- Zawsze podejrzewałem, że Spalding był draniem. -

Odrzuciła jego argument jednym machnięciem dłoni.

Sands delikatnie pochwycił jej ramię i przyciągnął do siebie

- Co to ma do rzeczy? Nawet gdybyś był rybakiem czy białym. - Ludzie opowiadali różne rzeczy. Ale sama wiesz, że sprzedawcą warzyw, i tak emanowałoby z ciebie prawdziwe towarzystwo unika się takich tematów.

we dostojeństwo.

- Wiem - potwierdziła zduszonym głosem.

Wzruszyła go jej naiwna wiara. Starał się ukryć to uczucie

- Posłuchaj mnie, kochanie. Dobrze, że go zastrzeliłaś.

niechętnym wyrazem twarzy.

Słyszysz mnie? Żałuję tylko, że sam nie mogłem tego zrobić.

- Jakże to demokratyczne. Mówisz jak Amerykanka.

Gdybym cię wtedy znał, z pewnością bym cię wyręczył.

- Jeśli chodzi o moje poglądy, tytuły winni otrzymywać

- Edwardzie. - Hannah mocno przytuliła się do męża.

ci, którzy na nie zapracują, a nie ci, którzy przypadkowo

- Powiedziałem ci już, najśladza, że nic na tej ziemi nie urodzili się we właściwej rodzinie.

zmusi mnie do odwrócenia się od ciebie, chyba że pokonasz

- Większość ludzi nie podziela twojego zdania.

innego.

Iphigenia zacisnęła usta.

- Nigdy - przysięgła. - Jesteś jedynym mężczyzną, jakiego

- Rzadko kiedy zwracam uwagę na zdanie większości.

go w życiu kochałam. Jedynym, którego będę kochała do końca. Przez usta mężczyzny przemknął krótki uśmiech.

końca.

- Zdaję sobie z tego sprawę. To jedna z twoich najbar

Sands dotknął jej włosów.

dziej pociągających cech.

- W takim razie czy będziesz mi już ufała?

- Tylko mężczyzna o podobnych poglądach jest w stanie

- Tak. - W jej głosie mieszały się ulga i radość. - Tak mi przykro, że nie powiedziałam ci
wszystkiego już dawno docenić taką cechę u kobiety.

temu.

- Bez wątplenia. - Marcus wrócił do wpatrywania się Sands popatrzył na Marcusa.

w noc. Czuł ulgę pozbywszy się ciężaru tajemnicy Hannah.

- Wygląda na to, że mam u pana dług, sir. Nie tylko za Zazwyczaj takie rzeczy mu nie przeszkadzały,
ale nie chciał

pomoc Hannah tamtej nocy, ale także za ochranianie jej niczego kryć przed Iphiginia. Była pierwszą
kobietą, z któ-

później.

r3 pragnął być całkowicie szczerzy.

Marcus wzruszył ramionami.

Nie był przyzwyczajony do zwierzania się, ale teraz

- Nie ma o czym mówić.

sprawiło mu to wielką przyjemność.

Iphiginia uśmiechnęła się z dumą.

- Marcusie?

- Taki jest właśnie Masters, lordzie Sands. Dżentelmen

- Tak?

od stóp do głów.

- Co zamierzasz teraz zrobić? Pani Wycherley nie żyje, W l ec nie ona wysłała te liściki. Kto się za nimi kryje?

270

271

AMANDA yUICK I

KOCHANKA

Hrabia wrócił myślami do chwili bieżącej. *E

czaniem uświadomił sobie, iż przyjąłby nawet najbardziej

- Jeszcze nie wiem, ale mam pewną teorię. Ktoś, kto paradoksalne wytłumaczenie, byleby tylko nie musieć pozabił panią Wycherley, mógł odnaleźć listę jej ofiar.

godzić się z tym, że Iphiginia chciała go zdradzić.

- I ta osoba postanowiła kontynuować jej proceder?

- Uwierzyłbym.

- To możliwe.

Iphiginia uśmiechnęła się z satysfakcją.

Iphiginia z zastanowieniem zmarszczyła czoło.

- Wiedziała.

- To nie ma sensu. Doprowadzając do konfrontacji na

- Uwierzyłbym, ale nadał byłbym wściekły. Wolę, żeby szej czwórki, ryzykowała wykrycie szantażu. Hannah wyjataka sytuacja nie zaistniała.

wiła prawdę mężowi. Nie ma już po co jej szantażować.

- Nadal nie rozumiem, co chciał osiągnąć ten podlec,

- Zarówno ty, jak i Sands nakryliście mnie z Hannah na zbierając nas tam razem. Jakby na to nie patrzeć, ryzykował.

schadzce, Iphiginio.

Marcus milczał przez chwilę, zastanawiając się nad

- Tak, ale wiedziałam, że nie zamierzałeś jej uwieść.

Zresztą Sands też w to długo nie wierzył.

wnioskami, które wyciągnął jakiś czas temu.

- Może mamy do czynienia z osobą, która czerpie przy

- Nikt - z przekonaniem stwierdził Marcus - a zwłaszcza ze skłócania innych. Może ten szubrawiec wcale cza osoba, która pragnie bawić się w ten szantaż, nie mógł

przewidzieć takiego rozwoju wypadków.

nie potrzebuje pieniędzy.

Iphiginia wpatrywała się w niego z zaskoczeniem.

- Wystarcza mu ujawnianie tajemnic, które uzyskał od

- Co przez to rozumiesz? Och! - Zmarszczyła nos. -

pani Wycherley?

Myślisz, że ten drań założył, że ja i lord Sands uwierzemy

- To prawdopodobne. W towarzystwie kręci się mnów najgorsze?

stwo znudzonych osób. Uczyniłyby wszystko, żeby wprowa

- Tak.

dzić choć trochę zamieszania.

- W takim razie pomylił się.

- Wielkie nieba! Cóż za ohyda!

- Większość ludzi zrobiłaby podobne założenie - mięk

- Rzeczywiście. - Marcus nie miał ochoty na przedstako zauważył Marcus.

wianie jej dalszej części swojej teorii.

- Nonsens. Założyć coś tak idiotycznego mógł tylko ktoś, Najbardziej trapiło go jednak to, że wyczuwał w tej całej kto nie rozumie wzajemnego szacunku, potęgi intelektu historii wątek osobisty. Zupełnie jakby ktoś chciał się na i siły prawdziwej miłości.

nim zemścić.

- Może cię zaskoczę, moja droga, ale pozwolę sobie Iphiginia nagle szeroko otworzyła oczy.

stwierdzić, że dziewięćdziesiąt procent całej populacji lu

- Tajemnica ciotki Zoe znowu jest w niebezpieczeńskiej i sto procent członków elitarnego świata nawet nie stwie. Ten drań dla zabawy może ją wyjawić.

bierze pod uwagę możliwości istnienia takich związków

- To prawdopodobne - zgodził się hrabia.

między kobietą i mężczyzną.

- Muszę ją ostrzec.

- Czy rzeczywiście? - Iphiginia patrzyła na niego wyży- J

- Nie jesteśmy w stanie przeszkodzić tej osobie, jeśli się wajać. - A jak zareagowałbyś ty, hrabio, gdybyś po wejściu i na to zdecyduje.

do tamtej komnaty zastał w niej mnie i ukrytego za kotarą I

- Tak, wiem, ale biedna ciocia Zoe będzie załamana, mężczyznę? M

jeśli jej sekret wyjdzie na jaw.

- Wpadłbym we wściekłość. m

- Spróbujemy ją odnaleźć i opowiemy jej, co się wydarzyło. Ale istnieje możliwość, że ta kanalia na razie się

- Ale czy uwierzyłbyś mi, gdybym powiedziała, że je- ||

stem niewinna?

uspokoi - pocieszył Iphiginię Marcus. - Zaczeka, by sprawdzić, co wynikło z dzisiejszych wydarzeń, i dopiero wtedy Marcus zastanowił się nad odpowiedzią. Z dużym zasko-zajmie się snuciem następnych podstępnych planów.

272

273

AMANDA QUICK 1

KOCHANKA

- Dzisiejsze zajście musiało być dokładnie wyreżysero

Hrabia wybuchnął śmiechem. Wyciągnął ramiona wane, prawda?

i chwycił Iphiginię w objęcia.

- Myślę, że tak. Iphiginio, zaczynam mieć wątpliwości co

- Wcale nie. Uważam, że była w sam raz. Doskonała do do moich wcześniejszych wniosków. Może pani Wycherley podtrzymywania mojego męskiego wigoru.

wcale nie była szantażystką.

- Ależ Marcusie, to nie ma sensu. To musiała być ona.

Znaleźli Zoe na balu u Crandalów. Wraz z lordem Oti-

- No, może. Ale z rana spróbuję zrobić coś, czego do tej sem właśnie schodziła z parkietu. Obydwoje byli zaczerpory nie mieliśmy okazji uczynić.

wieniem po żwawym walcu.

- Co takiego?

- Dobry wieczór, Iphiginio. Masters. - Otis wysoko

- Zebrać więcej dowodów świadczących o jej winie.

uniósł brwi. - Nie wiedzieliśmy, że zamierzacie tu przyjść.

- Jakich dowodów?

Iphiginia popatrzyła na Zoe.

Marcus przyglądał się przejeżdżającemu powozowi.

- Musimy natychmiast porozmawiać.

- Każę mojemu pełnomocnikowi sprawdzić kilka rzeczy.

Powitalny uśmiech na ustach kobiety zmienił się w gry

- Jakich?

mas przestachu.

- Na przykład, kto jest właścicielem budynku, w którym

- O co chodzi? Co się stało?

mieści się muzeum doktora Hardstaffa.

- Ktoś, kto zabił panią Wycherley, zdobył informacje Iphiginia zamrugła.

o jej ofiarach i teraz zabawia się ujawniając ich sekrety -

- Z pewnością albo on sam, albo go od kogoś wynajmuje.

- Sądzę, że można spokojnie założyć, że nazwisko Hard-cicho wyjaśniła Iphiginia.

staff nie jest prawdziwe - sucho rzucił Marcus.

- Och, mój Boże. - Zoe przytknęła rękę do serca.

Iphiginia zmarszczyła czoło.

Otis natychmiast podał jej pomocne ramię.

- Rzeczywiście, jest nieco dziwaczne.

- Uspokój się, kochanie. Damy sobie z tym radę.

- I bardzo odpowiednie do tego interesu.

Rządy przejął Marcus.

Przez chwilę na twarzy Iphiginii malował się wyraz

- Wyjdźmy do ogrodu. Porozmawiamy tam w spokoju.

dezorientacji.

Wiecie, że w tej sytuacji istnieje tylko jedno wyjście.

- Hardstaff, twardy przedmiot. Tak, rozumiem, co masz

- Musimy powiedzieć prawdę Maryannie. - Otis nerwona myśli.

wo poruszył wąsami. -Już dawno namawiałem do tego Zoe.

- Tak czy inaczej, uważam, że nadszedł czas, by bliżej Tchórzostwo nigdy nie popłaca.

przyjrzeć się sprawie.

- Ale co się stanie z naszą córeczką? - roztrzęsionym

- Co masz nadzieję odkryć? - zainteresowała się Iphigłosem wyszeptała Zoe. - Co ona na to powie?
Co powie ginia.

Sheffield? Co z planami małżeńskimi?

- Jeszcze nie wiem.

- Jakoś przez to przebrniemy, moja najdroższa - mru

Iphigenia przez jakiś czas nie odzywała się. Marcus czał Otis, prowadząc ją do drzwi. - Od początku wiedzieliuznał, że rozpamiętuje przeszłe wydarzenia. On sam zasta

śmy, że pewnego dnia będziemy musieli to uczynić.

nawiał się nad zadaniami, jakie zamierzał zlecić Barclayo-

"óltorej godziny później, na krótko przed drugą trzywi z samego rana.

dzieści nad ranem, Marcus wszedł do swojego laborato

- Marcusie? - wyrwała go z zamyślenia Iphigenia.

rium, nalał sobie szklaneczkę brandy i usiadł przy biurku.

- Słucham?

Przyglądał się pomieszczeniu oświetlonemu tylko jedną

- Czy ty także uważałeś, że bogini po prawej stronie była lampą. Musiał pomyśleć, a najlepiej myślało mu się w tym za chuda?

Pokoju.

274

275

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Położył nogi na stole, opadł na oparcie krzesła i upił łyk

- Dziękuję. - Bennet wyglądał na zadowolonego z zaprobrandy. Lubił najpierw pozwolić myślom krążyć bezładnie, szenia. Podszedł do stolika z alkoholami, żeby się obsłużyć.

zanim zdecydował się na ich koncentrację. Ta technika Marcus czekał.

pomagała mu się skupić.

Bennet wpatrywał się w trunek.

Przez chwilę rozpamiętywał rozmowę w ogrodzie u Cran- _ Przed godziną widziałem cię z panią Bright.

dalów. Wiedział, że Iphigenia martwi się o ciotkę, ale Otis

- U Crandalów?

wyglądał na zadowolonego z rozwoju wypadków. Marcus go

- Tak.

rozumiał. Po osiemnastu latach udawania przyjaciela rodziny wreszcie odzyska pozycję ojca.

- Nie zauważyłem cię.

Przy końcu dyskusji Zoe zdawała się uznawać nieunik

- Był straszny tłok - wyjaśnił Bennet. - Sala była wypełniona, może nawet ulżyło jej, że wreszcie pozbędzie się niona po brzegi.

ciężaru tajemnicy.

- Zgadza się.

Pozostało tylko poczekać na reakcję Maryanny, kiedy Bennet odchrząknął.

dowie się, że Otis jest jej prawdziwym ojcem. Jej małżeń

- Czy poczyniłeś już plany dotyczące ślubu?

skie plany stały pod wielkim znakiem zapytania, ale kto

- Pani Bright nie przyjęła jeszcze mojej propozycji.

wie, jak się ułożą? Sheffield jest mężczyzną o niezależnym Bennet szybko uniósł głowę, w oczach malowało mu się umyśle i silnej osobowości. Jeśli naprawdę kocha Maryan-zdumienie.

nę, nie przejmie się plotkami.

- Co powiedziałaś?

- Jeśli rzeczywiście kocha Maryannę?

- Nie jest specjalnie zainteresowana perspektywą zo

- Do diabła. - Hrabia wykrzywił usta z obrzydzenia moją żoną. - Marcus uśmiechnął się z sarkazmem. -

niem. Zaczynał rozumować jak jeden z tych przewrażliwio

Mówi, że choć raczej... eee... mnie lubi, jednak nie bardzo nych romantycznych gryzipiórków. Najwyraźniej spędza pociąga ją małżeństwo ze mną.

zbyt dużo czasu w towarzystwie brata i Iphigirii. Ich po

Bennet zachłysnął się trunkiem.

głądy na temat stosunków między kobietą a mężczyzną

- Chyba jest szalona. - Pomimo własnych poglądów na podstępnie zatrąły mu umysł. Musi zadbać o to, by nie tą sprawę, wydawał się wyraźnie urażony.

mieli na niego tak dużego wpływu. Był naukowcem, a nie

- Przyjmuję to za komplement - rzucił starszy brat. - Ale poetą.

tak naprawdę daleko jej do szaleństwa. Jest uduchowiona, Życie nauczyło go, że trzeba być twardym. Stworzył

dumna, niezależna, bardzo oryginalna, ale nie szalona.

zasady, które chroniły go przed pułapkami naiwności i ma-

- Jak może nie chcieć za ciebie wyjść? Jesteś hrabią, na rzycielstwa.

Boga. I to bardzo bogatym. Każda inna kobieta na jej Pukanie do drzwi wyrwało go z zadumy.

miejscu zrobiłaby wszystko, żeby zostać twoją żoną.

- Proszę.

- Pani Bright jest dość zamożna dzięki własnym finansowym inwestycjom. Nie pociągają jej też tytuły. - Marcus

- Marcus? - Do pokoju wszedł Bennet.

uśmiechnął się ponuro. - Jej poglądy na temat szlachectwa Hrabia obrzucił go zdziwionym spojrzeniem.

- O co chodzi?

s3 ogromnie egalitarne. Przypuszczam, że naczytała się Locke'a, Rousseau i najprawdopodobniej Jeffersona.

- O nic. - Bennet zawahał się. - Lovelace powiedział mi, Bennet wyglądał na oburzonego.

że tu jesteś. Szedłem na górę, żeby się położyć. Pomyślałem

~ Chyba nie kwestionowała twój prawo do tytułu?

sobie, że powiem ci „dobranoc”.

- Przyszedłem tu, żeby trochę pomyśleć. - Marcus popa

- Nie.

trzymał na szklaneczkę w swojej dłoni. - Napij się ze mną.

- No myślę. Czy to znaczy, że może odrzucić twoją propozycję?

276

277

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Zapewne będę musiał nieźle się namęczyć, by przekonemu lokajowi stojącemu w kącie. - Zawsze starałem się nać ją, iż nadaje się na jej męża.

żyć zgodnie z kilkoma prostymi zasadami.

- Na ognie piekielne - sapnął Bennet. - To niesamowite.

- Tak było od czasu mojego dzieciństwa - zgodził się Nie wiem, czy powinienem być zadowolony, czy raczej ochoczo Bennet.

obrażony jej śmiałością.

- Pani Bright zmusiła mnie do ugięcia się i złamania Marcus okręcił szklaneczkę i patrzył, jak tańczą w niej kilku z moich zasad. Albo zwariowałem, albo istnieje inne refleksy światła.

wytłumaczenie. Jak myślisz, co to może być?

- To właśnie pani Bright przekonała mnie, bym zgodził

- Bez obrazy, bracie, ale sądzę, że pozwoliłeś, by emocje się na twoje zaręczyny z Juliana Dorchester.

Bennet popatrzył na niego z wściekłością.

zawładnęły twym rozumem.

- Nie wierzę w to. Po co miałyby się w to angażować? Co

- Kiedyś wytknąłem ci to samo.

ją obchodzi, z kim chcę się ożenić?

- Tak, to prawda. - Bennet wyglądał na zmieszanego. -

- Obchodzi ją wiele dziwnych rzeczy. I wielu ludzi.

Rzeczywiście chcesz się z nią ożenić?

- Marcusie, czy chcesz powiedzieć, że zmieniłeś zdanie

- Tak.

na temat moich małżeńskich planów pod wpływem poglą

Bennet westchnął.

dów pani Bright?

- Możesz mi powiedzieć, dlaczego akurat z tą kobietę, Hrabia uśmiechnął się niewesoło.

Marcusie?

- Czy to cię dziwi?

Hrabia patrzył znużonym wzrokiem na mechaniczną

- To niesamowite.

zabawkę.

- Przyznaję, że nie tylko ty jesteś zaskoczony. Sam byłem

- Kiedy jestem przy niej, nie czuję się tak, jakbym był

wstrząśnięty.

zrobiony ze sprężyn i przekładni.

- Nie wierzę, że pozwoliłeś komukolwiek, a tym bar

Barclay przejrzeć notatki, które przed chwilą zakończył.

dziej jednej ze swoich kochanek... - Bennet przerwał nagle, Poprawił okulary na nosie i spojrzał przez nie na Marcusa.

widząc, że Marcus ostrzegawczo mruży oczy. - To znaczy,

- Czego dokładnie chce się pan dowiedzieć, sir?

jednej ze swoich znajomych, wpłynąć na swoje poglądy. Do diabła, nigdy nie widziałem, żebyś zmienił zdanie, kiedy

- Szukam jakiegoś powiązania między muzeum niejajuz raz coś postanowiłeś.

kiego doktora Hardstaffa a osobą, która postawiła pomnik nagrobny.

- To nie jest do końca prawda. Zmieniam zdanie, jeśli

- Nie rozumiem. Jaki związek może między nimi istnieć? Istnieją mi się nowe fakty.

nieć?

- Ba, ale to nigdy się nie zdarza, ponieważ zawsze najpierw dogłębnie rozpatrujesz problem.

Marcus uśmiechnął się słabo.

- No cóż, w przypadku twojego małżeństwa pani Bright

- Właśnie tego chcę się dowiedzieć, Barclay.

przekonała mnie do zmiany zdania. - Marcus pociągnął

- Tak, hrabio. - Pełnomocnik stęknął ciężko, podnosząc spory łyk brandy.

się z krzesła. - Natychmiast zabieram się do pracy.

- Przekleństwo!

- Przeszkadza ci to, że tak się stało?

- Tak. - Usta Benneta zacisnęły się złowieszczo. - Tak, przeszkadza, choć w tym przypadku zyskałem na jej wtrąceniu się. To do ciebie niepodobne, Marcusie.

- Nie, niepodobne. - Hrabia przyglądał się mechanicz-278



KOCHANKA

nie oświadczył Otis. - Oczywiście i tak miałem to zrobić, ale po cichu. Teraz nie muszę się już z tym kryć. To przyciągnie wielu kandydatów, spośród których będzie mogła wybierać.

- Bardzo słusznie. - Iphigenia bawiła się piórem i zastanawiała nad sytuacją. - Zdaje się, że istnieje jeszcze prostsze wyjście z całej tej sprawy.

- Jakie? - zaciekała się ciotka.

- Gdybyście się pobrali - rzuciła Iphiginia. - W oczach prawa Maryanna stałaby się pasierbicą Otisa.

LIaraz po śniadaniu powiedzieliśmy wszystko Maryan-

- Pobrali? - Zoe wpatrywała się w nią ze zdumieniem. -

nie. Przez długi czas potem była bardzo cicha. - Zoe Pobrali? Ależ nam jest dobrze tak jak teraz. Nieprawdaż, wydmuchwała nos w chusteczkę. - Bałam się, że znenawidzi Otisie?

nas na zawsze. Rozplakała się.

- Zawsze byłaś dla mnie największym szczęściem, ko

Iphiginia siedziała za swoim biurkiem i wymieniała chanie - z galanterią oświadczył lord. - Wiesz, że pozostawiające spojrzenia z Amelią. Ta uniosła brwi, ale nie niesz moją największą miłością bez względu na to, czy się odezwała się. Żadna z nich nie przerywała ciotce.

- A potem - Otis dmuchnął w dużą chustkę - popatrzyła pobierzemy, czy też nie.

na mnie i powiedziała „papa”. Po tylu latach nareszcie Zoe uśmiechnęła się promiennie.

usłyszałem to słowo z jej ust. Rzuciła mi się w ramiona.

- Otisie, tak cię kocham.

- To był najszczęśliwszy moment w moim życiu. - Zoe

- Rzecz w tym - pospieszyła z wyjaśnieniami Iphiginia -

zalała się łzami.

że gdybyście się pobrali, nie trzeba by było publicznie

- I mój także, najukochańsza. - Otis podszedł do niej ogłaszać ojcostwa Otisa.

i otoczył ją ramieniem. - Nie wyobrażasz sobie, co to dla

- Iphiginia ma rację - zgodziła się Amelia.

mnie znaczy, móc otwarcie uznać ją za moją córkę.

Zoe zmarszczyła brwi.

- Powinniśmy powiedzieć jej o tym już w zeszłym roku,

- Nie rozumiem.

zaraz po śmierci Guthrie - zwierzyła się Zoe Iphiginii. -

Na czole Otisa pojawiła się głęboka bruzda.

Zaoszczędzilibyśmy sobie tyle kłopotu.

- Zdaje się, że ona wie, co mówi.

Iphiginia oparła łokcie na biurku i zmarszczyła czoło.

Iphiginia dojrzała w jego oczach nowe światło.

- A co z Sheffieldem?

- Maryanna nalega, by wyjawić mu całą prawdę - poin

Uśmiechnęła się.

formował Otis nie bez cienia dumy. - Zresztą i tak uczynił

- Gdybyście się pobrali, Otis zostałby ojczymem Maryan-by to szantażysta.

ny. Mogłaby nazywać go ojcem i nikt by się temu nie dziwił.

- Przypuszczam, że Sheffield się wycofa - westchnę

On traktowałby ją jak córkę, a ludzie uznaliby po prostu, że ła Zoe. - No cóż, nic na to nie poradzimy.
Rodzina Sheffield-odezwały się w nim rodzicielskie instynkty.

dów zawsze dbała o reputację. Szkoda. To była taka do

- Co zresztą już się stało - zauważyła Amelia. - Poza bra partia. Ale Maryanna jest tak piękna i
czarująca, tym uprościłoby to znacznie sprawy spadkowe zarówno po że bez wątpienia znajdzie
innego równie odpowiedniego Guthrie, jak i po tobie, Otisie.

męża.

- Właśnie tak - potwierdziła Iphiginia. - Maryanna nie

- Ogłoszę oficjalnie, że chcę zapisać jej spadek - dum-będzie już panną na wydaniu z jakimś tam
posagiem, ale dziedziczką prawdziwej fortuny.

- Nikomu nie przyjdzie n

28 a

1 myśl kwestionować tego

AMANDA QUICK

KOCHANKA

układu - mruknął Otis. - Zupełnie naturalne, że będę ją jeszcze bardziej deprymował ją fakt, iż kochała tę utrzymywał.

osobę, a

- Wielki Boże. - Zoe wyglądała na zachwyconą możliwo-o n a n i e POtrafi*a odpłacić jej tym samym uczu

ściami płynącymi z tego rozwiązania. - To ona wybierałaby ciem.

sobie męża.

Jaka jest ostatnia hipoteza Mastersa, Iphiginio? Kto, Otis podniósł jej dłoń i ucałował.

jego zdaniem, kryje się za tymi paskudnymi próbami ujaw

- A ja wreszcie bez skandalu będę miał i córkę, i żonę.

nienia cudzych tajemnic? - zagadnęła Amelia, kiedy wraz

- Och, Otisie. - Zoe popatrzyła na niego. - Zawsze byłeś z kuzynką wspinały się po schodach prowadzących do biudla mnie taki dobry. Tylko dzięki tobie życie wydawało mi się znośnie, kiedy żył Guthrie.

ra Adama Manwaringa.

- Jeszcze tego nie wie - odparła Iphiginia. - Jednak

- A mnie dzięki tobie. I jeśli zyczysz sobie, by nasz związek pozostał w obecnej formie, przystanę na to z całym zaczyna podejrzewać, że być może to nie pani Wycherley szacunkiem. Ale chcę, byś wiedziała, że nic nie uczyni była szantażystką.

mnie szczęśliwszym niż możliwość nazywania cię żoną.

Amelia rzuciła w jej stronę zdumione spojrzenie.

Oczy Zoe pojaśniały.

- Naprawdę? Ale kto inny może się za tym kryć?

- Jakże mogłabym się nie zgodzić? Wprawdzie po śmierci

- Jak powiedziałam, Masters nie ma jeszcze nowego Guthrie postanowiłam nigdy powtórnie nie wychodzić za podejrzanego, ale mimo to zwątpił w winę pani Wycherley.

mąż, ale przecież tylko ciebie kochałam w całym swoim życiu.

- Iphiginia stanęła na piętrze, po czym ruszyła w głąb Ojca mojego dziecka. Mojego najdroższego przyjaciela.

korytarza.

- Jeszcze dzisiaj załatwię pozwolenie - zapalił się Otis.

- A ty, co sądzisz, Iphiginio?

- Możemy się pobrać wieczorem.

- Sama już nie wiem, co myśleć. Nadal obstaję przy

- Coś mi mówi, że Maryanna będzie zachwycona - poczarnym wosku, feniksie i fakcie, że ktokolwiek przysłał

wiedziała Amelia.

pierwsze żądanie do ciotki Zoe, wiedział, iż Masters wyjeź

Iphiginia zastukała stalówką w ryzę papieru.

dza z miasta na dłuższy okres.

- I ukroćmy nieco szantażystę. Zaczynam rozumieć, że

- Wiem, jak trudno ci jest odrzucić własną teorię. No cóż, Marcus miał rację. Powiedział, że najłatwiejszym sposobem pewna, że Masters wkrótce rozwiąże tę zagadkę.

bem wybrnięcia z kłopotu jest ujawnienie prawdy.

Iphiginia skrzywiła nos.

- Rzeczywiście, wygląda na to, że się nie mylił - przytak

- Skąd ta wiara w jego intelekt i talenty detektywistyczne? Amelia.

ne? Jeszcze niedawno ostrzegałaś mnie przed nim.

- Bo też rzadko mu się to zdarza - mruknęła Iphigenia. -

- Nadal uważam, że złamie ci serce, ale może przy Co gorsza, jest tego świadom i na każdym kroku to podkreokazji czegoś się dowie.

śła. Przysięgam, że czasami jest straszliwie irytujący.

~ Jesteś taka praktyczna, Amelio. To jedna z twoich

- Podejrzewam, że tak na ciebie działa, ponieważ ty najbardziej pociągających cech.

także jesteś przyzwyczajona do myśli, iż rzadko popełniasz Zatrzymały się naprzeciwko wąskich drzwi. Iphigenia błędy - napomknęła Amelia.

uniosła dłoń, by zapukać i w tej chwili zauważyła, że drzwi Iphigenia z zadumą przypomniała sobie, jak to chciała są uchylone. Przez szczelinę dochodził rozwścieczony mędkryć szantażystę, szukając czarnego wosku i pieczęci ski głos.

z feniksem.

~ Żądam widzenia się z zarządem, słyszysz mnie, Manwaring?

- Nigdy nie spotkałam osoby, która częściej ma rację niż ja. Przyznaję, że to denerwujące.

Iphigenia cicho pchnęła drzwi.

Potężny, ocięzwały mężczyzna pochylał się nad biurkiem 282

283

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Adama. Jego twarz była wykrzywiona ze złości. Adam

- Nie, Dodgson, myślisz się. To jak najbardziej możliwe siedział nieruchomo z lodowatą niechęcią w oczach. Żai nigdy nie wejdiesz w grono inwestorów - stanowczo den z panów nie zauważył wejścia Iphigenii i Amelii.

stwierdził Adam.

- Powiedziałem już, że to niemożliwe - odezwał się

- Na wielkie nieba... ta smarkuła z czerwonymi policz

Adam.

kami? - stęknął. - Pan nie mówi poważnie.

- Nalegam - wrzasnął nieznajomy. Uderzył tłustą pię

ścią w biurko z taką siłą, że zatrzęsło się stojące na nim Adam obszedł biurko, podniósł pięść i skierował ją propudełko na wosk i pióra.

sto w twarz zaskoczonego Dodgsona.

- Nalegam, by pozwolono mi zobaczyć się z nimi. I nie Ten zawył z bólu, zaskoczenia i wściekłości. Upadł na przyjmując odmowy.

ścianę, trzymając się za nos.

Iphigenia usłyszała obok siebie płacz kuzynki.

Adam ruszył w jego stronę z nadal zaciśniętą pięścią.

- Amelio. - Dotknęła jej ramienia. - Dobrze się czujesz?

- Nie pozwolę znieważać damy w moim biurze.

- wyszeptła.

- Niech cię! - Dodgson z przerażeniem i niedowierza

Amelia nie odpowiedziała. Stała jak skamieniała, wpaniem przyglądał się krwi na rękach. - Niech was wszystrzona w mężczyznę, który walił w biurko Adama.

kich! To jakiś koszmar! Mam być zrujnowany przez jakąś

- Dodgson, powiedziałem panu, że prezesi zarządu nie głupią guwernantkę, która powinna być wdzięczna, że są zainteresowani pańskim członkostwem. - Adam podw ogóle się nią zainteresowałem?

niósł się, zacisnął mocno szczęki. - I wytłumaczyłem, z ja

- Coś panu powiem, Dodgson - słodko odezwał się kiego powodu.

Adam. - Czeka pana nie tylko ruina finansowa. Jutro z rana

- Kłamstwo. To oszczerstwo jakiejś rozpustnej guwercoczekuję pana w parku. Proszę wybrać sekundantów.

nantki - zawył Dodgson. - Nie mogę uwierzyć, że człowiek Amelia jęknęła. Ścisnęła rączkę parasolki tak mocno, że światowy daje wiarę takim bredniom.

pobielają jej kostki. Iphigenia zbliżyła się do niej.

Amelia zrobiła krok na środek pokoju. Wyprostowała

- Sekundantów? - Dodgson wydawał się zdezorientowadumnie plecy.

ny - Wyzywa mnie pan przez tę śmieszłą kreaturę? To

- To nie są brednie. Pan jest wstrętnym, zepsutym człowiekiem, Dodgson. Pan to wie i ja to wiem. szaleństwo.

Mężczyzna odwrócił się do niej.

- Czekam na pana o brzasku - powtórzył Adam. - Albo

- Kim pani jest, do diabła?

cały Londyn dowie się, jaki z pana tchórz.

- Nawet mnie nie pamiętasz, Dodgson. Nazywam się

- Jeśli jeszcze nie wybrałeś swoich sekundantów, Man-Amelia Farley. Kiedyś byłam guwernantką, ale obecnie waring - spokojnie odezwał się od drzwi Marcus - będę zupełnie inaczej zarabiam na utrzymanie.

zaszczycony mogąc ci służyć.

Oczy Dodgsona zaświeciły się błyskiem przypomnienia.

- Marcus. - Iphiginia szybko odwróciła się w jego stro

Wpatrywał się w Amelię z szeroko otwartymi ustami.

nę. Na jego widok poczuła ulgę.

- To ty! To ty powiedziałaś zarządowi, że nie można Postać hrabiego wypełniała całe drzwi. Jego szerokie mi ufać! Jak śmiałaś? Dlaczego ktokolwiek miałby ci wieramiona niemal nie mieściły się między framugami. Był

rzyć?

- Panna Farley jest jedną z prezesek zarządu - z ponurą tak wysoki, że musiał zdjąć szary kapelusz.

satysfakcją zawiadomił go Adam.

Jak zawsze wyglądał na spokojnego, ale w jego burszty

- Nie rozumiem. - Zdezorientowany Dodgson wodził oczanowych oczach iskrzyły się złowieszcze błyski.

mi od Amelii do Adama i z powrotem. - To niemożliwe.

Adam pochylił głowę w jego stronę.

- Dziękuję, sir. Przyjmuję pana ofertę.

284

- Masters? - Dodgson najpierw

285 w popatrzył na Mastersa,

Potem na Adama. - Czy wy obaj zwariowaliście?

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Nie - zapewnił go Marcus. - Ale grozi nam nuda.

sekundant Manwaringa będą pilnował Dodgsona. Nie będę

Proponuję, żebyś wyszedł.

dzie żadnego oszustwa.

- Doskonały pomysł - zgodziła się Amelia. - Mamy tu _ Nie - wybuchnęła Amelia. - Nie wolno panu tego kilka spraw do omówienia.

zrobić, panie Manwaring. - Rzuciła na ziemię parasolkę Dodgson odwrócił się do niej z rozpaczą w oczach.

i pobiegła w stronę pełnomocnika. - Nie wolno panu nara

- Amelio, na rany boskie, nie możesz mi tego zrobić.

zać swojego życia.

Zbyt wiele mam do stracenia. Błagam, najdroższa, zapo

Wpadła w jego ramiona.

mniej o przeszłości.

- Już dobrze, moja kochana - uspokoił ją. - Nic mi się

- Wynoś się - rozkazał Adam.

Amelia popatrzyła na Dodgsona.

nie stanie.

- Słyszałeś, co powiedział pan Manwaring. Natych

- Jeśli to panią pocieszy, panno Farley - odezwał się miast się stąd usuń. Sam twój widok sprawia, że dostaję Marcus - sędzę, że Dodgson najprawdopodobniej nie pojamdłości.

wi się na porannym spotkaniu. Przypuszczam, że będzie

- Amelio. - Dodgson szedł w jej kierunku, jakby zamiewtedy w połowie drogi do Szkocji.

rzał pochwyć jej dłonie. - Nie wierzę, byś miała tak Amelia uniosła głowę z ramienia Adama.

twarde serce. Byłaś kiedyś taka słodka.

- Naprawdę pan tak uważa?

- Nie dotykaj mnie. - Amelia szybko zrobiła kilka kro

- Tak. - Marcus uśmiechnął się. - Naprawdę.

ków do tyłu. - Nigdy więcej mnie nie dotykaj, Dodgson.

- Wolałbym, żeby się pojawił - odezwał się Adam. -

- Słyszałeś, co powiedziała panna Farley. - Adam ruszył

Z wielką rozkoszą ulokuję w nim kulkę.

za Dodgsonem, złapał go za kołnierz i pchnął w stronę

- To wielce szlachetnie z pana strony - Amelia starała drzwi.

się powstrzymać cisnące się do oczu łzy - ale obawiam się, Marcus uprzejmiem usunął się z drogi.

że załamałabym się, gdyby coś złego pana spotkało.

Adam wyrzucił Dodgsona na korytarz i z trzaskiem za

- Mówi pani poważnie?

mknął drzwi.

- Tak. - Posłała mu promienny uśmiech.

Odwrócił się i popatrzył wprost na Amelię.

Zatopili w sobie spojrzenia, zapominając o obecności Iphiginii i Marcusa.

- Przykro mi, że była pani zmuszona spotkać się z tym draniem, panno Farley. Zapewniam, że to się więcej nie Iphiginia uśmiechnęła się w duchu. Zerknęła na towarzyszy.

rzysza. A nie mówiłam, bezdźwięcznie poruszyła ustami.

Stworzeni dla siebie.

Amelia wpatrywała się w niego szeroko rozwartymi oczami.

Marcus uniósł jedną brew w cichej akceptacji dla jej Przenikliwości.

- Panie Manwaring, nie musi pan się z nim pojedynkować. Zabraniam panu.

Nagle Iphiginia przypomniała sobie, że jego obecność w biurze Adama jest co najmniej dziwna.

Adam zerknął na nią figlarnie.

- Co tutaj robisz, sir? - zapytała szeptem.

- Proszę się nie przejmować. Tak się składa, że zupełnie

~ A jak myślisz? Przyszedłem wpisać się na członka niezłe strzelam. To moje hobby.

Projektu Bright Place.

- Ale może pan zostać zraniony. Nawet zginąć. Dodgson Spojrzała na niego ze zdumieniem.

jest kłamcą i bez wątpienia oszustem. Nie wiadomo, co

- Wiesz o projekcie?

może wymyślić. Nie wolno mu ufać.

Uśmiechnął się do niej z wyższością.

Marcus poruszył się niecierpliwie. 1

~ Oczywiście.

- Niech się pani tym nie martwi, **panno Farley. JakO|J**

~ Wiesz, że ja i Amelia nim zarządzamy?

KOCHANKA

- Naturalnie.

- Dziękuję. - Iphiginia zatrzymała się w drzwiach bib

- Wydaje ci się, że wiesz już wszystko, prawda?

lioteki. - Aha, przed piątą mają się zjawić pan Manwaring Oczy Marcusa błyszcząły rozbawieniem. oraz hrabia Masters. Zabiorą nas na przejażdżkę po parku.

- Staram się być dobrze poinformowany.

- Oczywiście, pani Bright. - Pani Shaw uśmiechnęła się i odeszła do kuchni.

Wydaje mu się, że jest strasznie sprytny - skarżyła się Iphiginia weszła za Amelią do biblioteki. Siadając spojw godzinę później Iphiginia, kiedy wysiadały z Amelią rzała na leżącą na biurku książkę. Potem skierowała uwagę z białego powozu. - I jeszcze się tym przechwala.

na kuzynkę.

- Kto? - Amelia spojrzała na nią półprzytomnym wzrokiem. - Masters?

- Spróbuj nie przejmować się tak bardzo, Amelio. Wie

- Tak.

rzę, że Masters zna się na tych sprawach. Jeśli przypuszcza, że nie dojdzie do pojedynku, prawdopodobnie tak

- No cóż, jest dość sprytny. Co byś chciała, żeby robił?

Krył się ze swoją inteligencją? Sama niechętnie to czynisz.

będzie.

- Mógłby być nieco skromniejszy.

Amelia klasnęła w dłonie i wyjrzała przez okno.

Amelia zagryzła wargi.

- Nie mogę uwierzyć, że pan Manwaring naprawdę wy

- Mam wielką nadzieję, że nie myli się twierdząc, iż zwał Dodgsona w mojej obronie.

Dodgson ucieknie ze strachu przed pojedynkiem z Manwa-

- Ja mogę. Już od dłuższego czasu widzę, że jest tobą ringiem.

zainteresowany.

Iphiginia poczuła się winna. Ona się tu zastanawia nad Amelia rzuciła jej zdziwione spojrzenia.

jakimiś drobnostkami, podczas gdy Amelia przeżywa katu

- Już wcześniej stwierdziłam, że potrafisz przechwalać się ze strachu. Gdyby to ona była na miejscu kuzynki, się zupełnie jak Masters.

wpadłaby w histerię.

Iphiginia zakaszłała.

- Mamy ze sobą wiele wspólnego, prawda?

- Jestem pewna, że Masters ma rację - powiedziała uspokajająco, w chwili gdy pani Show otwierała przed

- Tak. - Uśmiech na ustach kuzynki pobladł. - Co zamienili drzwi. - Jak mówiłam przed chwilą, on zawsze ma rzasz, Iphiginio? Dobrze wiesz, że nie możesz w nieskończoność

czoność być jego kochanką.

- Wiem.

- Tak, wiem. - Amelia zdawała się trzymać tego przeko

Turkot kół przerwał ich rozmowę. Powóz zatrzymał się niania jak koła ratunkowego. Jej twarz nieco się rozjaśniła.

tuż przed domem.

Iphiginia uśmiechnęła się do gospodyni.

- Ciekawe, kto to - zdziwiła się Iphiginia. - Jest dopiero

- Dzień dobry, pani Shaw. Czy wszystko w porządku?

trzecia. Masters mówił, że nie zjawia się z Manwaringiem

- Tak, pani Bright. Ach, pod nieobecność pań wpadł ten Przed piątą.

miły pan Hoyt. Zwrócił książkę, którą podobno mu pani Amelia wyrzała przez okno.

pożyczyła.

- Nie poznaję powozu. Nie mogę dojrzeć, kto z niego

- *Illustratum of Classical Antiquities* Graysona, tak, rze^

wysiada.

czywiście. - Iphiginia odwiązała kapelusik i podała go pani Obydwie czekały na odgłos otwieranych drzwi wejście

Shaw. - Czy wydarzyło się coś jeszcze?

wych. Usłyszały przytłumioną rozmowę.

- Nie, *madame*. Dzień minął spokojnie.

W chwilę później drzwi do biblioteki otworzyły się.

- Wspaniale. Czy może pani przysłać do **biblioteki** tacę

- Pan Bennet Cloud do pani, pani Bright - zapowiedzia-z herbatą?

- Natychmiast, pani Bright.

ła gościa gospodyni.

~ Wielkie nieba - mruknęła Iphiginia. - Brat Marcusa.

288

289

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Zastanawiam się, czego chce. Proszę go wprowadzić, panj

- Do diabła, nie potrzebuję żadnej herbaty. Musi pani Shaw.

wyść za mojego brata, pani Bright.

W drzwiach pojawił się Bennet z twarzą ponurą i spiętą, Iphiginia popatrzyła na niego zmęczonym wzrokiem.

- Dzień dobry, pani Bright. Dziękuję, że mnie pani

- Dlaczego?

przyjęła.

- Ponieważ on pani potrzebuje.

- Proszę wejść, panie Cloud - zaprosiła Iphiginia. - To

- Potrzebuje mnie?

moja kuzynka, panna Farley.

- Do diaska, jak mam to wyjaśnić? - Bennet wrócił do Amelia posłała mu podtrzymujący na duchu uśmiech.

gorączkowego spaceru. - Pani Bright, znam mojego brata

- Miło mi. - Bennet sztywno uklonił się Amelii.

całe życie.

Ta poruszyła się nerwowo.

- Może chce pan rozmawiać na osobności?

- To oczywiste.

- Jeśli... jeśli będzie pani tak uprzejma - zająknął się

- Ale nigdy do końca go nie rozumiałem. Może nigdy gość. - Nie chcę być niegrzeczny, ale mam dość osobistą sprawę o to nie starałem. Nie wyglądał na osobę, sprawę.

która wymaga zrozumienia, jeśli wie pani, o czym mówię.

- Naturalnie. - Amelia wyszła z biblioteki i cicho za

- Nie, nie wiem.

mknęła za sobą drzwi.

- Był zawsze koło mnie. - Bennet machnął ręką, jakby Iphiginia złożyła dłonie na biurku.

zaznaczał jakąś nieokreśloną granicę. - Jak góra lub morze

- Nie usiądzie pan, panie Cloud?

albo jakaś inna siła natury. Och, on potrafi być uparty.

- Słucham? Ach, nie. Nie, dziękuję. - Bennet zaczął i upiera się, by żyć według tych swoich przeklętych zasad, przechadzać się niespokojnie. - Przyszedłem z dość dziwną ale zawsze wydawał się taki mocny.

sprawą, pani Bright.

- To, że ktoś jest mocny, wcale nie oznacza, że nie Iphiginia westchnęła.

potrzebuje czasami odrobiny zrozumienia - łagodnie za

- Może panu pomożę. Bez wątpienia zamierza pan wyuważyć Iphiginia.

głosić tu długi wykład na temat powodów, dla których nie

- Dopiero ostatnio udało mi się to pojąć. - Bennet dotarł

powinnam wychodzić za pana brata. Proszę się uspokoić, do ściany z półkami na książki, odwrócił się i ruszył znowu panie Cloud, jestem świadoma tych przeciwności.

przez pokój. - Zeszłej nocy przekonałem się, że Marcus

- Nie.

posiada uczucia, których do tej pory u niego nie dostrzega

Iphiginia zamrugła zaskoczona.

łem. On ma pewne potrzeby, które jego zdaniem zaspokoić

- Co takiego?

może jedynie pani, pani Bright.

Bennet zatrzymał się tuż przed nią.

- Czy Masters panu to powiedział?

- Jestem tu, by powiedzieć pani, iż cofam wszelkie

- Mówiąc inaczej, odniosłem wrażenie, że strasznie paobiekcje co do tego małżeństwa.

ni pragnie.

- Tak?

- Tak jak pan Juliany Dorchester?

Bennet wykrzywił usta.

- Zresztą i tak mój brat nigdy nie zwraca uwagi na moje

- Dobry Boże, nie, oczywiście, że nie - jęknął gość. -

zdanie. Zawsze robi to, na co ma ochotę.

Moje uczucia do panny Dorchester są wyjątkowe. Kocham Iphiginia przyglądała się gościowi z nagłym niepokojem..

J3, pani Bright. A ona kocha mnie.

- Czy dobrze się pan czuje, panie Cloud? Moja gospoda

- Rozumiem.

ni zaraz przyniesie herbatę. Może filiżanka gorącego plynł Bennet natychmiast dał się ponieść swojemu ulubionepana otrzeźwi. 1

mu tematowi.

. - Nasze wzajemne uczucia to wysublimowane emocje 290 1

291

1 Prawdziwie metafizyczne połączenie zmysłów.

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Jak to miło.

- Wierzę w to z całego serca. Spotkałam się z nią.

- W naszej miłości jest coś tak wielkiego, że brakuje mi

- Naprawdę?

słów na jej opisanie.

- Tak. I uważam, że jest czarująca. - Panna Dorchester

- Zauważyłam.

rzeczywiście była miłą dziewczyną, choć może jej rodzice

- Ona wzbudza we mnie najwznioślejszą namiętność.

kierowali się zbyt przesadzoną ambicją.

- Całkiem zrozumiałe.

Bennet promieniał entuzjazmem.

- Szczerze - kończył Bennet - trudno jest mówić o nie

- Moim zdaniem to najcudowniejsza kobieta na tej pląbywałych zaletach panny Dorchester, jej wspaniałym umyńecie.

śle, a nawet o jej nieskazitelnych manierach, by nie odwo

Marcus nie byłby co do tego całkowicie przekonany, ale ływać się do słów poetów.

Iphiginia czuła instyńktownie, że pomiędzy Bennetem i je

- Pańskie uczucia, jak słyszę, są rzeczywiście wyjątkogo ukochaną panną Dorchester wszystko dobrze się ułoży.

we. Nie wierzy pan, że brat pana potrafi wzbudzić podobne

- Jednakże nasza sytuacja różni się nieco od waszej -

w swoim sercu?

kontynuował Bennet. - Nie potrzebujecie długiego okresu

- Jeśli nawet był kiedyś do nich zdolny, to zostało to narzeczeństwa. Bez obrazy, pani Bright, ale nie jest już zniszczone przez doświadczenia jego pierwszego małżeńpani podlotkiem prosto po szkole. A mój brat też nie staje stwa. - Bennet wzruszył ramionami. - Chcąc być do końca się coraz młodszy.

uczciwym, nie sądzę, by należał on do typu ludzi, którzy

- To prawda.

z ochotą poddają się sentymentom. To intelektualista, ro

Bennet zmarszczył czoło.

zumie pani.

- Nie pamiętam, żeby kiedykolwiek mój brat zachowy

- Tak. - Iphiginia oparła brodę na dłoni. - Proszę mi wał się jak młodzieniaszek. Nawet kiedy byłem chłopcem, wybaczyć, sir, ale pańska zmiana zdania co do kwestii on sprawiał wrażenie trochę podstarzałego. Ale to nieistotmałżeństwa nieco mnie zmieszała.

ne. Najważniejsze jest to, byście się pobrali.

- Musi pani za niego wyjść. Proszę mi uwierzyć. Nie

- Doceniam pana troskę, panie Cloud. Jednakże... -

byłoby mnie tutaj, gdybym nie był co do tego przekonany.

Iphiginia przerwała, słysząc następny powóz zatrzymujący. Myślę, że powinien to być cichy ślub. Nie potrzebujecie się na ulicy. - Nowi goście?

formalnych zaręczyn, tak jak ja i panna Dorchester.

Po pukaniu do drzwi nastąpiły znajome odgłosy rozmowy

- Czy poprosił pan o jej rękę?

wy w korytarzu na zewnątrz.

- Rozmawiałem z nią o tym. Z przyjemnością informuję

- Dobry Boże - szepnęła Iphiginia. - Corina i Richard.

ję, że ogłosimy zaręczyny z końcem sezonu. Pobierzemy się I ciocia Zoe z Otisem. Co tu się dzieje? Proszę mi wybaczyć, na wiosnę. Panna Dorchester i ja chcemy przez te następanie Cloud.

ne kilka miesięcy lepiej się poznać. Poza tym należy przy

Szybko wstała, przebiegła przez pokój i otworzyła drzwi gotować wiele spraw, wie pani.

do biblioteki, zanim pani Shaw zdążyła zapowiedzieć przy

- Tak, naturalnie.

byłych.

Marcus będzie zadowolony, pomyślała Iphiginia. Udało

- Iphiginio - krzyknęła Zoe. - Nigdy nie zgadniesz, kto mu się kupić trochę czasu, kiedy to Bennet zdoła przekowłaśnie przyjechał do miasta.

nać się, czy podjął słuszną decyzję.

Corina, ubrana w czarującą błękitną suknię, pasującą

- Wie pani, ona chciała ze mną uciec - zwierzył się do jej jasnych włosów i niebieskich oczu, odwróciła się do Bennet z dumą w głosie. - W tym czasie, kiedy myślała, że Iphiginii z wyrazem troski na pięknej twarzyczce.

nie nie odziedziczyć, postanowiła, że pojedziemy do Gretna

- Iphiginio. Jak się czujesz? Co się dzieje?

Green. Kocha mnie tak samo mocno jak ja ją.

- Dzień dobry, Corino. Richard.

292

293

AMANDA QUICK

KOCHANKA

Richard Hampton z podobnym zmartwieniem w oczach

- Tak - potwierdził stanowczo Bennet. - Kłopot w tym, grzecznie kiwnął głową.

że Iphiginią nie chce za niego wyjść.

- Dzień dobry, Iphiginio. Wyruszyliśmy do Londynu na

Pojawiła się Amelia.

tychmiast po otrzymaniu wiadomości.

- To niedorzeczne. Z pewnością weźmie z nim ślub.

- Jakiej wiadomości?

- Oczywiście - dołączyła się Corina. - Jeśli nazwisko Corina zadrzała.

mojej siostry zostało połączone z nazwiskiem Mastersa

- Dość dziwacznej. Sugerowała, że stałaś się... No, niew sposób, przez który pada na nią choćby cień hańby, nie ważne. To zbyt okropne, by powtarzać. Wiedziała, że to pozostaje jej nic innego, jak za niego wyjść.

nie może być prawda. Ale musiałam sprawdzić, co się Richard przytaknął ruchem głowy.

dzieje. Przyjechaliśmy godzinę temu.

- Całkiem słusznie. Jeśli Masters się wycofa, wyzwę go

- Prosto do mnie. - Zoe rzuciła Iphiginii zmieszane na pojedynkę.

i przeprasające spojrzenie. - Stwierdziliśmy z Otisem, że

- Wyzwiesz go? - Otis popatrzył na niego z przestraszonym wszystkim im wyjaśniesz.

chem.

Ciepłe, brązowe oczy Richarda wypełniała troska.

- Cisza. - Iphiginią podniosła rękę, chcąc, by zwrócili na

- Powiem otwarcie, Iphiginio. Otrzymaliśmy wiadomość uwagę. - Powiedziałam, cisza. - Kiedy nadal jej nie ma, że zostałaś kochanką hrabiego Mastersa.

słuchali, walnęła pięścią w ścianę. - Czy mogę prosić o ci

Zoe przewróciła oczami.

szę?

- Richardzie, czy naprawdę musisz mówić to na głos? -

Wreszcie się uspokoił i spojrzeli na nią.

Corina cała się splonęła. - Jesteśmy w mieszanym towarzystwie

- A więc - zaczęła stanowczo - żeby była jasność w tej sprawie.

Mój związek z hrabią Mastersem to wyłącznie

- Przepraszam, kochanie, ale musimy to wyjaśnić -

moja i jego sprawa. Niczyja więcej.

z pewną dozą smutku oświadczył jej mąż. - Nie czas na Zoe westchnęła.

konwenanse i ceregiele.

- Iphiginio, bądź realistką. Jeżeli poprosił cię o rękę, Bennet stanął za Iphiginią.

musisz się zgodzić.

- To, co słyszeliście, to wierutne kłamstwo.

- I być mu za to wdzięczna - dodała szorstko Corina. -

- Kim pan jest? - ostro zapytał Richard.

Zwłaszcza jeśli twoja reputacja rzeczywiście została nad

- Bennet Cloud, brat Mastersa. I jestem zaszczycony, że szarpnięta.

mogę państwa poinformować, iż pani Bright nie jest kochan

- Całkiem słusznie - dopowiedział Richard.

ką mojego brata. Wręcz przeciwnie. Jest jego narzeczoną.

- Wystarczy! - Iphiginią położyła ręce na biodrach W niewielkim przedpokoju zapanował chaos. Wszyscy i z furią spojrzali na całe towarzystwo. - Powiem to tylko zaczęli mówić na raz.

raz. Nie mam najmniejszego zamiaru wychodzić za mężczy

- Narzeczoną - sapnęła Corina. - Iphiginio, czy to znasz, który, jak właśnie przed chwilą stwierdził pan Cloud, czy, że jesteś zaręczona?

nie jest zdolny do poddania się sentymentom.

Richard wyglądał na wstrząśniętego.

- Jakim sentymentom? - zdziwiła się Amelia.

- Z hrabią?

- O czym ty, na Boga, mówisz? - dopytywała się Zoe.

- Ho, ho - mruknął Otis. - Nic nie wiedziałem. Moje

- Ten człowiek ma majątek i tytuł szlachecki - logicznie gratulacje, kochanie.

zauważył Otis. - Zdaje się, że to powinno zrekompensować Zoe zwróciła się do Iphigirii.

brak podniosłych uczuć.

- Dobry Boże. A więc Masters zdecydował się postąpić

- Mój brat będzie dla pani wspaniałym mężem, pani ucziwie. No, no.

Bright - lojalnie zapewnił Bennet. - Nie wydaje mi się, 294

295

AMANDA QUICK

żeby w waszym małżeństwie najistotniejszą rolę odgrywały wysublimowane emocje. W końcu zarówno pani, jak i Marcus jesteście z natury intelektualistami.

- Do diabła, a co to ma za znaczenie? - Iphiginia prawie płakała ze złości i przygnębienia. -

Posłuchajcie! Nie wyjdę za mężczyznę, którego tak krępują zasady, że nie może C ^ - K 2 0 ^ - ^ się zakochać.

Zapadła nagle cisza.

A potem duża, znajoma postać poruszyła się przy drzwiach.

- Nauczyłaś mnie, jak złamać większość moich zasad, **Wiadomość, że krótko po zapadnięciu zmroku Dodg-Iphiginio - cicho powiedział Masters. - Naucz mnie, jak son wymknął się z miasta, przeszła nie zauważona. Przeżyłamać jeszcze tę.**

wała to tylko Amelia. Płakała z ulgi.

Wszyscy odwrócili się w stronę mówiącego. Byli tak Prawdziwe wzburzenie natomiast wywołała wieść o zazajęci przekonywaniem Iphiginii, że nikt nie usłyszał jego ręczynach hrabiego Mastersa i jego awanturycznej kochanwejsia.

ki, pani Bright.

Iphiginia spotkała jego wzrok. Przeszył ją dreszcz pożą

W towarzystwie krążyła plotka o oświadczeniach i przydania. Tak bardzo go kochała. Zawsze wiedziała, że są dla spieszonym ślubie. Tego popołudnia dróżki parku zapełnisiebie stworzeni.

ły się ciekawskimi i żądnymi sensacji, a także osobami, Musiała uwierzyć, że umie go nauczyć kochać.

które naprawdę dobrze życzyły przyszłej parze.

- Och, Marcusie.

Siedząc dumnie w odkrytej dorożce Marcusa, Iphiginia Pobieglą w stronę drzwi i rzuciła mu się w ramiona.

odpowiadała na spojrzenia i powitania z zimnym uśmie

Hrabia przytulił ją do siebie z całej siły.

chem i pochyleniem głowy. Wraz z Marcusem uprzejmie acz zdawkowo odnosili się do komentarzy i dyskretnych pytań.

Wieczorem te same pytania powtarzano na każdym balu i przyjęciu.

Na balu u Binghamów do Iphiginii podszedł Herbert.

- Nie można ich winić, wiesz - stwierdził, rzucając spojrzenie w stronę dwóch matron, które właśnie

przestały jej się przyglądać. - Wieść o twoich zaręczynach zaskoczyła wszystkich w towarzystwie. Przyznaję, że sam byłem nieco zaszokowany.

- Ja także. - Iphiginia uśmiechnęła się do Herberta, z ulgą patrząc na przyjaciela. Zoe i Otis zniknęli przed kilkoma minutami, a Marcus, który pomagał jej sprostać ciekawskim pytaniom, odszedł po szampana.

Herbert odwdzieczył się jej miłym i podtrzymującym na duchu uśmiechem, ale w jego oczach gościło zatroskanie.

- Nie gniewaj się, moja droga, ale czy dokładnie wiesz, 297

AMANDA QUICK

KOCHANKA

co robisz? Zdaję sobie sprawę, że Masters jest bogaty

- Cała przyjemność po mojej stronie. - Uniósł dłoń i utytułowany. Jednak małżeństwo to bardzo poważna Iphiginii i ucałował. - Cokolwiek się stanie, pani Bright, sprawa.

chcę byś wiedziała, że nadal cenię sobie łączącą nas przy

- Zapewniam cię, że jestem tego świadoma.

jaźń.

- Mówiąc z pozycji przyjaciela, który zna ciebie nie

Marcus wziął Iphiginię pod ramię.

skończenie lepiej niż Masters, błagam, byś zastanowiła się

- Myślę, że czas, byśmy ruszyli do Wilkersonów. Jest jeszcze, zanim uczynisz ten nieodwracalny krok. Krążą prawie północ, a oni oczekują naszego przybycia.

słuchy, że zamierzacie się pobrać za specjalną zgodą. Wy

- Tak, oczywiście. - Iphiginia posłała Herbertowi pożegdaje mi się, że nie musicie się aż tak spieszyć.

nalny uśmiech i pozwoliła wyprowadzić się z tłumu.

Iphiginia popatrzyła na niego ze zdziwieniem.

- Męczy mnie już, że ciągle natykam się na pana Hoyta

- Skąd ten wniosek, że znasz mnie lepiej niż Masters?

w twoim otoczeniu - oświadczył Masters.

Herbert rzucił wzrokiem po zatłoczonym pokoju.

- Przykro mi, że to cię irytuje, ale on jest moim przyja

- Czuję to od samego początku, Iphiginio. Mam z cielem, Marcusie. Bardzo go lubię. - Iphiginia z niechęcią sobą wiele wspólnego. Więcej niż przypuszczasz. Pod pewpopatrzyła na towarzysza, który prowadził ją w dół schonymi względami jesteśmy jakby ulepieni z jednej gliny.

dów do oczekującego na nich powozu. - Mam nadzieję, że

- Wiem, że chcesz być moim oddanym przyjacielem po naszym ślubie będziesz uprzejmy dla moich przyjaciół.

i doceniam to - Iphiginia dotknęła jego rękawa - ale niepo

- Naturalnie, moja droga - zgodził się Marcus podejrzanie martwisz się o mnie. Wiem, co robię. nie ochoczo.

- Na pewno? - Herbert spojrzał jej w oczy. - Mam Iphiginia popatrzyła na niego ze złością.

nadzieję, że się nie mylisz, moja droga. Będzie mi ciebie

- Co to za pomysł z tym haremem?

brakowało.

- Harem jednoosobowy, moja najśłodsza. **Zapewniam**

- Brakowało?

cię, że będziesz jedyną członkinią.

- Obawiam się, że kiedy wyjdiesz za Mastersa, będę cię

- To brzmi interesująco - rzuciła Iphiginia.

widywał o wiele rzadziej.

- Rzeczywiście, dla mnie także.

- Panie Hoyt, zachowuje się pan tak, jakbym wybierała się do klasztoru.

Kiedy o trzeciej w nocy Marcus odeskortował ją w koń

- Moim zdaniem lepszym określeniem byłby harem -

cu do domu, Iphiginia była całkowicie wyczerpana.

odezwał się Marcus zza jej ramienia.

W domu panowała cisza. Amelia i służba od dawna Odwróciła się szybko i uśmiechnęła.

znajdowali się w łóżkach. Marcus i Iphiginia cichutko

- O, jesteś już, mój hrabio. Nie widziałam cię, gdy przeszli korytarzem i weszli do mrocznej biblioteki.

wracałeś od bufetu.

Hrabia zamknął drzwi; poluzował krawat i zapalił świe

- Wiem. - Marcus wcisnął jej w dłoń kieliszek szampacę na biurku.

na, ale nie odrywał wzroku od Herberta. - Byłaś pogrą

- Dobry Boże, co za męczący wieczór. - Iphiginia zdjęła żona w rozmowie z twoim wielkim przyjacielem, panem białe rękawiczki i rzuciła się na krzesło stojące przy biur

Hoytem.

ku. Biała suknia z satyny zawirowała wokół niej. - Można Herbert ukfonil się sztywno.

by pomyśleć, że ogłosiłeś zaręczyny z kobietą posiadającą

- Dobry wieczór, Masters. Po prostu składałem pani dwie głowy. Nigdy nie spotkałam się z tyloma ciekawskimi Bright najserdeczniejsze życzenia z okazji przyszłego ślubu.

spojrzeniami i tyloma okrzykami zaskoczenia.

- Dziękuję ci, Herbercie - uprzejmie odezwała się Iphi

- Najgorsze już za nami.

ginia.

- Mam taką nadzieję. - Iphiginia z niechęcią spojrzała 298

299

AMANDA QUICK

KOCHANKA

na swoją białą suknię. - Pierwszą rzeczą, którą zrobię zaraz

- Nie jesteś moją kochanką. - Marcus odstawił kieliszek po naszym ślubie, będzie zakup nowych sukien. Jestem na pobliski stolik. - Jesteś moją narzeczoną. Plotki ustana straszliwie znudzona tą bielą.

z chwilą, gdy się pobierzemy.

- Jednak przysłużyła ci się. - Hrabia nalał sobie mały Iphiginia rzuciła wzrokiem na egzemplarz *Illustratkm of kieliszek brandy*.

Classical Antiquities leżący na biurku.

- Też tak sędzę.

- Jesteś tego pewien?

- To był bardzo śmiały i raczej podstępny pomysł.

- Całkowicie. - Uśmiechnął się niewesoło. - Małżeństwo

- Dziękuję, hrabio. Sama byłam z niego dumna. - Iphi-wszystko zmienia. Rozumiesz?

ginia starała się przywołać na usta obojętny uśmiech.

Iphiginia przypomniła sobie okoliczności jego pierw

W rzeczywistości jednak daleko jej było do spokoju. Nie szego ślubu i zamrugała powiekami.

potrafiła bez zdenerwowania myśleć o decyzji, którą pod

- Tak.

jęła.

- Ucisza skandal, zanim zdąży rozkwitnąć. Zmienia eks

„Naucz mnie, jak złamać jeszcze tę zasadę”.

cytującą plotkę w nudną rozmowę przy herbatce. Krótco Zastanawiała się, czy rzeczywiście Marcus chciał namówić, Iphiginio, kiedy się pobierzemy, dla członków uczyć się kochać. Czy rzucił jej wyzwanie, wiedząc, że się socjety staniemy się nudni.

jej oprze?

Popatrzyła na niego stanowczo.

Jest taki przebiegły.

- Czy z tego powodu chcesz się ze mną ożenić, sir?

- Wracając do naszego małżeństwa... - zaczął Marcus.

Raczej wrócę do Deepford, niż wyjdę za mąż po to, by

- Tak? - Iphiginia patrzyła, jak przechadza się po pokouniknąć skandalu.

ju ze szklaneczką brandy w dłoni.

- Nie - zaprzeczył. - Nie dlatego chcę się z tobą ożenić.

Zatrzymał się przed posągiem Afrodyty.

Pragnę, byś została moją żoną, ponieważ jesteś jedyną

- Zamierzam jutro rano załatwić specjalne pozwolenie.

kobietą, która nie dopuści, bym zamienił się w automat.

Możemy się pobrać jutro po południu.

- Marcusie. - Iphiginia była zaszokowana tym porówna

Iphiginia straciła dech.

niem. - Wcale tak o sobie nie myślisz.

- Tak szybko?

- A jednak. - Zawahał się, jakby zbierał się do skoku Popatrzył na nią z zadumą w oczach.

z urwistej skały wprost do wzburzonego morza. - Potrzebu

- Nie ma potrzeby tego odwlekać, prawda?

ję cię, byś mnie uratowała. Tylko ty umiesz sprawić, bym Iphiginii przyszło do głowy, że Marcus na swój sposób nie stał się ofiarą moich własnych zasad.

denerwował się tego wieczoru tak samo jak ona. Jakie to Iphiginia czuła się tak, jakby to jej ciało było rwane na dziwne, że choć tak często przebywali w swoim towarzystwie. Wiedziała, ile znaczy dla niego to wyznanie.

stwie, nagle zaczęli czuć się ze sobą skrępowani.

Następna zasada złamana, pomyślała.

- Prawda - zgodziła się.

Wstała i obeszła biurko. Przytuliła się do hrabiego i uję

Hrabia kiwnął głową, usatysfakcjonowany.

ła w dłonie jego poważną twarz.

- Zajmę się przygotowaniami.

- Marcusie, posłuchaj mnie uważnie. Nie grozi ci prze

- Dobrze.

miana w robota. Jesteś ciepłym, zmysłowym mężczyzną, Upił łyk alkoholu i podszedł do rzeźby centuriona.

bardzo wrażliwym.

- Wydaje mi się, że zupełnie dobrze sobie dzisiaj pora

- Tak uważasz? - Mroczne napięcie zniknęło z jego oczu.

dziliśmy.

Uśmiechnął się krótko. - Cóż, w takiej sytuacji najlepiej

- Wiesz, ludzie są zaszokowani, że zamierzasz ożenić się jest nie odwlekać naszego ślubu. Nie jestem pewny, czy ze swoją kochanką.

moja wrażliwość zniesie stres oczekiwania.

300

301

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Nie. - Iphigenia musnęła jego usta. - Nie chcemy

- Jesteśmy prawie jednego wzrostu - stwierdziła. - Zamęczyć twojej gorącej, zmysłowej natury więcej, niż to jest łożysz moją żółtą suknię z szafranu, a na nią jasnożółtą konieczne.

pelisę. W tych kolorach będzie ci doskonale.

- Ani twojej. - Objął ją mocno i pocałował.

Amelia szeroko otworzyła oczy.

Nie odrywał ust, aż westchnęła cicho i stała się mu

- Ale przecież sama jeszcze nie nosiłaś tej sukni.

powolna.

- Jest twoja z moim błogosławieństwem. - Iphiginia zło

- Kocham cię, Marcusie - wymamrotała w jego szyję.

żyła gazetę i odłożyła ją na bok.

Nie była pewna, czy ją usłyszał, ale kiedy chwilę później

- Jesteś przemiała.

uniosła głowę, jego oczy miały odcień najstarszego bur

- To nic takiego. Kiedy tylko znajdziemy trochę czasu, sztynu.

musimy wybrać się na zakupy. Ty potrzebujesz jaśniejszych

- Przyjdę po ciebie jutro o trzeciej. Mam nadzieję, że sukien, a ja zmęczona już jestem bielą.

będziesz gotowa.

- Do twarzy ci w niej.

Uśmiechnęła się.

- Dziękuję, ale białe ubrania szybko się nudzą. Nie

- Czy mam wystąpić w bieli?

rozumiem, dlaczego starożytni tak się w nich lubowali. -

- Możesz założyć, co tylko zechcesz. - Odsunął się od Iphiginia zamilkła na chwilę. - Wyglądasz na bardzo szczętniej niechętnie, po czym podniósł leżący na biurku kape

śliwą, Amelio.

lusz. - Możesz nic nie zakładać. Dobranoc, Iphiginio. Z utę

- Jestem szczęśliwa. - Amelia uśmiechnęła się powoli, sknieniem czekam na jutrzejszą noc. Czy zdajesz sobie jakby sama zaskoczona swoimi słowami. - Wiesz, nie czusprawę, że po raz pierwszy będziemy mogli kochać się łam się tak... tak lekko od lat. Pomyśleć, że bałam się w łóżku?

spotkania z Dodgsonem. Kiedy wreszcie do tego doszło,

- To wygodne, zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę czułam jedynie niechęć i obrzydzenie.

twoje omdlenia w takich okolicznościach, hrabio.

- No i dobrze. To była wielka satysfakcja, zobaczyć wyraz jego twarzy, kiedy dowiedział się, że jesteś właścicielką Dzisiaj o piątej wstąpi po mnie Adam. Zabiera mnie na firmy i nie zgadzasz się na jego uczestnictwo w naszym przejażdżkę po parku - powiadomiła Amelia przy śniadaniu projekcie.

następnego ranka. - W co powinnam się ubrać, Iphiginio?

- Czy nie sądzisz, że to nieładnie z mojej strony tak Iphiginia ze zmarszczonym czołem czytała kolumnę to cieszyć się zemstą?

warzywą w porannej gazecie. Użyte w artykule skróty, pa

- Nie bądź śmieszna. To zwykła sprawiedliwość. Masz ni B. i lord M., nie pozostawiały żadnych wątpliwości.

pełne prawo odczuwać satysfakcję.

Wieść o zaręczynach przekazana była z emfazą:

- Adam mówi, że Dodgson przypuszczalnie nie podniesie się już z finansowego kryzysu - zwierzyła się Amelia. -

Towarzystwo jest zaszokowane dowiadując się tego ranka, Widocznie jest tak zadłużony, że już się nie wygrzebie.

że ford M. najwyraźniej postanowił złamać jedną ze swoich

- Nie mam zamiaru się nad nim litować. I nawet nie *stłynnych zasad...*

wiesz, jak jestem zadowolona widząc, że zależy ci na panu Manwaringu. Spodobałaś mu się od waszego pierwszego

- Co mówiłaś, Amelio?

spotkania, wiesz?

- Pytałam, czy pomożesz mi wybrać suknię na prze

- Chyba to wiedziałam. Zawsze miałam dla niego dziwjażdżkę po parku?

nie ciepłe uczucia. Ale z jakiegoś powodu nie chciałam się Iphiginia podniosła wzrok i zobaczyła w oczach kuzynki do tego przyznać. Jednak wczoraj, kiedy wiedziałam przeoczekiwanie. Uśmiechnęła się.

graną Dodgsona, nagle poczułam, że mogę otwarcie spoj-302

AMANDA QUICK

KOCHANKA

rzec na Adama. - Amelia uśmiechnęła się. - Och, Iphiginio, dwieście trzeciej. Najwyraźniej wosk przypadkowo ska-jestem dzisiaj niesłychanie szczęśliwa.

pnął na papier.

- Wspaniale. W takim razie możesz mi pomóc w przygo

Iphiginia przez dłuższy czas wpatrywała się w małą towaniach do ślubu, bo sama sobie nie poradzę.

plamkę. „Ktoś, kto wie wszystko o wszystkich w towarzy

- Iphiginio, czy chcesz powiedzieć, że się denerwujesz?

stwie."

- Tak, chyba tak. Przypomnij mi o zabraniu ze sobą soli Nagle spłynęło na nią olśnienie.

trzeźwiących. To byłby dopiero wstyd, gdybym zemdląła u stóp Mastersa.

Jesteś tego pewien, Barclay? - Marcus wyprostował się

- Jestem zaszokowana. Nie wiem, co powiedzieć. Zaww krześle, starając się zachować cierpliwość. Dochodzenie sze jesteś taka pewna siebie. Nigdy nie widziałam, żebyś zostało przeprowadzone rzetelnie. Nie może pozwolić, by się czymś przejmowała.

emocje i entuzjazm doprowadziły go do błędnych wnio

- Nigdy nie wychodziłam za mąż - przypomniała jej sków.

Iphiginia. Uśmiechnęła się smutnie. - Marcus ma już za Pozwolił Iphiginii przekonać siebie do złamania kilku sobą jeden ślub. Jeśli ja się denerwuję, pomyśl, co on musi zasad, ale to nie oznacza, że musi zarzucić logiczne kanony przeżywać.

naukowego badania. Niemniej przeszył go znajomy dreszcz satysfakcji. To ma sens, myślał. To wręcz logiczne. Jeśli Pół godziny później, zdenerwowana i niespokojna, Iphiznało się tę informację, pozostałe części układanki same ginia weszła do biblioteki w nadziei znalezienia jakiegoś wskakiwały na swoje miejsce.

uspokajającego zajęcia.

Nie mógł się doczekać, aż porozmawia z Iphiginia.

Usiadła za biurkiem, otworzyła szufladę i wyjęła z niej

- Tak, tak, całkiem pewien. - Barclay przełożył notatki, kilka kartek papieru. Zamknęła szufladę i sięgnęła po zerkając na nie przez okulary. - Rzeczywisty doktor Hard-pióro.

staff, którego prawdziwe nazwisko brzmi William Burn, W głowie miała pustkę.

sprzedał posiadłość temu samemu osobnikowi, który wy

Podniosła nożyk do piór i przez jakiś czas bawiła się budował pomnik na cmentarzu w Reeding. Ten człowiek nim. Potem starała się skupić uwagę na kilku posągach, nazywa się H.H. Eaton.

które przywiozła z Włoch.

- I jest synem Elizabeth Eaton, która leży w tej krypcie?

Bez skutku. Mogła myśleć jedynie o tym, jak jej życie

- Tak. - Barclay podniósł głowę. - Zdaje się, że zmienił

miało się zmienić.

nazwisko, kiedy przed dwoma laty wchodził do towarzy

„Naucz mnie złamać także tę zasadę, Iphiginio.”

stwa. Dlatego tak dużo czasu zajęło mi odkrycie związku.

Marcus prosił ją, by nauczyła go znowu kochać. Była Szczerze mówiąc, gdyby pan nie zasugerował, żebym pewna, że to potrafi.

sprawdził, kto jest właścicielem muzeum, nigdy bym do Ale jeśli się myli?

tego nie dotarł.

Wstała i zaczęła się przechadzać bez celu. Po prostu Usłyszeli pukanie do drzwi. Marcus spojrzął w ich stroodczuwała potrzebę ruchu.

nę z niecierpliwością.

Rzuciła jej się w oczy książka leżąca na biurku. Nie

- Wejść!

mając nic lepszego do roboty, podniosła ją, by wsadzić na Pojawił się Lovelace. Za nim stała Iphiginia w białej miejsce na półkę.

sukni i słomkowym kapeluszu ozdobionym kwiatami.

Bezmyślnie zaczęła ją przeglądać szukając ulubionych

- Pani Bright do pana, sir - zaanonsował służący Iphigi-rycin.

nię, która gorączkowo machała do Marcusa.

Mała kulka czarnego wosku przykleiła się do strony Na twarzy hrabiego pojawił się grymas.

304

305

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Wprowadź ją, Lovelace.

Marcus z zadumą przyglądał się kształtnej nodze, zasta

Służący usunął się na bok. Iphiginia wpadła do biblioteki wiając się, jak będzie wyglądała w gmatwaniu białych ki. W rękach trzymała dużą, oprawioną w skórę książkę.

prześcieradeł na jego olbrzymim łożu.

- Marcusie, nie uwierzysz, co się stało. Zdaje się, że Później, przyrzekł sobie w duchu. Iphiginia należy do wiem, kto jest szantażystą. Znalazłam odrobinę czarnego niego i to jest najważniejsze. Może się uspokoić. Jest jego wosku w tej książce, którą pożyczyłam...

od chwili, gdy złożyli sobie słowa przysięgi parę godzin

- Herbertowi Hoytowi - przerwał jej Marcus.

wcześniej w obecności księdza.

- Wielki Boże. - Iphiginia stanęła w miejscu i wpatry

Jest jego żoną.

wała się w niego ze zdumieniem. -Jak odgadłeś?

Z satysfakcją złapał ją w pasie i wciągnął do środka. Nie

- Nigdy nie zgaduję, moja droga. Wyciągam naukowe potrafił wyobrazić sobie żadnej innej kobiety domagającej wnioski.

się, by w noc poślubną przeszukiwać biurko szantażysty, ale Iphiginia nie należała do kobiet przeciętnych.

W wąskiej uliczce panował mrok. Światło księżycy nie Marcus doszedł do wniosku, że teraz, kiedy jest jego wystarczająco, by wyraźnie zobaczyć tylne okno numeru dwa żoną, może cierpliwie znosić jej ekstrawagancje.

przy Thurley Street. Marcus dźwignął żelazną sztabę i we

Wprawdzie nie był specjalnie zachwycony pomysłem tknął ją między okno a parapet.

przeszukania mieszkania Hoyta, ale przekonał sam siebie,

- Ostrożnie - szepnęła Iphiginia. Zerknęła w ciemną że plan nie jest ryzykowny. Koniec końców, Hoyt był duszą uliczkę, sprawdzając, czy nikt nią nie idzie.

towarzystwa. Każdego dnia wychodził do późnych godzin

- Jestem ostrożny.

nocnych. Marcus dowiedział się, że jego służący spędza

- Marcusie, złościsz się?

wieczory w tawernie.

- Może cię to dziwi, ale nie planowałem spędzenia nocy

- Zasuń zasłony - cicho rozkazała Iphiginia, zapalając poślubnej na włamywaniu się do mieszkania Hoyta. - Dość lampkę.

łatwo udało mu się otworzyć okno. - Wyobrażałem sobie Marcus posłusznie zaciemnił okno. Odwrócił się bardziej interesujące zajęcie.

i w świetle lampki przyjrzał się pokojowi. Wyglądał na

- Pospiesz się. - Iphiginia odrzuciła kaptur peleryny.

wygodny, w sam raz na skromne potrzeby samotnego męż

Nie zapalona lampka lśniła w ciemności. - Jestem pewna, czyżny. W jednym rogu stało biurko, a wzdłuż ściany rząd że znajdziemy tu czarny wosk i pieczęć z feniksem.

półek. Krzesło z wysokim oparciem stało naprzeciw wyga

- To całkowita strata czasu. - Marcus przerzucił jedną szonę kominka. Na stoliku obok znajdowała się opróżnioną przez parapet. - Wiemy już przecież, że jest szantaniona do połowy butelka brandy.

żywą.

- Zdaje się, że nie zainwestował nieuczciwie zarobio

- Ale potrzebujemy dowodów. Wosk i pieczęć potwornych pieniędzy w poprawienie standardu życia - stwierdzą nasze podejrzenia.

dził.

Marcus podciągnął drugą nogę i wskoczył do ciemnego

- Najwyraźniej nie, ale garnitury szyje sobie u Westona pokoju.

i ostatnio kupił powóz. Wiesz, ile to kosztuje. - Iphiginia

- Nie robimy tego, aby znaleźć dowody. Jesteśmy tu po pospiesznie przejrzała biurko. - Poza tym jest jeszcze ten to, byś mogła mi udowodnić, że twoja hipoteza była tak budynek, który kupił od doktora Hardstaffa. Też musiał

samo słuszna jak moja.

sporo zapłacić.

- Jest słuszna. Jestem przekonana, że w końcu odnalą

- I pomnik wystawiony na cmentarzu Reeding. - Marcus złabym szantażystę. - Iphiginia chwyciła dół peleryny otworzył szufladę komody i natknął się na górę świeżo i sukni, po czym postawiła stopę na parapecie.

wypranych i usztywnionych krawatów.

306

307

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- Aż trudno uwierzyć, że człowiek, który jest na tyle Iphiginia podciągnęła dół sukni i przełożyła nogę przez obrzydliwy, by popełnić morderstwo i szantażować innych, parapet.

zbudował dla matki tak wspaniały pomnik. - Iphiginia

- Musisz tak zrędzić? Mamy całe życie na leżenie w łóżgłośno wciągnęła powietrze. - Aha.

ku.

- Co znaczy to aha?

Marcusa rozśmieszył ten pomysł. Reszta życia z Iphi

- A to, że biurko jest otwarte. - Iphiginia zaczęła szperać gnia...

w górnej szufladzie.

Marcus przechadzał się po pokoju.

Alejka na tyłach numeru dziewiętnastego przy Lamb

- Z przykrością zwracam ci uwagę na fakt, iż jeśli biurko Lane była tak samo mroczna i opustoszała, jak tamtego nie jest zamknięte, to z pewnością dlatego, że nie kryje się wieczoru. Schody prowadzące do tylnych drzwi skrzypiały w nim nic ważnego.

i trzeszczały pod ciężarem kroków Marcusa. Szedł przed

- Nonsens. To wcale tego nie oznacza. Po prostu Hoyt Iphiginia, oddychając ciężko.

nie uważa za niebezpieczne trzymanie czarnego wosku Z jakiegoś powodu ogarnął go niepokój, którego nie i pieczęci z feniksem.

odczuwał myszkując po mieszkaniu Hoyta.

- W takim razie nie jest tak inteligentny, jak sądziłem. -

Dotarł na piętro i nacisnął klamkę. Drzwi, tak jak po

Marcus z zaciekawieniem patrzył, jak Iphiginia otwiera przednio, puściły bez oporu. Hrabia poczuł, że stają mu pudełko na wosk. - No i?

włosy na karku.

- Czerwony - stwierdziła z rozczarowaniem. - Ale może

- Marcus? - Iphiginia zatrzymała się i spojrzała w górę.

gdzieś tutaj jest jeszcze jedno pudełko do topienia wosku.

- Czy coś jest nie tak?

I pieczęć też musi tu gdzieś leżeć.

- Zostań tu. Wejdem pierwszy. - Zdjął płaszcz i przewiesił

Jednak po dwudziestu minutach dokładnych poszukiwo przez ramię. Nocne powietrze owiało go zimną bryzą, wań nie natknęli się na żaden z dwóch przedmiotów.

ale nie zwracał na to uwagi. Wolał teraz nie mieć skrepo

- Nie rozumiem. - Iphiginia stała na środku pokoju wanych ruchów. - Podaj mi latarnię.

i z wyraźną frustracją tupiała piętą w podłogę. - Muszą tu być.

- Ale Marcusie...

- Niekoniecznie. - Marcus chciał już iść. Można folgo

- Zostań tu, Iphiginio. Mówię poważnie.

wać żonie, ale istnieją pewne granice. - Może je mieć przy Z ulgą stwierdził, że go posłuchała. Zapalił lampę sobie albo w sejfie, którego nie odkryliśmy. Istnieje wiele i wszedł do ciemnego korytarza.

miejsce, w których można ukryć tak małe przedmioty.

Panowała tu głęboka cisza. Najwyraźniej żadna z bogi

- Wiem, gdzie mógł je schować. - Oczy Iphiginii rozszerek nie dawała dzisiaj przedstawienia. Marcus poszedł do rzyły się z podniecenia. - W muzeum doktora Hardstaffa.

pokoju, w którym stało łóżko i scena.

Marcus jęknął.

Ostrożnie otworzył drzwi.

- Nie widzę sensu w przeszukiwaniu muzeum. A jeśli W środku było ciemno. Światło latarni wyłowiło muśliakurat jest tam jakiś klient?

nową kurtynę. Nie naprawiono jej od czasu, gdy Sands

- Musimy spróbować. - Iphiginia zgasiła lampę i ruszyła zdarł ją z sufitu.

do okna. - Nie marudź, Marcusie. Nie mamy całej nocy,

- Widzisz coś? - od strony drzwi dobiegł cichy głos wiesz.

Iphiginii.

- Dzięki Bogu. - Hrabia szybko rozejrzał się po mrocz

Marcus obrócił się na pięcie.

nym pokoju, sprawdzając, czy nie pozostawili po sobie

- Do diabła, Iphiginio. Miałaś zostać na zewnątrz.

śladów. - Z wielką ochotą spędziłbym przynajmniej część Skrzypienie obcasów na drewnianej podłodze na korytej nocy w łóżku.

tarzu przeszło go zimnym dreszczem.

308

309

AMANDA QUICK

- Iphiginio, uważaj! - Odstawił lampę i rzucił się do drzwi.

Za późno.

Męska ręka wysunęła się z mroku i chwyciła Iphiginię za gardło. Kobieta wydała urwany okrzyk.

- Ani kroku dalej, Masters. - Herbert trzymał Iphiginię

«—^21

przed sobą jak tarczę. Światło latarni odbijało się od rękojeści pistoletu, który trzymał w ręku. -
Albo cię zastrzelę.

- Puść ją, Hoyt. - Marcus zatrzymał się. Niechętnie zrobił krok do tyłu, stając obok lampy. -
Posuwasz się za *J- M.* co staje się z Iphiginią w twojej kiepskiej sztuce? -

daleko. Trzeba z tym skończyć.

zapytał Marcus.

- Zgadzam się. - Herbert roześmiał się gorzko. - Ale skoro

- Żałuję, ale moją drogą przyjaciółkę, była panią Bright, napisałem większość scen w tej sztuce, wyreżyseruję też jej czy raczej powinienem powiedzieć pannę Bright z Deep-zakończenie. Myślę, że będzie to coś melodramatycznego, coś, ford w Devonie, spotka nieszczęśliwy wypadek. Uciekając co da doskonałą pożywkę dla plotek. Co myślicie o tym, że z miejsca zbrodni potknie się na schodach i skręci sobie awanturicza lady Masters zabija męża, kiedy w noc poślubkark.

na znajduje go w muzeum doktora Hardstaffa?

- Nie ujdzie ci to na sucho - przysięgła Iphiginią. Była przerażona, ale nie straciła panowania nad sobą. - Zawiś-

niesz, Hoyt. Jeśli nie za nas, to za zamordowanie pani Wycherley.

- Do tego także doszliście? - Herbert rozchylił usta w jowialnym, ujmującym uśmiechu, ale jego oczy pozostały twarde jak stal. - Bardzo sprytnie, *madame.* Zawsze podziwiałem pani umysł. Tak bardzo, że starałem się trzymać panią od tego z daleka, ale nie dało się pani odstraszyć.

- To pan zamknął mnie w krypcie na cmentarzu? -

zapytała.

- Myślałem, że ta lekcja strachu zmusi panią do pilnowania własnych spraw, ale się myliłem.

Marcus nadal miał płaszcz przewieszony przez ramię.

- Dlaczego zabiłeś panią Wycherley?

- A tak, Konstancja Wycherley - powtórzył Herbert rozbawionym głosem. - To ona wszystko zapoczątkowała.

Od lat z powodzeniem szantażowała różne osoby. Płaciła guwernantkom i damom do towarzystwa za dostarczanie jej interesujących informacji o rodzinach, w których pracowały.

- A potem szantażowała tych ludzi? - zapytała Iphiginia.

- Tak. To było bardzo pomysłowe, ale natychmiast za-311

AMANDA QUICK

KOCHANKA

uważyłem, że pani Wycherley brakuje wyobraźni, by rozwi

Marcus cały się spał.

nać swój biznes na pełną skalę. Jej żądania nie były

- Robisz jej krzywdę, Hoyt.

wygórowane i szantażowała jedynie ostatnich człon

- Nie ruszaj się. - Herbert trzymał broń wycelowaną ków socjety. Bala się wciągnąć na listę bardziej szacowne w hrabiego. - Masz rację, Iphiginio. Pani Wycherley nie nazwiska.

chciała mieć nic wspólnego z guwernantką, która była na

- Bo mogli ją przejrzeć i zatrzymać? - rzucił Marcus.

tyłe głupia, że zaszła w ciążę. Moja matka została sama.

- Właśnie. Nie chciała ryzykować. Bardzo konserwatyw

- Ty jesteś dzieckiem, które wtedy nosiła? - zapytała na osoba. Ale ja upierałem się, byśmy poszerzyli horyzonty.

Iphiginia z zadziwiającą łagodnością.

Bardzo się denerwowała z tego powodu. - Herbert wzru

- Tak, ja jestem tym bękartem. Synem wicehrabiego, ale szył ramionami.

bękartem. Matce zostały jakieś pieniądze, poza tym była

- Jak doszło do tego, że zostałeś jej współnikiem? -

sprytna. Osiedliła się w małej wiosce na północy, ogłosiła, zainteresowała się Iphiginia.

że jest wdową i nikt nigdy nie dowiedział się prawdy.

- Zagroziłem, że ją wydam. W gruncie rzeczy przez jakiś

- A ty jak ją poznałeś? - zapytał Marcus.

czas zupełnie dobrze nam się współpracowało, ale stała się

- Dwa lata temu na łożu śmierci matka opowiedziała mi niezwykle nerwowa. Niestety, kiedy pełnomocnik pani całą historię. Przybyłem do Londynu, by odnaleźć Kon

Bright odwiedził ją i wypytywał o niejaką pannę Todd, stancję Wycherley.

wpadła w panikę i zażądała, byśmy zwinęli interes. Musia

- A twój ojciec? - miękko zapytała Iphiginia.

łem ją zabić, zanim zdążyła wszystko zepsuć.

Na twarzy Hoyta ponownie ukazała się wściekłość.

- A potem poprzewracał pan wszystko, żeby wyglądało

- Nie żyje, niech będzie przeklęty. Skręcił kark, kiedy na to, iż zabiła ją jedna z jej ofiar? -
dopytywała się przewrócił się jego powóz, pięć lat temu. Nie miałem Iphiginia.

okazji... - Herbert zamilkł nagle i kilka razy głęboko nabrał

- Albo złodzieje. Nie interesowało mnie zbytnio, jakie powietrze. - Poszedłem do agencji Wycherley
i przedstawieni oski zostaną wyciągnięte. I tak nikt nie połączyłby jej łem się tej starej wiedźmie.

śmierci z moją osobą.

- Jak widzę oprócz szantażu zająłeś się też oszukiwa

- Skąd się dowiedziałeś, że pani Wycherley szantażuje niem ludzi - zauważył Marcus.

ludzi? - dalej pytała Iphiginia.

- Tak. - Hoyt machnął pistoletem wskazując na pokój. -

- Moja matka była guwernantką. Przez lata sprzedawała. Nie uwierzycie, ile pieniędzy poświęcają pewni dzentelinformacje agencji Wycherley, za co agencja umieszczała menażki z towarzystwa, by odzyskać swój męski wigor, zwłaszcza w najlepszych domach. - Usta Herberta zacisnęły się cicho, ci, którzy nie spłodzili jeszcze potomka.

z gorzkim wyrazem. - Dopóki nie została uwiedziona przez

- Wybór tego właśnie interesu to pewna ironia - rzucił

jednego z jej pracodawców. Pewien dzentelmen sprawił, Marcus. - Nieślubny syn utytułowanego dzentelmena oszu

że zaszła w ciążę. Oczywiście natychmiast została odprawką innych dzentelmenów.

wiona.

- Oni tak strasznie pragną ślubnych potomków, czyż

- A pani Wycherley także odmówiła jej współpracy -

nie? - zapytał Herbert. - Oczywiście ich bękarty mogą gnić.

wyszeptała Iphiginia.

Liczą się tylko oficjalnie zrodzone dzieci.

- Skąd wiesz? - W głosie Herberta, dotąd niemal rados

Iphiginia poruszyła się.

nym, teraz zabrzmiała wściekłość. Jego- ramię mocniej

- Panie Hoyt, proszę, niech mnie pan posłucha.

zacisnęło się na gardle Iphiginii. - Do diabła, skąd to

- Cisza. - Herbert złowieszczo zacisnął ramię na jej szyi.

wiesz?

- W pewnym momencie myślałem, że ja i ty, Iphiginio,

- Po prostu zgadłam - szepnęła.

zostaniemy więcej niż przyjaciółmi. Mamy ze sobą tyle 312

313

AMANDA QUICK

KOCHANKA

wspólnego. Pragnąłem, byś to zrozumiała, ale bezskutecznie.

wzroku od Iphigirii, w każdej chwili gotów rzucić się jej na ratunek.

- Co, na Boga, masz na myśli? - zdziwiła się.

- Wszyscy, łącznie z lordem Sandsem, podejrzewali, że

- Ty i ja jesteśmy tacy sami, moja droga. O, tak. Tak, tak.

od lat łączy was cichy romans. Myślałem, że uda mi się Zdałem sobie z tego sprawę przy naszym pierwszym spotprzekonać co do tego także Iphiginię.

kaniu. Byłaś taka wspaniała. Taka mądra. Musiałem dowiedzieć się więcej na twój temat. Twoja przyjaźń z lady

- Ale w jakim celu przysłałeś tu lorda Sandsa? - zainteresowała się Iphiginia.

Guthrie była dla mnie punktem wyjściowym.

Marcus uniósł brwi.

- Wystarczyło, żebyś przejrzał kartotekę pani Wycherley i przeczytał tam, że lady Guthrie ma dwie siostrzenice,

- Liczył na to, że Sands mnie zabije, kiedy przyłapie jedną Iphiginię Bright, a drugą pannę Amelię Farley -

mnie ze swoją żoną.

zauważył Marcus.

Herbert posłał mu spojrzenie pełne podziwu.

- Racja. Sands jest szczególnie zakochany w swojej pa

- Kartoteki pani Wycherley były bardzo szczegółowe -

ni. Moje gratulacje, sir. Naprawdę jest pan tak inteligentny, zgodził się Herbert. - Kiedy dowiedziałem się, że Iphiginia jak wszyscy mówią.

jest spokrewniona z lady Guthrie, zrozumiałem, że jest

- Dziękuję.

także oszustką. Jedna informacja prowadziła do drugiej i wkrótce wszystko sobie poukładałem.

Marcus nagle zrzucił płaszcz na lampę - pokój pogrążył

się w ciemności.

- Dlaczego uważałeś, że mamy ze sobą wiele wspólnego? - chciała wiedzieć Iphiginia.

- Ty draniu! - wrzasnął Herbert. - Nie ruszaj się! -

Jęknął z bólu. - Do cholery, nie gryź mnie, ty mała dziwko!

- To oczywiste. Obydwoje zdobyliśmy swoje miejsca Rozległy się odgłosy szamotaniny.

w towarzystwie dzięki sprytowi i zdecydowaniu. Oszukaliśmy wyższe sfery, zmusiliśmy, by przyjęły nas w po

Marcus uskoczył w bok, próbując uniknąć kuli. Pochylił

czet swoich członków. Myślałem, że jesteśmy dla siebie się i natarł na wroga. Nic nie widział. Kierował się tylko stworzeni, moja droga. Ale ty uparłaś się na hrabiego słuchem.

Mastersa.

Zagrzmiał wystrzał z pistoletu. Iskry z lufy na sekundę oświetliły twarz Hoyta. Jego na ogół przyjemna aparycja

- Uznałeś, że weszła do towarzystwa, żeby poznać mnie?

- zapytał Marcus.

teraz była zupełnie demoniczna.

W chwilę później Marcus był już na nim.

- Nie wiedziałem, że próbowała pomóc ciotce złapać Obydwaj padli na podłogę, zvarci w uścisku. Broń upadszantażystę, aż do tej nocy, kiedy zjawiała się na cmentarzu Reeding. Do tamtej chwili myślałem, że chodzi jej o ciebie.

ła z brzękiem. Marcus usłyszał kroki Iphiginii, szukającej Nie potępiałem jej za to, że mierzy wysoko. W gruncie drogi do przykrytej płaszczem lampy. Miał nadzieję, że rzeczy podziwiałem jej tupet. Ale obawiałem się, że źle dotrze do niej, zanim płaszcz zajmie się ogniem.

skończy.

Herbert wył okładając pięściami przeciwnika, wściekłość dodawała mu sił. Uwolnił się i zaczął się podnosić.

- Zamierzałeś być przy niej, kiedy jej plany wezmą w łeb, tak? - domyślił się hrabia.

W tej samej chwili Iphigenia dotarła do lampy. Światło zalało pokój.

- Tak. Kto by przypuszczał, że legendarny Masters zła

Marcus jednym ruchem stanął na nogi. Zaskoczył przemie swoje zasady i zapragnie poślubić kochankę?

ciwnika nagłym ciosem w brzuch. Hoyt pochylił się, ale nie

- Próbowałeś zniszczyć nasz związek, wysyłając ją do upadł. Podskoczył do lampy i kopnął w nią z furją.

muzeum doktora Hardstaffa, by natknęła się na mnie w to

Rozległ się trzask rozbitego szkła. Rozlana nafta natychwarzystwie lady Sands, prawda? - Masters nie odrywał

miast zajęła się ogniem.

314

315

AMANDA QUICK

KOCHANKA

- O Boże - krzyknęła Iphigenia. - Łóżko.

O dziwo ogień prawie nic nie zniszczył. Marcus spojrział na Kątem oka Marcus zobaczył, że chwyciła jego płaszcz Iphiginię.

i próbuje gasić nim płomienie.

Napotkała jego wzrok. Stałą nadal trzymając w rękach

- Uciekaj! - zawołał.

dymiący płaszcz. Marcus uważnie wpatrywał się w żonę.

- Jeśli ogień dotrze do łóżka albo do kotary, cały budy

- Nie poparzyłaś się?

nek zamieni się w piekło - krzyknęła.

- Nie.

Marcus wiedział, że ma rację. Gdyby dom się zajął, nie Wciągnął w nozdrza powietrze przepełnione spalenizną.

wiadomo, ile szkody wyrządziłby pożar, ile osób by zginęło.

Nagle coś sobie przypomniał.

Nad sklepami na Lamb Lane było mnóstwo mieszkań.

- Podaj mi płaszcz.

Herbert próbował wykorzystać krótkotrwałe zamie

Wziął go z jej rąk i niecierpliwie sięgnął do kieszeni.

szanie. Rzucił się do drzwi. Marcus natychmiast ruszył

Dłoń zamknęła się na nowym wiecznym piórze. Skrzywił

za nim.

się, wyczuwając wilgoć.

Dopał do drzwi. Hoyt biegł przez ciemny korytarz.

- Do diabła.

W sekundę później otworzył drzwi wyjściowe. Światło księ

- Co się stało?

życa zalało jego twarz.

- Nic ważnego. Wygląda na to, że muszę nad czymś Marcus przebiegł przez korytarz. Dotarł do podestu jeszcze popracować.

w chwili, gdy Hoyt zaczął zbiegać po schodach.

- Nie uda ci się uciec, ty podły szubrawcze. -Jedną ręką Świtało już, kiedy Marcus otworzył drzwi do sypialni złapał się poręczy, drugą chciał pochwycić kołnierz ucieka

Iphigirii, graniczącej z jego sypialnią.

jącego.

Łóżko było puste.

- Bądź przeklęty, Masters. - Hoyt wykręcił się wściekle.

Iphiginia stała przy oknie. Odwróciła się, kiedy usłysza

Ten energiczny ruch sprawił, że stracił równowagę.

ła otwieranie drzwi. Miała na sobie białą koszulę nocną Uderzył w poręcz, okręcił się i stoczył się po schodach z najdelikatniejszej koronki. Uśmiechnęła się do Marcusa w dół.

tak promiennie, że zaparło mu dech.

Jego ostry krzyk urwał się nagle, kiedy uderzył o chodnik.

- Iphiginio. - Nie mógł wydusić z siebie nic więcej.

Hrabia spojrział na nieruchome ciało. Nawet w tym sła

Rozłożył ramiona, a ona podbiegła do niego. Pochwycił

bym świetle było widać, że głowa Hoyta wykręcona jest pod ją i zaniósł do łóżka. Padli w śnieżnobiałą, słodko pachnądźwacznym kątem. Nie żył.

cą pościel.

- Marcusie - zawołała Iphiginia. - Pomóż mi!

Nie czuł się wcale jak automat. Przepelniały go prawdzi

Okręcił się na pięcie i biegiem wrócił do pokoju. Stwierwie ludzkie emocje.

dził, że Iphiginii prawie udało się zdusić płomienie. Pozosta

- Marcusie, kocham cię.

ła jedna ognista wstążka przedzierająca się przez dywan.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował namiętnie. Oparł

- Odsuń się. - Pochwycił róg dywanu i zaczął go zwijać, rękę na jej biodrze, a usta zsunął do twardego, słodkiego zduszając ogień.

sutka. Jest taka wspaniała, myślał zauroczony. Jakby była Iphiginia szybko uporała się z resztą ognia, uderzając stworzona specjalnie dla mnie.

w niego płaszczem. Znowu zapadła ciemność.

Zrozumiał, że przez te wszystkie lata czekał właśnie

- Dzięki Bogu. Marcusie, czy wszystko w porządku?

na nią.

- Tak. Hoyt nie żyje. Spadł ze schodów.

- Trzymaj mnie, Iphiginio. Nigdy mnie nie opuszczaj.

- Wielkie nieba!

- Nigdy- . ,__ .

Hrabia zapalił ścienną lampkę i rozejrzał się po pokoju.

Marcus nie był pewien, jak nazwać uczucia, które wypei-316

317



AMANDA QUICK

KOCHANKA

niły jego serce, kiedy w chwilę później zatopił się w cias

Uśmiechał się.

nym, rozgrzanym wnętrzu kochanki.

- To prawda? - zapytała.

Może to była radość.

- Całym sercem.

Ogarnęło ją szczęście, które cudownie rozpromieniło Iphiginia obudziła się i stwierdziła, że leży sama w rozcałą jej postać.

rzuconej pościeli. Promienie wczesnego słońca wpadały do

- Wiedziała, że jesteście dla siebie stworzeni.

pokoju i odbijały się od białych prześcieradeł.

Roześmiał się, wziął ją w ramiona i zaniósł z powrotem. Zamknęła oczy i leniwie się przeciągnęła, rozkoszując do łóżka.

się wspomnieniami miłości z Marcusem. Obrazy rozpalały

- Miałaś rację.

każdą część jej ciała. Znowu zamknęła oczy i przypomniała

- Jak zawsze - oświadczyła.

sobie dotyk wspaniałych, podniecających dłoni męża na piersiach, na biodrach, na udach.

Dziwny dźwięk wyrwał ją z marzeń. Towarzyszyło mu zgrzytanie jakichś kółek i przekładni.

Zgrzyt, zgrzyt, zgrzyt.

Iphigenia uniosła powieki i zobaczyła, że drzwi między sypialniami są otwarte. Stał w nich Marcus, jednym barkiem oparty o framugę.

Ubrany był w czarny jedwabny szlafrok. Włosy nadal miał zmierzwione. Przyglądał się żonie rozświetlonymi, bursztynowymi oczami.

- Dzień dobry, Iphigenio.

- Dzień dobry. Zastanawiałam się, gdzie się podziałeś. -

Oparła się na poduszkach. - Co to za dziwaczne odgłosy?

Potem zauważyła mechanicznego lokaja, kroczącego w jej stronę po dywanie. Przyglądała mu się ze zdumieniem. Jedno ramię miał wysunięte. Drewniana dłoń podtrzymywała srebrną tacę.

Leżała na niej malutka karteczka.

Iphigenia patrzyła zafascynowana, jak robot dociera do łóżka i staje przy nim napotykając na opór. Przekładnie i sprężyny nadal działały, nogi poruszały się bezcelowo.

Iphigenia pochyliła się i podniosła karteczkę. Otworzyła ją ostrożnie i przeczytała.

Kocham cię.

- Och, Marcusie. - Odrzuciła kołdrę i wyskoczyła z łóżka.

Zapominając o mechanicznym służącym, boso, podbieg

ła do męża. Zatrzymała się tuż przed nim.

318